

CZAS KOBIET

Młodzi o Polityce
styczeń-marzec 2023

kobiety polska żwiat społeczeństwo

Kobiety w wojsku

Białoruś - rewolucja
2020 roku

Protesty w Iranie

Upadek polskiej urbanistyki

O Szwajcarskiej neutralności

Spółeczne nierówności edukacyjne

Matronaty:



KONGRES KOBIEIT

Wydawca:

Fundacja Młodoży Activis
ul. Jeździecka 3/14
01-461 Warszawa

Redaktor naczelny:

Adam August Michalik

ISSN 2720-2577

Warszawa 2023

CZAS KOBIET

Młodzi o Polityce
styczeń-marzec 2023

Inicjatywa studentek i studentów
Wydziału Nauk Politycznych i Studiów Międzynarodowych
Uniwersytetu Warszawskiego

spis treści



KOBIETY

6
SIŁA JEST KOBIETĄ, CZYLI O
WOJSKA ELEMENCIE ŻEŃSKIM

Agnieszka Homańska

13
MIĘDZY SOŁTYSKĄ A
PREZYDENTEM

Julia Smogorzewska

19
CZY BIAŁORUSKA REWOLUCJA
Z 2020 ROKU NIE MA W SOBIE
NIC Z KOBIETY?

Anna Maziarska

25
ROZMOWA Z YANINĄ
SAZANOVICH

Przeprowadziła Maria Lipińska

30
"KOBIETY, ŻYCIE, WOLNOŚĆ" -
6 MIESIĘCY PROTESTÓW W
IRANIE

Ewa Kaczorowska

42
TERRORYSTKI - TRENDY W
UDZIALE KOBIET W
ZAMACHACH SAMOBÓJCZYCH

Alicja Matusiak

51
KONIEC FALI JACINDA-MANII

Antonina Sottysiak

60
ROZMOWA Z JULIĄ KAFFKĄ

Przeprowadziła Hanna Janasik

64
CZY WIESZ ŻE...

POLSKA

68
BUNT PRZECIWKO JULII
PRZYŁĘBSKIEJ W TRYBUNALE
KONSTYTUCYJNYM

Mikołaj Gniadzik

78
PRAWICA ZJEDNOCZONA CZY
PODZIELONA?

Michał Piedziuk

88
UPADEK POLSKIEJ
URBANISTYKI

Jan Głowacki

98
MŁODZIEŻÓWKI PARTYJNE W
POLSCIE

Adam August Michalik

114
CO DALEJ Z POLSKĄ 2050?

Szymon Rogaczewski

ŚWIAT

121
CHAOS ZA TATRAMI, CZYLI CO
SIĘ DZIEJE W SŁOWACKIEJ
POLITYCE

Kinga Stanaszek

130
ENERGETYCZNY STRACH
EUROPY

Natalia Kurpiewska

138
GOSPODARKA ROSJI PO ROKU
WOJNY

Jakub Bukala

148
SZWAJCARSKA NEUTRALNOŚĆ.
CZY W JEST NADAL MOŻLIWA I
CZY MA SENS

Jakub Bieniek

SPOŁECZEŃSTWO

155
ZA DALEKO - O WYKLUCZENIU
KOMUNIKACYJNYM

Kazper Koźluk

165
SPOŁECZNE NIERÓWNOŚCI
EDUKACYJNE

Paulina Kędzierska

171
TRZY KAWAŁKI POLSKIEGO
TORTU - ZIEMIE ODZYSKANE

Adrian Thrun

GŁOSUJMY NA KOBIETY!

Jaka będzie Polska w 2023 roku? Będzie taka jaką ją uczynimy. Jest to szczególny rok. Rok wyborczy. Na jesieni odbędzie się pierwsze a zarazem najważniejsze w nadchodzącym cyklu wyborczym głosowanie. Najważniejsze dlatego, że zadecyduje o tym kto będzie miał największy wpływ na to jak wygląda nasz kraj i nasza sfera publiczna.

Czy chcemy, aby elementem debaty publicznej dalej była nienawiść i propaganda, sączone przez niegdyś publiczne, a dziś bezrefleksyjnie rządowe media? Czy chcemy, aby politycy zastaniali się portretami papieża, za nic mając jego przesłanie dotyczące dobra wspólnego, demokratycznego państwa czy etyki w życiu publicznym, które przed laty wygłaszał w sali plenarnej Sejmu. Czy takiego życia publicznego chcemy?

Te wybory będą szczególne jeszcze z jednego powodu. Mimo obowiązującej od 2011 roku ustawy o kwotach nadal nie możemy mówić o choćby namiastce równości płci w organach uchwałodawczych. Po ostatniej parlamentarnej elekcji w Sejmowych i Senackich ławach zasiadło odpowiednio 28,7% oraz 24% kobiet. To skandal, nie tylko dlatego, że "mamy już XXI wiek". Na jesieni będziemy mieli możliwość zmienić i to. Nie wahajmy się.

Życzę nam zatem Polski demokratycznej, europejskiej, solidarnej i liberalnej, bezpiecznej. Polski, w której wszyscy będziemy równi bez względu na płeć, orientację seksualną, poglądy polityczne, religię lub jej brak. Polski, która szanuje prawa kobiet, zapewnia dostęp do in vitro i dba o sprawiedliwą transformację klimatyczną. Życzę nam kraju, w którym "wspólnota" nie jest tylko słowem, a na powrót staje się wartością. W takim kraju chciałbym żyć. Ale czy taka Polska jest możliwa? Wierzę, że tak. W tym roku o tym zdecydujemy.

Zdecydujemy także o tym kto będzie nas reprezentował. Zatem życzę nam mądrej decyzji i parytetu w polityce. Czas kobiet jest tu i teraz. Dlatego w nadchodzących wyborach zagłosujmy na kobiety.

Adam August Michalik



robbery



No woman, no kraj



1842	Entuzjastki
Uniwersytet Latający	1882
1897	Czasopismo Ster
dwutygodnik Nowe Słowo	1902
1907	Związek Równouprawnienia Kobiet Polskich
przyznanie Polkom praw wyborczych	1918
1922	Rada Narodowa Polek
pierwsze obchody Dnia Kobiet	1924
1926	Polskie Stowarzyszenie Kobiet z Wyższym Wykształceniem
Społeczno-Obywatelska Liga Kobiet	1945
1992	Hanna Suchocka premierką Polski
równość kobiet i mężczyzn uwzględniona w Konstytucji III RP	1997
2004	wstąpienie do Unii Europejskiej i przyjęcie unijnych zapisów o równości płci
pakty na rzecz równości płci zawarte przez Radę Unii Europejskiej	2006
2016	pierwszy Czarny Protest
Międzynarodowy Strajk Kobiet	2017
2020	zaostrenie prawa aborcyjnego





Agnieszka Homańska

Siła jest kobietą, czyli o wojska elemencie żeńskim

*Ze wszystkich stworzeń najbardziej jest wytrzymałym człowiek,
ale z ludzi najwytrzymalszą jest baba.*

M. Rodziewiczówna

W 2023 r. żołnierki stanowią wojsku polskim silną grupę. Dzisiaj ich obecność w mundurze jest normalnością, chociaż jeszcze dwie dekady temu — przynajmniej w Polsce — kobiety kojarzyły się z wojskiem jedynie poprzez służbę medyczną. Ważny jest też aspekt geograficzny i kulturowy — w krajach skandynawskich inne jest podejście do kobiet żołnerek niż w krajach azjatyckich. I chociaż nie jesteśmy skupionymi na *swoim* ignorantami, nie powinno to dziwić, ruchy emancypacyjne kobiet na całym świecie walczą o dostęp do nowych profesji. A wojsko jest jedną z nich.

W niniejszym artykule przyjrzymy się jednak sytuacji w Polsce. Zaczynając od historii kobiet w wojsku, prześledzimy ich obecność oraz działalność do dziś. Pojawia się pytanie o różnice, wyzwania oraz bariery, a także przyszłość żołnerek. Jedną z moich inspiracji była książka oficera Wojska Polskiego Grzegorza Kaliciaka „Bez taryfy ulgowej”, w której autor oddaje głos żołnierkom. Polecam tę pozycję każdemu, kto chciałby dowiedzieć się więcej o realiach kobiecej służby wojskowej. Sugeruję jednak do czytania podejść z odpowiednią dozą krytycyzmu i otwartym umysłem (aczkolwiek — czy nie powinno się czytać tak każdej książki?) i pozwolić sobie na wyłapanie niektórych *cliché*. Stanowią one punkt wyjścia do debaty dotyczącej tego, co jeszcze powinno się zmienić. Naprzód marsz!

Jak było wcześniej?

Polska strona rządowa w zakładce dotyczącej Ministerstwa Obrony Narodowej dostarcza następującego opisu historii kobiet w służbie wojskowej: *Pierwsze kobiety w wojsku polskim pojawiły się w 1988 r., kiedy to Siły Zbrojne na zasadach szczególnych rozpoczęły rekrutację kobiet do służby wśród absolwentek wybranych studiów cywilnych, najczęściej po kierunkach medycznych. Od tej pory systematycznie, corocznie, przybywało powołań do korpusów oficerskich, chorążych, podoficerskich i szeregowych*¹. Na stronie widnieje także następujące kalendarium:

1988r. - korpus oficerski

1994r. - korpus chorążych

1999r. - korpus podoficerski

2005r. - korpus szeregowych

1999r. - otwarcie szkół dla kobiet – wstąpienie do Sojuszu Północnoatlantyckiego

2003r. - dostępność do wszystkich stanowisk

Udział kobiet w wojsku polskim wynosił zaledwie ok. 0,30%².

Kobiety znacznie wcześniej niż pojawiły się w armii, pracowały w innych służbach mundurowych. Na polu walki obecne były już w XIX w., głównie jednak jako część wywiadu. W powstaniu listopadowym w działaniach wojennych wzięło udział wiele kobiet, niektóre z nich zostały odznaczone też orderem *Virtuti Militari*, jednak walczyły one w męskim przebraniu. Bezspornie dużą rolę kobiety odegrały także podczas I i II wojny światowej jako kurierki, sanitariuszki, lekarki, kucharki, ale także — żołnierki. W 1938 r. kobiety zostały dopuszczone do pełnienia służby pomocniczej, a rok później utworzono Pogotowie Społecznego Przystosowania Wojskowego Kobiet. Przed 1 września 1939 r., członkiniami organizacji było prawie 50 tys. Polek. Okres PRL-u zarezerwował służbę wojskową dla mężczyzn. Późniejsze zmiany na świecie i pęknięcie żelaznej kurtyny pozwoliły Polsce na obranie nowej drogi, co przełożyło się także na aktywność kobiet w

¹Ministerstwo Obrony Narodowej, <https://www.gov.pl/web/obrona-narodowa/sluzba-wojskowa-kobiet-w-silach-zbrojnych-rp-wczoraj-i-dzis> [dostęp: 8.03.2023].

² Ibidem.

wojsku³. Należy jednakże podkreślić, że do lat 90. ubiegłego wieku kobiety w wojsku stanowiły głównie część personelu medycznego.

Transatlantycki powiew zmian

Akcesja Polski do NATO w 1999 r. przyniosła ze sobą obowiązek aktywnego włączenia kobiet w struktury wojskowe. Takie były przepisy. Przed oficjalnym przystąpieniem do sojuszu wizytę w polskiej armii odbyła mjr Sarah Garcia, szefowa Biura ds. Kobiet w Siłach NATO (Office on Women in NATO forces). To ona prowadziła rozmowy z Polakami dotyczące przystosowania polskich możliwości do kobiecej służby. Na kształt istniejącego od lat 70. Komitetu ds. Kobiet w Siłach NATO (Committee on Women in NATO Forces) w Siłach Zbrojnych utworzono w Polsce Radę do spraw tychże właśnie⁴. Obecnie Rada, na mocy decyzji MON z 2018 r., stanowi przedstawicielstwo żołnierzy – kobiet, będące organem opiniodawczo–doradczym Ministra Obrony Narodowej w sprawach dotyczących wojskowej służby kobiet. Jej zadaniami są m.in. przygotowywanie analiz czy przedstawianie propozycji uchwał, Współpraca z Koordynatorem do Spraw Równego Traktowania w resorcie, utrzymywanie bezpośredniego kontaktu z kobietami i facylitacja dialogu⁵.

Zmiany, rozwój, kolejne ustawy

Dzisiaj kobiet w wojsku przybywa. Jak podaje Państwowa Agencja Prasowa, na początku 2021r. w polskiej armii służyło 110 tys. 321 żołnierzy, z czego 8 tys. 259 (7,5 proc.) stanowiły kobiety. Jest to prawie o 100% więcej niż w roku 2015 r. (wówczas kobiet było niewiele ponad 4 tys. 132)⁶. Szczególną popularnością wśród kobiet cieszą się Wojska Obrony Terytorialnej (WOT). Wśród tzw. terytorialsów już ok. 20% stanowią kobiety. W ubiegłym roku w Dowództwie Wojsk Obrony Terytorialnej odbyła się wizyta generała Ingrid Rolland, szefowej departamentu strategii brytyjskiej Home Command,

³ G. Kaliciak, *Bez taryfy ulgowej*, Wydawnictwo Czarne, Wołowiec 2020, s. 5-16.

⁴ G. Kaliciak *Ibidem*.

⁵ Ministerstwo Obrony Narodowej, <https://www.gov.pl/web/obrona-narodowa/rada-ds-kobiet-w-resorcie-obrony-narodowej>, dostęp: 8.03.2023.

⁶ *Coraz więcej kobiet służy w polskiej armii. Dziś jest ich 8 tysięcy 259*, „Polska Agencja Prasowa”, 8.03.2021, <https://www.pap.pl/aktualnosci/news%2C829002%2Ccoraz-wiecej-kobiet-sluzy-w-polskie-j-armii-dzis-jest-ich-8-tysiecy-259.html> [dostęp: 8.03.2023]. Należy pamiętać, że te dane mogły się zmienić, jednak autorka nie znalazła żadnego wiarygodnego źródła, na które można się powołać.

poświęcona wymianie doświadczeń oraz dyskusji dotyczącej aktywnego zaangażowania kobiet w sektorze wojskowości. Dowódca WOT gen. broni Wiesław Kukuła zaznacza, że *kobiety w WOT są nieustępliwe, zdeterminowane i zawsze dążą do celu. Ich unikalne kompetencje sprawiają, że formacja staje się bardziej kompetentna. Tak wysoki odsetek kobiet w WOT przekłada się również na rozwój całego Wojska Polskiego. Spotkania takie jak to z gen. Rolland wyraźnie pokazują, że w armii jest miejsce dla kobiet, które zajmują przywódcze stanowiska*⁷. Służba w WOT-cie nie wymaga rezygnacji z pracy, pozwala także na spędzanie czasu z rodziną, co dla kobiet jest szczególnie ważne ze względu na wychowywanie dzieci.

Aby zostać żołnierzem zawodowym, czy też wstąpić do WOTu, jest kilka ścieżek (o czym szerzej informuje broszura informacyjna przygotowana przez MON⁸). Rekrutacyjne testy sprawnościowe współcześnie są określone poprzez zestaw ćwiczeń, który w trakcie testu jest zróżnicowany ze względu na płeć, grupę wiekową, stanowisko, rodzaj jednostki wojskowej oraz posiadaną kategorię zdolności fizycznej i psychicznej do zawodowej służby wojskowej. Oznacza to, że nie tylko kobieta ma nieco inne wymagania niż mężczyźni, lecz także dane ćwiczenia mogą różnić się pomiędzy kandydatami tej samej płci. Jeśli chodzi zaś o wymagane dokumenty i rozmowę rekrutacyjną — wymagania są takie same. Jednak już w wojsku kobiety trenują tak samo, jak mężczyźni, mają potem takie same egzaminy i takie same rozkazy. Oczywiście, trzeba brać pod uwagę różnice fizyczne pomiędzy ciałem i możliwościami fizycznymi kobiety a mężczyzny. Jednak to nie siła jest najważniejszym czy też jedynym wyznacznikiem — chodzi także o wzrost, szybkość, giętkość — te aspekty są często problematyczne u mężczyzn. Dlatego właśnie zrównoważone wojsko ma sens. Kobiety mogą wykonać zadania, które sprawiają mężczyznom problem, podczas gdy mężczyźni mogą wykorzystać swoje cechy do innych czynności. Wojsko jest zwierciadłem życia – współfunkcjonowanie, wzajemne uzupełnianie swoich możliwości i podział obowiązków są naturalnym elementem. Dlatego właśnie w wojsku potrzebni są mężczyźni i kobiety,

⁷ *Wojsko gOTowe na kobiety*, 21.10.2022, <https://media.terytorialsi.wp.mil.pl/informacje/773831/wojsk-o-gotowe-na-kobiety>, [dostęp: 3.03.2023].

⁸ Dla zainteresowanych broszura: *Kandydat. Zostań Żołnierzem RP*, <https://www.gov.pl/attachment/8291db54-6ff2-4cf8-ae56-26faeff4eab1>, [dostęp: 10.03.2023].

młodzi i starsi, wyżsi i niżsi, bardziej tężdzi i ci szczuplejsi. Nie bez kozery mogę rzec, niech żyje różnorodność!

Element żeński stałą częścią wojskowej kompozycji

Jedną z ostatnio znanych kobiet „w mundurze” jest Marianna Schreiber. Modelka, żona Łukasza Schreiber — ministra-członka Rady Ministrów z ramienia PiSu, zyskała popularność w 2021 r., startując w castingu do polskiej wersji słynnego programu „Top Model”, emitowanego nie przez telewizję publiczną, a przez — o zgrozo! (dla męża, oczywiście) - TVN. Marianna nie zawitała do domu modelek, ale stwierdziła, że *ma dość* i postanowiła założyć własną partię o tej właśnie nazwie⁹, stając się alternatywą dla obecnego systemu: *Chcę zrzeszyć wokół siebie ludzi, nie tylko negujących polską rzeczywistość, ale takich, którym się chce, tak jak mi, chce zmieniać świat na lepsze, dzielić dobrem, empatią, szacunkiem wobec współobywateli. Ostatnie półtora miesiąca dowiodło, jak dużo w Polakach jest dobra, ochoty do bezkompromisowej pomocy uchodźcom z Ukrainy. Gdzie nie liczą się pieniądze, a działanie* - mówiła. Natchniona czynami odważnych Ukraińców i Ukrainek oraz zmęczona dyskusją na temat kondycji polskiego wojska, Marianna zgłosiła się do dobrowolnej zasadniczej służby wojskowej. I tak dzielnie relacjonuje przez swoje media społecznościowe, jak musiała opłować paznokcie, spiąć włosy, jeść mięso i konfiturę, jak dzielnie okopuje się i aktywnie biega na poligonie. Marianna Schreiber jest jednak zjawiskiem politycznym dla mas, a nie realną zmianą. Do jej wojskowego zaangażowania podchodzę sceptycznie. Po pierwsze dlatego, że służyć czy szkolić nie idzie się dla zabawy i zyskania rozgłosu (nikt chyba nie wątpi w to, jak świetny PR robi to leaderce „Mam dość”). To chwyt zbuntowanej influencerki na miarę XXI w. Po drugie, Marianna, próbując walczyć ze stereotypami, tak naprawdę je wzmacnia. Chwalenie się, że kobieta potrafi przebiec, pokopać, postrzelać, ale jednocześnie nie może mieć zrobionych paznokci czy włosów (i z tego powodu cierpi) idealnie wpisuje się w anty-feministyczną narrację. Nawet jeżeli Marianna chciała dobrze, nie pomaga kobietom, a robi z siebie polityczne pośmiewisko. Ale za to z dużą liczbą *followersów*. „Co na to mąż?” - to pytanie pojawia się bardzo często. Marianna z radością

⁹ Dla zainteresowanych: Strona i program partii Marianny Schreiber: <https://mamdosc.org/pl/> [dostęp: 9.03.2023].

odpowiada — że wspiera. Ciekawe, ilu mężczyzn w wojsku dostaje pytania „a co na to żona?”. Zaryzykuję: bardzo niewiele.

Lepszym pomysłem niż działania Marianny Schreiber są programy edukacyjne. *W Polsce powojnie trwa nadal w najlepsze, a pełna demilitaryzacja narodu i obywatelstwa nigdy się tak naprawdę nie dokonała* — mówi Weronika Grzebalska, polska socjolożka zajmująca się problematyką (para)militaryzmu, wojny, bezpieczeństwa i polityki płci w Europie Środkowo-Wschodniej¹⁰. Te słowa wyrażają nie tylko społeczny, lecz także praktyczny wymiar. Chociaż polskie społeczeństwo ma głęboko zakorzenioną świadomość korzeni militarnych, edukacja nie odzwierciedla tych nastrojów, Przynależność obronna została zastąpiona edukacją dla bezpieczeństwa, a o wojnach mówi się jedynie jako dawnych, minionych i męskich. Strzelać uczymy się hobbistycznie, często z dziadkiem lub tatą, a wiedzę zdobywamy z książek albo rozmów z pasjonatami demobili. Agresja Rosji na Ukrainę w ubiegłym roku stała się sygnałem alarmowym. Edukacja społeczeństwa obywatelskiego bez względu na płeć, demitologizowanie i oddemonizowanie wojny stało się jednym z większych wyzwań, jakiemu czoła muszą stawić władze. Zdecydowanie potrzebne są działania takie jak „Program Upowszechniania Strzelectwa” (w którym brałam udział)¹¹ czy „Trenuj z Wojskiem — szkolenia wojskowe dla każdego”¹². Warto zauważyć, że cieszą się dużym zainteresowaniem ze strony dziewczyn i kobiet, które przyjmowane są na nie na takich samych zasadach co ich koledzy i przechodzą takie same szkolenia. Jednakże są one wciąż niedoszlifowane. Jest to za mało — dla rzetelnej edukacji obywatelskiej w tej kwestii przykładem powinny być dla nas kraje skandynawskie. Jest to jednak dobry start, o ile przyniesie za sobą nowe (i wdrażane) pomysły.

Szansa na sukces

Kobiety nie są już jedynie postrzegane jako socjologiczna zbitka *kobietydzieci*, o czym pisała Cynthia Enloe¹³. Na ukraińskim froncie jak równy z równym stoją kobiety i

¹⁰ W. Grzebalska, *Na styku powojnia i przedwojnia*, „Kultura Liberalna”, [dostęp: 10.03.2023].

¹¹ Program Upowszechniania Strzelectwa, <https://www.gov.pl/web/sport/wystartowal-program-upowszechniania-strzelectwa-dla-grupy-wiekowej-18-26-lat> [dostęp: 1.03.2023].

¹² Trenuj z wojskiem — szkolenia wojskowe dla każdego, <https://www.wojsko-polskie.pl/articles/tym-z-ujemy-v/trenuj-z-wojskiem-szkolenia-wojskowe-dla-kazdego/> [dostęp: 9.03.2023].

¹³ C. Enloe, *Banany, plaże i bazy*, w: *Stosunki międzynarodowe. Antologia tekstów źródłowych. Tom 2*

mężczyźni. Jednak to one — nie śpiąc godzinami, ratując cały dobytek, uciekały z ogarniętego wojną kraju. Obrazek wspomnianych *kobietdzieci* jest — i na zawsze pozostanie — jednym z nieodzownych elementów wojennego krajobrazu. Jednak coraz więcej jest żołnerek. Kobiety są silne. Nie muszą tego udowadniać, muszą natomiast wierzyć w siebie i swoje możliwości. A mężczyźni tę siłę muszą przyjąć, zaakceptować i pogodzić się z nią. Kobieta w mundurze nie powinna już dziwić nikogo. Drogie panie, życzę nam, abyśmy były tym, kim być chcemy. Z karabinem i manicure lub przy biurku bez makijażu. Siła jest w kobietach, siła jest kobietą. Także w wojsku.

Współczesne oblicza dyscypliny po 1989 roku, red. H. Schreiber, A. Wojciuk, Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2022, s. 21-36.

Julia Smogorzewska

Między sołtyską a prezydentem. O kobietach w samorządzie



Prezydentka, marszałkini, posłanka, radna, burmistrzynie, sołtyska. Wiele osób wciąż krzywi się słysząc i czytając sfeminizowaną formę profesji, którymi trudnią się kobiety w polityce. I nie tylko w polityce. Temat feminatywów wciąż wywołuje gorące dyskusje wśród Polek i Polaków. Warto zastanowić się jednak, czy nie zdominowały one dyskursu właśnie ze względu na potrzebę, na jaką odpowiadają. Słowa mają ogromną moc kształtowania naszej rzeczywistości - być może jeśli więcej dziewczynek słyszałoby o prezydentkach, dyrektorkach i prezeskach już od najmłodszych lat, miałyby odwagę sięgać właśnie po te stanowiska. Wiedziałyby, że są one dostępne również dla kobiet. Jednak odkładając na bok kwestie leksykalne – nie da się ukryć, że kobiety są coraz bardziej dostrzegalne w życiu publicznym. Obserwujemy je nie tylko na najwyższych stanowiskach państwowych, ale też na tych najbliższej nas – w samorządach. W swoich miastach, miasteczkach i wsiach pełnią najważniejsze funkcje i działają w interesie swoich mieszkańców i mieszkank. Są burmistrzyniami, radnymi, ale też pełnią role doradcze – działają w Radach Kobiet, są pełnomocniczkami.

Według wskaźnika sfeminizowania jednostek samorządu terytorialnego odsetek kobiet w wykonawczych władzach samorządu terytorialnego wynosił:

- Prezydenci miast w rekordowym 2014 roku ok. 12%
- Burmistrzowie 11% w 2018 roku
- Sołtysi 37% w 2014 roku

Z przytoczonych danych wynika, że w miastach oraz zarządach współczynnik feminizacji nie jest wysoki. Najwięcej kobiet na wyższych stanowiskach pełni rolę sołtysa. To właśnie w gminach wiejskich najbardziej widoczna jest zmiana – w latach 90. na tych terenach

kobiety pełniły najmniej ról urzędniczych. Wynikało to prawdopodobnie z konserwatywności kulturowego dominującego w tych ośrodkach. Niestety, cały czas poziom udziału kobiet we władzach samorządowych daleki jest od chociażby 50%. Nawet w trwającej kadencji Sejmu RP mandat poselski sprawuje 131 kobiet, czyli ok. 28,5% wszystkich posłów. To jednocześnie najwyższy udział kobiet w pracach Sejmu w historii. Procentowo najwięcej przedstawicielek znalazło się na listach Lewicy, ale to w Prawie i Sprawiedliwości posłanek jest najwięcej – „aż” 55.

Ostatnie wybory samorządowe odbyły się w 2018 roku i, choć udział kobiet w sprawowaniu władzy się zwiększa, to nadal, podobnie jak w izbie pierwszej parlamentu, nie przekracza 30%¹. Warto postawić więc pytanie, czy kobiety mają w Polsce realny wpływ na proces decydowania politycznego. Choć w 2011 roku wprowadzono kwoty płci na listach wyborczych (lista kandydatów komitetu wyborczego musi składać się z minimum 35% kandydatek i kandydatów – w Kodeksie wyborczym nie znajdziemy jednak słowa „kandydatka” – przyp. J. S.), to, do pewnego czasu, obowiązywał on jedynie w wyborach proporcjonalnych, tj. w wyborach do Sejmu, Parlamentu Europejskiego, rad powiatów i sejmików województwa. W 2018 roku wybory lokalne miały już, ze względu na zmianę prawa, charakter proporcjonalny i po raz drugi obowiązywały w nich kwoty.

Wracając jednak do najbardziej interesującej wyborczynie i wyborców kwestii, czyli osób, które wygrywają wyścig w starciu o fotel prezydenta, burmistrza i wójta, należy podkreślić, że symptomatyczny jest marginalny odsetek kobiet pełniących wyżej wymienione funkcje. Na jedną kandydatkę na każde z tych stanowisk przypada ponad czterech kandydatów².

W 2018 roku odsetek prezydentek miast wyniósł 10,3%, burmistrzów 10,7%, zaś wójtów - prawie 13%. Oczywiście poziom poparcia kobiet zmienia się w zależności od badanego obszaru – najmniej chętnie na kobiety głosuje się w województwach podkarpackim i lubelskim – stereotypowo uznanych za jedne z bardziej konserwatywnych miejsc Polski. Mimo wszystko, ze względu na tendencje rosnące, można przypuszczać, że w przyszłości Polki doprowadzą do zmiany, która da kobietom i mężczyznom równe

¹ M. Druciarek, D. Przybysz, I. Przybysz, *Kobiety w polityce lokalnej. Strategie partii politycznych w wyborach samorządowych 2018 roku*, Instytut Spraw Publicznych, Warszawa 2019, s. 3.

² Tamże, s. 19.

szanse zajmowania stanowisk publicznych – za 50 lat, o ile utrzymamy tę dynamikę, proporcje się wyrównają.

105 lat po wywalczeniu czynnego i biernego prawa wyborczego, Polki wciąż rzadziej wybierają karierę w polityce. Z przeprowadzonych przez Amandę Ripley badań dotyczących aktywności politycznej kobiet w USA wynika, że największy wpływ na ambicje udziału we władzy mają rodzice i kierowany przez nich przekaz. Dziewczynki, które słyszały od rodziców, że mogą zostać polityczkami, wybierają politykę równie często, co mężczyźni³. Trudno porównywać polską rzeczywistość polityczną do amerykańskiej, zwłaszcza ze względu na wewnętrzzpartyjne uwarunkowania w Polsce, jednak zachęcanie lub odwodzenie młodych kobiet od pełnienia danej roli może być symptomatyczne dla zachodniego kręgu kulturowego.

Politycy są osobami bardziej rozpoznawalnymi – łatwiej im przebić szklany sufit i piąć się po partyjnej drabinie. Często wynika to z faktu, że kobietom polityka kojarzy się z czymś brutalnym i negatywnym, zaś same mają mniejszy wpływ na proces decyzyjny. Mimo wszystko, część (choć wciąż niewielka) Polek decyduje się na karierę w tym stereotypowo *męskim zawodzie*. Kim są więc osoby, które były oraz są dzisiaj twarzami kobiecego samorządu?

Hanna Gronkiewicz-Waltz, Aleksandra Dulkiewicz, Hanna Zdanowska czy Renata Kaznowska. Gronkiewicz-Waltz pełniła urząd Prezydenta m.st. Warszawy przez 12 lat, Dulkiewicz przejęła władzę w tragicznych okolicznościach – po zabójstwie prezydenta Gdańska Pawła Adamowicza, Zdanowska rządzi Łodzią od niemal 14 lat, a Kaznowska utrzymuje się na stanowisku zastępcy prezydenta Warszawy już 7. rok. W tym gronie nie może zabraknąć również Anny Hetman, która od 2014 roku jest prezydentką Jastrzębia-Zdroju. Co je łączy? Mimo coraz większej reprezentacji, wciąż napotykają znaczące bariery, jeśli chodzi o udział w samorządzie lokalnym. Nadal panuje przekonanie, że kobiety nie są zdolne do zajmowania stanowisk przywódczych, a ich główną rolą jest opieka nad rodziną. Te stereotypy mogą być szczególnie znaczące w obszarach wiejskich, gdzie tradycyjne role płci są bardziej zakorzenione.

³ A. Ripley, *What it will take for women to win*, POLITICO 6.12.2017, <https://www.politico.com/interactives/2017/women-rule-politics/?cmpid=sf>, dostęp: 17.02.2023.

Kolejną przeszkodą dla kobiet w samorządzie lokalnym może być brak wsparcia i mentorstwa: mają one często trudności ze znalezieniem osób, które mogą pomóc im odnaleźć się w złożonym i cały czas, niestety, męskim świecie polityki. Ponadto, niekiedy brakuje wsparcia dla kobiet, które próbują pogodzić karierę polityczną z obowiązkami rodzinnymi. Mimo wszystkich tych przeszkód, wiele z nich odniosło sukces w samorządzie lokalnym oraz stało się potężnymi obrońcami swoich społeczności. A wymienione powyżej samorządowczynie są na to najlepszym przykładem.

Coraz więcej młodych aktywistek, a także lokalnych liderek, rozważa kandydowanie do rad dzielnic, miast, sejmików. To dla nich okazja do rozpoczęcia kariery politycznej, sprawdzenia się i możliwości pozyskania realnego wpływu - z pragmatycznego punktu widzenia to właśnie samorząd może być trampoliną do Sejmu, zakładając takie ambicje danej kandydatki. Budowanie sieci kontaktów, zdobywanie doświadczenia oraz rozpoznawalności powinno zachęcić te kobiety, by myśleć globalnie, a działać lokalnie.

Tu pojawia się kolejny problem. Za co odpowiedzialne są kobiety pełniące wysokie funkcje w jednostkach samorządu terytorialnego? Renata Kaznowska i Aldona Machnowska-Góra, wiceprezydentki Warszawy, są odpowiedzialne m.in. za: edukację oraz politykę społeczną i kulturę. Ich odpowiedniczka z Sopotu, Magdalena Czarzyńska-Jachim, za wydziały oświaty, zdrowia i spraw społecznych oraz obywatelski. Marta Makuch, wiceprezydentka Słupska, odpowiada m.in. za trzeci sektor i politykę równościową. Wnioski? Polityczki są często odpowiedzialne za stereotypowo „kobiece” dziedziny życia społecznego. Należy stanowczo podkreślić, że są to ogromne wydziały, które pełnią jedne z kluczowych ról w funkcjonowaniu miast. Jednakże w m.st. Warszawie za politykę mobilności i zarządzania ruchem drogowym oraz infrastruktury drogowej odpowiedzialny jest wiceprezydent Michał Olszewski. Czy to coś złego? Absolutnie nie. Ważne jednak, by uświadomić sobie, że narzucane role społeczne, które są determinowane przez płeć, są widoczne nawet w zadaniach wyznaczonych do realizowania przez polityczki.

Poza bardzo wymagającymi zadaniami zawodowymi, samorządowczynie (ale i wszystkie kobiety pełniące wysokie funkcje) muszą mierzyć się z jeszcze jednym problemem, a mianowicie ciągłym ocenianiem ich wyglądu. Fryzura, make-up, to, w co są

ubrane -opinia publiczna nadal ma tendencje do komentowania ciał i stroju, a nie kompetencji kobiet. Nietrudno przypomnieć sobie komentarze po objęciu przez Joannę Muchę stanowiska Ministra Sportu. O kondycji polskich drużyn niewiele się wtedy mówiło... Dochodzą do tego kwestie rodzinne i możliwość poświęcenia się polityce. Jest to zajęcie wymagające 100% uwagi niemal przez 24 godziny na dobę. Na takie poświęcenie częściej decydują się mężczyźni, którzy wiedzą, że domem i dziećmi zajmie się żona lub partnerka. Kobietom, ze względu na oczekiwania społeczne, trudniej jest poświęcić się pracy kosztem życia prywatnego. Są to aspekty daleko wychodzące poza jedynie politykę samorządową, ale muszą wybrzmieć, by społeczeństwo uświadomiło sobie wagę i rolę partnerstwa, które umożliwiłoby większej liczbie kobiet realizację ambicji politycznych.

Podniesiona we wstępie artykułu kwestia języka również stanowi nie lada problem. Formalnie ktoś taki jak prezydentka czy sołtyska nie istnieją. Nie ma inspektorek, specjalistek, za to są sekretarki czy sprzątaczkę. Czytając Rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 25 października 2021 r. w sprawie wynagradzania pracowników samorządowych⁴, nie da się znaleźć stanowiska mężczyzny podejmującego pracę w sekretariacie – zgodnie z prawem jest on sekretarką. Sekretarz to inna funkcja, inne obowiązki. Jak widać, język działa wykluczająco w obie strony.

1 marca w Sejmie RP odbyło się spotkanie dotyczące zmian legislacyjnych w sprawie oficjalnego stosowania żeńskich form zawodów m.in. w administracji samorządowej, którego inicjatorkami były Aldona Machnowska-Góra oraz Magdalena Czarzyńska-Jachim. Do dyskusji zaproszono językoznawcę i profesora Uniwersytetu Warszawskiego – Marka Łazińskiego, który zwrócił uwagę na możliwości, jakie daje język polski do tworzenia feminatywów: *Od ponad dwudziestu lat zajmuję się feminatywami i od ponad dwudziestu lat twierdzą, że powinny zwiększyć swój zasięg w języku. Nie ulega wątpliwości, że polszczyzna powinna się zmienić, tak jak inne języki słowiańskie. Nie widzę powodu, żeby kobieta pełniąca wysoki urząd, nie mogła tego zapisać na wizytówce. Przede wszystkim chodzi też o to, żebyśmy mieli wybór, żebyśmy wiedzieli, że mamy w*

⁴ Dz.U. 2021 poz. 1960.

*języku polskim słowo „profesorka” i przestali się go bać*⁵. Język zatem musi dopasować się do rzeczywistości, czy się to komuś podoba czy nie.

Samorządowczynie podczas spotkania w Sejmie apelowały o dopasowanie wymagań ustawowych do stanu faktycznego. Kobiety pełnią role eksperckie, zarządcze, są prezydentkami, posłankami i dyrektorkami, jednak formalnie feminy przewidziane są tylko dla stanowisk pomocniczych⁶. Wnioski? Rozporządzenie musi się zmienić. Jak zapowiadała podczas spotkania posłanka Barbara Nowacka – sprawą zajmą się posłanki dzisiejszej opozycji, kiedy tylko przejmą władzę. Jak będzie rzeczywiście? Dowiemy się po wyborach w październiku – przegranych lub wygranych przez opozycję.

Z kim i w jaki sposób współpracują jeszcze samorządowczynie? Jedną z Komisji tematycznych Związku Miast Polskich (najstarsza polska organizacja samorządowa o tradycji sięgającej czasów II Rzeczypospolitej; wspiera polskie miasta w działaniach na rzecz rozwoju społecznego i gospodarczego oraz upowszechnia dobre praktyki nowoczesnego i innowacyjnego zarządzania samorządowymi wspólnotami mieszkańców) jest Komisja Praw Człowieka i Równego Traktowania. Przy ZMP powstaną dwa zespoły: Zespół pełnomocniczek i pełnomocników ds. równego traktowania oraz Zespół Rad Kobiet i Rad równego traktowania. Przewodnicząca Komisji (Magdalena Czarzyńska-Jachim) zaprosiła do pracy w tych zespołach zarówno przedstawicieli miast członkowskich ZMP, jak i innych samorządów.

Nawiązywanie kontaktów oraz współpraca to jeden z aspektów, który wysuwa się na pierwszy plan, kiedy mówimy o kobiecej polityce. Polityczki działają wspólnie, rządziej niż mężczyźni grają tylko na siebie. Jeśli już decydują się poświęcić życie polityce, są zaangażowane w faktyczne zmienianie rzeczywistości – czy tej językowej czy też najbliższej siebie. W marcu, który jest miesiącem kobiet, warto bliżej przyjrzeć się im oraz ich działaniom. Docenić i zauważyć. Polityka przestaje być męską domeną i jest się z czego cieszyć. Przyszłość jest kobietą.

⁵ Język powinien dawać wybór, <https://um.warszawa.pl/-/jezyk-powinien-dawac-wybor>, [dostęp: 2.03.2023].

⁶ Tamże.

Anna Maziarska

Czy białoruska rewolucja z 2020 roku nie ma w sobie nic z kobiety?



Dla tych, co wyszli na ulice

Opowiadając o niezwykle istotnej roli białoruskich kobiet w społecznym zrywie przeciwko reżimowi Łukaszenki w 2020 roku, należy podkreślić, że użycie słowa „rewolucja” w tytule jest celowe. Protesty z czasu po wyborach prezydenckich, które były brutalnie i krwawo pacyfikowane przez wojsko, większość Białorusinów i Białorusinek uważa za rewolucję, a sam rok traktuje jako okres przełomowy. Często ich życie dzieli się na to przed 2020 i po nim. Punkt w eliadowskim czasie świętym, gdzie dawny porządek stracił znaczenie, a nowy naznaczył najbliższe dzieje społeczeństwa. Dla wielu osób oznaczał on konieczność opuszczenia kraju, uchodźstwo polityczne, rozłąkę z rodziną, wybranie życia w innym państwie i “przeczekanie” niebezpieczeństwa — bez wiedzy, ile to będzie trwać. Postanowiłam sięgnąć po terminologię używaną przez osoby biorące udział w demonstracjach i ryzykujące własne zdrowie czy życie, by podkreślić ich znaczenie w historii Białorusi. Dedykuję ten tekst każdej osobie, która po dziewiątym sierpnia 2020 roku zdecydowała się wyjść na ulice miast i wsi, by podnieść głos przeciwko niesprawiedliwości, bezprawiu i przemocy. To właśnie te osoby, nierzadko anonimowe, są bohaterami i bohaterkami oraz zwiastunem białoruskiej wolności.

(Nie)wybory

Dla mnie sierpień 2020 roku nie zapowiadał się jakkolwiek szczególnie. Kończąc osiemnaście lat, przejmowałam się głównie niedawno rozpoczętą pandemią, przekładanymi wyborami w Polsce i swoją szkołą. W wakacje, po wyborach prezydenckich w Polsce, wyjechałam do Mińska, odwiedzić babcię. Dopiero na miejscu zorientowałam się, że na dniach tam również odbędą się wybory prezydenckie, więc poszłam wziąć w nich udział. Zagłosowałam na Swiatłanę Cichanouską.

Czy białoruska rewolucja z 2020 roku nie ma w sobie nic z kobiety?

To, co działo się w trakcie głosowania, przekraczało ludzkie pojęcie o sprawiedliwości. Zewsząd docierały informacje i plotki, że kogoś zatrzymano, że osoby wyznaczone do przyglądania się wyborom dostrzegały źle wydrukowane karty, a po zwróceniu na to uwagi wywożono je nie wiadomo gdzie oraz wiele więcej podobnych przekazów. Jedna z sąsiadek w naszym bloku wspomniała, że nagle straciła kontakt z wnuczką — młodą dziewczyną, która była w komisji i obserwowała wybory — żeby po dwóch dniach, gdy ta już wróciła do domu, dowiedzieć się, że została zatrzymana i ten czas spędziła w areszcie. Wyłapywanie ludzi i umieszczanie ich w odizolowanych miejscach to sposób działania chorego, mafijnego państwa, którym steruje bandyta pod wpływem Putina.

Dzisiaj, gdy mija ponad rok od eskalacji wojny w Ukrainie, można dokładniej przyjrzeć się charakterom przywódców wschodnich reżimów. Widać, że kolejne spotkania Łukaszenki i Putina przyjmują formę autoreklamy własnych militarnych działań i agresji wojennej. Nie do końca wiadomo, dla kogo prężą oni mięśnie – czy to próba utrzymania wiary tych ludzi z Rosji i Białorusi, którzy dalej uważają nieomyślność swoich przywódców za pewnik, czy może zaimponowania pozostałym państwom i pokazania im, że bandyckie działania mają sens, a wszystko idzie zgodnie z planem. Ja dostrzegam w tym przede wszystkim próbę zapewnienia samych siebie, że mają rację i nie mają powodu do niepokoju. Nie chcą wierzyć nawet relacjom generałów Putina z pola walki, które pokazują, że rzeczywistość nie ma nic wspólnego z tym, co przywódca przygotował i obliczył w swojej głowie.

Łukaszenko natomiast cieszy się z uwagi zachodnich mediów, które się nim zainteresowały. Wreszcie jego konferencje prasowe, wypowiedzi i spotkania z Putinem są udostępniane oraz pokazywane w zagranicznych mediach. Nie, żeby wcześniej tak nie było, ale przez ostatnie dwa lata to nie on był na okładkach. Oczy były zwrócone — tak jak powinny — w stronę bohaterów i bohaterek rewolucji, jej symboli, a także ofiar reżimu łukaszenkowskiego.

Odpowiedź kobiet

Gdy w sierpniu 2020 r. protesty zaczęły przybierać na sile, rząd postanowił walczyć z jednym ze swoich dużych zagrożeń, czyli mężczyznami potencjalnie mogącymi spróbować siłowego przejęcia władzy i osądzenia dyktatora. W trakcie brutalnych

pacyfikacji demonstracji większość mężczyzn została aresztowana, prędko skazana, po czym wielu odesłano do kolonii karnych i więzień. Jak to jest, gdy połowa społeczeństwa zostaje odizolowana? Przede wszystkim gaśnie rewolucja. Kiedy zdeptuje się poszczególne iskry, pożar łatwo zażegnać. Natomiast w Białorusi stała się rzecz zaskakująca – nagle kobiety przejęły ster i, wymyślając własne akcje, wprowadziły rewolucję na kolejny poziom. Przeciwno OMON-owcom, znanym z najbrutalniejszego obchodzenia się z demonstrującymi osobami, wyszły kobiety. W działaniach często podkreślały swoją wrażliwość i kobiecość. Oto one – drobniejsze od wielkich mężczyzn ubranych w czarne hełmy, mundury, z ogromnymi tarczami, pałkami i bronią palną. W tym okresie były alegorią całej Białorusi, która staje przeciwko człowiekowi, z którym, póki co, nie ma szans, ale pokazuje swoją odwagę i potrzebę wolności. „Guardian”, „New York Times” i „Deutsche Welle” opisywały wydarzenia w Białorusi jako m.in.: *kobiecą rewolucję*¹ czy *kobiecą twarz protestów*²³.

Wśród działań kobiet znalazły się takie akcje jak „pokojowy pochód kobiet”. Tysiące z nich maszerowało przez Mińsk w białych ubraniach, niosąc kwiaty i składając je w symbolicznych miejscach. Przed zgromadzeniem szeroko podkreślały, że wybór koloru i rekwizytu był pokierowany pokojowością ich działań — a ja uważam, że te działania mogły mieć drugie dno. Co jeśli wprowadziły one narrację o „delikatnych kobietach” nie z powodów genderowych i chęci przedstawiania siebie jako delikatne i wrażliwe, a raczej jako środek ostrożności, wytrącając broń z rąk reżimu. Bo kto chciałby oglądać, jak wielcy faceci piorą bezbronne kobiety? To byłoby już kompletną antyreklamą dla rządu Łukaszenki. Wymyśliły więc nie tylko motyw przewodni dla demonstracji, ale także wyprzedziły kolej wypadków, gdyby „prezydent” zdecydował się wysłać na nie wojsko. Wtedy sam zaszkodziłby sobie, bo przecież zdjęcia katowanych kobiet przez OMON-

¹ S. Walker, *Belarus's female revolution: how women rallied against Lukashenko*, „The Guardian”, z 12 września 2020, <https://www.theguardian.com/world/2020/sep/12/belarus-female-revolution-how-women-rallied-against-lukashenko>, dostęp 13 lutego 2023.

² R. Breuer, *Belarus: Women as the face of protest*, „Deutsche Welle”, z 8 września 2021, <https://www.dw.com/en/belarus-women-as-the-drivers-of-protest/a-58796761>, dostęp 13 lutego 2023.

³ I. Nechepurenko, *In Belarus, Women Led the Protests and Shattered Stereotypes*, „The New York Times”, z 11 października 2020, <https://www.nytimes.com/2020/10/11/world/europe/in-belarus-women-led-the-protests-and-shattered-stereotypes.html>, dostęp 13 lutego 2023.

Czy białoruska rewolucja z 2020 roku nie ma w sobie nic z kobiety?

owców rozbiegłyby się po świecie w ciągu kilku minut, a Łukaszenko nie mógłby się już tłumaczyć obroną przed *młodymi i niebezpiecznymi mężczyznami, którzy chcą zdestabilizować kraj* (jak wynika z jego narracji). Jak wytłumaczyć atak na kobiety w białych ubraniach (na których krew byłaby szczególnie widoczna!) z kwiatami w rękach i dziećmi w wózkach? Podejrzewam zatem, że ktoś z otoczenia Łukaszenki dał mu radę, która mogła brzmieć podobnie do: *Zostawże te kobiety, niech idą. Pochodzą dzień czy dwa i przestaną.*

Ale one nie przestały. Ciągłe pojawiały się nowe informacje o spotkaniach, przemarszach czy solidarnościowych demonstracjach pod aresztami, które co parę godzin wypluwały kolejnego skatowanego ojca, męża czy syna. Innym razem spontanicznie wywiązała się sytuacja, gdy kobiety stojące w letnich sukienkach, skonfrontowane z wielkimi OMON-owcami w mundurach wojskowych i kominiarkach na twarzy, po kolei podchodziły ich obejmować. Z wielkim hukiem zderzył się tu świat niezwyklej przemocy i brutalności z Białorusią — młodą płaczącą kobietą obejmującą to, co zostało z jej ojczyzny, próbując wypędzić całe zło i zachować ostatnie okrucy człowieczeństwa. Drobne i trzęsące się ręce w powiewających na wierze sukienkach na ramiączkach przytulały twarde pancerze mężczyzn, którzy torturowali ich najbliższych. Patrząc na zdjęcia z tych wydarzeń, można praktycznie usłyszeć szloch i niewypowiedziane pytania: *Jak mogliście to zrobić naszym synom, braciom, mężom i ojcom? Jak możecie mu służyć?* Ten obraz do dziś wydaje mi się być przykładem prawdziwie ludzkiej kruchości, a jednocześnie niewiarygodnej siły.

Jednak nie można się łudzić, że kobiece ruchy i protesty przeciwko reżimowi przeszły bez konsekwencji. Przeciwnie. Uczestniczki demonstracji zostały momentalnie uznane za kolejne źródło niebezpieczeństwa dla chwiejącego się reżimu. Rozpoczęto więc masowe rozpędzanie zgromadzeń. Wysłanniczka ONZ Anaïs Marin, która przyglądała się tym wydarzeniom, stworzyła raport dla Rady ds. Praw Człowieka z Walnego Zgromadzenia⁴, gdzie przedstawiała przerażające statystyki. W okresie 9-12 sierpnia 2020 roku na terenie Białorusi zatrzymano od 500 do 700 kobiet, w tym dziewczynki i osoby starsze. W aresztach doznawały one najgorszych rodzajów upokorzenia i przemocy – od wchodzenia przez mężczyzn-strażników bez uprzedzenia

⁴ Anaïs Marin, *Report of the Special Rapporteur on the situation of human rights in Belarus*, United Nations. General Assembly. Human Rights Council, Nowy Jork 2021.

do cel i odmawiania prawa do prywatności w trakcie korzystania z toalety, przez zrywanie ubrań i przeszukiwanie przy obecności innych strażników, po gwałty (w tym również przy użyciu pałek) i uderzanie po intymnych częściach ciała. Liczby są zatrważające: przynajmniej 143 kobiety (!!!) przyznały, że doznały wykorzystywania seksualnego przez strażników — a prawdziwa liczba takich przypadków jest pewnie znacznie wyższa. Trzeba głośno zaznaczyć: przemoc seksualna jest bronią używaną w trakcie wojen czy pacyfikowania rewolucji w państwie dyktatury.

Głos Białorusi zadaje trudne pytania

W okresie wyborów wyłoniły się kobiety-ikony, które dziś są twarzami walki o wolną Białoruś. Wyżej wspomniana Swiatłana Cichanouska kontynuuje działania polityczne na uchodźstwie i robi to z dużym powodzeniem. Spotkała się z obecnym prezydentem Stanów Zjednoczonych, Joe Bidenem, a także z Barackiem Obamą, Mateuszem Morawieckim, Olafem Scholzem i całym poczetem unijnych polityków i polityczek. Na spotkaniach podkreśla, że Białoruś potrzebuje międzynarodowego wsparcia w walce o wolność. Cichanouska postanowiła wystartować zamiast swojego męża — aresztowanego i skazanego na osiemnaście lat kolonii karnej po sfabrykowanych dowodach na podżeganie do nienawiści i organizowanie zamieszek. To typowy dla Łukaszenki zabieg pozbycia się kontrkandydatów. Inną osobą, której twarz zna cały świat jest Maria Kalesnikava, odpowiedzialna za prowadzenie kampanii wyborczej Swiatłany Cichanouskiej. Kalesnikava pomogła Cichanouskiej i za to znalazła się na czarnej liście. Tuż po „wygranych” przez Łukaszenkę wyborach próbowano pozbyć się wszystkich liderów opozycyjnych z kraju. O ile Swiatłana ze swoimi dziećmi została zmuszona do wyjazdu i opuściła kraj, rozpoczynając działania polityczne zagranicą, Kalesnikava, mimo że porwana i dowieziona przez najemników Łukaszenki do samej granicy z Ukrainą, porwała swój paszport, by zostać w kraju. Dziś, po półtora roku procesu sądowego, spędza swój drugi rok w kolonii karnej. Drugi z jedenastu. W międzyczasie wielokrotnie odmawiano jej prawa do prawnika, utrudniano rodzinie spotkanie się z nią, chorowała poważnie parę razy, a niedawno nieprzytomną przewieziono ją do szpitala i przeprowadzono resuscytację z powodu zatrzymania akcji serca. Dziś Kalesnikava czuje się lepiej, chociaż, znając warunki panujące w zakładach, jeszcze długo nie odzyska pełni

Czy białoruska rewolucja z 2020 roku nie ma w sobie nic z kobiety?

sił — o ile w ogóle. Ta działaczka polityczna przed wyborami prezydenckimi w 2020 roku przez 17 lat nauczała gry na flecie. Z wykształcenia jest muzyczką.

Od 2020 roku działalność kobiet sprowadziła się do podziemia lub na uchodźstwo. Europa przegapiła swój moment na wsparcie państwa europejskiego w krytycznym dla niego momencie ostatnich lat — zupełnie jak przegapiła go w 2014 roku, gdy Rosja rozpoczęła wojnę z Ukrainą, atakując i najeżdżając jej terytorium. Pozostaje tylko pytać: czy kiedykolwiek Europa nauczy się na swoich błędach? I czy musi być to okupione krwią niewinnych osób?



BIAŁORUSKIE POLOWANIE NA CZAROWNICE

ROZMOWA Z YANINĄ SAZANOVICH

Urodziła się w 1994 r. w Mińsku, stolicy Białorusi. Ukończyła studia na lokalnym uniwersytecie. Z powodu represji politycznych została zmuszona do opuszczenia kraju. W 2019 roku wyprowadziła się do USA i otrzymała tam azyl polityczny. Od 2020 r. jest aktywistką. Z tego powodu dwa lata później Yanina została dodana do listy terrorystów. Obecnie jest szefową projektu "Punishers of Belarus" i aktywnie pomaga Białorusinom.

Maria Lipińska: Jak rozpoczął się projekt "Punishers of Belarus" (pl. Skazujący Białorusi)?

Yanina Sazanovich: W 2019 roku zostałam zmuszona do opuszczenia mojego kraju z powodu problemów z rządem. Było to przed 2020 rokiem, kiedy zaczęły się wszystkie protesty. Otrzymałam wizę polityczną i poleciałam do USA. W sierpniu, kiedy sprawy na Białorusi się pogarszały, byłam w bezpiecznym miejscu. Zrozumiałam, że muszę zrobić coś, aby pomóc protestującym tam ludziom. Miałam dostęp do Internetu i mogłam zająć się wyszukiwaniem informacji. Zaczęłam używać Telegrama i pomagać protestującym, bo widziałam, że podczas demonstracji pojawia się wiele wiadomości od protestujących z prośbą o pomoc. Stworzyłam mapę miejsc, w których na ulicach wybuchaly bomby.

Wiele osób szukało też bezpiecznych lokalizacji umożliwiających ucieczkę przed policją, dlatego było to tak bardzo przydatne. To był mój pierwszy krok. W sierpniu otrzymałam wiadomość z prośbą o pomoc w ujawnieniu tożsamości policjantów, którzy brali udział w brutalnym rozprawieniu się z pokojowymi demonstrantami i tak znalazłam kanał na Telegramie „Punishers of Belarus”. Zwróciłam się do administratora kanału z prośbą o umieszczenie tam mojej mapy i stworzenie innej, która może pomóc protestującym. Zapytał mnie, czy nie chciałabym zostać administratorką kanału. Zgodziłam się. Kiedy zaczynałam, kanał miał tylko 5000 subskrybentów i nagle zaczął rosnać, kiedy zamieszczałam dużo wiadomości.

W jaki sposób kanał zdobył taką popularność?

Myślę, że w tym czasie wielu Białorusinów było wściekłych na to, co robi władza. Chcieli wiedzieć, kto jest sprawcą tortur i wszystkich okropnych rzeczy, które robiono więźniom. Chciałam być bardziej zaangażowana w projekt, więc po kilku miesiącach przeniostałam się na Litwę. Zrobiłam to również dlatego, że chciałam być bliżej członków mojego zespołu i Białorusi. Nie czułam się tam jednak komfortowo, bo do granicy z Białorusią było tylko 30 km. Kiedy Roman Protasiewicz został aresztowany, byłam bardzo zestresowana, ponieważ powinnam lecieć z nim tym samym lotem, ale na szczęście kupiłam bilety na lot, który był tydzień wcześniej. Czułam dużą presję, więc w listopadzie 2021 roku przeprowadziłam się z powrotem do USA. W marcu 2022 roku zdecydowałam wrócić do Europy, ponieważ w Ukrainie rozpoczęła się wojna. Postanowiłam wyprowadzić się do Polski. Teraz mieszkam tutaj, ponieważ jest blisko Białorusi i chcę pomóc Białorusinom, którzy walczą w Ukrainie.



Jak się czujesz w Polsce?

Ciągłe podróżowanie było dla mnie trudne, bo wiązało się z migracją i ciągłymi zmianami. Bardzo lubię Polskę i zanim będę miała okazję wrócić na Białoruś, chciałabym zostać tu jak najdłużej.

Kiedy przeprowadziłaś się do USA, nie obawiałaś się o swoją rodzinę?

Nie brałam udziału w proteście 2020, ale zanim opuściłam Białoruś w 2019 roku, brałam udział w innych działaniach opozycyjnych. W tamtym czasie nie aresztowali członków rodziny, zawsze polowali jedynie na aktywistę. Obecnie tak nie jest, myślę, że gdyby moja mama została na Białorusi, to na pewno by ją aresztowali i zrobili wszystko, żeby mnie zatrzymać.

Jak obecnie pomagasz Białorusinom, którzy nie są zwolennikami reżimu?

Wraz z moim zespołem stworzyliśmy projekt o nazwie "Дзікае паляванне"/ "Dziki gon" / "Dziki polowanie". Nazwa nawiązuje do polowań na białoruski reżim, a także do powieści Uładzimira Karatkiewicza "Dziki polowanie Króla Stacha". W tej historii pewne siły duchowe nawiedzają złych ludzi. Dlatego bardzo podoba mi się to nazewnictwo. W naszym projekcie używamy Telegrama do łączenia się z naszymi obserwatorami i dzielenia się z nimi filmami, grafikami itp. Na kanale YouTube umieszczamy filmy o walce z reżimem i informujemy, co robi policja i inni urzędnicy państwowi. Utrzymuję też kontakt z ludźmi, którzy nadal są na Białorusi i nie popierają reżimu Łukaszenki. Pracujemy też z ludźmi, którzy chcą wrócić na Białoruś. 80% naszych widzów ogląda z Białorusi. Robimy to, aby pomóc naszemu krajowi i ujawnić, co jest złe. Jestem otwarta na współpracę z wszystkimi ludźmi, którzy chcą pomóc na Białorusi. Myślę, że dzięki mojej historii więcej ludzi zrozumie, jak straszna sytuacja panuje teraz w moim kraju.

Co się obecnie dzieje na Białorusi?

Myślę, że jeśli idee demokratyczne nie wygrają, to będziemy świadkami tego, jak Białoruś stanie się częścią Rosji, tak jak to było kiedyś za czasów ZSRR. Jest to dla mnie jest to straszne. Teraz wiele osób przebywa w więzieniach lub jest torturowanych i dzieje się to każdego dnia. Mówię nie tylko o więźniach politycznych, ale o zwykłych Białorusinach, którzy są o coś oskarżeni.



Łatwo jest trafić za kratki?

Kilka dni temu moja przyjaciółka ucieła z Białorusi, bo ją o to błagałam. Codziennie zastanawiała się, czy dziś przyjdzie policja i wsadzi ją do więzienia. Możecie sobie tylko wyobrazić, jak strasznie jest budzić się każdego dnia w swoim kraju i zastanawiać się, czy jesteście bezpieczni. Jestem dumna z ludzi, którzy decydują się na pozostanie na Białorusi, ale jest to bardzo wymagające. Czasami za głupie rzeczy można trafić do więzienia, a ludzie nie myślą o konsekwencjach swoich czynów. Na przykład, gdy wybuchła wojna, jedna piosenkarka śpiewała w centrum miasta ukraińską piosenkę. Oczywiście została uwięziona. Poziom terroru na Białorusi jest obłądny.

Niektórzy ludzie, którzy jechali z Polski na Białoruś autobusami, zostali zatrzymani na granicy i trafili prosto do więzienia. Nie znamy dokładnych liczb, ale wiem, że jednego dnia zabrali 58 osób, innego 20. To też działo się losowo. To jest porażające.



W 2020 roku przekonaliśmy się, jak wiele osób jest gotowych przeprowadzić zmiany na Białorusi. Czy jest jeszcze jakaś nadzieja, że kiedyś wasz kraj będzie inny?

Tak, oczywiście, mamy wiele nadziei. Jednak przeprowadzenie demokratycznych zmian na Białorusi bez bardziej zdecydowanych działań jest niemożliwe. Patrząc na naszą historię, w 1991 roku otrzymaliśmy wolność bez większego wysiłku. Dlatego uważam, że reżim powrócił, ponieważ ludzie nie rozumieli, co dokładnie oznacza ta wolność.

W jaki sposób Białorusini różnią się od Rosjan?

Jesteśmy tak różnymi ludźmi! Najważniejszy jest język i historia, ale także mentalność. Czy słyszeliście kiedyś, że pijani Białorusini zdemolowali hotel w Egipcie? Nie, bo oni mają europejską mentalność. My jesteśmy bardziej życzliwi i związani ze sobą. W czasie pandemii pomagaliśmy sobie nawzajem przetrwać ten trudny czas. Wielu Białorusinów walczy z Rosją na Ukrainie, ponieważ wierzą, że kiedy Ukraina wygra, my będziemy mieli szansę na zmiany. Myślę, że wszyscy Białorusini są naprawdę odważni.

Co się działo na Białorusi, kiedy zaczęła się wojna?

Po wybuchu wojny wielu Białorusinów wyszło na ulicę, aby protestować, mimo że wiedzieli, że zostaną surowo ukarani.

Niektórzy wysadzali również drogi kolejowe, aby zatrzymać transport broni z Rosji. Ludzie, którzy to zrobili, zostali skazani na 15-20 lat więzienia. Jestem z nich bardzo dumna, ponieważ pomogli Ukrainie.

Czy nakładanie sankcji na Białoruś jest racjonalne? Bo to nie pcha Białorusi do demokracji.

Uważam, że sankcje są dobre, ale problem polega na tym, że Białorusi łatwo jest uniknąć ich konsekwencji. W tym przypadku jest to problem polityki europejskiej, która powinna wspierać działaczy na rzecz demokracji, a także reagować na próby unikania sankcji.

Czego możemy się nauczyć z historii Andrzeja Poczobuta?

Polacy powinni zrozumieć, że na Białorusi jest wielu dziennikarzy, którzy siedzą w więzieniu tylko za to, że wykonują swoją pracę. Mamy wiele takich przypadków i codziennie słyszymy o podobnych wyrokach.

W 2025 roku wygaśnie prezydencki mandat Swiatłany Cichanouskiej. Co się wtedy stanie?

Czy o mandat powalczy jakiś inny szef opozycji?

Cichanouska była kiedyś najważniejszą postacią opozycji. Już nią nie jest, ponieważ jej ekipa popełniła wiele błędów. Oczywiście teraz ma mandat, ale trudno przewidzieć, co będzie za dwa lata. Ludzie w opozycji są bardziej skonsolidowani wokół idei, a nie ludzi.

Co twoim zdaniem stanie się, gdy Łukaszenka zakończy swoje rządy? Pojawi się kolejny dyktator?

Jesteśmy pod okupacją rosyjską od 200 lat, jednak wcześniej Białoruś była oddzielona od Rosji i była bliższa ideowo Europie. Myślę, że Białoruś może być najlepszym krajem na świecie, jeśli zapanuje demokracja. Jako kraj mamy naprawdę duży potencjał.

Pełen wywiad przeczytasz na naszej stronie internetowej

Ewa Kaczorowska



“Kobiety, Życie, Wolność” - 6 miesięcy protestów w Iranie

Marzec jest Miesiącem Historii Kobiet. Z tego powodu nie można pominąć heroicznej walki o prawa kobiet, która obecnie toczy się w Iranie. 16 września 2022 roku stał się datą historyczną w Iranie. Wtedy wybuchły, trwające już 6 miesięcy protesty, które stały się wyzwaniem dla reżimu Islamskiej Republiki Iranu. Protestom tym przewodniczą kobiety, które zrzucają z głów hidżaby i otwarcie domagają się przyznania należnych im podstawowych praw. Sprzeciwiają się również łamaniu praw człowieka, prześladowaniu różnych mniejszości i irańskiemu systemowi politycznemu. Maksymą demonstracji są słowa “Kobiety, Życie, Wolność”, które stały się symbolem feministycznej solidarności kobiet na całym świecie¹.

System polityczny Iranu

Współczesny system polityczny Iranu znacznie różni się od tego z początku lat 70-tych ubiegłego wieku. Państwem od lat 20-tych XX wieku rządzą szachowie z dynastii Pahlawi². Iran był w tym czasie zależny od wpływów Wielkiej Brytanii, która pomogła w obaleniu poprzedniej dynastii panującej i przejęciu władzy przez ród Pahlawi. Jednak po II wojnie światowej i działaniach Związku Radzieckiego, który chciał posiadać ten kraj w swojej strefie wpływów, Iran nawiązał bliską współpracę z USA. Dzięki przeprowadzeniu przez Amerykanów udanego zamachu stanu, szach Mohammad Reza Pahlawi uzyskał pełną władzę w państwie. W latach 60-tych, w trakcie białej rewolucji³, szach

¹https://www.lemonde.fr/en/international/article/2022/10/10/woman-life-freedom-the-origins-of-iran-s-rallying-cry_5999763_4.html [dostęp 12/03/2023]

² Szach to perski termin oznaczający króla, który został przyjęty do wielu języków i jest często wykorzystywany na Bliskim Wschodzie.

³ Białą rewolucją nazywa się proces modernizacji Iranu na wzór zachodni, który został zapoczątkowany w latach 60-tych ubiegłego wieku przez szacha Mohammada Reza Pahlawiego. W wyniku tych reform, kobiety w Iranie otrzymały prawa wyborcze.

przeprowadził szereg reform, które miały na celu wywołanie pozytywnych zmian w społeczeństwie. Miały one na celu modernizację Iranu i jego zbliżenie do państw zachodnich. Jedną z najważniejszych reform było przyznanie kobietom praw wyborczych. Jednak zmiany wprowadzane przez szacha nie spodobały się duchowieństwu szyickiemu, które doprowadziło do wybuchu protestów przeciwko reformom. Do protestów dołączyli się przedstawiciele społeczeństwa irańskiego o poglądach lewicowych czy liberalnych, którzy popierali ogłoszone reformy, ale oprócz tego domagali się również demokratyzacji państwa. W tym czasie na scenie politycznej po raz pierwszy pojawił się ajatollah - Ruhollah Chomeini, który najpierw został aresztowany, a następnie zmuszony do emigracji. Biała rewolucja nie spotkała się z akceptacją najbiedniejszej warstwy społecznej. Najbardziej religijni żądali powrotu do szyickich zasad życia.

W styczniu 1978 roku wybuchła irańska rewolucja islamska⁴. Protesty zapoczątkowali uczniowie religijnych szkół, którzy nie zgadzali się z opublikowanymi przez oficjalną gazetę państwową artykułami dotyczącymi Chomeiniego. Wkrótce dołączyła do nich młodzież z rolniczych części Iranu. Były to głównie osoby bezrobotne i nieprzychylnie szachowi. W momencie wybuchu protestów, szach postanowił rozwiązać ten niespodziewany problem przy użyciu sił zbrojnych. Doprowadziło to do krwawego tłumienia protestów, często podczas nabożeństw żałobnych w intencji wcześniej poległych, odprawianych przez czterdzieści dni po śmierci. Próby tłumienia zamieszek przez szacha wywoływało napędzanie błędnego koła, które jeszcze bardziej jednoczyło i motywowało uczestników protestów. W tym czasie wszyscy Irańczycy, zarówno o lewicowych, jak i konserwatywnych poglądach, znaleźli się pod wspólnymi hasłami szyickiego islamu, a zwłaszcza okrzykiem bojowym „Bóg jest wielki”. W październiku, tego samego roku został wprowadzony stan wojenny. W czasie kolejnych tygodni przedstawiciele różnych gałęzi krajowej gospodarki ogłosili strajk generalny. W grudniu kilka milionów protestujących uczestniczyło w wystąpieniach w Teheranie, w trakcie których wielu żołnierzy przestało popierać reżim i zaczęło buntować się przeciwko swoim zwierzchnikom. W styczniu 1979 roku szach wraz z rodziną uciekł z Iranu, co oficjalnie było przedstawiane jako wakacje. Pozostawiony w kraju rząd nie zdołał powstrzymać

⁴ N. Davis, *Na krańce świata. Podróż historyka przez historię*, Wydawnictwo Znak, 2022

protestujących, do których dołączył Chomejni i już w lutym to on przejął faktyczną władzę w państwie⁵.

1 kwietnia 1979 roku, po referendum, w którym obywatele Iranu wyrazili swoje poparcie dla Chomeiniego i idei państwa religijnego, ustanowiono republikę islamską. Szybko odsunięto ze struktur władzy wcześniejszych uczestników protestów o poglądach lewicowych, nacjonalistycznych bądź intelektualistów. Szyccy duchowni doprowadzili do wypowiedzenia Aktu Ochrony Rodziny, który (przyjęty za panowania ostatniego szacha) zapewniał kobietom równe prawa w małżeństwie. Kobietom ostatecznie nie odebrano praw wyborczych, gdyż stanowiły duży procent wyborców głosujących na Chomeiniego. W 1981 roku wprowadzony został nakaz noszenia hidżabu oraz zakrywania wszystkich części ciała do dłoni i stóp. W 2005 roku powołana została policja ds. moralności, która ma za zadanie kontrolę przestrzegania obowiązkowego prawa hidżabu oraz pilnowania, czy kobiety nie przebywają w towarzystwie mężczyzn z nimi niespokrewnionych oraz czy nie występują zachowania antyislamskie⁶.

Prawa człowieka w Iranie

Prawa człowieka na Bliskim Wschodzie są często postrzegane jako koncepcja zachodnia, a zwłaszcza amerykańska, sprzeczna z tradycyjnymi wartościami kulturowymi i religijnymi. Niektórzy argumentują, że prawa człowieka, takie jak wolność czy demokracja, nie są zgodne z zasadami islamu. Warto zaznaczyć, że nawet przedstawiciele państw zachodnich nie zawsze wierzą, że uda się przekonać mieszkańców Bliskiego Wschodu do tych idei. W regionie tym dodatkowo panuje przekonanie, że kraje zachodnie wykorzystują prawa człowieka jako narzędzie ingerowania w sprawy wewnętrzne krajów Bliskiego Wschodu. W Iranie prawa człowieka i prawa kobiet są notorycznie łamane i nie istnieje żaden skuteczny mechanizm ich ochrony. Sam Iran jest mocno odizolowany na arenie międzynarodowej z powodu amerykańskich sankcji. Mimo, iż przeprowadzane są tam wybory, to nie są one dostosowane do demokratycznych standardów. Do kandydowania nie są dopuszczane

⁵ <https://www.britannica.com/event/Iranian-Revolution> [dostęp 12.03.2023]

⁶ M.Axworthy, *Revolutionary Iran. A History of the Islamic Republic*, Penguin Books, Londyn, 2019

osoby uważane przez Korpus Strażników Rewolucji za niewystarczająco lojalne⁷, bądź nie wywodzące się z odpowiednich środowisk. W Iranie wciąż wykonywana jest kara śmierci, na którą skazywane jest coraz więcej osób - w 2021 roku liczba ta wynosiła przynajmniej 333 osoby⁸. Czasami przeprowadzane są również egzekucje publiczne. Zakaz tortur również nie jest respektowany przez władze a zeznania bardzo często są zdobywane za pomocą tej metody. W aresztach i więzieniach również dochodzi do licznych nadużyć, w tym do znęcania, bicia i molestowania seksualnego. Same więzienia są przepelnione, brakuje w nich jedzenia, opieki medycznej oraz bezpiecznych warunków sanitarnych. Tylko w 2021 roku przynajmniej 24 osoby zmarły w podejrzanych okolicznościach wskazujących na tortury zadane podczas pobytu w areszcie lub więzieniu⁹. Irański kodeks karny ciągle wykorzystuje tradycyjne kary takie jak oślepienia, amputacje, ukamienowania, ukrzyżowania oraz chłosty, które są przestarzałe i godzą w standardy praw człowieka. Wolność słowa także jest ograniczana przez władze Platformy społecznościowe takie jak: Facebook, YouTube oraz komunikatory jak Messenger, Twitter czy Signal są blokowane a osoby, które publikują treści antyrewolucyjne i antyislamskie są aresztowane. Dyskryminowane są mniejszości religijne, etniczne i seksualne. Przedstawiciele mniejszości LGBT narażeni są na przemoc, chłosty lub nawet kary śmierci. Mniejszości etniczne doświadczają trudności w dostępie do podstawowych praw, takich jak edukacja czy prawa pracownicze. Perski pozostaje jedynym oficjalnym językiem w szkołach. Władze Iranu uważają, że jedyną właściwą wiarą jest szyizm, a osoby go nie wyznające są dyskryminowane w praktycznie każdej dziedzinie życia, od edukacji, przez zatrudnienie, aż po miejsce kultu ich wyznań¹⁰.

Kobiety w Iranie traktowane są jako obywatele drugiej kategorii a ich prawa są nagminnie łamane. Ustawodawstwo irańskie utrudnia dostęp do antykoncepcji. Istotnym problemem jest przemoc wobec kobiet, która występuje na szeroką skalę. Władze irańskie nie kryminalizują przemocy domowej, mordów dokonywanych przez mężów i

⁷ <https://www.amnesty.org/en/location/middle-east-and-north-africa/iran/report-iran/> [dostęp 12.03.2023]

⁸ <https://worldcoalition.org/2022/06/10/annual-report-on-the-death-penalty-in-iran-2021/> [dostęp 12.03.2023]

⁹ <https://www.amnesty.org/en/location/middle-east-and-north-africa/iran/report-iran/> [dostęp 12.03.2023]

¹⁰ <https://www.amnesty.org/en/location/middle-east-and-north-africa/iran/report-iran/> [dostęp 12.03.2023]

ojców na swoich żonach i córkach, gwałtów małżeńskich czy małżeństw dzieci. obrończynie praw kobiet skazywane są za swoją działalność na kary wieloletniego więzienia¹¹.

Początek i twarz protestów - Mahsa Amini

Sam początek protestów związany jest z postacią Mahsy Amini. „Mahsa” było jej oficjalnym irańskim imieniem, ale oprócz tego posługiwała się swoim kurdyjskim imieniem Jina, gdyż do tej mniejszości etnicznej należała. Pochodziła ona z Saghghez, miasta w północno-zachodnim Iranie, w prowincji Kurdystan. Przed początkiem protestów Mahsa Amini zdała egzaminy na uniwersytet, gdzie zamierzała studiować prawo. Jednakże nigdy nie przyszło jej spełnić tych planów. W okolicach połowy września 2022 roku Mahsa przyjechała wraz z rodziną do stolicy - Teheranu. Rodzina Amini miała odwiedzić krewnych zamieszkujących stolicę Iranu. W trakcie podróży po mieście, Mahsa Amini wraz z bratem została zatrzymana przez policję ds. moralności¹². Mahsa, jak wynika ze słów i zdjęć przekazanych przez jej rodzinę, w chwili spotkania policji ds. moralności była ubrana tak jak nakazują obowiązujące przepisy. Jednakże, funkcjonariuszki policji ds. moralności stwierdziły, że tak nie jest i zabrały Mahsę do aresztu, gdzie miała zostać pouczona na temat poprawnego noszenia *hijabu*. W tym czasie jej brat otrzymał informację, że Mahsa zostanie wypuszczona po godzinie. Jednak tak się nie stało, a jej rodzina dowiedziała się od władz, że dziewczyna doznała zawału serca i została przewieziona do szpitala. Kiedy rodzina Amini znalazła ją w szpitalu, była w szoku, gdy dowiedziała się, że Mahsa jest w śpiączce. Historia ta nie jest tak prosta jak przedstawiają ją władze. Kobiety, które były w areszcie razem z Mahsą Amini wyznały, że w trakcie drogi do aresztu była ona obrażana i torturowana. Po dotarciu do aresztu Mahsa zaczęła tracić wzrok i zemdlała. Ambulans dotarł do aresztu po 30 minutach, a kolejne półtorej godziny zajęła droga do szpitala, gdzie została wprowadzona w stan śpiączki.

¹¹ <https://www.amnesty.org/en/location/middle-east-and-north-africa/iran/report-iran/> [dostęp 12.03.2023]

¹² Policja ds Iranu odpowiedzialna była za sprawdzanie czy kobiety ubierają się w sposób zgodny z prawem oraz czy występują zachowania antyislamskie.

Rodzina Mahsy Amini udostępniła zdjęcie leżącej w szpitalnym łóżku Mahsy. Bardzo szybko #mahsaamini zaczął zdobywać popularność. Iranki i Irańczycy chcieli wiedzieć co się jej stało. 16 września 2022 roku media społecznościowe obiegła informacja o śmierci 22-letniej Mahsy Amini. Rodzina twierdziła, że Mahsa była zdrową młodą kobietą, która nie miała żadnych przewlekłych dolegliwości. Co innego uważały irańskie władze, które powtarzały frazę, że Mahsa zmarła na atak serca, spowodowany przez długotrwałą chorobę. 7 października 2022 roku irański coroner wydał raport, z którego wynika, że Mahsa nie zmarła z powodu uderzeń w głowę ani w kluczowe organy i części ciała¹³. Zastanawiający był dobór słów, gdyż można byłoby z nich stwierdzić, że Mahsa Amini nie zmarła z powodu pobicia, ale słowa te nie zaprzeczają, że do takiego wydarzenia doszło. Tak samo zastanawiająca mogła być przyczyna śmierci podana przez irańskie władze, które wskazywały na zawał serca przez długotrwałą chorobę. Jednak taka wersja wydarzeń była zbyt dogodna dla władz irańskich i ciężko sobie wyobrazić, że taka przyczyna śmierci wystąpiła akurat w czasie pobytu Mahsy Amini w areszcie. Zwłaszcza jeśli weźmie się pod uwagę historię łamania praw kobiet w Iranie. Mieszkańcy Iranu wierzą w słowa rodziny Amini, odrzucają oficjalną wersję głoszoną przez władze i już od 16 września 2022 roku protestują.

Przebieg protestów

To, co we wrześniu spotkało Mahsę Amini, przelało czarę goryczy i spowodowało, że Irańczycy wyszli na ulice aby domagać się swoich praw. Protesty rozpoczęły się w rodzinnym mieście Mahsy, Saghghez, po czym rozlały się na cały kraj. Trwają one nieprzerwanie od śmierci Mahsy. Uczestniczą w nich członkowie społeczeństwa w różnym wieku, grupą dominującą jest pokolenie Z, czyli osoby urodzone po 1995 roku¹⁴. Falę protestów rozpoczęły kobiety, które w swoich wystąpieniach przeciwko władzy zdejmowały i często paliły hidżaby. Oprócz tego publicznie ścinały swoje włosy. Protestujący początkowo domagali się zastąpienia prawa nakazującego noszenie hijabu na prawo do samodzielnego decydowania przez kobiety o tym, czy chcą czy też nie

¹³<https://www.aljazeera.com/news/2022/10/7/iranian-coroner-denies-mahsa-amini-died-from-blows-to-body> [dostęp 12.03.2023]

¹⁴ Według Encyklopedii Zarządzania, pokolenie Z jest najczęściej definiowane jako osoby urodzone na przełomie XX i XXI wieku.

odkrywać swoje włosy, zlikwidowania policji ds. moralności oraz wprowadzenia równego i sprawiedliwego traktowania kobiet. Obecnie protestujący, oprócz wyżej wymienionych postulatów, żądają demokracji i zmiany reżimu. Wiodącym hasłem protestów stały się słowa "Kobiety, Życie, Wolność"¹⁵. Od 16 września 2022 roku protesty rozprzestrzeniły się na co najmniej 133 miast i 143 uniwersytety irańskie¹⁶.

Siły rządowe rozprawiają się z protestującymi wyjątkowo brutalnie. Często otwierają ogień do protestujących, którzy głównie protestują w sposób pokojowy. Zdarza się wiele przypadków tortur osób aresztowanych a także przypadki napaści na tle seksualnym¹⁷. W trakcie protestów według danych władz Iranu zginęło ponad 300 osób, ale organizacje zajmujące się prawami człowieka szacują, że zginęło przynajmniej 600 osób, jednak organizacje te zaznaczają, że liczba jest najprawdopodobniej mocno zaniżona¹⁸.

Jednym z najczarniejszych dni trwających protestów był "krwawy piątek", 30 września 2022 roku. Według danych Human Rights Watch tego dnia policjanci i przedstawiciele irańskiego wywiadu otworzyli ogień do protestujących w okolicy głównego meczetu w Zahedanie, mieście zamieszkałym głównie przez mniejszość sunnicką w pobliżu irańsko-pakistańskiej granicy¹⁹. Służby rządowe wystrzeliwały do zgromadzonych gaz łzawiący oraz ostrą amunicję z dachów okolicznych budynków. Część uczestników protestu zaczęła rzucać kamieniami do członków służb państwowych. W dalszej części dnia niektórzy protestujący w swoich starciach z policją i agentami wywiadu zaczęli wykorzystywać koktajle Mołotowa. Po tych wydarzeniach protesty w Zahedanie trwały jeszcze kilka dni. Nieznana jest dokładna liczba osób, które zginęły tego dnia, ale lokalna organizacja zajmująca się prawami człowieka ustaliła, że pomiędzy 30 września a 5 października zginęło w Zahedanie 97 osób, w tym aż dziesięcioro dzieci.

¹⁵ Słowa te wcześniej były wykorzystywane przez członkinie kurdyjskiego ruchu kobiecego, części kurdyjskiego ruchu wolnościowego, który powstał w odpowiedzi na prześladowania Kurdów ze strony rządów Iranu, Iraku, Turcji i Syrii.

¹⁶ <https://iranprimer.usip.org/blog/2022/nov/10/explainer-irans-university-protests> [dostęp 12.03.2023]

¹⁷ <https://www.amnesty.org/en/documents/mde13/6390/2023/en/> [dostęp 12.03.2023]

¹⁸ <https://www.rferl.org/a/iran-protests-death-count-human-rights-report/32224340.html> [dostęp 12.03.2023]

¹⁹ <https://www.hrw.org/news/2022/12/22/iran-bloody-friday-crackdown-years-deadliest> [dostęp 12.03.2023]

Można założyć, że większa część tej liczby zginęła w trakcie “krwawego piątku”²⁰. Władze Iranu nie wyciągnęły wniosków ani nie okazały skruchy po masakrze w Zahedanie i kontynuują używanie siły wobec uczestników protestów.

Od początku protestów prawie 20 tysięcy osób zostało zatrzymanych przez służby. Niektórym wciąż stawiane są poważne zarzuty i zmuszeni są oni do uczestnictwa w procesach, w których oskarżeni są pozbawieni podstawowych praw takich jak posiadanie obrońcy. Część oskarżonych została skazana na karę śmierci. Dla obrońców praw człowieka alarmujące są zwłaszcza egzekucje, przeprowadzane na skazanych na karę śmierci, gdyż nieznana jest ich skala²¹.

Reakcja społeczności międzynarodowej

Większość społeczności międzynarodowej poparło protestujących. Od początku protestów krytykowana jest postawa władz irańskich i brutalny sposób rozbijania tych wystąpień. Na początku października 2022 roku Najwyższy Przywódca Iranu Ali Chamenei ogłosił, że demonstracje a według władz - zamieszki, zostały zorganizowane przez wrogów Iranu, USA i Izrael²². Stany Zjednoczone na czele z prezydentem Joe Bidenem wyraziły swoje zaniepokojenie brutalnym sposobem rozprawy z protestującymi stosowanymi przez irańskie służby. Zapewniono również o amerykańskim poparciu dla protestów. Wielka Brytania, poprzez wezwanie najwyższego rangą irańskiego dyplomaty, przekazała, że Iran nie powinien za protesty obwiniać obcych państw, ale wyciągnąć wnioski z postulatów protestujących i spróbować naprawić swój system. W wielu krajach odbywały lub nadal odbywają się protesty solidarnościowe z protestującymi Irańczykami. W trakcie wielu kobiety ścinają włosy.

Na całym świecie, organizowane są różne wydarzenia mające na celu wsparcie uczestników protestów w Iranie. Manifestacje solidarności z protestującymi odbyły się m.in. w Paryżu czy Berlinie²³. Do lutego 2023 roku USA, Kanada, Wielka Brytania, Unia Europejska i Nowa Zelandia nałożyły sankcje na osoby lub podmioty związane z irańskimi

²⁰ <https://www.hrw.org/news/2022/12/22/iran-bloody-friday-crackdown-years-deadliest> [dostęp 12.03.2023]

²¹ <https://www.hrw.org/news/2022/12/13/iran-death-sentences-against-protesters> [dostęp 12.03.2023]

²² <https://www.bbc.com/news/world-middle-east-63118637> [dostęp 12.03.2023]

²³ <https://www.dw.com/en/iran-worldwide-solidarity/g-63328166> [dostęp 12.03.2023]

władzami. Z inicjatywy Stanów Zjednoczonych Iran został usunięty z Komisji ds. Statusu Kobiet ONZ. Rada Praw Człowieka ONZ potępiła zatrzymywanie protestujących przez irańskie służby, skazywanie ich na kary śmierci oraz brutalne rozbijanie pokojowych protestów. 24 listopada 2022 roku, Rada Praw Człowieka zdecydowała o utworzeniu specjalnej misji rozpoznawczej, w celu zbadania *rzekomych naruszeń praw człowieka w Islamskiej Republice Iranu w związku z protestami, które rozpoczęły się 16 września 2022 r.*²⁴.

Protesty w Iranie w mediach społecznościowych

Platformy i media społecznościowe odgrywają istotną rolę w trakcie protestów w Iranie. Z jednej strony są one wykorzystywane przez uczestników protestów. Służą protestującym do komunikacji między sobą, do informowania o lokalizacjach protestów oraz miejscach gdzie gromadzą się służby irańskie. Z drugiej strony media i platformy społecznościowe pomagają w zainteresowaniu społeczeństw innych krajów oraz informowaniu ich o bieżącej sytuacji w Iranie. Irańska aktorka Golshifteh Farahani regularnie zamieszcza na swoim profilu na Instagramie zdjęcia i filmy związane z wydarzeniami w rodzinnym kraju. Wśród nich są również te brutalne przedstawiające jak policja rozprawia się z protestującymi oraz zdjęcia kobiet, które zginęły w trakcie protestów, walcząc o lepszy świat dla siebie samych i przyszłych pokoleń. W mediach społecznościowych hasztagi związane z protestami w Iranie są bardzo popularne. #MahsaAmini stał się najczęściej używanym na irańskim Twitterze. Liczba tweetów i retweetów tego hasztagu przekroczyła 330 milionów. Nie istnieją niestety statystyki dotyczące ilości tweetów z wykorzystaniem #MahsaAmini w skali światowej. Jedno jest pewne - liczba ta jest olbrzymia. Na Instagramie #MahsaAmini został użyty prawie dwa miliony razy a #iranprotests ponad 600 tysięcy. Jeszcze bardziej imponujące są wyniki na TikToku. #MahsaAmini został wykorzystany ponad 2 miliardy razy, #Mahsa_Amini ponad 550 milionów a #iranianprotests2022 ponad 28 millionów, #iranprotests prawie 200 milionów oraz #iranprotest ponad 44 miliony razy. Liczby te są kolosalne i wskazują na światowe zainteresowanie protestami w Iranie. Treści publikowane na TikToku w większości informują co dzieje się obecnie w Iranie, inne przedstawiają kobiety ścinające

²⁴ <https://news.un.org/en/story/2022/11/1131022> [dostęp 12.03.2023]

swoje włosy, ale zdarzają się też publikacje niekonwencjonalne, ale dzięki swojej formule poruszają tłumy. Jedną z ciekawszych formuł wykorzystuje konto @nikaazarrii. Użytkowniczka ta publikuje wiele treści w formie „Get Ready with Me in Iran” lub „Get Ready with Me to Get Killed in Iran”, w których pokazuje za jakie ubrania można wpaść w kłopoty w Iranie będąc kobietą. W mediach społecznościowych bardzo często w tle filmów przedstawiających lub związanych z protestami w Iranie przewija się “Another Love” Toma Odella. Piosenka ta stała się jednym z symboli tych wystąpień. Najczęściej używany klip tej piosenki został nagrany na koncercie Odella, gdzie można usłyszeć tłum śpiewający słowa: *A jeśli ktoś cię skrzywdzi, chcę walczyć / Ale moje ręce zostały złamane o jeden raz za dużo / Więc ja użyję swojego głosu, będę tak cholernie niegrzeczny/ Słowa, które zawsze wygrywają, ale wiem, że ja i tak przegram.* To właśnie te słowa stały się tak istotne dla protestujących i ich sympatyków. Jednak “Another Love” to nie jedyna piosenka związana z protestami w Iranie.

Grammys

W październiku 2022 roku ogłoszono powstanie nowej nagrody Grammy, nagrody dla najlepszej piosenki na rzecz zmian społecznych²⁵. W przeciwieństwie do innych nagród Grammy, nagroda dla najlepszej piosenki na rzecz zmian społecznych jest nagrodą specjalną za zasługi. Nagroda Grammy dla najlepszej piosenki na rzecz zmian społecznych wyróżnia autorów piosenek lub tworzących muzykę opartą na przekazie, który uwypukla bieżące problemy społeczne oraz inspirowane do pozytywnych zmian na rzecz całego świata. Aby taka piosenka mogła ubiegać się o nagrodę, musi być wydana w ciągu ostatnich pięciu lat. W trakcie 65. gali rozdania nagród Grammy, która odbyła się 6 lutego 2023 roku, Pierwsza Dama Stanów Zjednoczonych Jill Biden wręczyła nagrodę dla najlepszej piosenki na rzecz zmian społecznych. Nagrodę tę otrzymał Szerwin Hadżipur za piosenkę „Baraye”, która stała się praktycznie nieoficjalnym hymnem irańskich protestów. Jill Biden podkreśliła, że „Baraye” to *potężne i poetyckie wezwanie do wolności i praw kobiet*²⁶, które nadal inspirowane ludzi do zmian. Przed publikacją

²⁵<https://www.grammy.com/news/2023-grammys-best-song-social-change-special-merit-award-recording-academy-interview-industry-round-table-common-pj-morton-harvey-mason-jr> [dostęp 12.03.2023]

²⁶ <https://www.nytimes.com/2023/02/05/arts/music/baraye-iran-protest-grammy.html> [dostęp 12.03.2023]

„Baraye”, Szerwin Hadżipur był niezbyt rozpoznawanym piosenkarzem. Brał udział w irańskiej wersji „Idola”, z którego odpadł dopiero w ostatniej rundzie. Jednak 28 września 2022 roku Szerwin zamieścił na swoim profilu na Instagramie „Baraye”. W utworze tym, napisanym dla poparcia protestów, wykorzystał tweety zaczynające się od słowa baraye, tłumaczonym z perskiego jako „dla” lub „z powodu”. Inspiracją dla takiej formy utworu był trend, zapoczątkowany po śmierci Mahsy Amini i rozpoczęciu protestów w Iranie, który pojawił się na Twitterze i innych mediach społecznościowych. Polegał on na tym, że użytkownicy zamieszczali swoje prywatne powody wspierania protestów oraz domagali się zmiany reżimu w Iranie. W ciągu 48 godzin „Baraye” zostało odtworzone ponad 40 milionów razy, co jest imponującym wynikiem w kraju liczącym 87 milionów mieszkańców. Już 29 września 2022 roku Szerwin Hadżipur został aresztowany przez Korpus Strażników Rewolucji Irańskiej, którzy zmusili go do usunięcia „Baraye” z Instagrama. W czasie aresztu Hadżipura agencja informacyjna Tasnim, powiązana z irańskimi władzami, opublikowała własną wersję „Baraye” z obrazami przedstawiającymi domniemane osiągnięcia republiki islamskiej zamiast oryginalnych tweetów przeciwko reżimowi. 4 października 2022 roku Szerwin Hadżipur został zwolniony z aresztu za kaucją. Hadżipur nie udzielił żadnego wywiadu po wygraniu nagrody Grammy i odmówił udzielenia wszelkich komentarzy. Po ceremonii rozdania nagród napisał jedynie na swoim profilu na Instagramie „Wygraliśmy”²⁷. W mediach społecznościowych pojawiło się wideo, które miało ukazywać moment, w którym Szerwin Hadżipur razem z przyjaciółmi oglądał transmisję ceremonii i wydawał się oszołomiony tym, że jego piosenka zdobyła tę nagrodę.

Zakończenie

Protesty w Iranie pociągnęły za sobą setki ofiar, których liczba nieustannie rośnie. Jednak Iranki i Irańczycy nie poddają się i nadal protestują. Są to bez wątpienia największe demonstracje od czasów ustanowienia Islamskiej Republiki Iranu w 1979 roku. Protestujący mogą liczyć na wsparcie emocjonalne i duchowe ludzi z całego świata,

²⁷ <https://www.nytimes.com/2023/02/05/arts/music/baraye-iran-protest-grammy.html> [dostęp 12.03.2023]

jednak to oni sami muszą doprowadzić do zmiany reżimu. Sam Iran ze względu na sankcje amerykańskie jest dość izolowany na arenie międzynarodowej, więc niestety realne wsparcie może okazać się niemożliwe. Jednak w 1979 roku udało się obalić szacha, z którego działań niezadowolona była większość społeczeństwa. Skoro teraz znowu większość społeczeństwa jest niezadowolona z działań obecnej władzy, to może uda się tego znowu dokonać?

Czasami nie do końca umiemy zrozumieć idee z innych części świata. Wpływa na to wiele czynników jak chociażby kraj urodzenia, miejsce zamieszkania, sposób w jaki jesteśmy wychowani. Te różnice kulturowe sprawiają, że każdy zakątek świata jest inny, wyjątkowy. Jednak te różnice mogą sprawiać trudność w zrozumieniu niektórych koncepcji. Często nawet wydaje nam się, że je rozumiemy, chociaż jest na odwrót, bądź pojmujemy zaledwie fragment. Mi, autorce tego tekstu, wydawało się, że pojmuję walkę o prawa kobiet na Bliskim Wschodzie. Ale chyba momentem, licząc od początku mojego zainteresowania protestami w Iranie, w którym w pełni zrozumiałam o co protestują Iranki, było odkrycie profilu @nikaazarri na TikToku. Jej „Get Ready with Me to Get Killed in Iran” uświadomiło mi jak dane ubrania mogą sprawić kłopoty w Iranie. Kiedy jako Polka, Europejka, żyjąca w 2023 roku zobaczyłam, że kobiety w Iranie nie mogą nosić ubrań, które dla mnie są czymś normalnym i kobiety je noszące widzę codziennie na ulicach Warszawy, uświadomiłam sobie o co tak naprawdę walczą kobiety w Iranie. One chcą normalnego, godnego życia. Protestują o coś, co powinno być ich prawem, a nie być traktowane jako przywilej. I właśnie dlatego obecnie muszą narażać swoje życie, biorąc udział w protestach, w trakcie których wierzą, że uda się wywalczyć to, co im się należy - prawo do godnego życia.

Jedno jest pewne - Iran już nigdy nie będzie taki sam jak przed 16 września 2022 roku i śmiercią Mahsy Amini.



Terrorystki - trendy w udziale kobiet w zamachach samobójczych

Liczba kobiet zaangażowanych w ataki terrorystyczne rośnie - i to jedno jest jasne, choć dostępne dane, ze względu na różnice metodologiczne, mogą się różnić od siebie bardzo drastycznie. Według Global Extremism Monitor, w 2017 roku 181 kobiet wzięło udział w 100 atakach, czyli w 11% wszystkich ataków. W 2016 roku stanowiły one 26% wszystkich osób aresztowanych za udział w działalności terrorystycznej Europie, a rok wcześniej - zaledwie 18%¹. Niższe liczby, choć wciąż uwzględniające wzrost, podaje Chicago Project on Security & Threats (CPOST), koncentrujący się wyłącznie na atakach samobójczych. Na podstawie danych udostępnionych przez centrum, w 2022 roku M. Soules wylicza, że od 1982 roku kobiety stanowiły 5% terrorystek-samobójczyń². W 2016 roku na podstawie danych tego samego ośrodka C. Brunner podawała, iż liczba ataków samobójczych przeprowadzonych przez kobiety wynosiła 148 do 161³. Stanowi to 3,89-4,24% wszystkich 3 800 ataków uwzględnionych w bazie CPOST. Jednak gdy Brunner prezentowała swoje wyliczenia, ostatnie dane centrum dodało do swojej bazy w 2014 roku. Figurowało w niej wówczas 179 kobiet-samobójczyń⁴. Gdy zapoznamy się z danymi dziś (ostatnie pochodzą z 2019 roku), liczba ta dla 15 państw o najwyższych wskaźnikach wynosi już 560⁵. Niemal połowa, bo 259, z nich to Nigeryjki.

¹ Bigio, J., Vogelstein, R., *Units of the Syrian Democratic Forces stands at attention in Shadadi, in northeastern Syria*, Council on Foreign Affairs, 2018, s. 1.

² Soules, M., *The tradeoffs of using female suicide bombers*, "Conflict Management and Peace Science", 39(1), 2022, s. 4.

³ Brunner, C., *Female suicide bombing*, "Handbook on Gender in World Politics", 2016, s. 217.

⁴ Ibid.

⁵ Obecnie publicznie dostępne dane przedstawiają sumę kobiet-samobójczyń z 15 państw, w których najczęściej były obecne od 1982 roku. Biorąc jednak pod uwagę, iż liczba dla trzech ostatnich państw w zestawieniu wynosi kolejno 6, 5 i 5, można zakładać, że liczba dla 15 państw nie jest daleka od całkowitej liczby kobiet-samobójczyń.

Jeśli ktoś jest zaznajomiony z konfliktem mającym miejsce w północno-wschodniej Nigerii, może już rozumieć, skąd ten nagły skok. W 2017 roku *The Economist* informował o tym, że walcząca od 2009 roku w regionie grupa terrorystyczna Boko Haram prześcignęła Tygrysy Tamilskie (poprzedniego "rekordzistę") pod względem liczby kobiet biorących udział w misjach samobójczych⁶. W tym momencie w rankingu CPOST Sri Lanka (z byłym rekordem 44 zamachowczyń-samobójczyń) nie jest już jednak na drugim, a na czwartym miejscu⁷. Co przyczyniło się do tego, że w ciągu zaledwie kilku lat tak wzrosła liczba samobójczyń? Jakie grupy mają w tym swój udział? I czy kobiety-samobójczynie to ofiary przemocy czy działające z pełną świadomością terrorystki?

Jestem terrorystką

Choć Boko Haram od lat kojarzy się z uprowadzaniem i wykorzystywaniem kobiet, artykuły traktujące o wzroście liczby kobiet zaangażowanych w działalność terrorystyczną pojawiają się od początku XXI wieku. Kobiety mają jednak swoje miejsce również we wcześniejszej historii terroryzmu. Pierwszą osobą, przeciwko której toczyła się sprawa sądowa o udział w działalności terrorystycznej, była kobieta - Wiera Zasulicz. Członkini Narodnej Woli postrzeliła w 1878 roku gubernatora Trepowa i podczas rozprawy (która skończyła się zresztą jej uniewinnieniem), ogłosiła z dumą: *Jestem terrorystką*⁸.

Pierwszą zamachowczynią samobójczą była z kolei siedemnastoletnia Libanka, Sana Mehaydali, członkini Syryjskiej Partii Socjal-Nacjonalistycznej (SPSN). Przeprowadzony przez nią w 1985 roku zamach nie był motywowany w żaden sposób względami religijnymi, a skierowany był przeciwko żołnierzom Izraelskim - 5 zostało zabitych. Z 12 zamachów przeprowadzonych przez SPSN, w połowie brały udział kobiety⁹. Następnie wspomniane już Tamilskie Tygrysy pozwoliły kobietom na przeprowadzanie ataków samobójczych. Po nich w atakach zaczęły brać Kurdyjki z Partii Pracujących Kurdystanu i Palestynki w walce z Izraelem. Kilka lat później - Czeczenki.

⁶ Osasona, T., *Victims or vanguards of terror: Use of girls as suicide bombers by Boko Haram*, "Cogent Social Sciences", 2022, 8(1), s. 5.

⁷ DSAT Online, University of Chicago, https://cpost.uchicago.edu/research/suicide_attacks/dsat_online/, (dostęp: 5.03.2023).

⁸ Bloom, M., *Women and Terrorism*, "Oxford Research Encyclopedia of Politics", 2017, s. 2.

⁹ Bloom, M., *Female Suicide Bombers: A Global Trend*, "Daedalus: Journal of the American Academy of Arts & Sciences", 2007, 136(1), s. 94.

Warto zauważyć, że pierwsze grupy wykorzystujące kobiety w walce terrorystycznej miały przede wszystkim stricte polityczne motywacje. Do 2009 roku, 85% ataków terrorystycznych kobiet odbyło się w ramach świeckich organizacji, z których żadna nie zabraniała podobnej działalności ze względu na ideologię¹⁰. Pierwsze zamachy samobójczyń o motywacjach religijnych zaczęły pojawiać się dopiero w 2005 roku w Iraku - jednak również w kontekście walki na terytorium własnego państwa. Choć stało to w całkowitej sprzeczności z ówczesną polityką Al-Kaidy, w akcie desperacji, w kryzysie i pod presją ówczesny przywódca Abu Musab az-Zarkawi zezwolił na przeprowadzenie 4 ataków z użyciem kobiet w 2005 roku, a następnie aż 39 w 2008 roku¹¹. W następnych latach kilka ataków z wykorzystaniem terrorystek przeprowadzono również w Indiach, Pakistanie i Afganistanie¹².

W 2014 roku do statystyk dołączyło Boko Haram. Według badania J. Warnera i H. Matfess, w 238 atakach przeprowadzonych przez Boko Haram wzięło udział 434 zamachowców, a 56% z 72,6% zidentyfikowanych ciał stanowiły kobiety¹³. Jak przełożyło się to na globalny wzrost? Global Terrorism Index 2019 informuje - w latach 2014-2018, Boko Haram było odpowiedzialne za 87% śmierci poniesionych w wyniku misji samobójczych kobiet na świecie, przeprowadzając co najmniej 146 ataków o 900 ofiarach śmiertelnych¹⁴.

Obecnie według danych CPOST, na pierwszym miejscu na liście państw, na których terytorium kobiety przeprowadzały zamachy samobójcze (rys 1.), jest oczywiście Nigeria (259), a za nią Kamerun (68), gdzie również prowadziła działalność Boko Haram. Za nimi Irak (66), Sri Lanka (44) i Rosja (30). Z kolei pod względem wskaźnika feminizacji ataków (rys 2.), na pierwszym miejscu plasuje się Kamerun (59,6%), następnie Nigeria (51,8%), Czad (46,7%) i Rosja (27%)¹⁵.

¹⁰ Brunner, C., *Female suicide bombing*, op. cit., s. 216.

¹¹ Bryson, R., *Female Suicide Bombers May Be New For ISIS, But They're No Stranger to Iraq*, "Tony Blair Institute For Global Change", <https://institute.global/policy/female-suicide-bombers-may-be-new-isis-theyre-no-stranger-iraq> (dostęp: 5.03.2023).

¹² Brunner, C., *Female suicide bombing*, op. cit., s. 216.

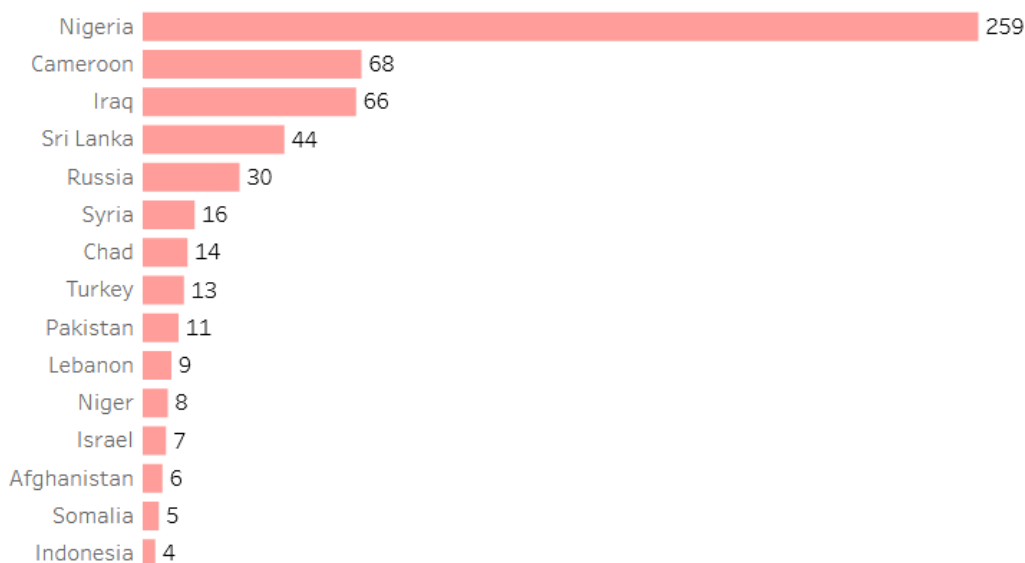
¹³ Warner, J., Matfess, H., *The Unexpected Operational and Demographic Characteristics of Boko Haram's Suicide Bombers*, Combatting Terrorism Center at West Point, 2017, s. 29.

¹⁴ Institute for Economics & Peace, *Global Terrorism Index 2019. Measuring the Impact of Terrorism*, 2019, s. 5.

¹⁵ DSAT Online...op. cit.

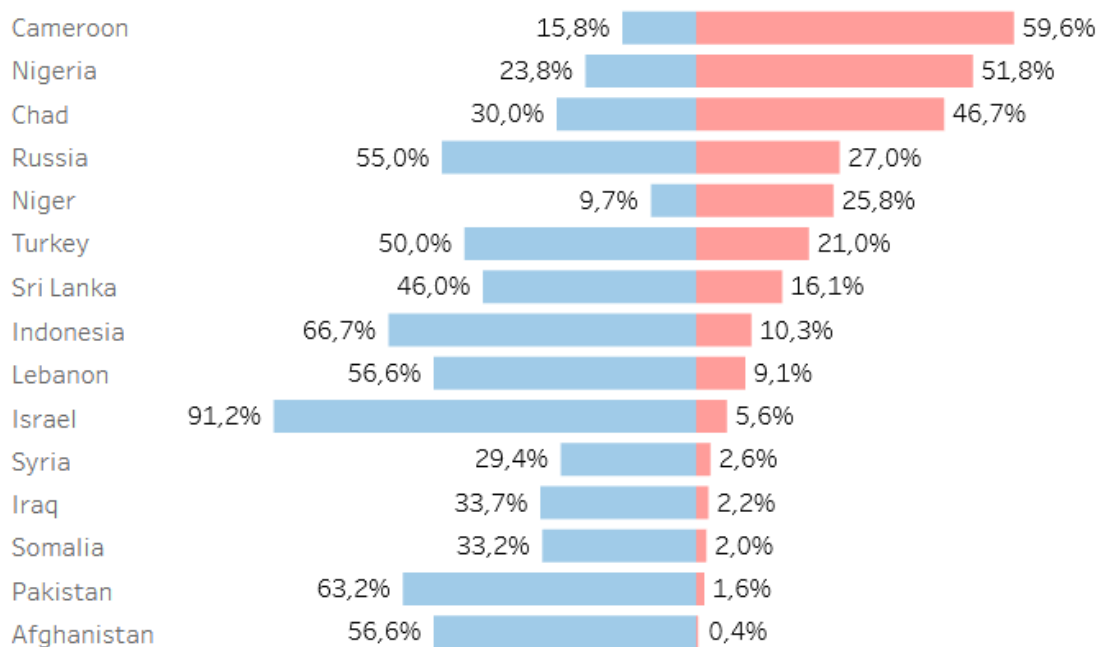
Terrorystki - trendy w udziale kobiet w zamachach samobójczych

Top 15 Countries with Female Attackers



Rys 1. 15 państw o najwyższej liczbie terrorystek, które przeprowadziły zamach,
Chicago Project on Security & Threats

Female Attackers as Percentage of Total Attackers



Rys 2. Terrorystki jako odsetek wszystkich osób przeprowadzających ataki,
Chicago Project on Security & Threats

Wszystkie oczy na Boko Haram

Dlaczego Boko Haram zdecydowało się na rozpoczęcie korzystania z tej metody dopiero 5 lat po rozpoczęciu swojej zbrojnej działalności? Choć w przeszłości grupa wykorzystywała metodę samobójczych misji, nigdy nie brały w nich udziału kobiety¹⁶. W kwietniu 2014 roku grupa porwała jednak 276 dziewczynek ze szkoły w Chibok i zwróciła na siebie uwagę całego świata¹⁷. Po raz pierwszy Boko Haram zrobiło coś, co sprawiło, że usłyszał o nich każdy. Ten fakt, w połączeniu z wieloma taktycznymi i strategicznymi korzyściami, jakie z punktu widzenia organizacji terrorystycznej niesie za sobą używanie kobiet w zamachach bombowych, wpłynął na uczynienie tego rodzaju działalności wręcz elementem rozpoznawalnym Boko Haram. Co ciekawe (oraz istotne z punktu widzenia omawianego dalej w tekście ewoluującego podejścia Państwa Islamskiego [IS] do tej kwestii), organizowanie zamachów z użyciem kobiet stało się jedną z przyczyn, dla której IS ucięło swoją relację z Boko Haram i doprowadziło do rozłamu grupy na dwie frakcje¹⁸. Dla IS porwania i misje samobójcze kobiet i dzieci były bowiem ekstremizmem¹⁹. A jak pisał przywódca frakcji związanej z IS: *Zdecydowanie walczyliśmy z ekstremizmem i utrzymujemy tę walkę*²⁰. Dużo wskazuje jednak na to, że IS zaczyna zmieniać swoje podejście do kobiet²¹.

Rozwódki i zamężne wdowy

Przyzwyczajaliśmy się do tego, że terrorystki opisujemy inaczej niż terrorystów. Na pewno po części wynika to z faktu, że działalność terrorystyczna kobiet jest rzadsza niż mężczyzn tudzież z zabronienia lub ograniczenia jej przez grupy kierujące się ideologią jihadistyczną (najpopularniejszą motywacją współczesnego terroryzmu). Podejrzewam, że wpływ ma również rzeczywiste instrumentalne wykorzystanie kobiet, które przez ostatnie lata obserwowaliśmy w przypadku Boko Haram. Wiele wskazuje na to, że

¹⁶ Warner, J., Matfess, H., *The Unexpected...*, op. cit., s. 32.

¹⁷ Osasona, T., *Victims or vanguards...*, op. cit., s. 7.

¹⁸ Obecnie istnieje już tylko frakcja związana z Państwem Islamskim - Islamic State in West Africa (ISWA).

¹⁹ E. Pearson, J. Zenn, *Boko Haram, the Islamic State, and the Surge in Female Abductions in Southeastern Niger*, International Center for Counter-Terrorism 2021, s. 12-14.

²⁰ za: Ibid.

²¹ Bryson, R., *Female Fighters Show ISIS's Changing Nature*, Tony Blair Institute For Global Change, <https://institute.global/policy/female-fighters-show-isiss-changing-nature> (dostęp: 5.03.2023).

ogromną rzeszę (choć nie całość) Nigeryjskich terrorystek stanowią porwane kobiety²², a według UNICEF 80% dzieci wykorzystywanych w atakach to właśnie dziewczynki. Co więcej, często znajdują się one pod wpływem narkotyków²³. Wywiady zebrane przez W. Bauera w reportażu *Porwane* wskazują na to samo. Ta potworna praktyka nie jest jednak typowa dla wszystkich grup terrorystycznych, w których rolę odgrywają kobiety. A jednak motywacje kobiet i mężczyzn do walki oceniamy w inny sposób. Nie zastanawiamy się, co motywuje mężczyzn-terrorystów, bo zdaje się być zupełnie jasne, jakie mają cele²⁴.

W przypadku kobiet zaczynamy się jednak wysilać. Kiedy Wafa Idris, Palestynka, została pierwszą kobietą, która przeprowadziła atak samobójczy w Izraelu, więcej pisano o jej prywatnych motywacjach aniżeli politycznej agendzie. Brytyjski dziennik "The Independent" opisywał ją wtedy jako *Palestyńską rozwódkę znaną ze swojej żywej osobowości*. Nie czyta się takich komentarzy o mężczyznach. Gdy podczas wojny w Czeczenii kobiety zaczęły brać udział w wybuchach samobójczych (30 kobiet w Rosji wg. opisywanych wyżej danych CPOST), nazwaliśmy je "czarnymi wdowami" i było dla nas jasne, co stoi za ich walką. Jak pisała w 2010 roku "Rzeczpospolita": *Świat pierwszy raz usłyszał zaś o czarnych wdowach – czeczeńskich samobójczyniach, które mszczą się za śmierć mężów i synów*²⁵. Tylko że większość z nich nie była wdowami²⁶. Jak wskazują W. Knight i T. Nazorhna, ciężko jest przypisać czeczeńskim bojowniczkom jedną, jasną motywację. Ich działalność motywowana była po części względami personalnymi, ale też niepokojem społecznym, niejasną przyszłością, desperacją, opresją i nawet religijnością. Społeczeństwo inaczej odbiera informację o terrorystach, a inaczej o terrorystkach. A wiele wskazuje na to, że najczęściej i mężczyźni, i kobiety, kierują się zarówno kwestiami

²² Osasona, T., *Victims or vanguards...*, op. cit., s. 7.

²³ S. Osborne, *Boko Haram increasingly using drugged children as suicide bombers, warns Unicef*, The Independent, 2017,

<https://www.independent.co.uk/news/world/africa/boko-haram-children-suicide-bombers-drugged-children-unicef-warn-nigeria-cameroon-niger-chad-a7680366.html> (dostęp: 5.03.2022).

²⁴ Banks, C., *Introduction: Women, Gender, and Terrorism: Gendering Terrorism*, "Women and Criminal Justice", 2019, 29(4-5), s. 182.

²⁵ Zuchowicz, K., *Czarne wdowy z bombą w plecaku*, "Rzeczpospolita"

<https://www.rp.pl/swiat/art16635971-czarne-wdowy-z-bomba-w-plecaku> (dostęp: 5.03.2023).

²⁶ Knight, A. W., Nazorhna, T. *Social contagion and the female face of terror: New trends in the culture of political violence*, Canadian Foreign Policy Journal, 2005, s. 142.

personalnymi, jak i politycznymi²⁷. W ciągu ostatnich dekad kobiety były zresztą aktywnymi członkiniami 60% zbrojnych grup rebelianckich²⁸. Co więcej, jak już wspomniano, do 2014 roku większość terrorystek działała w ramach organizacji o świeckich ideologiach. Grupy te, jeśli wykorzystywały do walki kobiety, robiły to od początku swojej działalności. Nie miały bowiem ku temu ideologicznych przeciwwskazań. Grupy religijne robiły to z kolei widocznie rzadziej, jako że fundamentalistyczne ruchy religijne najczęściej stosują się do wyraźnego binarnego podziału ról płciowych, a zezwalanie kobietom na walkę rozszerza ich rolę w społeczeństwie. Jeśli grupy religijne wykorzystywały kobiety, robiły to najczęściej na późniejszych etapach konfliktu²⁹. W tej pozycji od 2018 roku zdaje znajdować się IS³⁰.

W kryzysie? Po kobiety

Jak to możliwe, że w 2015 roku kwestia zamachów samobójczych i porwań kobiet była jedną z przyczyn, dla których IS odcięło Boko Haram, a w lutym 2018 samo wrzuciło na swoje platformy nagranie dokumentujące swoje bojowniczk³¹? W latach 80. ubiegłego wieku Abdullah Azzam, jeden z przywódców Braci Muzułmanów i główny ideolog Al-Kaidy z samych początków jej działalności, powiedział, że defensywny dżihad jest obowiązkiem każdego muzułmanina - mężczyzny i kobiety. Nie był jedynym myślicielem, który podzielał taką opinię. W praktyce ideę tę wykorzystano we wspomnianej na początku tekstu walce Al-Kaidy w Iraku na początku XXI wieku. Po atakach z 2005 i 2008, uznawanych za defensywne i mające miejsce w sytuacji kryzysowej, do używania kobiet Al-Kaida już nie wróciła³².

Podobne stanowisko przez pierwsze lata swojej działalności utrzymywało IS. Narracja zaczęła zmieniać się w 2017 roku - w magazynach propagandowych

²⁷ Margolin, D., *Neither Feminists nor Victims: How Women's Agency Has Shaped Palestinian Violence*, Tony Blair Institute for Global Change, <https://institute.global/policy/neither-feminists-nor-victims-how-women-agency-has-shaped-palestinian-violence> (dostęp: 5.03.2023).

²⁸ Bigio, J., Vogelstein, R., *Units of the Syrian...*, op. cit., s. 3.

²⁹ Soules, M., *The tradeoffs of using...*, op. cit., s. 6.

³⁰ Bryson, R., *Female Fighters Show...* op, cit.

³¹ Ibid.

³² Winter, C., *ISIS, Women and Jihad: Breaking With Convention*, Tony Blair Institute For Global Change, <https://institute.global/policy/isis-women-and-jihad-breaking-convention> (dostęp: 5.03.2023).

ugrupowania, "Rumiyah" i "Al-Naba", zaczęto publikować eseje traktujące o konieczności udziału kobiet w dżihadzie³³. Jeszcze w tym samym roku IS przeprowadziło atak z użyciem mężczyzn przebranych za kobiety i już wtedy analitycy zastanawiali się, czy stanowi to pierwszy krok w stronę angażowania w ataki terrorystek. Jasne było bowiem, że IS dobrze rozumie korzyści płynące z wykorzystywania tej taktyki³⁴. Gdy IS zaczęło tracić terytoria w Syrii, jak przed laty Al-Kaida przeszła z ofensywnego rozumienia dżihadu do defensywnej polityki. A w tej jest już miejsce na kobiety³⁵.

Oszczędzając mężczyzn

Dlaczego jednak kobiety są tak ważne, że stają się dla dżihadystów "bronią awaryjną" na czas kryzysu? Dlaczego jest to taktyka tak skuteczna, że warto nagiąć dla niej ideologię spajającą cały ruch? Ataki przeprowadzane przez kobiety mają większą śmiertelność. Wyniki badania przeprowadzonego na pięciu grupach terrorystycznych wskazują na to, że ataki terrorystek mają średnio 8,4 ofiar, natomiast mężczyzn: 5,3. Dodatkowo częściej kończyły się porażką³⁶. Społecznie kobiety postrzegane są jako mniejsze zagrożenie, budzą więc mniejsze podejrzenia niż mężczyźni. Terrorystki są szczególnie skuteczne w państwach, których sprawdzanie i dotykanie kobiety przez obcego mężczyznę nie jest społecznie akceptowalne, co pozwala uniknąć przeszukań. Strój noszony przez muzułmanki pozwala również na efektywniejsze ukrycie broni czy ładunki niż ubranie mężczyzny³⁷. Dodatkowo ataki przeprowadzane przez kobiety, co potwierdza przykład Boko Haram, ściągają na siebie większą uwagę mediów, docierając do większej liczby ludzi³⁸. I ostatnie - kobiety się opłacają. Rzadko pełnią wyższe funkcje w organizacji, więc poświęcenie ich życia nie niesie za sobą tak dużych kosztów, jak wykorzystanie wyszkolonego i sprawnego bojownika. Słowami byłego bojownika Boko

³³ Ibid.

³⁴ Bryson, R., *ISIS Female Attackers: It's Not Long Before They're Deployed*, Tony Blair Institute for Global Change, <https://institute.global/policy/isis-female-attackers-its-not-long-theyre-deployed> (dostęp: 5.03.2023)

³⁵ Bryson, R., *Female Fighters Show ISIS's Changing Nature...*, op. cit., <https://institute.global/policy/female-fighters-show-isis-changing-nature> (dostęp: 5.03.2023).

³⁶ Bigio, J., Vogelstein, R., *Units of the Syrian...*, op. cit., s. 4.

³⁷ Warner, J., Matfess, H., *The Unexpected...*, op. cit., s. 29.

³⁸ Bloom, M., *Women and Terrorism...*, op. cit., s. 6.

Haram: *Kobiety są tanie i przez większość czasu są wściekłe... Wykorzystanie kobiet pozwala ci oszczędzić swoich mężczyzn*³⁹.

Ze strategicznego punktu widzenia nie jest to jednak taktyka bez wad. Przypominają o tym statystyki przywołane na początku tekstu: kobiety stanowią w końcu zaledwie kilka procent osób przeprowadzających ataki samobójcze. Jak wyjaśnia M. Soules, ta metoda działania ma szansę być najbardziej efektywna w społeczeństwach o umiarkowanej równości płciowej. Ataki, z wyżej wymienionych przyczyn, są bowiem najefektywniejsze w państwach o niskim stopniu równości, w których stereotypy o słabości i niewinności kobiet są najbardziej żywe. Jednak z tej samej przyczyny grupy funkcjonujące w tych państwach będą stroniły od wysyłania kobiet do walki z obawy przed krytyką i nadmiernym poszerzeniem ich wolności. Z kolei w społeczeństwach o wysokim stopniu równości organizacje mają potencjalnie mniejszy opór przed zezwaniem kobietom na walkę, jednak prawdopodobieństwo niepowodzenia jest wyższe⁴⁰. Pozwala to wyjaśnić, dlaczego zarówno Al-Kaida, jak i IS ku wykorzystaniu kobiet zwracały się w ostateczności.

³⁹ Warner, J., Matfess, H., *The Unexpected...*, op. cit., s. 29.

⁴⁰ Soules, M., *The tradeoffs of using...*, op. cit., s. 4.

Antonina Sołtysiak

Koniec fali Jacindamania



Jacinda Ardern odchodzi z urzędu premiera

19 stycznia 2023 roku świat obiegła szokująca informacja o dymisji Jacindy Ardern, długoletniej premier Nowej Zelandii¹. Pełniła tę funkcję przez niemal 6 lat, w czasie których zaskarbiła sobie uznanie i popularność wielu społeczności na świecie. Wygłaszając ostatnie przemówienie, argumentowała swoje odejście powodami osobistymi oraz *brakiem paliwa w baku* do dalszego piastowania urzędu². Ardern dała się poznać opinii publicznej jako powiew świeżego powietrza w polityce, przedstawicielka pracujących matek, feministek oraz ambasadorka wielu dyskryminowanych środowisk. Nowa Zelandia bez niej stanie przed kolejnymi wyzwaniami, a Nowozelandzką Partię Pracy trudna walka o utrzymanie władzy.

Jacinda Ardern w swojej polityce umiała równoważyć emocje z racjonalizmem. Podejmowała decyzje szybkie, za to zdecydowane i przemyślane. Odróżniało ją to od wielu ówczesnych światowych liderów. Zawsze myślała długofalowo i kierowała się przede wszystkim dobrem Nowozelandczyków. Mimo to, przez wszystkie lata urzędowania Ardern spotykała się z falami hejtu, groźbami, mizoginistycznymi komentarzami oraz pytaniami; umiała jednak radzić sobie z nimi w sposób mistrzowski. Nigdy nie dawała po sobie poznać wpływu hejtu, a na każde wątpliwości wyrażane w Internecie nt. jej sposobu rządzenia była zawsze gotowa odpowiedzieć. Za ten cały dorobek Nowa Zelandia oraz społeczność międzynarodowa będzie jej bardzo wdzięczna, zaś sama Ardern przejdzie do historii jako prekursorka nowej polityki.

¹<https://www.bbc.com/news/world-asia-64330859> [19.01.2023 r.]

²<https://wyborcza.pl/7,75399,29373987,nie-mam-juz-sily-jacinda-ardern-rezygnuje-ze-stanowiska-premier.html>[19.01.2023 r.]

Od samorządu szkolnego do szefowej rządu Nowej Zelandii

Przyszła premier od najmłodszych lat miała skłonności polityczne i wierzyła, że może przyczynić się do zmiany na świecie. Jako dziewczynka urodzona w stosunkowo małym mieście Hamilton na północy kraju, już w podstawówce zaczęła się angażować w działalność społeczną. Rozpoczęła od samorządu szkolnego oraz pisania w gazecie szkolnej, aby już w wieku 17 lat zapisać się oficjalnie do Partii Pracy. Współpracowała i pomagała w kampaniach wyborczych m.in. Harry'ego Duynhoven'a, pracowała także w biurach Helen Clark i Tony'ego Blaira. Wykształcenie zdobyła na kierunku komunikacji w polityce oraz public relations. Dzięki uniwersytetowi mogła również jeździć na różne wymiany zagraniczne, przede wszystkim do Stanów Zjednoczonych czy Wielkiej Brytanii, aby ciągle poszerzać swoje doświadczenie.

Dość szybko udało jej się zdobyć uznanie w świecie polityki, ale nie zaprzestała przy tym swojej długoletniej aktywności społecznej. W 2008 roku została wybrana prezydentem Międzynarodowej Unii Młodych Socjalistów. Miała wtedy jedynie 27 lat, co teraz wydaje się dla wielu młodych ludzi niemożliwym do osiągnięcia w tak krótkim czasie. W tym samym roku, w którym odbyły się wybory parlamentarne w Nowej Zelandii, Ardern udało się zostać członkinią Izby Reprezentantów i jednocześnie przyjąć tytuł "baby of the House" (najmłodszej parlamentarzystki)³. Już wtedy cieszyła się dużą popularnością, co było widać przede wszystkim w listach poparcia poszczególnych członków Partii Pracy (uplasowała się na 20. miejscu).

Od początku kreowania swojej osobowości publicznej, Ardern szła z duchem czasu i rozpoczęła własną kampanię polityczną poprzez Internet. Udzielała się na Twitterze, Instagramie oraz innych mediach społecznościowych, dzięki czemu coraz większa liczba młodych ludzi zaczęła interesować się tym, co ma do zaoferowania. Stała się ambasadorką młodzieży oraz ich reprezentantką w parlamencie. Jednak na tym jej rola się nie kończyła – w 2014 roku uczestniczyła w corocznym World Economic Forum jako przedstawicielka Young Global Leaders (Młodych Światowych Liderów).

Wspinała się także coraz wyżej po szczeblach partyjnej kariery. W 2017 roku, w wyniku rezygnacji Andrew Little'a z urzędu przewodniczącego, Jacinda Ardern szybko stała się najmłodszą przedstawicielką lewicy w całej historii Nowej Zelandii. Dzięki

³ https://en.wikipedia.org/wiki/Jacinda_Ardern [19.01.2023 r.].

zdecydowanej polityce i osobowości przyszłej premier, następne wybory parlamentarne okazały się sukcesem jej stronnictwa. To było wielkie zwycięstwo Ardern, a zarazem wielkie wyzwanie. Musiała wówczas stawić czoła zbudowaniu dużej koalicji z Partią Zielonych oraz New Zealand First. Było to na tyle zaskakujące wydarzenie, że partia Ardern połączyła siły z ugrupowaniem otwarcie nacjonalistycznym oraz populistycznym, a także ze stronnictwem skupionym *stricto* na ochronie środowiska. Niekonwencjonalna mieszanka stanęła po jednej stronie barykady i wkrótce zaczęła działać jako wspólny rząd.

Ciężkie lata...

Czas rządów Jacindy Ardern przypadły na okres największych wyzwań dla świata od czasów upadku ZSRR czy wojny z terroryzmem. Bez wahania można stwierdzić, iż był to okres próby przede wszystkim dla rządzących i tego, w jaki sposób poradzą sobie (bądź nie) z problemami o charakterze globalnym. Wielu polityków często dawało wyraz swojej niekompetencji i nieprzygotowania do wzięcia odpowiedzialności za swoich obywateli. Nie można natomiast tego powiedzieć o Ardern. Jej zdecydowana i odważna postawa w wielu zajmujących sprawach wzbudziła szacunek i poparcie dużej liczby społeczeństwa dla jej rządu. W czasie pełnienia funkcji, premierka wykazała się niezwykle bezkompromisowością oraz determinacją, której tak wiele razy brakowało przywódcom innych państw. Oczywiście premierostwo Ardern nie było całkowicie wolne od skaz, ale w ciągu tych niemal sześciu lat udało jej się wyjść poza ramy przyjęte w większości państw na świecie i stworzyć własne *status quo*. Między innymi dzięki temu Jacinda Ardern stała się symbolem, a także prekursorką nowej fali *Jacinda-manii*.

Niedługo po tym wydarzeniu, Ardern ogłosiła oficjalnie, że jest w ciąży. W kolejnym roku urodziła córkę – Neve Te Aroha, co oznacza “jasną miłość” w językach irlandzkim oraz maoryskim. Tym samym została drugą kobietą w historii, która urodziła dziecko w czasie pełnienia funkcji premierki (pierwszą była Pakistanka Benazir Bhutto). Wielu ludzi zastanawiało się wtedy, czy “świeżo upieczona” mama da radę pogodzić wychowywanie córki z tak intensywną i wymagającą pracą jaką jest pełnienie funkcji szefowej rządu. Wiązały się z tym także kolejne fale negatywnych komentarzy oraz hejtu o podłożu mizoginii. Jednak Ardern dała się już poznać jako kobieta z silną osobowością, odporną

na tego typu reakcje, i po krótkim urlopie macierzyńskim wróciła na stanowisko z jeszcze większą determinacją niż dotychczas. Wzorowo pogodziła dwie ważne role swojego życia, jednocześnie nie zaniedbując żadnej z nich.

W marcu 2019 roku doszło do tragicznej masakry w miejscowości Christchurch, gdzie 28-letni Australijczyk, Brenton Tarrant, dokonał zamachu na meczety, zabijając 51 osób⁴. Było to pierwsze od wielu lat pogwałcenie tolerancji religijnej i ogólnego spokoju, który panował w Nowej Zelandii. Do tamtego momentu istniała powszechna opinia, że państwo to jest najbardziej otwartym oraz bezpiecznym na Ziemi. Cały kraj wówczas pogrążył się w żałobie, a flaga Nowej Zelandii została opuszczona do połowy. Świat słał kondolencje dla rodzin ofiar.

Masakra w Christchurch okazała się wielkim wyzwaniem dla Jacindy Ardern, która po raz pierwszy w czasie swojego premierostwa musiała się zmierzyć z prawdziwym atakiem terrorystycznym. Ta agresja naturalnie wywołała reakcje strachu i niepewności w społeczeństwie, a przede wszystkim w mniejszości muzułmańskiej. Zamachowiec kierował się przeciw islamofobią oraz białą supremacją. Była to haniebna postawa dla większości obywateli Nowej Zelandii, co potwierdziła również Ardern w swoim przemówieniu kilka dni po zamachu. Stwierdziła, że kraj ma obecnie swoje *ciemne dni*⁵ i stanowczo poinformowała, że postawa Tarranta (choć z premedytacją nie wspomniała go z imienia i nazwiska) nie wpisuje się w kanwę wartości, którymi kieruje się Nowa Zelandia. Co więcej, szybko po brutalnym wydarzeniu Ardern udała się osobiście do Christchurch, aby okazać swoje współczucie dla rodzin ofiar. W tym celu dokonała czegoś bez precedensu, a mianowicie podczas swojej wizyty nałożyła na siebie *hijab*, czyli tradycyjne muzułmańskie nakrycie głowy⁶. Zwracano wówczas szczególnie uwagę na naturalność Jacindy Ardern i na jej odwagę, by w państwie przede wszystkim ateistycznym, utożsamić się z inną religią oraz publicznie oddać jej szacunek.

Premierka tym gestem zaskarbiła sobie sympatię wielu ludzi na świecie. Stała się w oczach społeczeństwa ambasadorką uciśnionych i pokrzywdzonych. Co ważne, w

⁴<https://www.nbcnews.com/news/world/death-toll-christchurch-mosque-attacks-grows-51-after-turkish-man-n1001476> [3.05.2019 r.]

⁵<https://www.france24.com/en/20200313-new-zealand-pm-ardern-reflects-on-changes-a-year-after-christchurch-mosque-attack> [13.03.2020 r.]

⁶<https://www.washingtonpost.com/world/2019/03/18/new-zealands-prime-minister-wins-worldwide-praise-her-response-mosque-shootings/> [18.03.2019 r.]

kolejnych miesiącach, w odpowiedzi na ataki, jej rząd zadbał o to, by znacząco ograniczyć dostęp do broni na terenie kraju. W wyniku tych starań w ciągu następnych miesięcy doszło do uchwalenia odpowiednich ustaw, które z powrotem mogły zapewnić Nowozelandczykom poczucie bezpieczeństwa. Był to wielki kamień milowy w karierze Ardern.

Jednak już kilka miesięcy później, w grudniu, Nowa Zelandia i jej administracja musiała zmierzyć się z kolejną tragedią - wybuchem wulkanu Whakaari. W wyniku erupcji zginęło ponad 20 osób, a kolejne tyle zostało rannych. Był to kolejny cios dla społeczności państwa. W takich momentach kryzysu oczekuje się od rządu zdecydowanych działań, wsparcia czy empatii. Jacinda Ardern spełniła wszystkie te oczekiwania. Niedługo po tragedii spotkała się z ratownikami oraz rodzinami ofiar. Nie ukrywała przy tym wzruszenia i bólu. Był to bardzo ważny gest dla Nowozelandczyków. Potrzebowali bowiem kogoś, kto okaże tak dużą empatię, sprawując przy tym tę na pozór poważną, nieczułą funkcję premiera.

Rok 2020 to był dziwny rok...

Rok po tragedii w Christchurch administrację Ardern czekało kolejne wyzwanie, które swoim ogromem pochłonęło wówczas większość działań rządów na świecie. COVID-19 okazał się nieustępliwym elementem ludzkiej rzeczywistości od 2020 roku do dzisiaj. Wirus stał się przykrą codziennością, a walka z nim nierzadko dała się poznać jako syzyfowa praca.

Największa odpowiedzialność w momencie widma globalnej pandemii spadała na rządy państw na świecie i ich reakcje. Tylko niektóre rządy potraktowały tę kwestię racjonalnie, a także z pełną surowością. Takim krajem była przede wszystkim Nowa Zelandia. Było to jedno z niewielu państw na świecie, które z taką odwagą i bezkompromisowością potraktowało COVID-19. Kraj ten był znany na świecie z bardzo rygorystycznych zasad nałożonych na swoich obywateli. Lecz w szerszej perspektywie, ta polityka opłaciła się później wszystkim Nowozelandczykom, a rządowi udało się uniknąć takiej liczby ofiar jak innych państwach. Gdy na początku 2020 roku WHO wydało oficjalne oświadczenie o istnieniu wirusa oraz zapoczątkowaniu się epidemii, Nowa Zelandia w błyskawicznym tempie zamknęła swoje granice, zakazując przylotu i wylotu

osób niebędących obywatelami wyspy. Co więcej, wprowadziła izolację, zamknęła baseny, szkoły oraz inne instytucje użytku publicznego. Oświata szybko przeniosła się na platformy internetowe, a inne obszary życia ludzi dotknięte negatywnie przez pandemię zostały wsparte przez rząd Ardern.

Premier podeszła do problemu z wielką rozwagą i odpowiedzialnością, czego od niej wymagano. Oczywiście wiele jej decyzji spotykało się z dezaprobatą obywateli, ale tylko w taki sposób można było zahamować dalszą ekspansję wirusa. Ardern kierowała się przede wszystkim utylitarnym zabezpieczeniem większości swoich obywateli oraz zapewnieniem im bezpieczeństwa i opieki zdrowotnej. W tamtym momencie ludzkość była całkowicie zdezorientowana. W związku z tym rósł lęk, a także strach przed przyszłością. W odpowiedzi na to zaniepokojenie, rządy powinny były zdecydowanie podejść do problemu, a także zapewnić powszechny dostęp do służby zdrowia. Nie udało się to w większości przypadków, również w Polsce.

Z Ardern było kompletnie inaczej. Jej działania w czasie walki z koronawirusem nie tylko umocniły jej pozycję polityczną w Nowej Zelandii, ale również przyczyniły się do wzrostu poparcia społecznego dla jej partii. W najlepszym momencie rankingi opinii publicznej wykazywały niemal 90% poparcie dla administracji Ardern w tej kwestii. Jednak z czasem się to zmieniało, aby przed końcem 2022 roku wynieść 57%⁷. Może się to wydawać znacznie mniej, lecz należy mieć na uwadze, że po 2020 r. doszło do recesji gospodarczej na świecie oraz inflacji, co odbija się zazwyczaj na poparciu społecznym. Dodatkowo do takiego stanu rzeczy przyczyniło się długoterminowe utrzymanie restrykcji sanitarnych, mimo że w wielu miejscach na świecie już całkowicie je zniesiono. Mimo to można stwierdzić, że administracja Jacindy Ardern bardzo dobrze poradziła sobie z koronawirusem, zwłaszcza gdy spojrzeć na strategię innych rządów. Z pewnością Nowa Zelandia, dzięki działaniom premier, uniknęła wielu ofiar COVID-19, a obecnie wraca do sprawnego rozwoju gospodarczego oraz sukcesywnie obniża inflację.

⁷<https://thespinoff.co.nz/politics/08-04-2020/almost-90-of-new-zealanders-back-ardern-government-on-covid-19-poll>[8.04.2020 r.]

Jacinda Ardern jako superwoman współczesnego świata

Premierka Nowej Zelandii dała się poznać w czasie piastowania urzędu jako kobieta silna, odważna i gotowa podejmować niepopularne decyzje. Przez lata wytworzyła swój wizerunek polityczki bezkompromisowej, łączącej racjonalne myślenie z emocjami innych. Taka fala *new politics* naruszyła pewną utartą konwencję funkcjonującą od lat w polityce. Jacinda Ardern jest doskonałym przykładem zmiany - skończyła się epoka bycia wybranym na przedstawiciela narodu, by następnie zamknąć się w swoim gabinecie na resztę swojej kadencji.

Od początku mówiła i dawała ludziom do zrozumienia, że ich opinia ma dla niej szczególną wartość. Co więcej, cały czas utrzymywała z nimi kontakt, czy to poprzez spotkania krajowe, czy przez live'y na Instagramie. W kwestii komunikacji z wyborcami osiągnęła poziom mistrzowski. Jednakże Ardern kierowała się rozważą, troską i emocjami, które towarzyszą przecież każdemu człowiekowi. Naturalność, empatia i szczerść to najważniejsze cechy Ardern. Społeczeństwo pokochało ją właśnie za to, że nie bała się przekazywać swojego zdania (jakikolwiek by nie było), a także umiała się przyznać do błędu. Przede wszystkim to ostatnie jest bardzo rzadkim zjawiskiem w polityce. Zazwyczaj postrzega się to jako przykład słabości, natomiast niej samej nadawało to jeszcze więcej siły i szacunku w oczach ludzi.

Znamienna była również postawa byłej premier w stosunku do społeczności LGBT+, kobiet czy dzieci. Jacinda Ardern tchnęła nowego ducha w politykę w tej kwestii. Od początku swojej kariery silnie wspierała wszelkie mniejszości i dawała do zrozumienia, że jako polityczka stoi na czele ich wartości. Tak też było. Często występowała w pozycji reprezentantki młodzieży na różnych spotkaniach na szczeblu międzynarodowym. Kładła również duży nacisk na prawa dzieci (sama będąc już matką). Popularny stał się ruch Ardern skierowany do dzieci w momencie ścisłego lockdownu w Wielkanoc 2020 roku. Szefowa rządu zadbała wtedy o dobre samopoczucie dzieci i zapewniała, że zgodnie z tradycją *królik wielkanocny do nich przyjdzie*⁸ i w tym roku.

⁸<https://www.npr.org/sections/coronavirus-live-updates/2020/04/07/828839205/the-easter-bunny-is-an-essential-worker-new-zealands-ardern-says> [7.04.2020 r.]

Pragnęła nade wszystko, aby wirus nie przeszkodził obywatelom Nowej Zelandii należycie świętować Wielkanoc.

Swoją innowacyjność oraz niezależność wyrażała przy wielu wyżej wymienionych okazjach. Dla kobiet, przede wszystkim dla matek, przełomowym momentem było zabranie przez Ardern swojej małej córki na obrady Zgromadzenia Ogólnego ONZ. Jako jedyna kobieta na sali od niepamiętnych czasów wyraziła tak mały, aczkolwiek duży gest. Zostało to docenione przede wszystkim przez wszystkie pracujące matki, które wiedzą, jak duża odpowiedzialność i trud idzie w parze z jednoczesnym wykonywaniem zawodu oraz wychowywaniem dziecka. To zdarzenie było szeroko komentowane na świecie w różnym świetle, ale liczyło się jedynie to, iż kobiety poczuły wsparcie i zrozumienie dla tak ważnej roli, którą jest macierzyństwo. Ardern dała powszechnie do zrozumienia, że nawet polityk jest człowiekiem i może sobie pozwolić na zwykłe, ludzkie emocje oraz czyny.

Ardern. A potem co?

Jacinda Ardern odznaczyła się niesamowitą energią i sprawczością w czasie swoich ponad pięciu latach rządów. Nowa Zelandia na długo nie zapomni jej dokonań dla kraju i jego obywateli. Jak wzorowo, jednak nie bez przeszkód, udało jej się przeprowadzić politykę “zero-COVID” i tym samym uchronić wielu swoich obywateli od śmierci, wspierać środowiska dyskryminowane oraz stawać w obronie bezbronnych.

Reakcje na wiadomość o dymisji Ardern były na świecie bardzo zróżnicowane, natomiast zdecydowana większość z nich składała swoisty hołd rządowi premier i dawała do zrozumienia, że stworzyła swoją własną politykę, która zainspirowała innych. W wielu podziękowaniach dla Ardern znaleźli się, m.in. premier Kanady Justin Trudeau, prezydent USA Joe Biden, przewodnicząca Parlamentu Europejskiego Roberta Metsola, była sekretarz stanu USA Hillary Clinton czy premier Australii Anthony Albanese⁹. Od każdego z nich płynęły słowa sympatii i wdzięczności za współpracę oraz przyjaźń. Joe Biden powoływał się na zacieśnienie dzięki Ardern relacji USA-Nowa Zelandia w regionie Indo-

⁹<https://www.theguardian.com/world/2023/jan/19/an-inspiring-leader-world-reacts-to-jacinda-arderns-resignation-as-new-zealand-prime-minister> [20.01.2023 r.]

Pacyfiku, zaś Hillary Clinton zwróciła uwagę, że premier dała przykład realnego przywództwa. Nazwała przy tym Ardern *true stateswoman* (kobietą stanu). Podkreślano w komentarzach, że skończyła się pewna era, era Ardern, która na długo zostanie zapamiętana.

Co więcej, również kobiety na całym globie będą jeszcze długo wdzięczne za jej wkład w równouprawnienie na świecie oraz walkę z utartymi, mizoginistycznym stereotypami.

Sama Jacinda Ardern odchodzi ze świata polityki, choć spekuluje się, że będzie to stan tymczasowy. Wielu ekspertów przewiduje za parę lat wielki powrót byłej premier do polityki światowej, ale już nie na szczeblu państwowym, a międzynarodowym. Czy to Jacinda Ardern może zostać w przyszłości pierwszą kobietą Sekretarz Generalną ONZ? Wydaje się, że dla niej nie ma rzeczy niemożliwych. Dlatego w ciągu następnych lat okaże się, jakie plany na przyszłość snuje Ardern. Na razie jej uwaga została zwrócona na życie osobiste i wychowywanie córki. Jednak, wydaje się, że wiele osób na świecie z radością przyjąłoby informację o jej szybkim powrocie do polityki.



BĄDŹ ZMIANA, KTÓRĄ CHCESZ ZOBACZYĆ

ROZMOWA Z JULIĄ KAFFKĄ

Urodziła się w 2001 roku w Tczwie. Jest aktywistką, współzałożycielką Fundacji Akcja Menstruacja, pierwszej w Polsce fundacji próbującej mierzyć się z problemem ubóstwa menstruacyjnego. Fundacja została wyróżniona w IV edycji Programu WzmocniONE, „50 śmiałych” Wysokich Obcasów, Ofeminin Influence Award, czy w książce „Opowieści na dobranoc dla młodych buntowniczek.” Sama Julia poza Akcją, jest liderką grupy YOUng Heroes oraz laureatką listy Forbesa „25 przed 25” w 2021 roku.

Hanna Janasik: Na początek. Od czego zaczęła się Twoja działalność społeczna?

Julia Kaffka: Od prospołecznego środowiska. Nie ma czegoś takiego jak "osobowość prospołeczna". Niektórzy rodzą się ze słuchem absolutnym. Każdy z nas rodzi się z potencjałem do bycia prospołecznym, bo jest to wpisane w ludzką naturę. Będąc częścią społeczeństwa wartościującego życzliwość i wzmacniającego poczucie, że ludzie wzajemnie sobie pomagają, jesteśmy bardziej skłonni sami się tak zachowywać.

Moi rodzice sprawili, że reagowanie na krzywdę innych istot było dla mnie tak oczywiste, jak zakładanie butów przed wyjściem z domu. Uczyli mnie tego nie tylko w teorii, ale też w praktyce np. zabierając do schronisk dla zwierząt, żeby wyprowadzać psy na spacer. Dosłownie przed rozmową z tobą czytałam list, który napisałam jak miałam kilka lat. Proszę w nim Mikołaja i Panią Mikołajową o to, żeby "wszyscy ludzie byli szczęśliwi". Chęć pomagania innym była ze mną od kiedy pamiętam. Pierwsze samodzielne działania społeczne... Tak na poważnie zaczęły się w liceum, kiedy zostałam samozwańczą liderką projektu społecznego.

Czy to był projekt w ramach zwolnionych z teorii?

Tak. Zobaczyłam reklamę sponsorowaną fundacji Zwolnieni z Teorii (ZWZT) na Facebooku. Zachęcali w niej do zrobienia projektu społecznego, a tym samym "działania dla innych i uczenia się dla siebie". Projekt społeczny z definicji ZWZT to każda, nawet najmniejsza inicjatywa, która przyczynia się do rozwiązywania problemów, z jakimi zmagają się współczesne społeczeństwo. Pracuje się w maksymalnie dziesięcioosobowych zespołach. Chciałabym móc powiedzieć, że zainspirowałam osoby do pracy ze mną, ale bardziej je zmusiłam - nie żartowałam z tą samozwańczą liderką.



Czyli chęć do działania masz tak naprawdę od dzieciaka i dalej się to utrzymuje...

Często słyszałam, że mam w sobie nieskończone pokłady dziecięcej naiwności. Dla mnie to była i jest nadzieja, dzięki której – za słowami Mahatmy Ghandiego – widząc niesprawiedliwość w świecie mogę być zmianą, którą chcę w nim zobaczyć. Warto zaczynać od nadziei. Trudne emocje, takie jak gniew, złość czy lęk mogą być solidnym starter-packiem motywacji do działania na rzecz zmiany. Jednak jeśli zaangażowanie ma utrzymać się przez dłuższy czas, konieczne są emocje bardziej pozytywne (Brown i Pickerill, 2009; Tausch i Becker, 2013). Idąc z myślą głośnej książki Aleksieja Jurczaka, o korupcji późnoraдянskiej kultury: wszystko wydaje się na zawsze, aż przestaje takie być. Musimy być w stanie wyobrazić sobie, że porządek społeczny może być inny. Wtedy nadzieja sprawi, że chętniej zaangażujemy się w działania mające go zmienić. Ja tej swojej "dziecięcej naiwności" aka nadziei nigdy nie zatraciłam.

Myślisz, że ta motywacja ma swój limit? Czy masz czasem momenty, w których chciałabyś to wszystko rzucić w ką?

Natalia Sarata z RegenerAkcji powiedziała mi kiedyś, że mamy tzw. rękę dawcy i biorcy. One muszą żyć w symbiozie. Nie możemy dopuścić do sytuacji, w której będziemy wyłącznie dawać coś innym, nie biorąc nic dla siebie, bo to ścieżka prowadząca do wypalenia aktywistycznego. Żeby dzielić się zasobami z innymi, w pierwszej kolejności sami musimy te zasoby mieć. Sprawdza się tu też słynna "metafora samolotowa" - w razie niebezpieczeństwa maskę tlenową najpierw zakłada się sobie, a dopiero potem dziecku. Żeby mu pomóc, najpierw musimy pomóc sobie. Z działalnością społeczną jest dokładnie tak samo – chcąc być dla innych, powinniśmy też być dla siebie.

Trochę zboczyłyśmy z torów. Spotkałyśmy się dzisiaj, żeby porozmawiać o początkach Akcji Menstruacji, czyli fundacji, która początkowo była projektem w ramach zwolnionych z teorii. Jak to się wszystko zaczęło i dlaczego akurat ubóstwo menstruacyjne?

Brałam udział w programie mentoringowym organizowanym przez ZWZT. 20 dziewczyn podzielono na czteroosobowe zespoły i zadano nam pytanie: "Jaki problem społeczny chcecie rozwiązać?". Nasz zespół wybrał ubóstwo menstruacyjne, chociaż podczas pierwszej burzy mózgów trzy głosy były na "tak", a jeden na "nie". Ja byłam tą czarną owcą, która chciała zająć się innym tematem.

Nie spodziewałam się takiego obrotu spraw! Mimo wszystko chciałabym Cię jeszcze trochę podpytać o początki fundacji. Jestem ciekawa, czy były jakieś przeszkody, z którymi się spotkałyście?

Na start odwróciłam pytanie. Byłyśmy pierwszymi osobami, które zajęły się tym tematem na taką skalę w Polsce. W tym samym czasie za granicą – w tym w krajach europejskich – działało już wiele organizacji walczących z ubóstwem menstruacyjnym czy wdrażano różnego rodzaju legislacje rozwiązujących ten problem. Dlatego miałyśmy łatwość w dwóch rzeczach: zdobywaniu partnerstw i wzmianek medialnych.

Producentom podpasek było na rękę współpracować z pierwszą polską organizacją zajmującą się ubóstwem menstruacyjnym. Temat był kontrowersyjny, a co za tym idzie "klikalny", więc media też nas lubiły. Miałyśmy więc zasoby do tego, żeby działać. Pierwszy mur trudny do przeskoczenia został zbudowany przez internautów, którzy podważali istnienie problemu i sens naszych działań. Naszą misją było przekonywanie nieprzekonanych, więc staraliśmy się merytorycznie odpisywać na komentarze odsyłając zainteresowane osoby do raportów czy innych danych.

Od pierwszej zbiórki podpasek zorganizowanej w 2019 roku do marca 2023 wydarzyło się dużo – zarówno w mentalności Polek i Polaków, jak i w naszym sposobie działania, czy strukturze zespołu. Z czteroosobowego projektu społecznego, Akcja Menstruacja stała się kilkunastoosobową fundacją. Aktualnie prezeską jest Paula Wasiluk, która jest jedną z pierwszych osób, które dołączyły do naszego zespołu.

Kończąc naszą rozmowę. Jakie trzy rady dałabyś młodym osobom, które chcą działać społecznie, ale nie wiedzą, jak zacząć?

Warto szukać.

Szukać – offline i online. Pytać nauczycieli w szkole, czy pomogą nam znaleźć przestrzeń, w której moglibyśmy działać. Wpisywać w wyszukiwarkę interesujące nas frazy (np. "prawa człowieka", "fundacja", "Trójmiasto") i przeglądać różne strony internetowe. Pisać do konkretnych osób zajmujących się danym tematem z prośbą o poradę... Informacje o możliwości zaangażowania nie spadną nam z nieba – musimy aktywnie ich poszukiwać.

Warto próbować.

Działać społecznie też trzeba się nauczyć, żeby robić to mądrze. A niepowodzenia są składową każdego procesu uczenia się. Jednak nawet doświadczonemu społecznikowi może nie udać się zebrać 100% potrzebnej kwoty na zrzutce. Nie każdy protest wywalczy zmiany systemowe. Czasem możemy się bardzo starać i robić wszystko, co w naszej mocy, a to i tak może się nie udać i to normalne. Po prostu tak długo, jak będziemy mieć do tego zasoby, warto walczyć o ważne dla nas rzeczy i nie być obojętnym.

Warto doceniać własne starania.

Małe działanie może być o dużej zmianie. Możemy nie zmienić całego świata, ale możemy zmienić czyjś świat. Każde działanie jest ważne - bez względu na to, czy pomaga się globalnie, czy lokalnie i czy zapisuje się na okładkach New York Timesa, czy wyłącznie w cudzych sercach.

Super! Bardzo dziękuję Ci za tę rozmowę :)

Pełen wywiad przeczytasz na naszej stronie internetowej

Czy wiesz, że...



Entuzjastki Żmichowskiej

Przenieśmy się w czasie do początku XIX wieku, a dokładniej do roku 1819 kiedy na świat przyszła Narcyza Żmichowska, założycielka pierwszego ruchu feministycznego, powstałego w Warszawie w latach 40tych XIX wieku. Los chciał, że Żmichowska w wieku siedmiu lat trafiła na warszawską pensję, aby później znaleźć się w Insytucie Rządowego Wychowania gdzie wykładała Klementyna Hoffmanowa. Swoją karierę pedagogiczną oparła później na krytyce programu wychowawczego Hoffmanowej. Podróżowała do Paryża, odwiedzając swojego brata. To wszystko spowodowało, że stała się wziętą gubernatką na polskich dworach, aby później w latach 40tych stworzyć pierwszą grupę feministyczną w Polsce - Entuzjastki. W zaborze Pruskim podjęła nieudaną próbę otworzenia szkoły dla dziewcząt.

Źródło: Culture.pl, 2023



Uniwersytet Latający

Lata 80te XIX wieku. Do nieistniejącej na mapie Europy Polski i tak samo nieistniejącej edukacji kobiet, ale czy na pewno? Na przełomie lat 1882 i 1883 w Warszawie zaczęto organizować kursy kształcące dla kobiet. Krótco potem, ponieważ już w 1885 roku kursy zamieniły się w nielegalną szkołę wyższą, znaną pod nazwą Uniwersytet Latający. Z początku zajęcia obejmowały nauki przyrodnicze, z czasem poszerzono curriculum o nauki społeczne. Wykładowcami byli m.in.. Ludwik Krzywicki czy Wacław Nałkowski. Uniwersytet Latający był organizacją otwartą również dla mężczyzn, którzy chcieli doświadczyć edukacji poza zrusyfikowanymi uczelniami. W 1905 roku. przekształcił się w jawną uczelnię - Towarzystwo Kursów Naukowych, która została zalegalizowana w 1906 roku.

Źródło: PWN, 2023

Czy wiesz, że...

Uzyskanie praw wyborczych 1918

W listopadzie 1918 roku organizatorki warszawskiego Zjazdu Kobiet oraz członkinie Centralnego Komitetu Równouprawnienia Politycznego Kobiet Polskich, udały się do Józefa Piłsudskiego. *Justyna Budzińska-Tylicka* i *Maria Chmieleńska* złożyły deklaracje z wezwaniem do przyznania Polkom równouprawnienia politycznego. Deklaracja ta została podpisana 28 listopada tego samego roku. W rezultacie Polki posiadają prawo wyborcze już prawie 105 lat. Pierwszymi parlamentarzystkami były: *Gabriela Balicka*, *Jadwiga Dziubińska*, *Irena Kosmowska*, *Maria Moczydłowska*, *Zofia Moraczewska*, *Anna Anastazja Piasecka*, *Zofia Sokolnicka* oraz *Franciszka Wilczkowiakowa*.

Źródło: Niepodległa.gov.pl, 2023

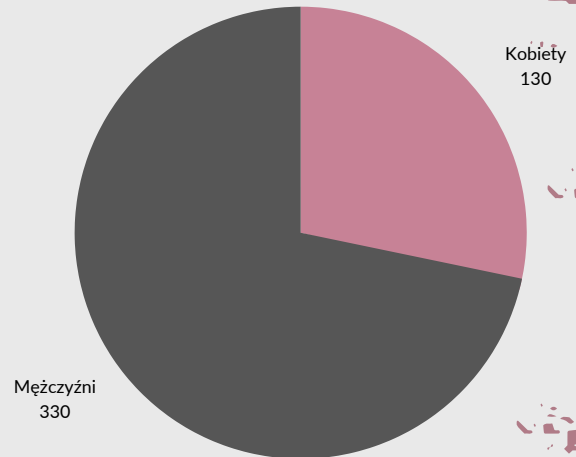
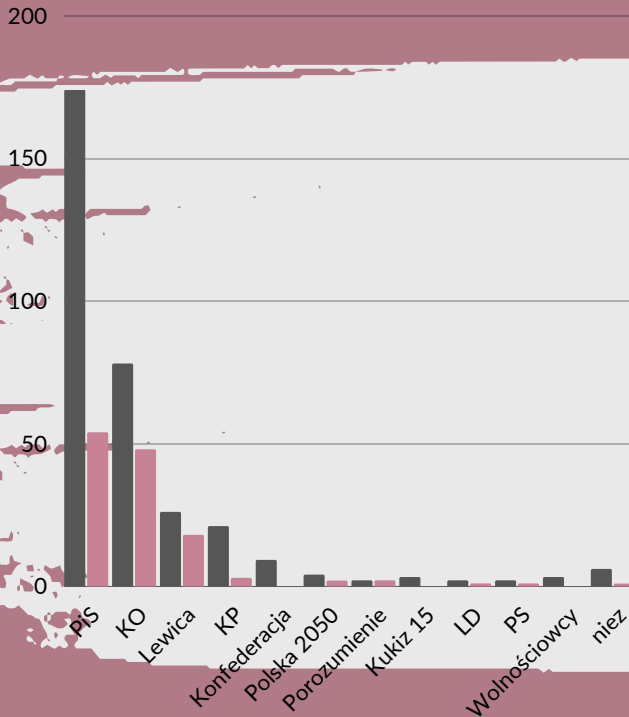
Społeczno-Obywatelska Liga Kobiet

W 1946 roku, po zakończeniu II wojny światowej została stworzona i zarejestrowana Społeczno-Obywatelska Liga Kobiet. Organizacja nawiązywała do tej utworzonej w 1913 roku. Jej głównymi celami było przeciwdziałanie nowej wojnie oraz współpraca w budowie sprawiedliwej Polski. Na samym początku funkcjonowania zrzeszała członkinie Demokratycznego Klubu Kobiet, Ligi Kooperatystek czy sekcji Międzynarodowego Stowarzyszenia Kobiet z Wyższym Wykształceniem Uniwersyteckim. Niestety wraz z zagnieźdzeniem się komunizmu w Polsce organizacja straciła na suwerenności i została wmanipulowana w zmonopolizowaną narrację.

Źródło: Liga Kobiet Polskich, 2023

Czy wiesz, że...

Reprezentacje kobiet w polskim Sejmie



Źródło: sejm.gov.pl, 2023

2020 protesty w małych miastach

W październiku 2020 roku Polki i Polacy wyszli na ulice miast, aby wyrazić protest w związku z wyrokiem Trybunału Konstytucyjnego zaostrzającym prawo aborcyjne w Polsce. Protesty i manifestacje odbyły się w ponad 400 miastach w całym kraju. W listopadzie tego samego roku, Kantar przeprowadził sondaż z którego wynikało że protesty popiera 70% respondentów. Aż 57 % respondentów popierało akcje organizowanych przez Strajk Kobiet, mimo że w nich nie uczestniczyli. Najwięcej zwolenników akcji Strajku Kobiet znalazło się w miastach posiadających między 20 tysięcy a 100 tysięcy mieszkańców: 78%, a 16% uczestniczyła w nich czynnie.

Źródło: Kantar, 2020



pa
er
er
ka
a

Mikołaj Gniadzik



Bunt przeciwko Julii Przyłębskiej w Trybunale Konstytucyjnym

Od początku roku życie na polskiej scenie politycznej tętniło wokół projektu nowelizacji ustawy o Sądzie Najwyższym, która, według zapewnień premiera i ministra ds. Unii Europejskiej, miała przybliżyć odblokowanie środków z Krajowego Planu Odbudowy. Po burzliwym przejściu nowego prawa przez parlament, obfitującym w konflikty nie tylko wewnątrz koalicji rządzącej, ale również opozycji, na ostatniej prostej do przerwania impasu w kwestii unijnych pieniędzy stanął Prezydent. 10 lutego wystąpił z orędziem do narodu, w którym oświadczył, iż podziela wątpliwości prawników co do konstytucyjności ustawy, wobec tego skieruje ją w trybie kontroli prewencyjnej do Trybunału Konstytucyjnego.

Spór o przepisy

Problem w tym, że na Alei Szucha panuje chaos. Aby zrozumieć czemu, należy cofnąć się do końca ubiegłego roku. W świecie prawniczym data 20 grudnia 2022 roku, zarówno w czasie ją poprzedzającym, jak i następującym po niej, wywołała spore kontrowersje. Już w pierwszym półroczu 2022 część prawników oraz polityków (głównie opozycyjnych) sygnalizowała, iż właśnie pod koniec grudnia sędzia Julia Przyłębska pożegna się ze stanowiskiem Prezesa TK. Zobowiązywałoby to Andrzeja Dudę do wybrania nowego przewodniczącego Trybunału, po wcześniejszym wyłonieniu kandydatów przez jego członków. Jednakże nie każdy podziela tę opinię.

Spór dotyczy przepisu ustawy z dnia 30 listopada 2016 roku o organizacji i trybie postępowania przed Trybunałem Konstytucyjnym, wprowadzającego sześciolletnią kadencję urzędu Prezesa TK (do tej pory pozostawał na tym stanowisku do końca swojej

Bunt przeciwko Julii Przyłębskiej w Trybunale Konstytucyjnym

sędziowskiej kadencji)¹. Ustawa co prawda weszła w życie 20 grudnia 2016 roku, jednak część przepisów, w tym ten o kadencyjności Prezesa, uzyskała moc prawną 3 stycznia 2017 roku, a więc wtedy, kiedy Julia Przyłębska już sprawowała urząd szefa Trybunału. Zwolennicy pozostania obecnej prezes na stanowisku uważają zatem, iż w świetle prawa przepis ten nie mógłby jej obowiązywać, gdyż godziłby w zasadę *lex retro non agit*. Różnica zdań między prawnikami sprowadza się więc do kwestii, czy regulacja ta dotyczy sędzi Przyłębskiej, skoro ustawa jako całość została opublikowana w dniu poprzedzającym powołanie jej na Prezesa Trybunału Konstytucyjnego.

Kryzys wokół TK

Sytuacji nie pomaga fakt, iż od 2015 roku mamy do czynienia z tzw. kryzysem wokół Trybunału Konstytucyjnego. Jest on skutkiem kilku istotnych czynników, którymi są m.in.: nieprawidłowe obsadzanie miejsc w Trybunale przez Sejm VII i VIII kadencji; wątpliwości wokół konstytucyjności nowelizacji tzw. ustaw naprawczych z lat 2015-2016; niepublikowanie przez rządy Beaty Szydło i Mateusza Morawieckiego orzeczeń Trybunału niewygodnych dla obozu władzy; stosowanie owych wyroków przez sądy, a w konsekwencji powstanie dualizmu w polskim systemie prawnym; niestawianie się sędziów z rekomendacji PiS na rozprawy; zrywanie kworum na obradach Zgromadzenia Ogólnego Sędziów TK i wątpliwa procedura powołania następcy prezesa Andrzeja Rzeplińskiego.

Jedną z osób wybranych do TK w sposób nieprawidłowy jest Mariusz Muszyński. Został on powołany na miejsce obsadzone już przez Andrzeja Jakubeckiego, powołanego legalnie przez Sejm VII kadencji, od którego Prezydent do tej pory nie przyjął ślubowania. Muszyński złożył przysięgę 3 grudnia 2015 roku, jednak w związku z wątpliwą procedurą wyboru przez izbę niższą parlamentu, ówczesny prezes Trybunału, prof. Rzepliński, nie dopuścił go do orzekania. Stało się to dopiero rok później, kiedy pełniącą obowiązki Prezesa została Julia Przyłębska. W lipcu 2017 roku został wybrany na wiceprezesa Trybunału Konstytucyjnego. Poza Mariuszem Muszyńskim, członkami TK wybranymi wadliwie są Justyn Piskorski oraz Jarosław Wyrembak.

¹ Ustawa z dnia 30 listopada 2016 r. o organizacji i trybie postępowania przed Trybunałem Konstytucyjnym (Dz.U. z 2016 r. poz. 2072), art. 10 ust. 2.

Przedmiotem debaty jest również sposób powołania Julii Przyłębskiej na stanowisko Prezesa Trybunału Konstytucyjnego. Dnia 19 grudnia 2016 roku, z rekomendacji Prezydenta, przejęła ona obowiązki przewodniczącego Trybunału na czas wyłonienia następcy. Pierwszą decyzją sędzi Przyłębskiej, poza dopuszczeniem do orzekania trójki sędziów, którzy zostali wybrani przez Sejm VIII kadencji na miejsca obsadzone już przez Sejm VII kadencji, było zwołanie Zgromadzenia Ogólnego Sędziów Trybunału Konstytucyjnego na kolejny dzień. Kiedy jeden sędzia zakomunikował p.o. Prezesa, iż tego dnia przebywa na urlopie, wobec czego apeluje o przesunięcie obrad o jeden dzień, Julia Przyłębska zignorowała jego prośbę. Oznaczało to pominięcie ustawowego wymogu, aby w Zgromadzeniu Ogólnym wziął udział każdy z piętnastu członków TK. Według argumentacji Piotra Pszczółkowskiego, sędziego wybranego z rekomendacji PiS, byłoby to możliwe jedynie po 3 stycznia 2017 roku (zmiany dotyczące zwoływania Zgromadzenia były częścią spornej ustawy z listopada 2016 roku, której niektóre regulacje weszły w życie w grudniu, zaś pozostałe – w styczniu następnego roku), dlatego wraz z siódmką pozostałych sędziów w geście protestu nie wziął udziału w głosowaniu nad wybraniem kandydatów. Osoby, które odmówiły oddania głosu stanowiły ponad połowę składu Trybunału, zatem zgodnie z obowiązującym ówczesnie prawem głosowanie, w którym Julia Przyłębska zdobyła pięć głosów, zaś Mariusz Muszyński jeden, było nieważne i powinno zostać powtórzone. Niemniej, na jego podstawie prezydent Duda powołał sędzię Przyłębską na nowego Prezesa Trybunału Konstytucyjnego.

Wymienione czynniki przyczyniły się do reakcji ze strony zarówno polskich organów konstytucyjnych (Sądu Najwyższego, Naczelnego Sądu Administracyjnego, Rzecznika Praw Obywatelskich), jak i europejskich sądów i trybunałów, a także środowisk prawniczych oraz organizacji pozarządowych. Z punktu widzenia prawniczego, decyzje legislacyjne skutkowały naruszeniem dotychczasowego ładu konstytucyjnego, zaś z punktu widzenia zwykłego obywatela – do utracenia zaufania do instytucji państwowych.

Bunt przeciwko prezes J. Przyłębskiej

Wystąpienie przeciwko zwierzchnictwu Julii Przyłębskiej rozpoczęło się na początku grudnia ubiegłego roku. Wówczas sześciu sędziów podpisało się pod listem do niej adresowanym, z prośbą o zwołanie Zgromadzenia Ogólnego Sędziów TK, które

Bunt przeciwko Julii Przyłębskiej w Trybunale Konstytucyjnym

wyłączyliby kandydatów na następcę obecnej Prezes i otworzyło drogę do wybrania i powołania kolejnego szefa Trybunału². O swoich działaniach powiadomili również Prezydenta. Z doniesień prasowych kilka dni później wynikało, że buntowników jest więcej, a ich liczba przewyższa połowę całego składu sędziowskiego. Jednym z sygnatariuszy listu jest Mariusz Muszyński, wiceprezes TK, a do niedawna bliski współpracownik prezes Przyłębskiej.

Sama zainteresowana w reakcji na pismo członków Trybunału stwierdziła, że jest ono przedwczesne i bezpodstawne. Uważa, że jej kadencja upływa wraz z dniem 22 grudnia 2024 roku, kiedy to mija 9 lat od wybrania ją na sędziego TK. Powołuje się przy tym na orzeczenie Trybunału Konstytucyjnego z 9 grudnia 2015 (jeszcze pod przewodnictwem prof. Andrzeja Rzeplińskiego), które stanowi, iż w razie ustanowienia kadencji Prezesa TK, nie obowiązuje ona prezesa sprawującego urząd w trakcie jej wprowadzenia, a następnego. Jej zdanie podziela większość polityków partii rządzącej, w tym premier Mateusz Morawiecki. Podkreślił on, że taki był zamiar ustawodawcy w czasie uchwalania nowego prawa. Podobnego zdania jest Rzecznik Praw Obywatelskich, prof. Marcin Wiącek, wskazując na zawarte w ustawie *vacatio legis*. Niemniej, RPO zaznacza, że pozostają wątpliwości co do prawidłowego wybrania Julii Przyłębskiej na szefa Trybunału³.

Wiceprezes Muszyński zdał się pozostać niewzruszony opinią swojej przełożonej (w jego ocenie już byłej). W uzasadnieniu zdania odrębnego do postanowienia TK (sygn. akt SK 15/22) stawia Przyłębskiej zarzut naruszenia zasady szybkości i prostoty postępowania oraz manipulowania statystykami efektów pracy Trybunału, podawanymi do informacji publicznej. Ponowił przy tym zarzut o upływie jej kadencji⁴. Co więcej, na początku lutego w „Rzeczpospolitej” ukazał się tekst publicystyczny jego autorstwa, w którym wyjaśnia swoje stanowisko⁵. Muszyński zwraca uwagę na fakt, że ustawa z dnia 22 lipca 2016 roku o Trybunale Konstytucyjnym wygasła 20 grudnia 2016 roku, czyli przed

²<https://wiadomosci.onet.pl/kraj/julia-przylebska-nie-jest-juz-prezesem-tk-uwaza-szesciu-sedziow-trybunalu/x2gx3eg> [dostęp 17.02.2023].

³ <https://www.youtube.com/watch?v=CgwxCjvjLsY> [dostęp 17.02.2023].

⁴ <https://wiadomosci.dziennik.pl/polityka/artykuly/8648051,konflikt-trybunal-konstytucyjny-julia-przylebska-mariusz-muszynski.html> [dostęp 19.02.2023].

⁵ M. Muszyński, *Trybunał Konstytucyjny nie ma dziś prezesa*, „Rzeczpospolita”, <https://www.rp.pl/opinie-prawne/art37880921-muszynski-trybunal-konstytucyjny-nie-ma-dzis-prezesa> [dostęp 20.02.2023].

momentem powołania Julii Przyłębskiej na Prezesa. Co prawda wszystkie regulacje noweli wtedy nie obowiązywały, ale funkcjonowały już tzw. przepisy wprowadzające przegłosowane przez Sejm dwie nowe ustawy o TK. Mariusz Muszyński uważa, że w tym wypadku *lex retro non agit* działa w ten sposób, że skoro ustawa została zmieniona, to po to, by wyeliminować wcześniejszy brak kadencyjności Prezesa Trybunału (poprzez ustanowienie sześcioletniej kadencji). Pomimo tego, iż przepisy nie funkcjonowały wprost, to i tak dążyły do tego, by kadencję wprowadzić.

Wpływy polityczne

Kolejna odsłona sporu w Trybunale Konstytucyjnym nie przypadkiem wybuchła w momencie największych od lat tarć w obozie rządzącym. Konflikt pomiędzy PiS-em a Solidarną Polską nieustannie eskaluje, przy czym politycy wykorzystują różne formy nacisków. Przy analizie ostatnich zdarzeń należy pamiętać, iż obecny skład Trybunału Konstytucyjnego w całości złożony jest z osób powołanych przez Sejm VIII i IX kadencji, w którym większość ma Zjednoczona Prawica. Czas nastąpienia wakatów pozwolił na okoliczności, w których miejsce w Trybunale znalazło się również dla byłych posłów PiS – Krystyny Pawłowicz oraz Stanisława Piotrowicza, którzy swoimi głosowaniami przyczynili się do pogłębienia chaosu prawnego wokół instytucji, w której obecnie zasiadają.

Nie jest również przypadkiem, że funkcję sędziego TK od 2022 roku pełni Bogdan Świączkowski, który wcześniej piastował stanowisko Prokuratora Krajowego i należał do najbliższych współpracowników Prokuratora Generalnego i Ministra Sprawiedliwości, Zbigniewa Ziobro. Czas wyboru Świączkowskiego jest kluczowy, bowiem już wtedy media donosiły o potencjalnym wykorzystaniu kontrowersji wokół przepisów do przeprowadzenia przesilenia w Trybunale jako karty przetargowej w koalicyjnych negocjacjach. To właśnie podpis byłego Prokuratora Krajowego widnieje w piśmie do prezes Przyłębskiej o zwołanie Zgromadzenia Ogólnego⁶. Pozostają więc wątpliwości czy osoby zasiadające w TK, z racji pełnionych przez siebie funkcji w przeszłości, zapewniają temu konstytucyjnemu organowi należytą niezawisłość i niezależność.

⁶<https://www.tokfm.pl/Tokfm/7,103087,29338637,kuchenne-rewolucje-w-tk-czy-ziobro-na-tym-skorzysta-zalezy.html> [dostęp 17.02.2023].

Rola Prezydenta

Prezydent Duda, w przeciwieństwie do premiera Morawieckiego, jak i szóstki sędziów Trybunału, stronił od zajęcia jednoznacznego stanowiska. *Gospodarzem tej sprawy jest Trybunał Konstytucyjny. To Trybunał Konstytucyjny w tej sprawie na tym etapie podejmuje decyzje*⁷, powiedział na początku stycznia; w ten sposób prezydent zdystansował się od konfliktu i zaznaczył, że czeka na rozwój wydarzeń. Niedługo później skierował tam ustawę o Sądzie Najwyższym, licząc na to, że w obliczu sprawy o takiej wadze, sędziowie Trybunału zdołają zażegnać, lub przynajmniej wygasić spór do czasu rozstrzygnięcia o konstytucyjności nowelizacji ustawy, przybliżającej wypłatę środków z KPO.

Gdy i to nie dało efektu, prezydent Duda poszedł o krok dalej i podczas wywiadu dla TVN24 stwierdził: *Niech się Trybunał Konstytucyjny „odkłóci”, skoro jest wewnętrznie skłócony i weźmie się do roboty, zajmie się tym, co do niego należy*. Podkreślił również, że każdy organ konstytucyjny, w tym TK, ma swoje obowiązki względem obywateli, dlatego osoby tworzące go powinny zachowywać się odpowiedzialnie i je wykonywać. Zaznaczył, że jest gotowy do wypełnienia swojego zadania, jaki stawia przed nim Konstytucja, a więc wybrania nowego Prezesa TK, jeśli tylko Trybunał przedstawi mu kandydatury⁸.

Niechęć Prezydenta do wyrażenia jasnej opinii można tłumaczyć tym, że w świetle zasady trójpodziału władzy, nie powinien on ingerować w niezależność Trybunału Konstytucyjnego poprzez wpływanie na decyzje jego członków. Mimo to, jako głowa państwa zobowiązany jest przez Konstytucję do zapewnienia ciągłości władzy państwowej, dlatego podejmuje próby interwencji w postaci aktywności medialnej, w celu wywarcia nacisku względem opinii publicznej. Krytycy jednak zarzucają Andrzejowi Dudzie, że w głównej mierze to właśnie jego działania sprzed kilku lat, zarówno odmowa przyjęcia ślubowania od prawidłowo wybranych przez poprzednią władzę sędziów, a także podpisywanie ustaw, mających poprawić sytuację w Trybunale, w istocie ją osłabiły.

⁷<https://wiadomosci.onet.pl/kraj/bunt-w-trybunale-konstytucyjnym-andrzej-duda-zajal-jasne-stanowisko/hhzej2k> [dostęp 23.02.2023].

⁸<https://tvn24.pl/polska/zmiany-w-sadownictwie-prezydent-andrzej-duda-o-trybunale-konstytucyjnym-niech-sie-odkloci-i-wezmie-do-roboty-6772129> [dostęp 25.02.2023].

Pogłębienie konfliktu i możliwe scenariusze

1 marca media obiegrała informacja, iż przez Julię Przyłębską zwołane zostało Zgromadzenie Ogólne Sędziów TK, które podjęło uchwałę o „braku podstaw do zwołania Zgromadzenia w celu wyboru kandydatów na Prezesa”. Trybunał zatem udzielił swojej dotychczasowej szefowej *de facto* wotum zaufania. Była to odpowiedź na wysłane dzień wcześniej kolejne pismo sześciu sędziów, w którym ponowili prośbę o wybranie nowego przewodniczącego TK. Frekwencja podczas posiedzenia, zwołanego przez prezes Przyłębską, wyniosła ustawowo wymagane 2/3 składu, a więc dziesięciu sędziów. Spośród grona buntowników, udział w Zgromadzeniu Ogólnym wziął tylko jeden – Bogdan Świączkowski, przy czym zbojkotował głosowanie nad wyżej wymienionym dokumentem (podobnie uczynił Piotr Pszczółkowski, dotychczas niekwestionujący obecnego kierownictwa Trybunału Konstytucyjnego). Liczba osób głosujących wyniosła zatem osiem.

Fakt ten uitorował drogę do pojawienia się kolejnej dysputy, tym razem dotyczącej tego, czy zostało zachowane wymagane przez obowiązujące przepisy kworum. Wedle interpretacji członków TK, domagających się zmiany na najwyższym szczeblu, liczba sędziów, którzy stawili się w siedzibie instytucji w dniu zarządzenia posiedzenia, pozwoliła na zwołanie Zgromadzenia Ogólnego Sędziów Trybunału Konstytucyjnego. Niemniej, skoro nie została ona zachowana podczas głosowania, dokument jemu poddany nie posiada mocy prawnej. Skrajnie odmienną opinię przedstawiają sędziowie, którzy oddali swój głos na posiedzeniu; według nich przepisy nie precyzują, czy wymóg dotyczy jedynie zwołania Zgromadzenia Ogólnego, czy wszystkich aktów wchodzących w jego zakres. Podjęta uchwała odniosła więc skutek odwrotny od zamierzonego: wraz z pojawieniem się jej, problemów wewnątrz Trybunału przybyło, a nie ubyło.

W razie braku ustępstw z obu stron, konflikt w Trybunale może narastać. Oznaczać to może paraliż instytucji; sędziowie nieuznający Przyłębskiej za Prezesa i nieskłonni do pracy pod jej przewodnictwem wciąż mają możliwość zrywania kworum. W tym wypadku Trybunał nie mógłby podejmować żadnych znaczących decyzji organizacyjnych. Z trudnością spotkałoby się też rozpatrzenie wniosku Prezydenta o zbadanie zgodności ustawy o SN z Konstytucją, gdyż może ono nastąpić jedynie w chwili, gdy skład sędziowski podczas rozprawy liczy co najmniej jedenastu członków.

Bunt przeciwko Julii Przyłębskiej w Trybunale Konstytucyjnym

Rezygnacja Julii Przyłębskiej ze stanowiska, choć nadal możliwa, wydaje się najmniej prawdopodobnym scenariuszem. Wówczas pozostałaby osobą kierującą pracami Trybunału do czasu powołania jej następcy. Zgromadzenie Ogólne TK, prowadzone przez sędziego o najkrótszym stażu, tj. Bogdana Świączkowskiego, zobligowane by było do wybrania trzech kandydatów, spośród których głowa państwa wybrałaby kolejnego Prezesa Trybunału Konstytucyjnego na następne sześć lat.

Przyszłość Trybunału

Sprawa zapewne rozpocznie kolejną już dyskusję na temat roli i pozycji ustrojowej Trybunału Konstytucyjnego. Na przestrzeni lat można było obserwować wzrost zainteresowania tą tematyką, przejawiający się nie tylko w mediach, ale również pod postacią debat akademickich, czy paneli z udziałem autorytetów prawniczych. O potrzebie reformy TK mówią otwarcie politycy opozycji, zaś środowiska zrzeszające adwokatów, radców prawnych, a także sędziów, opracowują i konsultują szczegółowe plany konwalidacji polskiego sądu konstytucyjnego.

Projekt ustawy o Trybunale Konstytucyjnym, przedstawiony przez ekspertów Fundacji im. Stefana Batorego, przewiduje zmianę sposobu wybierania jego członków; kandydaturę sędziego musiałoby poprzeć 3/5 posłów, a nie bezwzględna większość jak dotychczas. W ramach rozszerzenia zasady kolegialności, ograniczeniu zostałyby poddane kompetencje Prezesa TK, który z kolei sprawowałby swoją funkcję przez trzy lata z możliwością jednokrotnego jej odnowienia. Trybunał byłby zobowiązany do jawności każdego ze swoich postępowań, a także wszczynania kontroli konstytucyjnej aktu normatywnego z urzędu. Sędziowie w stanie spoczynku (sędziowie, których kadencja minęła) zostaliby włączeni w proces dyscyplinarny czynnego członka Trybunału Konstytucyjnego, w razie wylosowania przez przewodniczącego TK. Wyroki wydane w sprawach, w których orzekali członkowie powołani w sposób wadliwy, uległyby unieważnieniu⁹.

⁹https://www.batory.org.pl/informacje_prasowe/obywatelski-i-apolityczny-projekt-ustawy-o-trybunale-konstytucyjnym/ [dostęp 26.02.2023].

Stowarzyszenie Sędziów Polskich „Iustitia” proponuje zlikwidowanie Trybunału Konstytucyjnego oraz Trybunału Stanu, które zastąpiłby Trybunał Rzeczypospolitej. Ponadto, stowarzyszenie opowiada się za głęboką reformą Krajowej Rady Sądownictwa, która według znacznej części prawników nie spełnia obecnie wymogu niezależności. Instytucja ta, po koniecznej odnowie, odpowiadałaby za wybór połowy składu sędziowskiego nowego Trybunału, zaś elekcja drugiej części przypadłaby obywatelom w wyborach powszechnych. Trybunał Rzeczypospolitej składałby się również z trzech prokuratorów; wybór jednego z nich byłby prerogatywą Sejmu, Senatu oraz Prezydenta RP. Członkowie zreformowanego sądu konstytucyjnego musieliby spełniać warunki pozwalające im na objęcie funkcji sędziego Sądu Najwyższego; nie mogliby również, w okresie czterech lat przed powołaniem, należeć do partii politycznej lub związku zawodowego¹⁰.

Należy zaznaczyć, że propozycja „Iustitii” wymaga zmian w ustawie zasadniczej, które musiałyby być poparte przez co najmniej 2/3 członków w izbie niższej parlamentu i uzyskać większość bezwzględną w izbie wyższej. W razie znalezienia takiej większości, posłowie i senatorowie mogliby również zdecydować o zupełnie innym podejściu, a mianowicie całkowitej likwidacji TK w obecnej postaci. Odpowiedzialność za konstatację zgodności ustaw z Konstytucją spoczywałaby wówczas na sądach powszechnych, w ramach rozproszonej kontroli konstytucyjnej.

Trybunał Konstytucyjny *pro publico bono*

Sprawa obecnego konfliktu wewnątrz Trybunału Konstytucyjnego wielu może wydawać się polityczna, a trwający kryzys wokół tej instytucji od 2015 roku może jedynie powielać wątpliwości co do pomyślnego rozwiązania. Tym bardziej nie pomaga temu atmosfera wiszącej w powietrzu kampanii przed nadchodzącymi wyborami parlamentarnymi, kiedy to polityka nad Wisłą staje się bardziej brutalna niż na co dzień, a populistyczne hasła i propozycje zmian zyskują na popularności. Czynniki te sprawiają, iż zwykły obywatel może chcieć się od tego odseparować, myśląc, że ta kwestia go nie dotyczy; prawda jest jednak taka, że na końcu to on traci najbardziej. Trybunał

¹⁰<https://www.iustitia.pl/4607-spor-o-dlugosc-kadencji-prezes-trybunalu-konstytucyjnego-stanowisko-ssp-iustitia-z-28-pazdziernika-2020-r-nadal-aktualne> [dostęp 26.02.2023].

Bunt przeciwko Julii Przyłębskiej w Trybunale Konstytucyjnym

Konstytucyjny, jak mogliśmy się w szczególności przekonać w ciągu ostatnich kilku lat, jest organem, którego decyzje wpływają bezpośrednio na życie Polek i Polaków. Ustawa zasadnicza, umożliwiając członkom wchodzącym w skład Trybunału badanie zgodności aktów prawnych z nią oraz umowami międzynarodowymi, nakłada na nich jednocześnie niesamowitą odpowiedzialność za dalsze losy państwa. To sprawia, że kwestia TK jest jedną z najważniejszych, jaką niezwłocznie państwo powinno się zająć, przy czym politycy, jakkolwiek niemożliwe do wyobrażenia by to nie było, chociaż raz powinni zrobić krok wstecz i zacząć słuchać ekspertów. Bo dzisiaj wszystko na to wskazuje, że niezależnie od tego, kto wygra jesienne wybory, kwestia ta będzie wymagała współpracy następnego rządu i opozycji.



Prawica Zjednoczona czy podzielona?

Pełny obraz obozu rządzącego w przeddzień kampanii wyborczej

Blisko 8 lat temu, 25 października 2015 roku w Polsce odbyły się wybory na swój sposób symboliczne – 2 dni później Państwowa Komisja Wyborcza oficjalnie ogłosiła, iż pierwszy raz w historii polskich wyborów parlamentarnych po 1989 roku jeden tylko komitet wyborczy zdobył poparcie pozwalające na samodzielne sformułowanie rządu. Był to komitet Prawa i Sprawiedliwości, partii powstałej w 2001 roku i od początku prowadzonej przez Jarosława Kaczyńskiego. Wspomniane wybory zapoczątkowały 8 lat rządów tzw. Zjednoczonej Prawicy, w skład której weszły jeszcze Solidarna Polska Zbigniewa Ziobry oraz Porozumienie (wcześniej Polska Razem) Jarosława Gowina. Po nieudanej próbie powrotu do władzy Platformy Obywatelskiej z 2019 roku, obraz polskiej sceny politycznej pierwszy raz od przełomowych wyborów, które to autor tekstu pozwolił sobie na początku przywołać, jawi się komentatorom i ekspertom jako wybitnie nieoczywisty, a co najciekawsze – mocno nieprzewidywalny. Wszystko dlatego, iż tylko nieco ponad pół roku dzieli wyborców od następnej wizyty w lokalu wyborczym, a zatem od momentu podjęcia jednej z ważniejszych decyzji, wypełniającej cykliczny, obywatelski obowiązek. Przede wszystkim jednak opozycyjny sen o strąceniu PiS z tronu przez 8 ostatnich lat nigdy nie wydawał się być tak realny jak teraz. Stąd też, zdaje się, warto pochylić się nad rzeczywistym stanem partii Jarosława Kaczyńskiego, któremu opozycja, z Donaldem Tuskiem na czele, coraz częściej wieszczy *kapitulację*¹.

¹ Money.pl, *Donald Tusk do prezesa PiS-u: czas by podpisał pan akt kapitulacji i oddał pieniądze Polakom*, <https://www.money.pl/fundusze/donald-tusk-do-prezesa-pis-u-czas-by-podpisał-pan-akt-kapitulacji-i-oddal-pieniadze-polakom-6830697777924768a.html>, [dostęp: 20.02.2023].

Polityczne koszty inflacji

Punktem wyjścia do rozważań na temat kondycji obozu rządzącego w kontekście nadchodzących wyborów wypada uczynić najważniejsze niebezpieczeństwa, wynikające z błędów, popełnianych w ostatnich miesiącach. Należy bowiem pamiętać, że im bliżej oficjalnej kampanii wyborczej (ta według kodeksu wyborczego startuje 3 miesiące przed wyborami), tym większą wagę wyborcy przykładają do wszelkiego rodzaju afer, skandali, czy kolejnych niedogodności życia codziennego. Wydawałoby się, że na tę karuzelę zagrożeń pewnym krokiem i przed wszystkimi innymi, wsiąść powinna inflacja. Sytuacja wydaje się jednak o tyle ciekawa, że analiza uśrednionych sondaży największych pracowni jasno pokazuje, że spadek poparcia dla PiS, po największym skoku inflacyjnym na przełomie lutego i marca, został opóźniony². Co więcej, w okresie od stycznia do kwietnia 2022 partia rządząca zanotowała jeden z najbardziej zauważalnych wzrostów deklarowanych wyborców w całej drugiej kadencji. Taki wynik to skutek tzw. efektu flagi, czyli sytuacji, w której okoliczności wewnętrzpaństwowe bądź zewnętrzne, czy nawet globalne, konsolidują obywateli wokół obecnych władz, zwiększając tym samym chwilowe poparcie rządu. Niezależnie bowiem od realnie prowadzonej polityki, władze w takich chwilach są przez społeczeństwo utożsamiane z narodową racją stanu, którą w sytuacjach kryzysowych zawsze jest obrona państwa. Po zbrojnej napaści Rosji na Ukrainę i wybuchu wojny za wschodnią granicą Polski w sondażach obserwowano zatem rezultaty modelowego efektu flagi. Wyczekiwany na opozycji spadek notowań PiS przyszedł dopiero w drugiej połowie roku – Jarosław Kaczyński skończył go z 32-procentowym poparciem dla swojej partii, podczas gdy w kwietniu mógł świętować wynik 35-procentowy. Ów spadek w samej końcówce roku spowodowany był głównie obawami społecznymi przed wysokimi cenami węgla w obliczu zbliżającej się zimy, a więc sezonu grzewczego³.

² <https://ewybory.eu/sondaze/polska/>, [dostęp: 20.02.2023].

³ Urszula Lesman, *To będzie ciężka zima. Prawie połowa Polaków nie ma żadnych zapasów węgla*, <https://energia.rp.pl/wegiel/art37061101-to-bedzie-ciezka-zima-prawie-polakow-nie-ma-zadnych-zapasow-wegla>, [dostęp: 20.02.2023]

Nie samymi sondażami człowiek żyje (i dobrze)

Zarówno politycy, jak i główne media informacyjne w Polsce odznaczają się nieodpartą potrzebą zamawiania, a później prezentowania sondaży dotyczących najróżniejszych kwestii społeczno-politycznych. Obserwator polskiej sceny politycznej – gdyby miał taką ochotę - mógłby zatem co tydzień poddawać zgłębionej analizie kolejne wyniki deklarowanego poparcia partii. Z dużą dozą prawdopodobieństwa zakładać też można, iż co tydzień dochodziłby do innych wniosków, w zależności od dostarczyiciela danych sondażowych. Ten drobny i zapewne niezbyt śmieszny przytyk poruszający jedną z przywar polskiej polityki miał być jednak łącznikiem z konkluzją, iż pozornie (sondażowo) stabilny wizerunek obozu rządzącego na przestrzeni zeszłego roku, nieco wymija się z prawdziwymi problemami koalicji Jarosława Kaczyńskiego, które przy urnie wyborczej mogą być czynnikiem decydującym o utracie władzy.

Zasadniczym problemem Zjednoczonej Prawicy jest zupełnie jawny konflikt między Premierem Mateuszem Morawieckim a Ministrem Sprawiedliwości i Prokuratorem Generalnym – Zbigniewem Ziobrą. Nie miejsce to ani czas na zgłębianie genezy i jaskrawej historii owej relacji, przypomnieć jednak warto, iż osią sporu cały czas pozostaje relacja z Unią Europejską i sposób prowadzenia polityki rządu Morawieckiego w Brukseli. Jednak stan obserwowany obecnie to wynik eskalacji napięcia, spowodowanego Krajowym Planem Odbudowy i powiązaniem go z mechanizmem praworządności. Co ważne, to zaostrenie retoryki na które zaczęli pozwalać sobie ludzie Solidarnej Polski – wcześniej monopol na bezpośrednią krytykę rządu miał tylko Ziobro (słynny *miękiszon* na stałe wpisał się do niepisanego słownika polskiej polityki⁴) – obecnie jednak nawet wiceminister klimatu Jacek Ozdoba może bez obaw o dymisję określić działania Rady Ministrów jako *pasmo porażek*⁵. O ile tylko medialne przepychanki słowne między poszczególnymi politykami Zjednoczonej Prawicy nie są na dłuższą metę aż tak destrukcyjne dla koalicji, o tyle otwarta i uzewnętrzniana niechęć do funduszy europejskich, prezentowana przez ziobryistów absolutnie kłóci się z oficjalnym przekazem

⁴ Onet.pl, *Ziobro: w negocjacjach nie można być "miękiszonem"*, <https://wiadomosci.onet.pl/kraj/ziobro-w-negocjacjach-nie-mozna-byc-miekiszonem/3rjr8lc>, [dostęp: 20.02.2023].

⁵ dorzeczy.pl, *"Pasma porażek". Współpracownik Ziobry ocenia rząd Morawieckiego*, <https://dorzeczy.pl/opinie/375508/minister-jacek-ozdoba-o-rzadzie-mateusza-morawieckiego-pasma-porazek.html>, [dostęp: 20.02.2023]. Ostatecznie Ozdoba stracił kompetencje w resorcie, formalnie pozostając ministrem i pobierając pensję. Wykonywanie obowiązków odzyskał po... 10 dniach.

Prawica Zjednoczona czy podzielona? Pełny obraz obozu rządzącego w przeddzień kampanii wyborczej

PiS w tym temacie. Dla Kaczyńskiego obietnica otrzymania środków z Unii jest jedną z głównych nadziei wyborczych na utrzymanie władzy. Posłowie Solidarnej Polski zdają się jednak wystawiać tę nadzieję na próbę, porównując KPO do *lichwy*⁶ (to Janusz Kowalski) i regularnie przedstawiając program jako co najmniej pakt z samym diabłem (to interpretacja autora). Co istotne, czas i intensywność konfliktu przekładają się na nastroje w klubie parlamentarnym PiS, w którym szeregowi posłowie czują coraz silniejszą presję samorządowców, powodowaną wyczekiwaniem na obiecywane fundusze⁷. Kiedy zatem wydawało się, że Mateusz Morawiecki wreszcie postawił na swoim i – co prawda nie bez problemów – ale przepchnął ustawę o Sądzie Najwyższym przez parlament, na horyzoncie pojawiła się kolejna, po opozycji i Solidarnej Polsce przeszkoda. Tym razem wybitnie nieoczywista, a mianowicie – prezydent. 10 lutego bowiem Andrzej Duda podjął decyzję o skierowaniu ustawy do Trybunału Konstytucyjnego, celem określenia jej zgodności z ustawą zasadniczą⁸. Taki ruch prezydenta z pewnością opóźni wprowadzenie ustawy w życie, szczególnie biorąc pod uwagę trwający spór między samymi sędziami Trybunału, dotyczący kadencji Prezeski TK – Julii Przyłębskiej⁹. Przed PiS jawi się więc długa droga do otrzymania oficjalnej i wiążącej deklaracji UE odmrażającej pieniądze z KPO - deklaracji tak bardzo przecież potrzebnej, by nie powiedzieć kluczowej dla obozu władzy w kontekście kampanii wyborczej.

Willa plus, czyli co naprawdę grozi PiS?

Żeby jednak tę kampanię w ogóle poprowadzić potrzebna jest pełna mobilizacja struktur partyjnych na lokalnych szczeblach, które, gdzie jak gdzie, ale w PiS przed wszelkimi wyborami w ciągu ostatnich ośmiu lat zawsze stawały na wysokości zadania. Istota licznych i aktywnych działaczy najbardziej widoczna jest w mniejszych miastach i

⁶ Dorota Kuźnik, *Kuriozalny wywód Kowalskiego o pieniądzach dla Polski. Wskazał, co trzeba zrobić z KPO*, <https://natemat.pl/454246,kowalski-o-kpo-to-lichwa-posel-chce-odejscia-polski-z-progamu>, [dostęp: 20.02.2023].

⁷ Wojciech Szacki, *Morawiecki kontra Ziobro. Czy emocje wygryają z rozumem?*, <https://www.polityka.pl/t-ygodnikpolityka/kraj/2193264,1,morawiecki-kontra-ziobro-czy-emocje-wygraja-z-rozumem.read>, [dostęp: 20.02.2023].

⁸ rp.pl, *Prezydent Andrzej Duda podjął decyzję ws. ustawy o Sądzie Najwyższym*, <https://www.rp.pl/sady-i-trybunaly/art37939481-prezydent-andrzej-duda-podjal-decyzje-ws-ustawy-o-sadzie-najwyzszym>, [dostęp: 20.02.2023].

⁹ Dominika Sitnicka, *Co TK Julii Przyłębskiej zrobi z ustawą o SN? Z perspektywy PiS nie ma dobrego wyjścia z sytuacji*, <https://oko.press/tk-ustawa-o-sn-duda>, [dostęp: 20.02.2023].

Prawica Zjednoczona czy podzielona? Pełny obraz obozu rządzącego w przeddzień kampanii wyborczej

na wsiach, gdzie kampania w większym stopniu opiera się na widoczności kandydatów w przestrzeni publicznej (plakaty, aktywność w lokalnych środkach przekazu), a także – co bardzo ważne – na organizacji spotkań z politykami. Okres kampanijny to zatem duże wyzwanie dla, w zdecydowanej większości, zwykłych mieszkańców, którzy na co dzień pracują, zajmują się domem, wychowują dzieci, choć jednocześnie zobowiązują się do działania na rzecz partii. O tym wzmożonym wysiłku wypada powiedzieć z jednego powodu – lokalni działacze muszą mieć poczucie sensu ich zaangażowania i poświęcenia - innymi słowy, wierzyć w zwycięstwo. Wiarę taką trudno jednak umacniać w obliczu przekazów, jakie niesie za sobą choćby afera z Ministrem Edukacji, Przemysławem Czarneckim w roli głównej, o utartej nazwie „Willa plus”¹⁰. Wydawać by się mogło, że wzburzenie komentatorów i opozycji już opadło, temat dotacji został również medialnie szeroko opisany. Widać też, że PiS – jak zwykle w takich sytuacjach – swojego ministra bronić będzie jak niepodległości, więc przed najbliższym posiedzeniem sejmu, gdzie posłowie mają głosować nad jego wotum nieufności, Czarnek spać może spokojnie¹¹. Nie o hojnego szefa resortu edukacji tu jednak chodzi, a o wiadomość jaką dla działaczy PiS zdaje się być ten proceder.

Abstrahując od moralnej oceny działań ministra, przekaz, jaki dociera do lokalnych struktur partii to obraz panicznej i coraz bardziej desperackiej próby finansowego zabezpieczenia współpracowników na nadchodzące „chude lata”, z daleka od rządowych stołków czy posad w spółkach skarbu państwa. Takie działania, nawet pozornie wskazujące na przedwczesne pogodzenie się z porażką przez polityków pierwszego garnituru, stwarzają ogromne ryzyko demobilizacji osób związanych z partią na najniższych szczeblach w regionach. Mając więc w pamięci fakt, iż PiS, pod względem członków, jest drugą największą partią w Polsce¹² (wyprzedza ich tylko PSL, choć stosunek aktywnych członków zdaje się plasować PiS na 1. miejscu) należy stwierdzić, iż

¹⁰ Michał Danielewski, *Willa plus jako opór wobec germanizacji? Był wóz Drzymaly, są wille Czarnecka* [PRZEKAZY TYGODNIA], <https://oko.press/byl-woz-drzymaly-sa-wille-czarnecka-przekazy-tygodnia>, [dostęp: 20.02.2023].

¹¹ rp.pl, *Złożono wniosek o wotum nieufności wobec Czarnecka. "Zabiera dzieciom, by dać kolegom"*, <https://www.rp.pl/polityka/art37913351-zlozono-wniosek-o-wotum-nieufnosci-wobec-czarnecka-zabiera-dzieciom-by-dac-kolegom>, [dostęp: 20.02.2023].

¹² Marcin Kozłowski, *Zapytaliśmy partie o to, ilu mają członków. Liderem wciąż PSL, na podium też PiS i PO*, [https://wiadomosci.gazeta.pl/wiadomosci/7,114884,29250249_zapytalismy-partie-o-to-ilu-maja-czlonkow-liderem-wciaz-psl.html](https://wiadomosci.gazeta.pl/wiadomosci/7,114884,29250249,zapytalismy-partie-o-to-ilu-maja-czlonkow-liderem-wciaz-psl.html), [dostęp: 20.02.2023].

Prawica Zjednoczona czy podzielona? Pełny obraz obozu rządzącego w przeddzień kampanii wyborczej

to właśnie postępująca stagnacja struktur jest największym zagrożeniem dla partii Kaczyńskiego przed jesiennymi wyborami.

Opozycja światłem w tunelu

Gdyby któryś z czytelników z opozycyjnym zacięciem planował po przeczytaniu powyższych stron popaść w hurraoptyzm i na najbliższe pół roku ugruntować swe przekonanie o zbliżającej się, nieuniknionej porażce obozu rządzącego, to autor czytanego tekstu za chwilę postara się owego czytelnika od takiego pomysłu odwieść. Co więcej – niemały udział w argumentacji wskazującej na mnogość szans na poprawę notowań PiS zapowiada się mieć właśnie sama opozycja.

Aby jednak chociaż z początku oszczędzić partii posłów zasiadających po przeciwnej stronie sali sejmowej niż PiS, warto zwrócić uwagę na czynnik niezależny od żadnej z opcji politycznych, a jednak wymiennie poprawiający sytuację partii rządzącej na wiosnę. Mowa tu o pogodzie, a konkretnie o bardzo łagodnej, kończącej się właśnie zimie, która oszczędziła domy Polaków przed mocniejszym dogrzewaniem. W PiS obawiano się bowiem, że wysokie ceny energii w połączeniu z mocno odczuwalnymi mrozami spowodują koszty, które zostaną w pamięci obywateli aż do jesiennych wyborów. Wydaje się, że była to największa obawa rządzących na koniec zeszłego roku, lecz można rzec, że matka natura okazała się być dla nich łaskawa. Poruszając temat ogrzewania polskich domów nie sposób jednak nie pochylić się nad kwestią węgla, którego zapasów w Polsce, według opozycji, miało podczas zimy zdecydowanie zabraknąć¹³. Patrząc więc z perspektywy, problem potencjalnego braku głównego surowca grzewczego w polskich domach – używając politycznej nomenklatury – został dość mocno przegrzany. Próby wzbudzania strachu w społeczeństwie forsowane przez opozycję zarówno w mediach społecznościowych, jak i w wypowiedziach publicznych osiągnęły naprawdę ogromną skalę. Przekaz polityków opozycji wyglądał więc mocno apokaliptycznie, momentami ocierając się o istne wieszczanie końca świata, spowodowanego niezabezpieczeniem przez rząd odpowiedniej ilości węgla na nadchodzącą zimę. Tymczasem zdaje się, że

¹³ money.pl, *Tusk komentuje kryzys węglowy: to pokazuje, jak niezdarna jest ta władza*, <https://www.money.pl/gospodarka/tusk-komentuje-kryzys-weglowy-to-pokazuje-jak-niezdarna-jest-ta-wladza-6795649095973856a.html>, [dostęp: 20.02.2023].

Prawica Zjednoczona czy podzielona? Pełny obraz obozu rządzącego w przeddzień kampanii wyborczej

Donald Tusk przelicytował, a PiS może odtrąbić sukces i dalej prowadzić narrację o trosce, jaką zawsze otacza Polki i Polaków.

Jednak największą przysługę partii opozycyjne wyświadczyły PiS kończącą się już (stan na końcówkę lutego) telenowelą o wspólnej liście wyborczej. Wzajemne rozgrywki Koalicji Obywatelskiej i Polski 2050, słowne utarczki Tuska i Szymona Hołowni, połączone z rozpaczliwym szukaniem sposobu na przeskoczenie progu wyborczego przez PSL i wewnątrznie podzieloną Lewicą, długo pozwalały Kaczyńskiemu na prowadzenie retoryki o niepokładanej i chaotycznej opozycji. Wizja tak rozstrzelonego poglądowo rządu koalicyjnego była miesiącami wodą na młyn dla spin doktorów¹⁴ Zjednoczonej Prawicy. W PiS zatem cały czas trzymają kciuki, aby temat możliwych koalicji przedwyborczych partii przeciwnych podtrzymywany był jak najdłużej.

Na koniec tego rozdziału warto także skierować uwagę na jeszcze jedną niepokojącą tendencję ostatnich tygodni po stronie opozycyjnej. 13 lutego ukazało się kolejne wydanie tygodnika „Newsweek” – gazety, swoją drogą, nie od dziś znanej ze swej przychylności dla Platformy Obywatelskiej. Tym razem jednak to nie stronniczość treści numeru okazała się szokująca, lecz teza postawiona w wywiadzie z byłym działaczem partii Jarosława Kaczyńskiego - Markiem Zagrobelnym, w której to rozmowie stwierdził, iż był świadkiem fałszowania wyborów przez członków korpusów ochrony wyborów z ramienia PiS w latach 2007 – 2014¹⁵. Bezkompromisowa pozostaje również okładka całego numeru, gdzie na tle palca z namalowanym krzyżykiem widnieje tytuł, zapowiadający jednocześnie wywiad Renaty Grochal „SFAŁSZOWANE WYBORY”. Pozostawiając na boku analizę samego tekstu, jego szkodliwość społeczną i bezpodstawność przedstawianych w nim twierdzeń, uwagę należałoby skierować na jego polityczne skutki. Publikacja „Newsweeka” bowiem wpisuje się w narrację, którą PO nieśmiało zaczęła wprowadzać do debaty kilka tygodni wcześniej, a jej wyraźnym symbolem było wystąpienie Donalda Tuska, w którym otwarcie przyznał, że „coraz

¹⁴ spin doctor - osoba odpowiedzialna za wykreowanie dobrego wizerunku lub zwycięstwo w wyborach osoby publicznej (zwłaszcza polityka) lub partii, Słownik Języka Polskiego, <https://sjp.pwn.pl/slowniki/spin%20doctor.html>

¹⁵ Renata Grochal, *Były działacz PiS: Widziałem, jak PiS fałszuje wybory. Sam miałem wpływ na fałszowanie*, <https://www.newsweek.pl/polska/polityka/wybory-2023-widzialem-jak-pis-falszuje-wybory-sam-mialem-wplyw-na-falszowanie/xsl71fj>, [dostęp: 1.03.2023].

Prawica Zjednoczona czy podzielona? Pełny obraz obozu rządzącego w przeddzień kampanii wyborczej

bardziej uzasadnione są obawy, że PiS może sfałszować wybory”¹⁶. Cały czas nie do końca wiadomo, jaki efekt liberałowie chcą osiągnąć formułowaniem takiego przekazu. Całkiem pewny natomiast jest fakt, że wyborca zakładający możliwość fałszerstwa wyborów to wyborca zdemobilizowany. Jaki bowiem sens ma oddanie głosu, którego późniejsze losy są obwarowane ryzykiem nieważności lub, co gorsza, zniekształcenia? W całej tej sytuacji w PiS zacierają ręce, bo na każde oskarżenie o fałszerstwa wyborcze ma przygotowany arsenał odpowiedzi, jak chociażby prawie perfekcyjna zgodność badań exit poll z późniejszymi oficjalnymi wynikami czy spadająca z roku na rok ilość głosów nieważnych. Z kolei każda najmniejsza obawa wyborców opozycji przed oddaniem głosu to krok w stronę kolejnego triumfu obozu rządzącego.

Wiosenne przesilenie, lato czasem decyzji

O ile wspomniany temat list opozycyjnych wydaje się powoli zmierzać ku ostatecznemu rozwiązaniu, o tyle kwestia wspólnej listy PiS i Solidarnej Polski wciąż pozostaje sprawą szeroko otwartą. Zdaje się, że znów o wszystkim zdecydują sondaże, jednak te bardziej reprezentatywne, czyli na nie mniej niż pół roku przed wyborami. Jeśli poparcie rządzących utrzyma się na obecnym poziomie (między 30% a 35%), sojusz z ziobrystami jest naturalnym wyborem Kaczyńskiego, gdyż taki wynik przy obecnym układzie partyjnym zostawia otwartą furtkę dla negocjacji z częścią Konfederacji, dających szansę na stworzenie rządu koalicyjnego. Gdyby jednak notowania PiS drastycznie spadły, a perspektywa utrzymania władzy ostatecznie została pogrzebana, wtedy dopiero należy spodziewać się definitywnego rozłamu na Zjednoczonej Prawicy. Modus operandi Jarosława Kaczyńskiego opiera się na otaczaniu się najbardziej zaufanymi i oddanymi osobami w czasach kryzysowych. Zerwanie koalicji z Solidarną Polską byłoby więc tego przejawem. Sam prezes miałby wtedy swobodę i spokój wewnątrz własnej partii podczas przygotowywania się do dawno niedoświadczanej roli opozycji. Solidarna Polska z kolei, przy takim scenariuszu – bez subwencji i wewnętrznie rozbita – z pewnością nie mogłaby liczyć na przekroczenie progu wyborczego. Na ostateczne decyzje z Nowogrodzkiej przyjdzie więc jeszcze poczekać: można przypuszczać, że finalny obraz Zjednoczonej

¹⁶ tokfm.pl, *Tusk zarzuca PiS-owi "gwałt na podstawowych zasadach demokracji". Obawia się sfałszowania wyborów*, <https://www.tokfm.pl/Tokfm/7,103085,29402883,tusk-zarzuca-pis-gwalt-na-podstawowych-zasadach-demokracji.html>, [dostęp: 1.03.2023].

Prawica Zjednoczona czy podzielona? Pełny obraz obozu rządzącego w przeddzień kampanii wyborczej

Prawicy wyklaruje się w okresie wakacyjnym – w tym roku wyjątkowo gorącym również politycznie.

O tym jednak, jak PiS planuje rozgrywać całą kampanię – opinia publiczna przekona się dużo wcześniej. Można bezpiecznie założyć, że obecnie obserwowane działania partii Kaczyńskiego są pewnym zwiastunem tego, co nadchodzi. Przede wszystkim będzie to kampania przeciwko osobie, aniżeli partii. Chodzi oczywiście o Donalda Tuska, którego powrót do polskiej polityki i jednocześnie do PO, wymiennie pomógł liberałom wygrzebać się z głębokiego spadku poparcia.

W obliczu wojny w Ukrainie „anty-Tuskowy” przekaz PiS opierać będzie na przypominaniu umów zawieranych z Rosją za rządów Tuska, a jego archiwalne zdjęcia w towarzystwie Władimira Putina coraz częściej zalewać będą ekrany telewizorów, wyświetlających kanały telewizji publicznej. Nowogrodzka nie oszczędzi również Rafała Trzaskowskiego, którego cały czas boi się po świetnym wyniku Prezydenta Warszawy w wyborach prezydenckich (krajowych), gdzie w drugiej turze o włos przegrał z Andrzejem Dudą. W połowie lutego niebywale zasięgi internetowe odniosła kampania rozkręcona przez polityków PiS i Solidarnej Polski głosząca, jakoby Trzaskowski miał w planach nakładać restrykcyjne ograniczenia rocznej konsumpcji mięsa, zakupu nowych ubrań czy ilości przelotów samolotem. Okazało się, że nie chodzi o nic innego niż to, że Warszawa jedynie należy do międzynarodowej organizacji C40 Cities, która wydała raport zawierający, niezobowiązujące żadnego z podmiotów, rekomendacje w walce z katastrofą klimatyczną do 2030 roku¹⁷. Sprawa jednak została tak dobrze ograna, że w PO zapanowała panika, a sam Trzaskowski oficjalnie tłumaczył się z rekomendacji w nagrywanym z ratusza filmie, udostępnionym później we wszelkich kanałach społecznościowych prezydenta.

Poza oczywistą wojną ideologiczną, do której w kampaniach wyborczych PiS przyzwyczajają obywateli od lat, w tym roku sztab sięgnie zapewne po jeszcze jedną kartę, obecnie szczególnie oddziałującą społecznie – agresję rosyjską w Ukrainie. Karta ta jednak zdaje się być specjalna i grać nią można zarówno awersem, jak i rewersem. Wszystkim skonfundowanym autor spieszy z wyjaśnieniem. Z jednej strony bowiem, PiS

¹⁷ Marcel Wandas, *Trzaskowski odbierze ci auto i kotleta? Fantazje prawicy bez pokrycia w faktach*, <https://oko.press/c40-cities-trzaskowski>, [dostęp: 1.03.2023].

Prawica Zjednoczona czy podzielona? Pełny obraz obozu rządzącego w przeddzień kampanii wyborczej

poruszy nastroje patriotyczne i instynkty obronne – spodziewać się można zatem podkreślania wagi zwiększania ochrony granic Polski przed Rosją, a więc ruchów podobnych do ostatnich decyzji Ministra Obrony Narodowej Mariusza Błaszczaka o prewencyjnym rozmieszczeniu zapór antyczołgowych na granicy z Obwodem Kaliningradzkim¹⁸. Druga strona karty to z kolei wszelkie zagrywki wizerunkowe, związane z pomocą Ukrainie – w szczególności jednak wizyty rządowe w Kijowie i spotkania z Wołodymyrem Zełenskim. Wydarzenia takie stają się niepowtarzalną okazją choćby do zdjęcia z Prezydentem Ukrainy, które w tegorocznej kampanii wyborczej dla niektórych posłów może być na wagę złota.

W rocznicę rosyjskiego ataku, z delegacją Premiera Morawieckiego do Ukrainy zabrał się nawet były v-ce minister cyfryzacji (z rocznym stażem), a obecnie sekretarz stanu w KPRM¹⁹, 32-letni Adam Andruszkiewicz.

Nadzieja jednak umiera ostatnia

Obraz rozpoczynającej się właśnie kampanii wyborczej jawi się więc jako rozpacziwa, czasem dramatyczna, a jeszcze niekiedy brutalna i cyniczna walka Prawa i Sprawiedliwości o trzecią z rzędu kadencję. Działania te będą spotęgowane przez wewnętrzne konflikty, które wraz ze zbliżającym się terminem wyborów przybierać będą coraz to większe rozmiary. Stan wzajemnych powiązań na wszelkich szczeblach władzy oraz zależnych od niej spółkach skarbu państwa po ośmiu latach rządów PiS jest tak intensywny, że wydaje się, iż komentatorzy po cichu spodziewają się niespodziewanego. Emocje w partii, strukturach i wszelkich podmiotach związanych z Nowogrodzką będą bowiem tylko narastać, a wygląda na to, że nawet Jarosław Kaczyński traci siły i możliwości gaszenia kolejnych pożarów. Biada jednak wszystkim tym, którzy po ostatnich słabszych miesiącach rządzących zaczęli dzielić ministerialne stołki pośród posłów partii opozycyjnych. Zjednoczona Prawica tylko czeka na uśpienie czujności przeciwnika i jego zatracenie we własnej doskonałości.

Nie pierwszy już raz wygrałaby tym wybory.

¹⁸ <https://twitter.com/mblaszczak/status/1628753062310313984?s=49&t=1ZQMYUv5cRxTQDD>
kYz_BJg, [dostęp: 1.03.2023].

¹⁹ KPRM - Kancelaria Prezesa Rady Ministrów.



Jan Głowacki

Upadek polskiej urbanistyki

Urbanistyka ma sprzyjać takiemu gospodarowaniu przestrzenią, które w stopniu maksymalnym przekłada się na poprawę warunków bytowych, socjalnych i kulturalnych, oraz wzrost gospodarczy kraju¹. Esej ten stawia sobie w gruncie rzeczy cel bardzo łatwy, mianowicie wykazanie, że polska urbanistyka albo tej podstawowej cechy nie wykazuje w stopniu najmniejszym, albo po prostu w ogóle nie istnieje. Według autora ten opłakany stan rzeczy motywowany jest określonymi przemianami mentalnymi, które dokonały się przed i po okresie transformacji. Drugim celem, ambitniejszym, jest wyraźne powiązanie tych przemian z ich skutkami, materializującymi się w naszej przestrzeni. Trzecim celem jest zarysowanie możliwego rozwoju problemu.

Kontekst historyczny - upadek z dużej wysokości

Żeby było ciekawiej, przez większą część historii niepodległej Polski, planowanie przestrzenne miało się zasadniczo bardzo dobrze. Prawodawstwo przedwojenne odnosiło się do ładu przestrzennego dość rygorystycznie, na szczeblu centralnym regulując między innymi wysokość budynków, sposób kształtowania narożników ulic, a także spójność estetyczną miejscowości. Artykuł 20 rozporządzenia Prezydenta RP z 1928 roku² jest w swoim wyrazie szorstki i ocenny - rozgranicza piękno od brzydoty za pomocą rzeczownika „zeszpecenie”. Na podstawie tych standardów funkcjonowała urbanistyka powojenna aż do lat 60., kiedy system dostosowano do potrzeb oszczędnościowych. Wcześniej lata 50. zapoczątkują wydawane co 10 lat normatywy

¹ R. Domański, *Geografia Ekonomiczna*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa, Poznań 1982, s. 382.

² *Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 16 lutego 1928 r. o prawie budowlanym i zabudowaniu osiedli*, Dz.U. 1928 nr 23 poz. 202, <https://isap.sejm.gov.pl/isap.nsf/DocDetails.xsp?id=WDU19280230> 202 [dostęp 5.03.2023].

Upadek polskiej urbanistyki

urbanistyczne, które będą ściśle regulowały wielkość budynków, pomieszczeń, ich wzajemne usytuowanie i inne standardy³. Ostatni normatyw został wydany w latach 70. i zakładał między innymi dostępność podstawowych usług w zasięgu kilkunastominutowego spaceru, w ramach każdej pojedynczej jednostki mieszkaniowej⁴.

Zatrzymajmy się na czasach bezpośrednio poprzedzających epokę współczesną i zwróćmy uwagę na zaskakującą sprawność powojennej gospodarki przestrzennej. Według przeciętnego Polaka budownictwo PRL-u to przede wszystkim depresyjne bloki, kiepska jakość wykonania, wszechobecna szarość, z którą podjęto zaciętrzewioną walkę zwłaszcza w latach 90. Pomimo oczywistych błędów, Polska Ludowa była jednak w stanie zapewnić odpowiedź na głód mieszkaniowy - nie taki jak teraz, prawdziwy głód! To jest, spowodowany najpierw zniszczeniem lwiej części nieruchomości wskutek wojny, a następnie podsycony gwałtownym wzrostem populacji. Przy permanentnie niezadowolającej sytuacji gospodarczej ówczesnego państwa polskiego, stopień, w jakim temu wyzwaniu sproszano, zasługuje na uznanie największych sceptyków socjalistycznego modernizmu. Tonące w promieniach słonecznych i skąpane w zieleni bloki były dla większości Polaków awansem cywilizacyjnym zakrawającym o *science fiction*. Polaków przyzwyczajonych do ciasnych, XIX-wiecznych klitek kamienicznych z utrudnionym dostępem do światła, świeżego powietrza i bieżącej wody, albo prymitywnych chat wiejskich, a w każdym wariantcie przede wszystkim przytłaczającej ciasnoty⁵. Relatywnie zadowolająca była również jakość architektoniczna powstającej zabudowy. Przy dużych realizacjach skrzydła rozwijali najwybitniejsi polscy architekci, tacy jak Bogdan Pniewski, Szymon i Helena Syrkusowie, czy Marek Budzyński. Natomiast standard osiedli budżetowych i przeciętnych nie odbiegał od podstawowych założeń modernizmu - niekiedy boleśnie zweryfikowanych przez los, ale zapewniających schludne, funkcjonalne budynki o nienachalnej estetyce.

³ B. Kolipiński, T. Sławiński, *Polska polityka urbanistyczna?*, w: *Polska Polityka Architektoniczna*, „Jakość Przestrzeni Publicznej”, t. 5, Narodowy Instytut Architektury i Urbanistyki, Warszawa 2023, s. 76-77, https://niaiu.pl/2023/01/nawosc-bezplatna-publickacja-polska-polityka-architektoniczna/?fbclid=IwAR2PpfW4jyp9UBzjl--GE8ewvXYWAndBSHRZncSGSz48NF_gERBcfp5RXdg [dostęp 5.03.2023].

⁴ G. Dąbrowska-Milewska, *Czy w Polsce potrzebne są krajowe standardy urbanistyczne dla terenów mieszkaniowych?*, „Architecturae et Artibus”, Vol. 2, Oficyna Wydawnicza Politechniki Białostockiej, Białystok 2010, s. 13, <https://yadda.icm.edu.pl/baztech/element/bwmeta1.element.baztech-article-BP B1-0044-0002> [dostęp 5.03.2023].

⁵ J. Górski, *Polska Ciasnota*, „Tygodnik Przegląd”, <https://www.tygodnikprzeglad.pl/polska-ciasnota/> [dostęp 4.03.2023].

Współcześnie nie potrafimy poradzić sobie z punktowym nadpopytem spowodowanym migracjami ludności do miast, w o ileż lepszej sytuacji budżetu państwa i przeciętnego Kowalskiego. Estetykę współczesnych osiedli można nazwać naiwną parodią modernizmu, zachowującą wszystkie jego wady, lecz żadnej z zalet. Wybitni architekci zatrudniani są do realizacji pojedynczych budynków, ale na wielkie osiedla są zwyczajnie za dobrzy. Potrzebą inwestora jest bowiem jak największy metraż na jak najmniejszej działce. Efektów estetycznych tej filozofii nie zrekompensują biało-szaro-czarne elewacje, reprezentujące najbardziej prymitywne i powierzchowne rozumienie nowoczesności.

Standardy sprecyzowane w normatywie z lat 70. łądząco przypominają najnowsze prądy we współczesnej urbanistyce i ekonomii. Oszczędne i ekologiczne miasto 15-minutowe, z osiągalnym pieszo dostępem do najważniejszych usług, z przestrzenią publiczną odzyskaną po infrastrukturze drogowej - to postulat, na którym koncentruje się nurt *new urbanism*⁶ - źródło inspiracji zwłaszcza dla miast zachodnioeuropejskich. Nasze miasta natomiast, inaczej niż w latach 70, nieustannie się rozlewają, separują usługi i miejsca pracy od mieszkalnictwa, zmuszają do marnowania długich godzin w środkach komunikacji, o przestrzeni publicznej zaś mówić możemy co najwyżej w starych dzielnicach, o ile nie została wyprzedana pod kolejne sypialnie.

Rezygnacja, dominacja kapitału i koszty upadku

Po 1989 roku zrezygnowano z aktywnej roli państwa w kształtowaniu przestrzeni. Na szczeblu centralnym pozostawiono jedynie podstawowe kryteria dotyczące minimalnych standardów zabudowy, znacznie swoją drogą niższych niż określone w ostatnim normatywie. Planowanie scedowano w całości na szczebel samorządowy⁷. Oddanie planowania przestrzennego w ręce gmin skutecznie utrwaliło dominujący w czasach transformacji model teoretyczny, oparty na fetyszyzacji czynnika ekonomicznego. Szukające oszczędności gminy niechętnie inwestują w infrastrukturę społeczną. Skłaniają się zamiast tego ku wyprzedazy gruntów publicznych pod prywatną

⁶ Zob. np. B. Podobnik, *The Social and Environmental Achievements of New Urbanism: Evidence from Orenco Station*, Department of Sociology: Lewis and Clark College, Portland 2002, <http://reconnectingamerica.org/assets/Uploads/bestpractice164.pdf> [dostęp 5.03.2023].

⁷ G. Dąbrowska-Milewska, *Czy w Polsce potrzebne są krajowe standardy urbanistyczne...*, op. cit. s. 14.

Upadek polskiej urbanistyki

zabudowę mieszkaniową⁸. Przeprowadzane na początku XXI wieku reformy skrajnie liberalnej polityki urbanistycznej tylko spotęgowały problem, wprowadzając w dłuższej perspektywie jeszcze więcej chaosu w nowej przestrzeni. Wprowadzona w latach 90., kontynuowana zaś przez reformatorów z rządu Leszka Millera aksjologia wolności gospodarczej na rynku nieruchomości, doprowadzała każdorazowo do oczywistych nadużyć i powstawania przestrzeni pod każdym względem złej. W reakcji ustawodawca, organy administracji i sądy administracyjne dokładały kolejne warstwy nowych ustaw, artykułów, ustępów i ich wykładni. Doprowadzono do przybierającej absurdałne rozmiary jurydyzacji zagadnienia planowania przestrzennego, a wizja samoregulującej się, opartej na czytelnych zasadach prawnych i regułach rynkowych polityki przestrzennej legła w gruzach. B. Kolipiński i T. Sławiński zauważają dominację publikacji prawniczych wśród polskich opracowań dotyczących urbanistyki. Przytaczają również znamienne przykłady utworzonej w 2012 roku Komisji Kodyfikacyjnej Prawa Budowlanego, w skład której wchodził jeden architekt urbanista. Niemal całą resztę stanowili prawnicy⁹. Ci, którzy dyskutują o planowaniu przestrzennym, dyskutują w rzeczy samej nie o nim, ale o paragrafach. Zagadnienia praktyczne, których rozważenie prowadzi nieuchronnie do odrzucenia fałszywej aksjologii leseferystycznej, grzęzną pod ciężarem problematyki formalnej zniedołężniałego systemu rządzącego polską przestrzenią. Rządzącego zresztą mało asertywnie, jako że istota tych rządów tkwi w ustępliwości na rzecz sektora prywatnego.

A więc gminy przeznaczają przytłaczającą część przestrzeni pod zabudowę mieszkaniową, ponieważ jedynie sprzedaż pod mieszkaniówkę zapewni im łatwy zysk. Uchwalone plany zagospodarowania przestrzennego pokrywają w sumie 1/3 powierzchni kraju. 14% ich łącznej powierzchni przeznaczonych jest pod budownictwo mieszkaniowe, z czego aż 13% pod zabudowę jednorodzinną. Liczby te pozornie tylko nie są imponujące - w skali kraju przekładają się bowiem na nadpodaż terenów przeznaczonych pod zabudowę tak znaczną, że tylko w granicach tych 14% z 1/3 powierzchni Polski osiedlić by można dodatkowe 11 milionów ludzi. I to, zaznaczmy, w przeważającym stopniu w zabudowie jednorodzinnej. Na pozostałych 2/3 powierzchni kraju budowę rozpoczyna się

⁸ Ibidem, s. 15.

⁹ B. Kolipiński, T. Sławiński, *Polska polityka urbanistyczna?*, op. cit. s. 84.

na podstawie decyzji o warunkach zabudowy (WZ), niezwykle łatwych do uzyskania¹⁰, rozdawanych przez urzędy gmin na prawo i lewo¹¹.

Rozważający „inwestycję” deweloper cieszy się zatem ogromną swobodą wyboru miejsca pod zabudowę. Kiedy już to miejsce wybierze, może niemal dowolnie ukształtować to, czym wypełni działkę. Wypracowywane w ten sposób niezwykle łatwe zyski są przez dewelopera prywatyzowane, zaś związane z nieracjonalnym gospodarowaniem terenem koszty - uspołeczniane. To gminy odpowiadają bowiem za budowę infrastruktury niezbędnej do obsługi wskazanych przez dewelopera działek. Działka dla inwestora najbardziej opłacalna, a więc najczęściej tania, oddalona od miasta, będzie największym obciążeniem dla gminy, która wyda krocie na dociągnięcie do niej drogi, kanalizacji, a czasem i komunikacji miejskiej. Ale odległe działki to długie dojazdy, często zbyt długie, by ich mieszkańcy skłonni byli jeździć autobusami. Zwłaszcza kiedy mowa o rozproszonej zabudowie jednorodzinnej.

Z kieszeni nabywców uspołeczniane są zatem koszty kupowanych samochodów, spalanej paliwa, stresu w korkach i przy szukaniu miejsc parkingowych. W rezultacie, na kosmicznych zyskach deweloperów gminy, a więc my wszyscy, niezależnie gdzie mieszkamy, tracą co najmniej 5,8 mld zł rocznie. Co do komunikacji, jesteśmy dziewiątym najbardziej zakorkowanym krajem w Europie, z kosztami zbędnego paliwa i straconego czasu sięgającymi ponad 13 mld zł rocznie¹². Jeśli w wyliczeniach uwzględnimy generalne koszty wydłużonego dojazdu, wartość ta wzrośnie do 31,5 miliarda¹³.

Zabudowywane są tereny o wysokim ryzyku podtopień. Już w 2008 roku zamieszkiwało je 20% ludności Polski. W Małopolsce i na Podkarpaciu intensywnie zabudowuje się tereny osuwiskowe - w sumie 113 tys. osób w 24 tys. nieruchomości, z czego 3 tysiące na osuwiskach aktywnych¹⁴! W głośniejszej - zwłaszcza parę lat temu - dyskusji na temat smogu, wielki akcent położono na odpowiedzialność poszczególnych mieszkańców za jakość spalanej paliwa¹⁵. Dyskusję tę do dzisiaj prowadzi się w zgodzie

¹⁰ *Spoleczno-gospodarcze skutki chaosu przestrzennego*, Polski Instytut Ekonomiczny, Warszawa 2021, s. 12, <https://pie.net.pl/wp-content/uploads/2022/01/PIE-Raport-Chaos-przestrzenny.pdf>

¹¹ To oczywiście nie tak, że urzędnicy mają jakiś wybór. Jeśli nawet przyświeca im dobra wola, na wydanie decyzji odmownej w 95% przypadków nie pozwalają im przepisy. Ibidem, s. 15.

¹² Ibidem, s. 8.

¹³ Ibidem, s. 20.

¹⁴ Ibidem, s. 31.

¹⁵ Niedoreprezentowanie tej kwestii w dyskursie publicznym zauważy z pewnością każdy, kto choć w minimalnym stopniu go obserwuje. W celu przytoczenia przykładowych danych, Autor pokusił się o

Upadek polskiej urbanistyki

z obowiązującą w całym polskim dyskursie publicznym, nienaruszalną zasadą - zasadą całkowitej ignorancji w kwestii zagospodarowania przestrzennego. Z jakiegoś powodu informacja o przyczyniającej się do zanieczyszczenia zabudowie klinów napowietrzających¹⁶ dostępna jest w dawkach szczątkowych. Kliny wyznaczone przemyślnie w XX wieku traktowane są przez miasta jak kolejne działki pod zabudowę. W nowych dzielnicach nie są, rzecz jasna, planowane w ogóle. Polacy najpierw budują nieracjonalnie, potem zaś ponoszą gigantyczne koszty remontów uszkodzonych żywołem nieruchomości i naprawy zmaltretowanego zdrowia. Wszystko dlatego, że od etapu decydowania o przeznaczeniu działki po zakończenie budowy jedyną ideą przyświecającą całemu procesowi jest doraźny zysk, czy też oszczędność.

Jeśli do wyliczanych powyżej kosztów - infrastrukturalnych, środowiskowych, czy tych ponoszonych w wydajności pracy, dodamy szereg kolejnych, bardziej rozdrobnionych, otrzymamy zawrotne 84,3 mld strat. Polski Instytut Ekonomiczny zaznacza przy tym, że koszty te wydają się być minimalne¹⁷. W raportach trudno jest natomiast uwzględnić koszty społeczne i psychiczne. Wskazuje się na przykład, że skrajnie wolnorynkowe podejście do kształtowania przestrzeni doprowadziło do gettyzacji ludności ubogiej i zamożnej¹⁸. Natomiast doświadczenie przeciętnego mieszkańca, zwłaszcza najnowszej deweloperki, z pewnością nie może wskazywać, że charakter tej zabudowy sprzyja zdrowiu psychicznemu.

Tożsamościowe przyczyny chaosu przestrzennego

W latach 90. socjolog Piotr Sztompka zaproponował skojarzenie skłonności do egoizmu, obojętności, brudu i niechlujstwa z wykształconą w epoce PRL-u „niekompetencją cywiliacyjną”¹⁹. Jest ona odwrotnością tych wszystkich cech i skłonności, które pchały kraje niedoświadczone realnym socjalizmem ku wykształceniu sprawnych

sprawdzenie trzech pierwszych stron wyszukiwań w wyszukiwarce Google pod hasłem „przyczyny smogu”. Niska jakość paliwa, co najwyżej duża liczba domów jednorodzinnych (ale słowa „nadmiar” już nie uświadczymy). O klinach wspominają jedynie dwie strony.

¹⁶ *Społeczno-gospodarcze skutki chaosu przestrzennego...*, op. cit. s. 30.

¹⁷ *Ibidem*, s. 20.

¹⁸ P. Miłkowska, *Bilans przemian społecznych i gospodarczych w Polsce w latach 1989-2006*, „Zeszyty Naukowe Zakładu Europeistyki”, nr 2, 2008, s. 98.

¹⁹ P. Sztompka, *Teorie zmian społecznych a doświadczenia polskiej transformacji*, „Studia socjologiczne”, 1 (132), 1994, s. 14-16.

instytucji społecznych i pomyślności gospodarczej²⁰. Wydawałoby się, że zbliżenie się do Zachodu położy temu kres, jednak wyjątkowo powierzchowne i naiwne adoptowanie jego wzorców na wielu polach jedynie obnażyło i wzmocniło cechy przypisywane niekompetencji cywilizacyjnej. Naiwność objawiła się przede wszystkim w utożsamieniu bogatego Zachodu z logicznym zaprzeczeniem nieefektywnego radzieckiego socjalizmu. Dominantą życia społeczno-politycznego miał zatem stać się rynek. W pojmowaniu przeciętnego Polaka wysunął się na plan pierwszy interes ekonomiczny, a ostentacyjna konsumpcja stała się najbardziej pożądaną formą wyrazu²¹. Zaszczepiona w ogólnospołecznej mentalności indywidualna odpowiedzialność za swój dobrobyt zepchnęła bardziej jeszcze na margines świadomości to, co wspólne - przestrzeń wspólna stała się bowiem bardziej jeszcze niż w poprzedniej epoce abstrakcyjna, a w świetle powyższego - również bezużyteczna. Dla *homo sovieticus* wartość stanowiona przez wspólnotę zatracą się w poczuciu braku odpowiedzialności za nią i wpływu na kształtowanie jej reguł. Jednakże, czego literatura przedmiotu często nie zauważa²², a co jawi się jako oczywista konsekwencja przemian - nałożony na tę postkomunistyczną mentalność, gwałtowny nacisk na odpowiedzialność indywidualną, bardziej jeszcze oddala perspektywę jej poprawnego funkcjonowania. Ta związana z rezygnacją z wychowawczej roli państwa tendencja do odciążenia wspólnoty kosztem odpowiedzialności indywidualnej skutkować musi cynizmem, wrogością, rozleniwionym zobojętnieniem i atomizacją społeczną. Wszystko to odbija się aż nadto wyraźnie w zwierciadle materialnej przestrzeni kraju, w którym te tendencje zachodzą. Wbrew oczekiwaniom ojców transformacji, lekarstwem na ten stan rzeczy nie okazał się wypracowany w tych warunkach dobrobyt.

Atomizacja społeczna nigdzie nie przejawia się tak wyraźnie, jak na przykładzie mnożących się osiedli zamkniętych - odgradzających się często również

²⁰ Szerzej w: P. Sztompka, *Civilizational Incompetence: The Trap of Post-Communist Societies*, „Zeitschrift für Soziologie”, vol. 22, no. 2, 1993, <https://doi.org/10.1515/zfsoz-1993-0201>, s. 85-95 [dostęp 5.03.2023].

²¹ A. Moroz, *Społeczny wymiar modernizacji w wymiarze mentalnościowym i świadomościowym Polaków po roku 1989*, „Гуманітарний Корпус”, nr 35, t. 2, Ministry of Education and Science of Ukraine mp Drahomanov National University of Pedagogy, 2020, s. 61-62.

²² Zob. np. O. Hordiichuk, *Kształtowanie się i transformacja mentalności Polaków po 1989 roku. Analiza z perspektywy filozofii społecznej*, „Konteksty Spoeczne” 8(1 (15)), Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin 2020, s. 24-47. A. Moroz postrzega współczesne problemy mentalnościowe Polaków w manierze typowej dla ducha transformacji, a więc przez pryzmat zapóźnienia. Zob. A. Moroz, *Społeczny wymiar modernizacji...*, op. cit. s. 63.

Upadek polskiej urbanistyki

architektonicznie, nie bez wyrazistej dozy pretensji, od otoczenia starszych budynków. Bariera stwarzana przez deweloperskie ogrodzenie jest oddzieleniem przeszłości od teraźniejszości, publicznego od prywatnego i prywatnego od prywatnego, jest wreszcie uniwersalną manifestacją nie ksenofobii, ale socjopatii - podziały przebiegają bowiem również wewnątrz „społeczności” osiedla. Osiedle zamknięte nie tworzy autonomicznego systemu, ale raczej kolejny segment anonimowości. Stosunki społeczne sprowadzone do kurtuazyjnego minimum, za utrzymanie osiedla odpowiada zewnętrzna firma. Brak jakichkolwiek cech wspólnotowych²³. Od mieszkańców nie oczekuje się większego stopnia socjalizacji, ale raczej kolejnego rozdrabniania na własne mikroświaty gospodarstw domowych, w których prywatna przestrzeń mieszkania pełni ściśle funkcję sypialną. Sprzyja temu kapitalistyczna mechanika rynku nieruchomości, w której mieszkanie jest środkiem gospodarowania kapitałem. W interesie dewelopera nie leży tworzenie sprawnie działającej wspólnoty mieszkańców, która mogłaby wymusić na nim poniesienie dodatkowych kosztów na infrastrukturę społeczną. Kiedy jednak już te koszty poniesie, może być na przykład skłonny do ustawiania ławek w taki sposób, by zniechęcać ich użytkowników do nawiązywania spontanicznych rozmów²⁴.

Zanikła koncepcja miasta jako czegoś spójnego, jako miejsca o konkretnej tożsamości, w którym lokować można patriotyzm i sentyment. Polskie miasto jest dziś raczej abstrakcyjnym zbiorem prywatnych inwestycji. Albo przekrzykujących się między sobą prywatnych domów jednorodzinnych albo odgradzonych od siebie, anonimowych osiedli deweloperskich. Funkcja społeczna miasta, od tysięcy lat stanowiąca jego trzon, została strywalizowana przez piewców ekonomizacji życia społecznego, a może bez niczyjej intencji zniszczona przez kapitalistyczny żywioł. W luce po niej wyrasta miasto nowe, będące pod każdym względem ucieleśnieniem socjopatii.

Perspektywy

W Polsce, pomimo pogłębiających się problemów i powolnego wzrastania świadomości obywatelskiej w zagadnieniach urbanistycznych, brak woli politycznej do przeprowadzania zwłaszcza głębokich zmian. Od początku lat 2000., jedynym

²³ A. Śliz, M. S. Szczepański, *Miejskie wspólnoty i stowarzyszenia. Próba portretu socjologicznego*, „Miscellanea Anthropologica et Sociologica”, 2018, t. 19, nr 1, s. 43.

²⁴ F. Springer, *Wanna z kolumnadą*, 2013, s. 197.

podjętym przez zmieniające się rządy rodzajem polityki mieszkaniowej, były dopłaty do kredytów, które długookresowo są rzeczą jasną środkiem przeciwnie skutecznym, zwiększającym tylko popyt na mieszkania. Konsekwencją były jeszcze wyższe ceny, jeszcze niższy standard zabudowy, pełniejsze kieszenie banków i deweloperów, zaś mieszkańców - puste. Na tym tle jaskrawym wyjątkiem jest jedynie zaproponowany przez PiS w 2015 roku program Mieszkanie Plus, który zapowiadał sprzedaż poniżej cen rynkowych nowo wybudowanych mieszkań socjalnych. Program ten, jak wiadomo, nawet przez rządzących uznawany jest za ich największą porażkę. Najbardziej niepokojące są jednak jej powody. Zapytany o nie Jarosław Kaczyński gotów był otwarcie wskazać na rosnące wpływy lobby deweloperskiego²⁵. Jeśli deweloperzy urosli w taką siłę, że są w stanie kształtować decyzje polityczne nie tylko na szczeblu gminnym²⁶, ale i ogólnokrajowym, to do wyliczanych kilka stron wyżej kosztów chaosu przestrzennego doliczyć należy koszty polityczne. Koszty związane z oligarchizacją jednej ze strategicznych gałęzi polityki krajowej, jaką jest polityka urbanistyczna.. Pasywny dochód z inwestycji w budowę lub z wynajmu staje się coraz popularniejszym sposobem na pomnażanie swojego majątku przez tych, którzy zgromadzili już swoje fortuny poza rynkiem nieruchomości. Jeśli pozwolimy sobie przyznać otwarcie, że działalność dewelopera czy najemcy nie przynosi ogólnospołecznego zysku, ale w obecnych warunkach raczej psuje kraj i uderza nas po kieszeniach, odsłoni się przed nami cała bezużyteczność tej aspirującej klasy arystokratycznej, uwłaszczającej się na czynszach i podatkach polskiego zjadacza chleba. Analogie do żerującej na interesie publicznym dawnej szlachty polskiej stają się coraz bardziej uzasadnione. Znakiem jej domniemywanego wpływu niech będzie fakt, że poza jej ścisły interes nie potrafią wyściubić nosa propozycje głównych partii politycznych, które w ostatnim czasie przekrzykują się na coraz wyższe dopłaty do kredytów na mieszkania. O zgrozo...

Najgorsza w historii współczesnej Polski sytuacja na rynku mieszkaniowym nie okazała się zatem wystarczająco silnym impulsem do gruntownego przeprojektowania polskiego (anty)systemu planowania przestrzennego. Okazał się nim dopiero bodziec zewnętrzny w postaci europejskich kamieni milowych. Przyjęte w pracach nad nowymi

²⁵ *Top 5 gospodarczych wątków z rozmowy J. Kaczyńskiego w Sieci*, "wGospodarce", <https://wgospodarce.pl/informacje/115469-top-5-gospodarczych-watkow-z-wywiadu-j-kaczynskiego-w-sieci> [dostęp 3.04.2023].

²⁶ G. Dąbrowska-Milewska, *Czy w Polsce potrzebne są krajowe standardy urbanistyczne...*, op. cit. s. 15.

Upadek polskiej urbanistyki

przepisami cele, takie jak uproszczenie procedur, wprowadzenie standardów dotyczących infrastruktury społecznej i racjonalności lokowania zabudowań²⁷ należy rzecz jasna ocenić pozytywnie. Motywacja klasy politycznej jest jednak minimalna, bo powodowana nie chęcią naprawy polskiej przestrzeni, ale szybkiego zdobycia środków na Fundusz Odbudowy. Zabrakło zatem tego, co najważniejsze - powrotu do gry szczebla centralnego w postaci szczegółowych, ogólnokrajowych normatywów, zakładających bezpośrednią aktywność państwa na rynku nieruchomości.

Wiele znaków na niebie i ziemi zapowiada, że droga do racjonalnej przestrzeni jest jeszcze długa i wyboista. Jeśli sytuacja społeczno-gospodarcza będzie się zaostrzać, niewykluczone, że droga ta prowadzi będzie ku jakiejś formie oddolnego buntu, jakże dogodnie wpisującego się zresztą w krajobraz zwłaszcza nowych, ciasnych osiedli wielkomiejskich, które przy odrobinie biedy zamienią się nieuchronnie we wzorcowy slums.

²⁷ *Rozmowa o nowych przepisach w planowaniu przestrzennym*, "Architektura Info", https://architektura.info/wiadomosci/zagadnienia_prawne/rozmowa_o_nowych_przepisach_w_planowaniu_przestrzennym [dostęp 5.03.2023].

Adam August Michalik



Młodzieżówki partyjne w Polsce

Bez względu na to czy kochamy młodzieżówki partyjne, czy nie, czy wywołują w nas pozytywne, czy negatywne emocje oraz czy zwyczajnie wierzymy w ich sprawczość, fakt jest jeden: młodzieżówki są organizacjami, z których partie polityczne w pierwszej kolejności będą prowadziły zaciąg do swoich kadr. Dlatego dla przyszłej zmiany pokoleniowej w partiach kluczowe powinno być kompleksowe angażowanie członków ich młodzieżowych odpowiedników w działania, które podejmują politycy.

Czy tak się dzieje? Prawdopodobnie najłatwiej byłoby odpowiedzieć *to zależy*, a i tak jakość owego angażowania młodych może pozostawiać wiele do życzenia. Dobrze wszystkim znane są obrazki decydentów pozujących do zdjęć z służącymi im za tło młodymi lub polityków angażujących młodzież do rozdawania swoich ulotek wyborczych w trakcie kampanii. Jednak w ostatnich latach coraz więcej mówi się o młodym pokoleniu. Również partie polityczne i szersze polityczne inicjatywy starają się zaangażować młodzież. Należy przywołać Campus Polska Przyszłości czy Campus Academy Rafała Trzaskowskiego, MeetUpy organizowane przez Platformę Obywatelską, Akademię Prawa i Sprawiedliwości czy fakt, iż Nowa Lewica zaczęła wybierać młodych na członków swoich władz w kołach i regionach. Tylko gdzieś w tym wszystkim, przynajmniej narracyjnie, zagubiły nam się młodzieżowe organizacje już istniejące i już z partiami współpracujące. Być może przez ogólną niechęć, jaką w naszym kraju cieszą się partie polityczne, również partyjne młodzieżówki zaczęły cieszyć się złą sławą. A może przez to, że zarówno w jednym, jak i w drugim przypadku mało kto wie, czym owe organizacje tak właściwie się zajmują.

Nie chcę być złośliwy. Po prostu nurtuje mnie pytanie dlaczego niewystarczająco inwestuje się w te młodzieżowe ugrupowania, które już istnieją i które stanowią naturalne zaplecze partii. Politycy przez lata nie znajdowali dla młodych innej roli niż te, które

Młodzieżówki partyjne w Polsce

ograniczały się do roznoszenia przysłowiowych ulotek. Sytuacja zmienia się od czasu protestów z 2020 roku – od tamtego momentu coraz bardziej chcą zaangażować młodych w swoje działania. I słusznie, ponieważ *ciągłość systemu politycznego wymaga nieustannej wymiany pokoleń i zaangażowania postaci politycznych w przygotowanie swych następców do sprawowania władzy*¹. To znamienne, że po 1989 roku nie powstało żadne ugrupowanie bezpośrednio odnoszące się do potrzeb najmłodszej grupy wiekowej, a teraz trudno znaleźć środowisko polityczne, które nie uśmiecha się po ich głosy.

Podsumowując moje refleksje na ten temat, w niniejszym tekście poszukam odpowiedzi na pytania: Czym są i jaka jest rola organizacji młodzieżowych przy partiach politycznych? Jakie są relacje między młodzieżówką a ugrupowaniem jej patronującym? Dlaczego młodzi angażują się w działalność młodzieżówek? Jakie są dalsze polityczne losy liderów młodzieżówek? Postaram się też zebrać rekomendacje, aby przekonać czytelniczki i czytelników, co partie mogą zrobić by młodzieżówki efektywniej spełniały swoją rolę.

Młodzieżówki i ich relacje z ugrupowaniami patronującymi

Organizacje młodzieżowe działają praktycznie przy każdej partii politycznej. Ich głównym zadaniem jest przygotowanie młodych osób do przyszłej politycznej działalności. Jako mniej lub bardziej odrębne organizacje dysponują własną strukturą i mogą wywierać wpływ na działania stowarzyszonego z nimi ugrupowania (np. dzięki delegatom na partyjne konwencje). Na szczeblu lokalnym i ogólnokrajowym mają możliwość angażować się w społeczne czy polityczne akcje partii, z którymi współpracują lub samemu je inicjować. W trakcie wyborów stanowią ważne wsparcie – najczęściej w charakterze wolontariatu – w promocji poszczególnych kandydatów. Mając dostęp do szerokiego grona polityków, samorządowców i partyjnych działaczy, członkowie młodzieżówek są w stanie dobrze poznać otaczające ich polityczne środowisko.

Do głównych funkcji młodzieżowych politycznych organizacji można zaliczyć szeroko rozumianą reprezentację interesów młodzieży czy też *zrzeszanie młodych ludzi, zainteresowanych podjęciem działań politycznych i społecznych (skupianie członków), artykulacje potrzeb członków i odbiorców działań organizacji młodzieżowych,*

¹ A. Żebrak, *Instytucjonalizacja politycznych ugrupowań młodzieżowych w Polsce po 1989 roku*, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 2013, s. 326.

*wielowymiarowe oddziaływanie na otoczenie*². Tak prezentuje się teoria. Jednak, co z niej wynika?

Po 2001 roku nasza scena partyjna zaczyna się stabilizować, a co za tym idzie, stabilizować zaczyna się również scena młodzieżówek partyjnych, z jakimi do dziś mamy do czynienia. Oczywiście w ciągu minionych dwóch dekad pojawiło się wiele nowych partii i stowarzyszonych z nimi organizacji młodzieżowych, ale w kontekście żadnej z nich nie możemy mówić o sprawczości i stałym wpisaniu się w polityczny krajobraz. Zatem w tym artykule postanowiłem poświęcić uwagę tylko tym młodzieżówkom, które od lat działają przy głównych partiach politycznych dysponujących silną reprezentacją w parlamencie i/lub szeroką siatką lokalnych struktur. Przyjrzyjmy się nieco bliżej temu jak powstawały Stowarzyszenie Młodych Demokratów (SMD), Federacja Młodych Socjalistów (FMS), Forum Młodych Ludowców (FML) oraz Forum Młodych PiS (FM PiS).

Zdecydowanie najstarszą spośród powyższych młodzieżówek jest SMD utworzone w 1994 roku. Powstanie stowarzyszenia było związane z powołaniem Unii Wolności, kiedy zarządy Forum Młodych Unii Demokratycznej oraz Stowarzyszenia „Młodzi Liberalowie” zdecydowały o połączeniu obu organizacji. Przez następne lata Stowarzyszenie Młodych Demokratów ściśle współpracowało z Unią Wolności aż do 2001 roku, kiedy to postanowiło rozwiązać umowę stowarzyszeniową (ponoć uchwałę tę stowarzyszenie podjęło stosunkiem głosów 30 do 16, przy jednym głosie wstrzymującym³) i nawiązać współpracę z nowo powstałą Platformą Obywatelską. Jeszcze zanim doszło do rozłamu SDM sprzeciwiło się decyzji UW o nieudzielaniu poparcia żadnemu z kandydatów w wyborach prezydenckich z 2000 roku i oficjalnie poparła kandydaturę Andrzeja Olechowskiego⁴. Następnym przejawem samodzielności młodzieżówki była już zmiana partii patronującej, którą przeprowadzał ówczesny przewodniczący SMD, a późniejszy minister w rządzie PO-PSL, Sławomir Nowak.

Podobną historią odnośnie swojego powstania może się pochwalić FMS. Po przekształceniu koalicji w partię polityczną Sojusz Lewicy Demokratycznej nie posiadał oficjalnej młodzieżówki. Powołanie nowej partii nie zostało jednoznacznie pozytywnie przyjęte przez młodzież skupioną wcześniej wokół Socjaldemokracji Rzeczypospolitej

² Ibidem, s. 306.

³ P. Prokop, *Analiza działalności i rozwoju polskich młodzieżówek partii politycznych w latach 2001-2007*, w „Acta Politica nr 28, 97-106”, 2014 r., s. 100.

⁴ Ibidem, s. 100.

Młodzieżówki partyjne w Polsce

Polskiej, co skutkowało rozdrobnieniem młodych na *szereg niezbyt licznych i posiadających ograniczony potencjał organizacji*⁵. Jak widać, młodzieżowy ruch lewicowy w Polsce jest podzielony nie od dziś. Ten stan trwał do 2003 roku, kiedy to Sojusz Młodej Lewicy oraz Stowarzyszenie Młodej Lewicy Demokratycznej rozpoczęły proces zjednoczeniowy, tworząc tym samym Federację Młodych Socjaldemokratów. Jeszcze w tym samym roku SLD uznał nową organizację za swój oficjalny młodzieżowy organ, którym Federacja pozostawała aż do rozwiązania partii w 2021 roku. Trudno jednak uznać, iż powołanie i funkcjonowanie FMS miało głęboki oddolny charakter. Wydaje się, że tę młodzieżówkę cechowała duża zależność od patronującej partii, a jej działacze niejednokrotnie podkreślali ścisłość współpracy z SLD.

Równie duży stopień zależności od macierzystej partii cechuje FML. Młodzieżowy organ ludowców powstał z inicjatywy młodych działaczy Polskiego Stronnictwa Ludowego w 2000 roku. Rok później odbył się I Zjazd Krajowy Forum Młodych Ludowców, potem PSL formalnie zaakceptowało Forum jako swoją oficjalną młodzieżówkę. Jeszcze przed powstaniem FML Polskie Stronnictwo Ludowe nieformalnie, acz ochoczo, współpracowało ze Związkiem Młodzieży Wiejskiej. Ta współpraca trwa właściwie do dzisiaj, choć nie ma już politycznego charakteru, gdyż ten całkowicie przeszedł na działania Forum. W odróżnieniu do wyżej omawianych młodzieżówek szeregi FML w dużej ilości zasilają działacze partii politycznej, a działania stowarzyszenia są ukierunkowane i zbieżne z działaniami PSL.

Zdecydowanie najmocniej związane z patronującym ugrupowaniem jest Forum Młodych PiS, które powstało z inicjatywy partii Jarosława Kaczyńskiego. Utworzona w 2003 roku organizacja zrzesza młodych sympatyków partii, a jej szeregi mogą zasilać także członkowie Prawa i Sprawiedliwości. Działalność i członkostwo w tej młodzieżówce określa statut macierzystej partii: *Szczegółowe zasady działania i organizację Forum Młodych określa regulamin przyjęty przez Komitet Polityczny*⁶. Trudno zatem nie zgodzić się z Anną Żebrak piszącą: *Forum Młodych PiS zostało utworzone przez partię macierzystą, by organizować ruch młodzieżowy skupiony wokół niej, co w konsekwencji*

⁵ A. Żebrak, op.cit., s. 66.

⁶ Art. 38, pkt 4. Statutu Prawa i Sprawiedliwości, po zmianach wprowadzonych uchwałą nr 13/VI/2021 VI Kongresu PiS z dnia 3 lipca 2021 r.

*doprowadziło do wysokiego stopnia uzależnienia organizacji młodzieżowej względem partii*⁷.

Widać zatem, że poszczególne młodzieżówki cechują różne relacje (w tym te formalno-prawne) z partią patronującą. Bezspornie ma to decydujący wpływ na samodzielność lub nadmierną zależność jednej organizacji od drugiej. Należy zatem podzielić organizacje młodzieżowe na *wewnątrzpartyjne* i *okołopartyjne*⁸. Do pierwszego typu zaliczamy młodzieżówki, które działają na podstawie statutu partii oraz w jej obrębie. Do drugiego te, które funkcjonują na podstawie własnego – samodzielnie tworzonego – regulaminu i są z partią polityczną zrzeszone (np. na podstawie umowy stowarzyszeniowej). Widać więc, przynajmniej formalnie, że do młodzieżowych organizacji wewnątrzpartyjnych możemy zakwalifikować Forum Młodych PiS, zaś do okołopartyjnych całą resztę (tj. SMD, FMS, FML). W praktyce jednak wszystkie te ugrupowania charakteryzuje wysoki stopień zaangażowania w działania partii patronującej i ciężko jest wymienić samodzielne akcja podejmowane przez członków poszczególnych młodzieżówek, które odbiłyby się większym echem w debacie publicznej lub miały realny wpływ na zmianę społeczną w jakimś sektorze. Oczywiście nie jestem pewną tezy, w myśl której *młodzieżówki nic nie robią*. To nieprawda. Jednak ciężko mi zaliczyć akcje informacyjne czy organizację konferencji prasowych do przejawów skutecznego wywierania wpływu na otaczającą nas rzeczywistość. Nawet przeglądając profile w mediach społecznościowych poszczególnych młodzieżówek, ma się wrażenie, iż brakuje im ogólnej wizji tego, jak ich działalność powinna wyglądać, co je charakteryzuje (postów o charakterze edukacyjnym nie chcę zaliczać do działań całej organizacji). Wydaje się, że najbardziej brakuje im wizji, jak owe działania (działania całej organizacji) powinny wyglądać. Oczywiście młodzieżówki jako takie mają ograniczone możliwości wywierania wpływu, ale partie polityczne, z którymi współpracują, już nie. Wydaje się, że te pierwsze zbyt często zapominają, iż mogą oddziaływać na rzeczywistość właśnie poprzez stowarzyszone z nimi partie. Przedstawiciele młodzieżówek nie wykorzystują tego potencjału do skutecznego rzecznictwa na rzecz swojego pokolenia, są za mało inicjatywni.

⁷ A. Żebrak, op.cit., s. 69.

⁸ P. Prokop, op.cit., s. 105.

Zatem należy się zastanowić nad motywacjami młodych angażujących się w działania partyjnych młodzieżówek, nad tym co wpływa na ich funkcjonowanie czy zaangażowanie oraz dalszymi politycznymi losami młodych działaczy.

Motywacje, klientelizm oraz polityczne losy liderów młodzieżówek

Łukasz Kubisz-Muła w swoim tekście wyróżnia dwa typy osób angażujących się w działania młodzieżówek: *zadaniowy* oraz *towarzyski*. Pierwszego z nich cechuje chęć posiadania wpływu i działania, drugi skupia się raczej na koleżeńskich walorach politycznego zaangażowania⁹. W przeprowadzonym przez autora badaniu działacze młodzieżówek jako motywację swojego zaangażowania najczęściej wskazywali chęć posiadania wpływu na otaczającą ich rzeczywistość, zaś najrzadziej wzbogacenie się. Warto jednak nadmienić, że odpowiedź *chęć pomagania innym ludziom* uzyskała dopiero piąte miejsce (z ośmiu), po tym jak została wskazana przez nieco ponad 1/4 ankietowanych¹⁰. Można z tego wywnioskować, iż pobudki prospołeczne nie są tymi, które w znaczącej mierze przyświecają członkom młodzieżowych organizacji politycznych a – przynajmniej deklaratorywnie – jest tym chęć wpływu.

Tym, co wpływa na funkcjonowanie i zaangażowanie młodych działaczy, ale też na relacje między młodzieżówką a partią, jest klientelizm. Autorem pierwszych w Polsce badań o tej tematyce jest Radosław Fellner, który w celu unaocznienia *problemów, jakie występują w środowisku młodych polityków, a które mogą mieć przełożenie na styl uprawiania polityki i skład przyszłych „dorosłych” elit politycznych*¹¹ przeprowadził badanie na członkach warszawskich organizacji młodzieżowych (SMD i FM PiS)¹². Autor stawia tezę, iż klientelizm jest mechanizmem awansu do elit organizacyjnych lub partyjnych. Narzędziem umożliwiającym awans jest zaś piastowanie stanowiska asystenta w biurze polityka lub partii. Takie doświadczenie pozwala zaznajomić się z realiami pracy posłów czy radnych oraz funkcjonowaniem urzędów i ciał kolegialnych, jak również umożliwia

⁹ Ł. Kubisz-Muła, *Młodzieżowe struktury partii politycznych – profil społeczny, motywacje i świadomość członków*, w „Partie polityczne w Polsce i w Europie. Struktury, funkcje, strategie w zmieniającym się otoczeniu”, Instytut Badań Polityczno-Prawnych, Wrocław-Toruń 2013, s. 309.

¹⁰ Ibidem, s. 304.

¹¹ R. Fellner, *Klientelizm w młodzieżowych stowarzyszeniach okołopartyjnych*, w „Partie polityczne w Polsce i w Europie. Struktury, funkcje, strategie w zmieniającym się otoczeniu”, Instytut Badań Polityczno-Prawnych, Wrocław-Toruń 2013, s. 281.

¹² Przedstawiciele Federacji Młodych Socjaldemokratów oraz Forum Młodych Ludowców nie odpowiedzieli na zaproszenie.

zdobycie kontaktów i rozpoznawalności w lokalnym środowisku. A wraz z awansem *patrona* na wyższe stanowisko (np. z radnego na posła lub na stanowisko rządowe) może stać się „trampoliną” do szybszej politycznej kariery.

Czy nam się to podoba, czy nie, relacje patron-klient były, są i będą nieodłączną częścią polityki bez względu na szerokość geograficzną. Radosław Fellner podkreśla, iż *młodzi politycy zdają sobie sprawę, że w obliczu deficytowych zasobów, jakim są staże, stanowiska w instytucjach państwowych czy kontakty z prominentnymi działaczami partii, o dostępie do nich decydują kryteria osobistych relacji i przysług, a nie wiedza czy posiadane doświadczenie*¹³. Co zaś z tymi działaczami, którzy przy okazji awansu patrona nie otrzymają propozycji objęcia lukratywnej posady? Tu w sukurs przychodzą gabinety polityczne – istne synekury. Przebadani przez Radosława Fellnera członkowie młodzieżówek mają negatywny stosunek do gabinetów politycznych. Dla jednych są *przyliskiem dla działaczy, osób lojalnych, którym kiedyś obiecano lukratywną posadę, a z racji posiadanych przez siebie kompetencji, zazwyczaj niezbyt zachwycających, nie można dla nich znaleźć innego stanowiska (członek SMD)*¹⁴, według innych *nie można ich nazwać merytorycznym wsparciem dla ministra (członek FM PiS)*¹⁵.

Choć nie jest to regułą, zaangażowanie w działalność młodzieżówek pomaga postawić pierwsze kroki w polityce. Często zdarza się, że początki politycznej działalności przejawiają się w sprawowaniu mandatu radnego na różnych szczeblach samorządu terytorialnego. Niemniej, jeśli chodzi o korelację działalności w organizacjach młodzieżowych a współpracę z czynnym politykiem, *to nie praca u polityka zapewnia awans w młodzieżówce, lecz na odwrót – im wyższe stanowisko w młodzieżówce, tym większe szanse na pracę u znanego polityka. Wyższe stanowisko zapewnia udział w zjazdach regionalnych, ogólnopolskich, na których można zbudować swoją sieć kontaktów, dojść do prominentnych polityków*¹⁶.

Co się zaś tyczy liderów partyjnych młodzieżówek i ich dalszych losów, sprawy nie mają się tak jednolicie. Przyglądając się nazwiskom poszczególnych szefów (bo poza dwoma wyjątkami mówimy tu o samych mężczyznach) już na pierwszy rzut oka jesteśmy

¹³ R. Fellner, op.cit., s. 291.

¹⁴ Ibidem, s. 292.

¹⁵ Ibidem, s. 292.

¹⁶ Ibidem, s. 292-293.

Młodzieżówki partyjne w Polsce

w stanie ocenić, czy jest ono nam znajome. Co – choć przyznaję, że w dość kolokwialny sposób – sporo mówi o tym, czy partie inwestują w swoje młode zaplecze.

Jak to wygląda na przykładzie Prawa i Sprawiedliwości? Cóż... Przyznajmy, że Hoffman, Mastalerek czy Szefernaker to nie są nazwiska, które dla osób uważnie śledzących krajową politykę brzmią obco. Przyglądając się sylwetkom przewodniczących FM PiS nie sposób nie użyć słowa *kariera*, aby opisać ich polityczne losy. Rzecznicy partii, posłowie, sekretarz stanu, a nawet wiceprezes państwowej spółki. Spośród pięciu dotychczasowych przewodniczących prawicowej młodzieżówki każdy był bardzo zaangażowany w działania macierzystej partii lub współpracował z Jarosławem Kaczyńskim.

Pierwszy prezes FM PiS Maks Kaczkowski w latach 2005-2016 sprawował mandat posła na Sejm, zaś od 2016 roku jest wiceprezesem PKO BP. Adam Hofman poselski mandat (2005-2015) łączył ze stanowiskiem rzecznika prasowego partii. Marcin Mastalerek przed tym, jak zasiadł w poselskich ławach (2011-2015), przez rok był radnym sejmiku łódzkiego (2010-2011). On również pełnił funkcję rzecznika prasowego Prawa i Sprawiedliwości. Spośród wszystkich szefów tej młodzieżówki Paweł Szefernaker ma najbogatszą karierę. Jest posłem od 2015 roku, łącząc tą funkcję kolejno ze stanowiskami sekretarza stanu w KPRM (2015-2018), sekretarza stanu w MSWiA (od 2018) oraz pełnomocnika rządu ds. uchodźców wojennych z Ukrainy (od 2022). Wcześniej był jeszcze radnym dzielnicy Śródmieście m.st. Warszawy (2010-2014) oraz radnym sejmiku zachodniopomorskiego (2014-2015). Obecny prezes Michał Moskał ściśle współpracuje z prezesem PiS Jarosławem Kaczyńskim jako dyrektor biura prezydialnego PiS. Był też szefem gabinetu politycznego Kaczyńskiego gdy ten pełnił funkcję wicepremiera i pozostał na tym stanowisku gdy wicepremierem został Mariusz Błaszczak¹⁷.

¹⁷A. Dąbrowska, *Oko i ucho prezesa. Kim jest nowy faworyt Kaczyńskiego*, <https://www.polityka.pl/tygodnikpolityka/kraj/2178206,1,oko-i-ucho-prezesa-kim-jest-nowy-faworyt-kaczynskiego.read>, dostęp: 16.03.2023 r.

Imię i nazwisko	Lata przewodniczenia
Maks Kaczkowski	2002-2005
Adam Hofman	2005-2011
Marcin Mastalerek	2011-2014
Paweł Szefernaker	2014-2020
Michał Moskal	2020 – obecnie

Opracowanie własne.

Już nie tak jednolicie wyglądają dalsze losy prezesów młodzieżówki ludowców. Jedni konsekwentnie pną się po szczeblach kariery, inni wycofują z działalności publicznej. Tu na uwagę zasługuje zwłaszcza osoba Dariusza Klimczaka, który jest obecnie wiceprezesem PSL¹⁸. To jeden z dwóch przypadków spośród wymienianych przeze mnie przewodniczących we wszystkich młodzieżowych organizacjach, w którym to przewodniczący młodzieżówki zostaje później tak wysoko postawioną osobą w partii. Dariusz Klimczak konsekwentnie pisał się po szczeblach partyjnej kariery, zostając członkiem zarządu wojewódzkiego, członkiem rady naczelnej swojej partii, wiceprezesem zarządu wojewódzkiego czy sekretarzem Naczelnego Komitetu Wykonawczego PSL. Swoją działalność publiczną zaczynał od wojewódzkiego samorządu, będąc członkiem zarządu województwa łódzkiego (2009-2014) oraz jego wicemarszałkiem (2014-2018), łącząc to z mandatem radnego sejmiku (2010-2019). W 2019 roku został wybrany do Sejmu.

Późniejszy prezes młodych ludowców Tomasz Pilawka był radnym sejmiku dolnośląskiego w latach 2014-2018, później wycofał się z polityki.

Obecny przewodniczący FML Miłosz Motyka od wielu lat pełni również rolę rzecznika prasowego partii i ściśle współpracuje z Władysławem Kosiniakiem-Kamyszem¹⁹. Od niedawna jest też jednym z dwóch sekretarzy rady naczelnej Polskiego Stronnictwa Ludowego.

¹⁸ Nie sposób nie wspomnieć w tym miejscu o dzisiejszym prezesie PSL Władysławie Kosiniaku-Kamyszu, który niegdyś, obok Dariusza Klimczaka, był aktywnym członkiem FML.

¹⁹ Kadencja Miłosza Motyki kończy się w 2023 roku i nie deklaruje on ubiegania się o ponowny wybór.

Młodzieżówki partyjne w Polsce

Imię i nazwisko	Lata przewodniczenia
Piotr Sawicki	2000-2001
Witold Perka	2001-2005
Dariusz Klimczak	2005-2013
Tomasz Pilawka	2013-2017
Miłosz Motyka	2017 – obecnie

Opracowanie własne.

Znacznie bardziej wypadają na tym polu byli liderzy Federacji Młodych Socjaldemokratów i Stowarzyszenia Młodzi Demokraci. Zaczniemy od losów liderów lewicowej młodzieżówki. Na pierwszy rzut oka widać, iż żadna z osób, które przewodziły FMS, nie zrobiła kariery w polityce na szczeblu krajowym. Znacznie powszechniejsza jest tu ścieżka kariery w samorządzie, w którym byli liderzy Federacji zdobywają bardzo duże doświadczenie. Zwrócę tu uwagę na dwa nazwiska, Grzegorza Pietruczuka i Pauliny Piechny-Więckiewicz. Ten pierwszy od 2018 roku pozostaje burmistrzem dzielnicy Bielany m.st. Warszawy, choć wybory w dzielnicy wygrał nie pod partyjnym szyldem, lecz dzięki lokalnemu stowarzyszeniu. Wcześniej był też radnym tej dzielnicy (1998-2002) oraz radnym sejmiku mazowieckiego (2010-2014). Paulina Piechna-Więckiewicz przez trzy kadencje pełniła mandat stołecznej radnej (2006-2018), łącząc go z funkcją wiceprzewodniczącej Sojuszu Lewicy Demokratycznej. To druga w tym zestawieniu osoba, która odniosła tak duży sukces w partyjnej polityce²⁰. To, co łączy te dwie osoby to fakt, iż z czasem opuścili partyjne szeregi, choć dziś są zaangażowani w działania Nowej Lewicy, następczyni Sojuszu²¹.

²⁰ Równie dużą karierę w partyjnych szeregach zrobił Krzysztof Gawkowski, który w przeszłości był sekretarzem SLD.

²¹ Paulina Piechna-Więckiewicz została wiceprzewodniczącą Nowej Lewicy.

Imię i nazwisko	Lata przewodniczenia
Grzegorz Pietruczuk	2004-2008
Marceli Zaborek	2008-2010
Paulina Piechna-Więckiewicz	2010-2012
Grzegorz Gruchalski	2012-2014
Maciej Onasz	2014-2016
Błażej Makarewicz	2016-2018
Adam Wojech	2018-2020
Artur Jaskuski	2020-2023
Kacper Krakowiak	2023 – obecnie

Opracowanie własne.

W SMD poza paroma nazwiskami reszta znów praktycznie nic nam nie powie. Sławomir Potapowicz, który pełnił obowiązki przewodniczącego SMD w latach 1997-1998, od 2018 roku pozostaje radnym Warszawy. Natomiast jego następcą Sławomir Nowak odniósł największy sukces w krajowej polityce spośród opisywanych przeze mnie liderów młodzieżówek, sprawując funkcję ministerialną w latach (2011-2013). Był też posłem (2004-2010 oraz 2011-2015), sekretarzem stanu w Kancelarii Prezydenta PR (2010-2011) oraz szefem gabinetu politycznego premiera i sekretarzem stanu w KPRM (2007-2009).

Po dziś dzień związani z samorządem są też Tomasz Kacprzak (radny Łodzi od 2006, a w latach 2007-2013 i 2014-2018 przewodniczący rady) oraz Milena Kowalska (od 2018 radna Ostrowa Wielkopolskiego).

Młodzieżówki partyjne w Polsce

Imię i nazwisko	Lata przewodniczenia
Grzegorz Bielowicki	1994-1996
Andrzej Saja	1996-1997
Sławomir Potapowicz	p.o. w latach 1997-1998
Sławomir Nowak	1998-2002
Jan Artymowski	2002-2006
Tomasz Kacprzak	2006-2008
Kordian Gdulski	p.o. w 2008
Dariusz Dolczewski	2008-2012
Bartosz Domaszewicz	2012-2014
Konrad Zaradny	2014-2018
Milena Kowalska	2018-2022
Michał Jakubek	2022 – obecnie

Opracowanie własne.

Zdaję sobie sprawę, iż takie porównanie jedynie przewodniczących poszczególnych ugrupowań może być niewystarczające. Jednak pokazuje pewien trend i wiele mówi na temat *inwestycji*, jaką partia wkłada w młodych polityków. Warto tu również zwrócić uwagę na nierzadkie łączenie stanowiska przewodniczącego młodzieżówki ze stanowiskiem rzecznika prasowego partii. Oczywiście można powiedzieć, że jeśli partia komuś dużo dała (gdy wszystko się jej zawdzięcza) to również dużo może odebrać, co pokazały biografie poszczególnych polityków (Mastalerek, Hofman). Wydaje się jednak, że dzięki wyrobionym przez lata relacjom i, zapewne, własnej zaradności, osoby takie potrafią nie najgorzej odnaleźć się w popolitycznej rzeczywistości.

Nowa Generacja

Na niemal samym końcu artykułu, poświęconego młodzieżówkom partyjnym, nie sposób nie wspomnieć o wydarzeniach, jakie miały ostatnio miejsce w środowisku młodzieżowym skupionym wokół Platformy Obywatelskiej. Dla niewtajemniczonych wyjaśniam, że Platforma Obywatelska zerwała umowę stowarzyszeniową z Młodymi Demokratami. Ponad dwudziestoletnia współpraca dobiegła końca, a stowarzyszenie, które w 2001 roku pozostawiło Unię Wolności dla PO, straciło status oficjalnej

młodzieżówki tej partii²². To niecodzienne w rodzimych warunkach wydarzenie nie przyciągnęło tak dużego zainteresowania, jak mogłoby się wydawać, jednak miało miejsce i zasługuje na odnotowanie.

Jak i dlaczego do tego doszło? Po pierwsze przypominam, że Stowarzyszenie Młodzi Demokraci jest formalnie oddzielną od partii organizacją, zatem wszystkie relacje łączące oba podmioty musi regulować jakiś dokument, np. umowa stowarzyszeniowa. I właśnie taką umowę na jesiennym Kongresie zerwała Platforma Obywatelska. Po drugie, jak się wydaje, zwyciężyła chęć *nowego otwarcia* i współpracy z młodzieżową organizacją nie obciążoną wewnętrznymi konfliktami.

W tworzenie nowego stowarzyszenia przede wszystkim zaangażowały się osoby wcześniej związane z SMD. Nastąpiło nowe otwarcie, teraz wszyscy mają „czystą kartę”. Być może uda im się wykorzystać zdobyte wcześniej doświadczenie i zaangażują w działalność zupełnie nowe osoby. W tym z pewnością może pomóc niezużyta jeszcze marka nowego stowarzyszenia.

Obecnie Nowa Generacja otwiera oddziały wojewódzkie na terenie całego kraju. Pomimo powstania, nie została jeszcze oficjalnie zarejestrowana i czeka na wpis do KRS. Co za tym idzie, nie jest jeszcze uznana za oficjalną młodzieżówkę PO i nie posiada żadnej umowy o współpracy.

Jak się wydaje, to co niestety pozostało bez zmian to marginalna liczba kobiet w organach zarządczych. W gronie dziewięcioosobowego ogólnopolskiego zarządu organizacji znajduje się tylko jedna kobieta (w randze członkini zarządu). To nie jest tylko statystyka, to jest obraz rzeczywistości dotyczącej realnego udziału kobiet we władzach politycznych organizacji. Fatalny obraz. Tym gorszy, ponieważ jasno pokazuje, że jest z tym problem również w najmłodszej, a zarazem najbardziej progresywnej, grupie wiekowej. Fakt, nie opinia.

Czytelniczkom i czytelnikom pozostawiam refleksję nad tym, jak ma się zwiększyć udział kobiet w życiu publicznym, skoro nawet w młodzieżowych organizacjach ich obecność jest tak marginalizowana. A w nich i tak procentowa liczebność jest niejednokrotnie większa niż liczebność kobiet w partiach politycznych.

²² Choć statut PO nie został jeszcze zmieniony i SMD w nim widnieje.

Młodzieżówki partyjne w Polsce

Póki co nie wiadomo nic o szczegółowych planach działalności Nowej Generacji, gdy skończy się etap otwierania poszczególnych regionalnych oddziałów. Wydaje się jednak prawdopodobne, iż jej pierwszym działaniem będzie wspieranie kandydatek i kandydatów Platformy Obywatelskiej w zbliżających się wyborach parlamentarnych. W tym miejscu wspomnę jeszcze o nowym statucie Platformy z jesieni 2021 roku, w którym pojawił się zapis o nieistniejącym wcześniej Sekretariacie Młodych – organie mającym zajmować się koordynacją wszystkich organizacji młodzieżowych wokół PO. Również w tym przypadku wydaje się, że do wyborów ten temat nie zostanie ruszony.

Próba rekomendacji

Na koniec wydaje się zasadne poruszenie tematu partycypacji młodych ludzi i refleksja nad tym, co można zrobić, aby młodzieżówki efektywniej odgrywały swoją rolę.

Warto przyrzeć się kwestii planowania działań przez partie – czy akcje, do których zapraszają młodych, są przez młodych w jakikolwiek sposób opiniowane lub czy decyzja o ich realizacji zapadła po zbadaniu potrzeb młodych czy też nie. W tym miejscu przywołam zapewne klasyczną już drabinę partycypacji opracowaną przez Rogera Harta. Wyróżnił on osiem szczebli angażowania młodych, od tych pozornych po ich faktyczne uczestnictwo. Są to: 1) *manipulacja – dorośli wykorzystują młodzież do wsparcia swoich projektów i udają, że są one inspirowane przez młodzież*; 2) *dekoracja – młodzi pomagają realizować inicjatywy dorosłych*; 3) *uczestnictwo na pokaz – młodzi mają niewielki lub żaden wpływ na to, co i jak robią*; 4) *przydzielenie młodym zadań i informowanie jak i dlaczego są angażowani w dany projekt*; 5) *decyzje dorosłych, konsultacje i informowanie młodych*; 6) *inicjatywa dorosłych, decyzje podejmowane z młodzieżą*; 7) *inicjatywa i kierownictwo młodzieży*; 8) *inicjatywa młodzieży, decyzje podejmowane w partnerstwie z dorosłymi*²³.

Trzy pierwsze szczeble uznawane są za zaangażowanie pozorne, zaś pozostałe za właściwe. Widać zatem, że większa *inicjatywność*, jakiej oczekivalibyśmy od poszczególnych organizacji młodzieżowych i jej członków, jest w istocie najtrudniejsza do zrealizowania i wymaga dużej dojrzałości we współpracy między młodymi a dorosłymi.

²³ A. Chodasz, P. Cykowski, *Partycypacja młodzieży*, <http://www.dobrezycie.org/publikacje/partycypacja-młodzieży#footnote3>, dostęp: 12.03.2023 r.

Wierzę w to, że odbiorcami niniejszego artykułu będą również osoby mające wpływ na funkcjonowanie swoich partii politycznych, dlatego na koniec chciałbym zawrzeć w nim również pytania, jakie w swoim artykule Aleksandra Chodasz i Piotr Cykowski (w oparciu o ścieżkę uczestnictwa Harry'ego Shiera) stawiają osobom chcącym zwiększyć zaangażowanie młodych w działania swojej organizacji.

Pytania określające gotowość dorosłych

- *Czy jesteście gotowi na podejmowanie działań, które umożliwią realizację danego poziomu zaangażowania młodzieży?*
- *Czy jesteście chętni by słuchać, wspierać młodzież w wyrażaniu jej poglądów i brać je pod uwagę?*
- *Gdzie w was samych przebiega granica włączania młodzieży? Czy jesteście gotowi włączyć ją w podejmowanie decyzji i zarządzanie organizacją?*

Pytania określające możliwości w organizacji

- *Czy wasza organizacja/instytucja stwarza młodzieży możliwości uczestniczenia?*
- *Czy podejmujecie odpowiednie działania, wprowadzacie metody pracy ułatwiające młodzieży uczestniczenie?*
- *Czy dokonaliście zmian w dotychczasowych procedurach i tworzycie nowe, które ułatwią młodzieży uczestnictwo?*

Pytania określające zobowiązania organizacji

- *Czy wasza organizacja/instytucja ma wypracowane standardy gwarantujące młodzieży możliwość uczestniczenia?*
- *Na ile młodzież może liczyć na to, że będzie nie tylko słuchana, ale też włączana w podejmowanie decyzji i zarządzanie organizacją? Jakże konkretnie rozwiązania przyjęte w waszej organizacji dają młodym gwarancję, że będą faktycznie włączani?²⁴*

²⁴ Ibidem, dostęp: 12.03.2023 r.

Młodzieżówki partyjne w Polsce

Myślę, że próba poszukania odpowiedzi również na te pytania może pozytywnie wpłynąć na zwiększenie zaangażowania młodych i jakość ich partycypacji.

Po przyjrzeniu się działaniom poszczególnych młodzieżówek partyjnych obraz ich zaangażowania i wpływu na otaczającą nas rzeczywistość nie prezentuje się przesadnie optymistycznie. Zwłaszcza że tak na dobrą sprawę niemal nie mamy pozytywnych czy sztandarowych przykładów tego, w jaki sposób młodzieżówki mogłyby to robić. A same partie politycznie nie zdają się być zainteresowane zwiększaniem możliwości działania dla młodych. Chyba po prostu ani jedna, ani druga strona nie ma pomysłu na to, jak takie właściwe zaangażowanie młodzieżówki w działania partii mogłoby wyglądać. Wydaje się, że znacznie większy wpływ na aktywność i działalność polityczną poszczególnych młodych osób ma ich osobista relacja z aktywnymi politykami czy polityczkami i to pozwala im później postawić pierwsze kroki w polityce.

Właściwie, taka a nie inna kondycja partyjnych młodzieżówek zdaje się być oczywista. Pytanie czy chcemy, aby tak wyglądała i czy ktokolwiek podejmie do tego tematu na poważnie, starając się to zmienić.

Zinstytucjonalizowanie mechanizmów zmiany pokoleniowej w partiach, do czego jednym z narzędzi mogą być młodzieżówki, w pozytywny sposób wpłynie na jakość partii politycznych. Możliwość stopniowego wdrażania młodych osób w obowiązki, jakie mają politycy oraz świadome i właśnie *zinstytucjonalizowane* przygotowanie ich do tej roli sprawi, że osoby te będą mogły szybciej i efektywniej sprostać późniejszym wyzwaniom. Przede wszystkim pozwoli to również na wyłonienie najzdolniejszych i najkompetentniejszych osób. Po prostu zdaje się, że nikt z obecnych decydentów (czy to w partiach, czy młodzieżówkach) nie ma pomysłu, jak taki mechanizm (awansu między jedną a drugą organizacją) miałby wyglądać i jak go wprowadzić w życie...

Nie spodziewam się, aby ktoś nagle zaczął poświęcać temu więcej uwagi, więc pewnie sam się kiedyś zabiorę za przygotowanie takiej koncepcji.



Szymon Rogaczewski

Co dalej z Polską 2050?

Jesienią 2023 roku odbędą się kolejne wybory parlamentarne. Po raz pierwszy wystartuje w nich Polska 2050. To o tyle intrygujące, że jej lider, Szymon Hołownia, miał pierwotnie zupełnie inne plany na działalność polityczną.

Hołownia ubiegał się o urząd prezydenta w 2020 roku¹. Swoją decyzję argumentował tym, że zdaniem 70 procent Polaków głową państwa może być ktoś, kto nigdy wcześniej nie zajmował się polityką². Od początku deklarował, że zamierza być kandydatem niezależnym od wpływów, niekojarzonym z narracją prawicy czy lewicy.

Kampania Szymona Hołowni była nastawiona na dialog z Polakami. Polityk oparł ją na hasła "Polski solidarnej, demokratycznej i zielonej". Program zmian składał się z czterech obszarów - bezpieczeństwa narodowego, wyzwań klimatycznych, solidarności społecznej oraz samorządności i działalności obywatelskiej. W tych dziedzinach Hołownia widział potrzebę największej poprawy, jednak równocześnie podkreślał, że jest otwarty na rozmowę i pomysły. Jako prezydent chciał przede wszystkim odpowiadać na potrzeby obywateli³.

W kampanii byłego dziennikarza nie brakowało ważnych momentów. Po wybuchu pandemii to Hołownia jako pierwszy zdecydował się zawiesić spotkania i opowiedział się za przełożeniem terminu głosowania⁴. Szczególnie aktywny był w mediach

¹ Szymon Hołownia ogłasza start w wyborach prezydenckich, www.tvn24.pl, dostęp: 28.02.2023.

² A. Kazimierczuk, *PILNE: Szymon Hołownia ogłosił start w wyborach prezydenckich*, www.rp.pl, dostęp: 28.02.2023.

³ *Wybory prezydenckie 2020. Szymon Hołownia - program wyborczy*, www.businessinsider.com, dostęp: 28.02.2023.

⁴ Szymon Hołownia zawiesza kampanię. „Pierwsze wybory w cieniu epidemii”, www.wprost.pl, dostęp: 28.02.2023.

społecznościowych, regularnie organizował sesje Q&A⁵ dla internautów⁶. Czasami miewał też wpadki - podczas jednej z transmisji na żywo popłakał się przed kamerą⁷. Ostatecznie jednak "czarny koń wyborów" odniósł niemały sukces, zajmując w pierwszej turze trzecie miejsce z wynikiem 13,87% poparcia⁸.

Usatysfakcjonowany tym osiągnięciem Szymon Hołownia mówił, że chce kontynuować polityczną karierę. Wkrótce po ogłoszeniu rezultatów głosowania poinformował o powstaniu ruchu społecznego Polska 2050⁹. Głównym założeniem stowarzyszenia była aktywna działalność na rzecz samorządności¹⁰. Spodziewano się, że nowo powstały ruch skupi się na solidnym przygotowaniu do kolejnych wyborów samorządowych. Jego szeregi zasililo liczne grono włodarzy miast i miasteczek, którzy uprzednio porzucili dotychczasowe barwy partyjne. Za to informacja, że Polska 2050 będzie miała reprezentantkę w parlamencie, wywołała zaskoczenie. We wrześniu 2020, zaledwie dwa miesiące po zainaugurowaniu działalności stowarzyszenia, współpracę z Hołownią postanowiła podjąć Hanna Gill-Piątek, która do tamtej pory w Sejmie reprezentowała Lewicę¹¹.

Już w marcu kolejnego roku, gdy do Polski 2050 dołączyły posłanki Paulina Hennig-Kloska i Joanna Mucha oraz senator Jacek Bury, zarejestrowano koło parlamentarne¹². Dzięki temu ruch mógł brać aktywny udział w debacie politycznej. Koło parlamentarne, zgodnie z regulaminem Sejmu, ma bowiem prawo uczestnictwa w ustalaniu porządku obrad izby, zgłaszania poprawek do projektów ustaw i przedstawiania stanowiska na forum parlamentu¹³. Choć wielu członków stowarzyszenia miało inne

⁵ z ang. Questions & Answers - pytania i odpowiedzi.

⁶ A. Mierzyńska, *Szymon Hołownia deklaruje opozycyjnych kandydatów. Prezydencki raport z sieci*, www.oko.press, dostęp: 28.02.2023.

⁷ P. Osowski, *Szymon Hołownia płacze. Politolog: Próba zwrócenia na siebie uwagi*, www.tvp.info, dostęp: 28.02.2023.

⁸ M. Partyła, E. Bieńczyk, *Znamy oficjalne wyniki I tury wyborów prezydenckich 2020!*, www.rmf24.pl, dostęp: 28.02.2023.

⁹ B. Bodalska, *Szymon Hołownia zakłada ruch społeczny "Polska 2050"*, www.euractiv.pl, dostęp: 28.02.2023.

¹⁰ *Hołownia: Ruch Polska 2050 chce zwrócić samorządom wolność*, www.portalsamorzadowy.pl, dostęp: 28.02.2023.

¹¹ *Hanna Gill-Piątek dołączyła do Stowarzyszenia Polska 2050*, www.media.polska2050.pl, dostęp: 28.02.2023.

¹² *Polska 2050: koło poselskie zostało przekształcone w koło parlamentarne*, www.silesia24.pl, dostęp: 28.02.2023.

¹³ *Ruch Szymona Hołowni stworzył koło poselskie. Co mu to daje?*, www.konkret24.tvn24.pl, dostęp: 28.02.2023.

oczekiwania względem lidera, ostatecznie okazało się, że przekonanie niezadowolonych ze swojej dotychczasowej pozycji parlamentarzystów do przejścia do Polski 2050 w trakcie kadencji było bardzo dobrym posunięciem Szymona Hołowni.

Ruch rozwijał się bardzo dynamicznie. Wbrew wcześniejszym planom dość szybko zdecydowano o powołaniu partii politycznej. Jej pierwszy ogólnopolski zjazd, który odbył się w styczniu 2023, powołał na przewodniczącą Szymona Hołownię. Przyniósł też sporo ważnych deklaracji; zwrócono uwagę, że partia niesie dużo świeżości do polskiej polityki, a na jej czele stoi nowa postać, która może przynieść oczekiwaną zmianę¹⁴.

Wkrótce po tym wydarzeniu w opozycji nastąpił nieoczekiwany rozłam. W sprawie niezwykle ważnej ustawy o Sądzie Najwyższym parlamentarzyści Polski 2050 głosowali inaczej, niż pozostałe ugrupowania opozycyjne, co spotkało się z krytyką¹⁵. Dodatkowo Hołownia wraz z szefem Polskiego Stronnictwa Ludowego Władysławem Kosiniakiem-Kamyszem ogłosili "listę wspólnych spraw do załatwienia". Konferencja nie spodobała się szczególnie politykom Platformy Obywatelskiej, którzy alarmowali, że przedstawione pomysły nie są niczym nowym, a plan powinien być dawno gotowy¹⁶. Wobec koncepcji listy wątpliwości miała nawet przewodnicząca koła parlamentarnego Polski 2050 Hanna Gill-Piątek, którą wkrótce potem lider rzekomo oskarżył o brak kompetencji¹⁷. Ostatecznie posłanka, po trwającej kilka dni burzy medialnej, odeszła z partii, swoją decyzję uzasadniając tym, że ostatnie działania Hołowni znacząco różnią się od jej wizji¹⁸.

Co więcej, Polska 2050 boryka się ostatnio również z kłopotami formalnymi. Pod koniec lutego Sąd Najwyższy oddalił skargę na decyzję Państwowej Komisji Wyborczej, która zakwestionowała sprawozdanie finansowe partii¹⁹. Zapytany o tę sprawę rzecznik

¹⁴ T. Matusiak, J. Żarnoch-Chudzińska, "Odbierzemy Polskę Kaczyńskim, Obajtkom i Rydzykom". Zjazd Polski 2050 Szymona Hołowni w Łodzi, www.wyborcza.pl, dostęp: 28.02.2023.

¹⁵ A. Mężyński, Klub Hołowni głosował przeciw ustawie o SN. KO: Zysk partyjny ponad interesem Polski, www.wiadomosci.dziennik.pl, dostęp: 28.02.2023.

¹⁶ Ostre spięcie w opozycji: "Hołownia zamknął ideę wspólnej listy". Kulisy negocjacji, www.wyborcza.pl, dostęp: 28.02.2023.

¹⁷ J. Szczepański, Hołownia krytyczny wobec swojej posłanki: Brak kompetencji, www.interia.pl, dostęp: 28.02.2023.

¹⁸ A. Zygiel, Hanna Gill-Piątek odchodzi z Polski 2050. "To już nie jest moja droga", www.rmf24.pl, dostęp: 28.02.2023.

¹⁹ SN oddalił skargę Polski 2050 na uchwałę PKW odrzucającą jej sprawozdanie finansowe, www.gazetaprawna.pl, dostęp: 28.02.2023.

Prawa i Sprawiedliwości Rafał Bochenek wyraził nadzieję, że to początek końca bezprawnej działalności partii Hołowni²⁰.

Jeśli spór będzie się przeciągał, skończy się najprawdopodobniej klęską ugrupowania na jesieni. Już teraz Polska 2050 odnotowuje duży spadek poparcia²¹. Może się to wiązać z tym, że wyborcy oczekiwali innych działań ze strony Szymona Hołowni i jego drużyny. Takich, które świadczyłyby o tym, że to różniąca się od innych inicjatywa polityczna. Ostatnie decyzje zupełnie jednak przeczą zapowiedziom Hołowni z lata 2020. W mediach szeroko komentowana jest możliwość wspólnego startu z innymi partiami opozycyjnymi²². Taki scenariusz rodzi nie tylko pytanie, jaki wynik wyborczy uzyska blok opozycyjny, w skład którego wejdzie Polska 2050²³. Zasadniczym problemem jest fakt, że Hołownia odszedł od bardzo wartościowej koncepcji budowania nowej jakości polskiej polityki.

Ruch miał być bowiem nową propozycją dla znudzonych i zaniepokojonych polską sceną polityczną, której cechą charakterystyczną były i wciąż są kłótnie i awantury. Naszym parlamentarzystom daleko do chociażby kultury brytyjskiej, w której rząd i opozycja prowadzą ze sobą rzeczową debatę²⁴. Niestety na Wiejskiej od lat celem jest zdobycie jak największego wpływu, a politycy najczęściej starają się go osiągnąć poprzez gierki, oszustwa i formułowanie wobec drugiej strony coraz to poważniejszych zarzutów. Hołownia, który wchodził z przesłaniem, że czas na zmianę tonu, powoli zaczyna się wtapiać w środowisko wrogości. Choć wypowiedzi lidera Polski 2050 pozostają oryginalne²⁵, nie stroni on od typowej dla pozostałych krytyki wobec innych.

Jeśli Szymon Hołownia uznał, że jego nowa propozycja w polityce nie przyniesie skutków, to wydaje się, że się mylił. Wciąż bowiem pomysł budowania silnej społeczności lokalnej cieszy się poparciem w miastach²⁶. Kształtowanie pozycji w parlamencie jest

²⁰ *Problemy wokół finansów Polski 2050. Bochenek: Skąd są te pieniądze?*, www.dorzeczy.pl, dostęp: 28.02.2023.

²¹ A. Mężyński, *Zaskakujący spadek poparcia dla Polski 2050 Hołowni. Najnowszy SONDAŻ*, www.dziennik.pl, dostęp: 07.03.2023.

²² *Sondaż: KO, Polska 2050, PSL i Ruch Samorządowy przejęłyby władzę*, www.rp.pl, dostęp: 8.03.2023.

²³ *Oto jak przeliczane są głosy na mandaty dla posłów*, www.businessinsider.com.pl, dostęp: 8.03.2023.

²⁴ *Debata nt. Brexitu w brytyjskim parlamencie*, www.jedynka.polskieradio.pl, dostęp: 8.03.2023.

²⁵ *Szymon Hołownia: musimy zrobić wszystko, by nie było wielkiej smuty w poniedziałek po wyborach*, www.tvn24.pl, dostęp: 8.03.2023.

²⁶ *Szymon Hołownia z poparciem samorządowców. Wśród nich były prezydent Poznania Ryszard Grobelny*, www.wyborcza.pl, dostęp: 8.03.2023.

także ważne, dlatego dobrze, że Polska 2050 ma własne struktury, jednak zauważalnym jest, że skupiono się przede wszystkim na pracy parlamentarnej, a zapomniano o planie, który towarzyszył powstawaniu ruchu społecznego.

Hołownia prawdopodobnie założył, że współpraca z Polskim Stronnictwem Ludowym pomoże mu dotrzeć do mieszkańców wsi. Nie od dziś wiadomo, że partia Władysława Kosiniaka-Kamysza ma największy elektorat właśnie wśród rolników²⁷. Odnoszę jednak wrażenie, że lider Polski 2050 coraz mniej podkreśla przy tym, że jego pomysł istnieje w polityce głównie dzięki ludziom, wolontariuszom i ekspertom, którzy pomagają mu w obmyśleniu programu i jego realizacji.

Obawiam się, że odchodzenie od własnej koncepcji na rzecz porozumień z innymi partiami na tak wczesnym etapie kampanii może spowodować utratę zaufania do partii wśród osób, które liczyły na coś nowego. Lider Polski 2050 kreował się na twarz nowej jakości w polityce, a dziś jest osobą, która za wszelką cenę próbuje znaleźć wspólny język z innymi. Hołownia w swoim programie przedstawia wiele oryginalnych pomysłów. Instytut Strategie 2050 opracował ważne propozycje, których nie ma w planach pozostałej części opozycji. Wśród nich znajduje się między innymi szczegółowa wizja wyjścia Polski z postpandemicznego kryzysu oraz dokładna koncepcja rozdzielenia państwa od wpływów związków wyznaniowych. Nie brakuje także sztandarowych założeń partii, czyli na przykład opracowania głównych punktów, które sprawią, że do 2050 roku Polska upora się z największym od lat kryzysem klimatycznym. Przyciągające jest przede wszystkim hasło programu, "Polska na pokolenie, a nie kadencję", które dobrze obrazuje zwrot, który przyniósł Szymon Hołownia wraz z wejściem do polityki²⁸.

Właśnie dlatego negocjacje z innymi partiami i deklaracje Hołowni dotyczące konieczności pełnego zjednoczenia opozycji mogą irytować wyborców. Zwłaszcza młodych, do których przede wszystkim skierowane jest to przedsięwzięcie. Ich oczekiwania coraz bardziej odbiegają od obecnych działań Polski 2050. Młodzi, którzy pamiętają wybory do Parlamentu Europejskiego z 2019 roku, zdają sobie sprawę z ryzyka wczesnego sojuszu. Zjednoczona pod nazwą Koalicji Europejskiej opozycja przegrała wówczas z będącym na fali Prawem i Sprawiedliwością o siedem punktów

²⁷ *PSL i AgroUnia. Kto może wygrać z PiS na wsi?*, www.polityka.pl, dostęp: 8.03.2023.

²⁸ *Plan dla Polski*, www.strategie2050.pl, dostęp: 10.03.2023.

procentowych²⁹. Część osób niepokoi zapewne również fakt, że Hołownia akurat we Władysławie Kosiniaku-Kamyszu upatrzył politycznego partnera. Przed ostatnimi wyborami parlamentarnymi lider Polskiego Stronnictwa Ludowego zaproponował współpracę Pawłowi Kukizowi³⁰. Ich projekt rozpadł się jednak już w kolejnym roku³¹.

Najbliższa przyszłość Polski 2050 stoi pod znakiem zapytania. By móc liczyć się w najbliższych wyborach partia, musi uporządkować wewnętrzny bałagan i załagodzić spięcia. Powinna także postanowić o narracji, jaką chce prowadzić. Dobrze byłoby, gdyby jednoznacznie uwypukliła się w niej oryginalność i łagodność. W decyzjach politycznych jej liderowi powinny pomóc coraz to liczniejsze sondaże³². Uważam jednak, że przedwczesne koalicje nie będą korzystne dla Polski 2050. Jeśli drużyna Hołowni będzie prowadzić rozsądną kampanię i z uwagą obserwować nie tylko scenę polityczną, ale i nastroje społeczne, istnieje spora szansa, że jesienią będzie brana pod uwagę przy tworzeniu rządu.

²⁹ *Wybory do Parlamentu Europejskiego 2019*, www.pe2019.pkw.gov.pl, dostęp: 10.03.2023.

³⁰ *Kukiz wybrał PSL. Powstaje Koalicja Polska*, www.newsweek.pl, dostęp: 10.03.2023.

³¹ *Polskie Stronnictwo Ludowe i Kukiz'15 rozstają się*, www.rp.pl, dostęp: 10.03.2023.

³² M. Partyła, *W tym wariacie zjednoczona opozycja może pokonać PiS [SONDAŻ]*, www.rmfm24.pl, dostęp: 28.02.2023.



ĩ
w
i
a
t

Kinga Stanaszek

Chaos za Tatrami, czyli co się dzieje w słowackiej polityce



Socjolog Oľga Gyárfášová napisała kiedyś, że Słowacja i Polska są jak dwaj sąsiedzi odwrócenii do siebie plecami. Być może właśnie to stwierdzenie jest jeszcze trafniejsze teraz. Sytuacja polityczna i społeczna w Słowacji jest trudna i zawiła. Politycy zapętlili się w walce, z której sami nie potrafią wyjść. Ale nie to jest w tym najgorsze. Ich zachowanie powoduje zaostrzenie się nastrojów społecznych i obranie kursu na prorosyjskość. W kontekście międzynarodowym warto zadać sobie pytanie, co musi się stać, żeby ten kurs odwrócić, ponieważ wzajemne oddziaływania między państwami nie są bez znaczenia.

Polityczne trzęsienie ziemi

Próbie odpowiedzenia sobie na pytanie *Co dzieje się na Słowacji?* należy zacząć od końca. Nie jest jednak łatwo określić, gdzie on jest. W tym przypadku można zaryzykować stwierdzeniem, że początkiem końca chaosu było głosowanie nad wotum nieufności dla rządu Eduarda Hegera. Pomimo tego, że było ono tylko formalnością – w końcu większość stracili w momencie opuszczenia rządu przez partię Wolność i Solidarność – jest momentem, kiedy kryzys polityczny w Słowacji zaczął być jeszcze bardziej widzialny. Przetrwac parlamentarne boje pomagało im trzech niezależnych członków Rady Narodowej, ale oczywiście nie robili tego bezinteresownie. W zamian oczekiwali poparcia swoich pomysłów. Kiedy ze strony rządzących skończyła się chęć do ich wspierania (chęć zmniejszenia kar za przestępstwa finansowe w zamian za poparcie przyszłorocznego budżetu nie była w ich odczuciu propozycją nie do odrzucenia), niezależni przeszli do ofensywy i przyznali, że nie wykluczają głosowania

Chaos za Tatrami, czyli co się dzieje w słowackiej polityce

przeciwko ówczesnemu rządowi¹. Premier Heger długo żył nadzieją, że koalicję uda się odbudować i będzie mógł pozostać na swoim stanowisku.

Łatwo nie poddała się też reszta koalicji – część partii OĽaNO, na czele której stoi Igor Matovič, część byłej koalicyjnej partii Wolność i Solidarność (SaS) oraz grupa pod przewodnictwem ministra środowiska – Jána Budaja bardzo dążyła do stworzenia nowego rządu, ale na ich drodze stanęła... wewnętrzna komunikacja².

Przedterminowe wybory stały się już faktem. Słowacki parlament zdecydował, że zostaną przeprowadzone 30 września 2023 roku. Żeby mogło się to stać, Rada Narodowa musiała wprowadzić poprawkę do konstytucji, ponieważ wcześniej takiej możliwości nie było. Termin wrześniowy został przyjęty 92 głosami byłej koalicji rządzącej, opozycja chciała przeprowadzenia ich już w maju lub czerwcu. W ostatniej chwili spełnili wymóg postawiony przez prezydent Zuzanę Čaputovą – mieli rozwiązać ten problem do końca stycznia albo ona powoła rząd tymczasowy³.

Niekończące się poszukiwanie początku

Obecna sytuacja polityczna w Słowacji wydaje się na tyle skomplikowana, że podjęcie próby jej wyjaśnienia czy znalezienia przyczyn jest możliwe jedynie przedstawiając wydarzenia w odwróconej chronologii. Do wotum nieufności i rozważania przedterminowych wyborów doprowadził rozpad koalicji rządzącej, do którego doszło po wspomnianym już opuszczeniu gabinetu Eduarda Hegera przez konserwatywną partię Wolność i Solidarność. Także to ma swoją genezę: doprowadziły do tego tarcia między byłym premierem, obecnym ministrem finansów i zarazem liderem największego ugrupowania wchodzącego w skład koalicji (dość charakterystycznym ze względu na swoje kontrowersyjne wypowiedzi i zachowania) Igorem Matovičem (partia Zwykli Ludzie i Niezależne Osobowości), a Richardem Sulíkiem – wicepremierem i ministrem gospodarki. Swoje funkcjonowanie w polityce postanowili ograniczyć do swego rodzaju wyścigu, kto przeforsuje więcej swoich projektów ustaw, przy czym w większości

¹ M. Hudec, *Wotum nieufności wobec słowackiego rządu? Dzisiaj głosowanie*, <https://www.euractiv.pl/section/demokracja/news/wotum-nieufnosci-wobec-slowackiego-rzadu-dzisiaj-glosowanie/>, dostęp: luty 2023.

² M. Hudec, *Słowacja: Dawna koalicja próbuje stworzyć nowy rząd*, <https://www.euractiv.pl/section/demokracja/news/slowacja-dawna-koalicja-probuje-stworzyc-nowy-rzad/>, dostęp: luty 2023.

³ M. Koreň, *Słowacja: Parlament wyznaczył datę przedterminowych wyborów*, <https://www.euractiv.pl/section/demokracja/news/slowacja-parlament-wyznaczyl-date-predterminowych-wyborow/>, dostęp: luty 2023.

przypadków skuteczniejszy był Matovič. Tym, czego Sulík w tym sporze już nie był w stanie znieść, było przyjęcie ustawy podwyższającej pomoc dla rodzin, co udało się dzięki głosom posłów ze skrajnej prawicy. Zirytowany minister gospodarki nie mógł przeżyć takiego ciosu i postanowił demonstracyjnie odejść z rządu. Warto jednak zauważyć, że w rzeczywistości zrobił to już wcześniej. Jego partia – Wolność i Solidarność (SaS) ogłosiła zerwanie umowy koalicyjnej już w lipcu, ale... postanowiła zostać w rządzie, stawiając warunek, że musi z niego odejść Matovič. Były premier oczywiście ze stanowiska nie zrezygnował, w wyniku czego z pełnienia funkcji zrezygnowało trzech ministrów z SaS, a całe ugrupowanie opowiedziało się za przedterminowymi wyborami. Premier Heger nic sobie z zaistniałych problemów nie robił i ogłosił, że dzięki pozostaniu w rządzie dwóch innych partii – Jesteśmy Rodziną (Sme Rodina) i Dla Ludzi (Za L'udi), jego gabinet będzie działał jako mniejszościowy. Na 150 głosów rządzący posiadali więc tylko 70 głosów⁴.

W tym miejscu warto przypomnieć inną, komiczną wręcz sytuację z Matovičem, która idealnie obrazuje stan obecnej słowackiej polityki. Sam zaproponował swoją dymisję w zamian za wycofanie wniosku o wotum nieufności. Skierował swoje kroki do kancelarii prezydenta, ale... w ostatniej chwili wyrwał dokument z rąk jej pracownika⁵. Można więc powiedzieć – czeski film w słowackim wydaniu. Pytanie tylko, czy Słowakom rzeczywiście powinno być do śmiechu.

Postać Igora Matoviča jest w całej tej historii bardzo istotna. Kiedy jego partia wygrała wybory, oczekiwano, że Słowacja pójdzie w kierunku prozachodnim. Były premier obiecał Słowakom to, czego najbardziej oczekiwali — pozbycia się korupcji. Faktem jest, że był skłonny do kontrowersyjnych zachowań, ale wydawał się światłem na końcu tunelu. Został jednak pokonany przez dwa miliony dawek Sputnika, które sam zakupił bez niczyjej zgody i musiał zrezygnować ze stanowiska. Zmówił je bez żadnych konsultacji i bez żadnego zatwierdzenia, przy czym (na szczęście), nikt preparatu nie musiał użyć, a nawet okazało się, że w rzeczywistości chcą tego tylko jednostki. To wydarzenie zaczęło niekończące się wzajemne obwinianie między koalicjantami i skupienie na sobie, a nie na

⁴ A. Wolska, *Słowacja: Rozpad koalicji rządowej. Premier Heger na czele rządu mniejszościowego*, <https://www.euractiv.pl/section/demokracja/news/slowacja-rozpad-koalicji-rzadowej-premier-heger-na-czele-rzadu-mniejszosciowego/>, dostęp: luty 2023.

⁵ M. Hudec, *Upadł słowacki rząd. Kto teraz będzie rządzić?*, <https://www.euractiv.pl/section/polityka-zagraniczna-ue/news/upadl-slowacki-rzad-kto-teraz-bedzie-rzadzic/>, dostęp: luty 2023.

obywatelach, o których powinni zadbać⁶. Warto też popatrzeć, kim jest były premier. Wcześniej zajmował się biznesem, działał w branży medialnej. Jego ugrupowanie miało być ruchem protestu bez sztywnych struktur. Opowiadał się też za demokracją bezpośrednią. Dotarł do najbardziej niezadowolonego z sytuacji politycznej w Słowacji elektoratu⁷. Czy te cechy nie powinny przywołać na myśl obrazu populisty? Jeśli tak, to musiało to oznaczać jedno — kłopoty.

Bezpośrednich przyczyn obecnej sytuacji politycznej w Słowacji można dopatrywać się właśnie w kryzysie centroprawicy. Kryzys pandemiczny i związany z wojną przeplata się z ich wewnętrznymi tarciami, co daje katastrofalny efekt. Miała być nowym otwarciem i naprawić to, co lewica zniszczyła. Jednak w polityce istnienie ciągu przyczynowo-skutkowego jest realne i wcześniejsze rządy, a zwłaszcza rząd Roberta Fico, dołożyły swoją cegiełkę do obecnej sytuacji, próbując zamienić Słowację w mafijne państwo, czego symbolem stało się zabójstwo dziennikarza Jána Kuciaka i jego narzeczonej Marty Kušnírovej.

Rządzący źli, wszyscy źli?

Chaos i niestabilność nigdy nie służą społeczeństwu. Taki stan powoduje w nich wzrost nieufności wobec polityków oraz potęgujące się niezadowolenie. Jednak o ile można zrozumieć wyrażanie negatywnych emocji wobec polityków, o tyle niektóre zmiany w mentalności trudno logicznie wyjaśnić.

Każde polityczne zamieszanie wpływa bezpośrednio na obywateli. Politycy nie skupiają się wtedy na tym, aby ludziom żyło się dobrze, ale na swoich interesach. Sytuacja na świecie nie jest łatwa — wciąż gospodarczo odczuwamy skutki pandemii, do tego dołączyły się jeszcze skutki wojny w Ukrainie. Każdy człowiek musi zmagać się z rosnącymi cenami i liczy, że politycy mu w tym pomogą. W tej kwestii położenie Słowaków wygląda wręcz katastrofalnie. Już w ubiegłych sezonach grzewczych wielu z nich miało problem z opłaceniem rachunków za ogrzewanie, a teraz problem się nasilił. Aż połowa z

⁶ Tamże.

⁷ K. Dębiec, M. Gniazdowski, *Słowacja: koniec rządów Smeru, tryumf Igora Matoviča*, <https://www.osw.wa.w.pl/pl/publikacje/analizy/2020-03-02/slowacja-koniec-rzadow-smeru-tryumf-igora-matovica>, dostęp: luty 2023.

nich nie jest w stanie zapłacić za Niemieszkanie w zimnym domu⁸. Jednak słowaccy politycy wydają się niezainteresowani trudnym położeniem swoich rodaków i nie podejmują żadnych kroków, aby ułatwić im ten trudny czas. Wręcz przeciwnie — wolą skupić się na sobie. Trudno w takiej sytuacji zaufać politykom i liczyć na jedność w społeczeństwie. Ciekawe jest stwierdzenie premiera Hegera, że koszty energii elektrycznej mogą zabić słowacką gospodarkę, jeżeli nie otrzymają od UE funduszu na rozwój regionalny, a inflacja bije wszystkie poprzednie rekordy⁹. Szkoda, że sam wolął rozwiązywać wewnętrzne, partyjne problemy.

Słowacy zmieniają swoje postawy polityczne. W sondażach prowadzą partie byłych premierów – Hlas-SD Petra Pellegriniego oraz Smer-SD Roberta Fico. Ta druga słynie przede wszystkim z afer korupcyjnych i krytyki sankcji wobec Rosji. Jednak, jeśli chcieliby sformułować rząd, muszą liczyć na poparcie skrajnie prawicowej partii Partia Ludowa Nasza Słowacja, która opowiadała się w przeszłości za... wystąpieniem Słowacji z Unii Europejskiej. Trzeba przyznać, że kierunek, w którym zmierzają Słowacy wygląda bardzo niepokojąco. Chęć powrotu afer korupcyjnych w zamian za chwilową i prawdopodobnie tylko nieznaczną poprawę sytuacji nie świadczy dobrze o obecnym stanie słowackiego społeczeństwa¹⁰. Szansa powstania na Słowacji rządu o charakterze prozachodnim jest równa zeru, a obecne nastroje wskazują, że mogą iść śladami Węgier, co dla Europy Środkowej byłoby prawdziwą porażką.

Niezadowolony z sytuacji politycznej i negatywne nastroje wobec polityków to jednak coś, co możemy znaleźć w większości państw. Frustracja względem rządzących może pokazywać się w różnych formach, ale nie to jest w słowackim przypadku najbardziej niepokojące. W ostatnich latach możemy tam zauważyć zwiększoną liczbę przypadków ekstremizmu, który polega głównie na podkreśleniu problemów związanych z funkcjonowaniem w Słowacji mniejszości romskiej i gloryfikacją państwa słowackiego z czasów II wojny światowej. Wzrosła też liczba osób negatywnie nastawionych do ludności

⁸ M. Hudec, *Słowacja: Nawet połowa obywateli może mieć problemy z zapłaceniem za prąd i ogrzewanie*, <https://www.euractiv.pl/section/energia-i-srodowisko/news/slowacja-ogrzewanie-rachunki-prad-kryzys-energetyczny-ue-europejczycy-slowacy-energia/>, dostęp: luty 2023.

⁹ *Sąsiad Polski na krawędzi. Premier: gospodarka może się załamać*, <https://www.money.pl/gospodarka/sas-iad-polski-na-krawedzi-premier-gospodarka-moze-sie-zalamac-6817157569665888a.html>, dostęp: luty 2023.

¹⁰ M. Kořeň, dz.cyt., <https://www.euractiv.pl/section/demokracja/news/slowacja-parlament-wyznaczyl-date-przedterminowych-wyborow/>, dostęp: luty 2023.

żydowskiej. Najwięcej przejawów takich zachowań można zaobserwować, jak się współcześnie często zdarza, w Internecie¹¹. Problem jest więc realny i poważny. Nienawiść to emocja, która rozprzestrzenia się z prędkością światła i rządzącym powinno zależeć, żeby jej przejawów było jak najmniej. Doprowadza do wielu tragedii, rozdrapuje stare rany i nie pozwala iść do przodu. Ale jak to zauważyć, zajmując się wyłącznie sobą? Słowacy politycy wydają się wręcz czekać, aż negatywne skutki tego zjawiska będą powszechne.

Kolejnym niepokojącym czynnikiem jest stosunek Słowaków do trwającej w Ukrainie wojny. Ponad połowa z nich zadeklarowała, że ucieszyłoby ją zwycięstwo Rosji. Jedna piąta chce jej wyraźnego triumfu, a ponad połowa się ku temu skłania. Aż 18% ankietowanych uważa, że nie wie, co jest lepsze. Oczywiście, wyniki te mają swoje odbicie także w tym, na kogo dane osoby głosują. Zwolennicy Rosjan to głównie elektorat partii SMER - SD, której przewodniczącym jest Robert Fico i która opowiada się przeciwko sankcjom. Geograficznie z kolei, tylko mieszkańcy Bratysławy są po stronie Ukrainy, co też wzmacnia niektóre stereotypy dotyczące ludności żyjącej w dużych miastach oraz tych żyjących w małych miastach i na wsiach. Badania te pokazują także pewną niezmiennosc postaw — latem 2021 roku słowacki naród był tym, który miał drugą, po bułgarskim, najlepszą opinię o Władimirze Putinie. W marcu 2022 roku, 34% ankietowanych doszło do wniosku, że rosyjski atak jest wynikiem prowokacji ze strony zachodu, a 28%, że celem Rosji jest demilitaryzacja i denazyfikacja Ukrainy¹². Co więcej, Słowacy są jedynym narodem należącym do Grupy Wyszehradzkiej, który negatywnie postrzega uchodźców z Ukrainy (aż 52%)¹³. Nie są to jedyne niepokojące sygnały dotyczące słowackiego społeczeństwa. 50% Słowaków uważa, że ich wartości są zagrożone przez Zachód, a 53% obwinia o to Stany Zjednoczone¹⁴. Wielu z nich, w obecnej sytuacji, potrafiłoby także

¹¹ M. Hudec, *Słowacja: Coraz więcej przypadków ekstremizmu*, <https://www.euractiv.pl/section/grupa-wyszehradzka/news/slowacja-coraz-wiecej-przypadkow-ekstremizmu/>, dostęp: luty 2023.

¹² K. Wysocka i M. Hudec, *Większość Słowaków chce, by Rosja wygrała wojnę z Ukrainą*, <https://www.euractiv.pl/section/grupa-wyszehradzka/news/slowacja-ukraina-rosja-wojna-sondaz-opinie-fico-putin-nato-usa-polska-eu/>, dostęp: luty 2023.

¹³ M. Hudec, *Jak kraje Grupy Wyszehradzkiej postrzegają ukraińskich uchodźców?*, <https://www.euractiv.pl/section/demokracja/news/jak-kraje-grupy-wyszehradzkiej-postrzegaja-ukrainskich-uchodzcow/>, dostęp: luty 2023.

¹⁴ M. Kompaniková, *Nienawiść, teorie spiskowe, nacjonalizm. Co zamach przed klubem dla osób LGBT+ mówi o Słowacji?*, <https://oko.press/nienawisc-teorie-spiskowe-nacjonalizm-zamach-przed-klubem-lgbt>, dostęp: luty 2023.

zaakceptować rządy autorytarne¹⁵. Wyniki tych badań są po prostu przerażające. Rosyjska agresja na Ukrainę jest sytuacją zero-jedynkową — nikt nie powinien mieć wątpliwości, kto jest ofiarą, a kto katem. Na pewno nikt, kto mieszka w państwie należącym do Unii Europejskiej, NATO i identyfikującym się z cywilizacją Zachodu. Nie ma usprawiedliwienia w tym, że takie nastroje społeczne nie idą w parze z działaniami rządu, który popiera sankcje i sam podejmuje różnego rodzaju kroki, np. wydała rosyjskich dyplomatów. Rządzący powinni podjąć jakieś kroki, aby ograniczyć takie postawy w społeczeństwie. Tylko takich chęci z ich strony nie widać.

Oczywiście, czasami widać światło na końcu tunelu. Podobnie jak Polaków, Słowaków też łączą wydarzenia, które są wstrząsające. W ich przypadku było to zabójstwo dwóch homoseksualistów przez syna skrajnie prawicowego polityka. Na zorganizowanej w celu wsparcia rodzin ofiar manifestacji pojawiło się aż 20 tys. osób, z prezydent Zuzaną Čaputovou na czele¹⁶. Pokazuje to jednak, jaka tragedia musiała się wydarzyć, aby chociaż część narodu pokazała tzw. ludzką twarz, odrywając się od problemów życia codziennego. Zabójstwo pod klubem jest wynikiem długotrwałej kampanii nienawiści prowadzonej m.in. przez Kościół katolicki, ale także niezajęcia się ustawodawstwem, gwarantującym mniejszościom ich podstawowe prawa. Osoby LGBTQ+ są notorycznie ignorowane i uważa się ich za zagrożenie dla tradycji, co nie powinno mieć miejsca w państwie zachodnioeuropejskim. Z drugiej strony — w sytuacji tak dużego rozbitcia, każdy przejaw umiejętności przeciwstawienia się złu jest dobry.

Próba wyjścia z labiryntu

To, że Słowacy muszą znaleźć jakieś rozwiązanie tej patowej sytuacji, jest pewne. Bez wyjaśnienia sytuacji politycznej i zlikwidowania czynników, które negatywnie wpływają na społeczeństwo, nie da się nic zmienić. A zmiany są potrzebne i to na każdej płaszczyźnie.

¹⁵ A. Pyka, *Słowacja is the new Węgry? Prawie połowa badanych chciałaby w kraju autorytaryzmu*, <https://krytykapolityczna.pl/swiat/ue/slowacja-is-the-new-wegry-prawie-polowa-badanych-chcialaby-w-kraju-autorytaryzmu/>, dostęp: luty 2023.

¹⁶ A. Wolska, *Słowacja: 20 tys. osób protestowało w Bratysławie przeciw przemocy wobec osób LGBTQ+*, <https://www.euractiv.pl/section/demokracja/news/slowacja-20-tys-osob-protestowalo-w-bratyslawie-przeciw-przemocy-wobec-osob-lgbt/>, dostęp: luty 2023.

Możliwe kierunki zmiany wydają się jednak nie przynosić nic dobrego. Albo przy władzy zostaną partie, które zachowują się względem siebie jak dzieci zabierające sobie zabawki w piaskownicy, albo powrócą ci, dla których idolem jest ojciec chrzestny. Obydwa scenariusze wydają się przerażające i nie do przyjęcia. Być może jest tak, jak uważa były premier Słowacji – Mikuláš Dzurinda, który postanowił stworzyć projekt podobny do Europejskiej Partii Ludowej. Uważa bowiem, że to właśnie takiej formacji brakuje na słowackiej scenie politycznej¹⁷. Iskierkę nadziei rozbudza też partia Postępowa Słowacja. Co prawda jest ugrupowaniem pozaparlamentarnym i nie prowadzi kampanii na masową skalę, ale jest popularna zarówno w kraju, jak i na forum Parlamentu Europejskiego. Wiceprzewodniczącą tej partii była obecna prezydent, a jej triumf w wyborach jest największym dotychczasowym sukcesem formacji. Już sam wybór Čaputovej na prezydenta jest znakiem, że Słowacy potrafią zrobić zwrot w dobrą stronę, więc co stoi na przeszkodzie, żeby ten krok powtórzyć? Na ich drodze może stanąć prowadzona przeciw nim kampania— zarówno Fico, jak i Matovič chętnie straszą liberalizmem¹⁸.

Politycy w Słowacji zawodzą. Zawodzą nie tylko w kwestiach politycznych i ekonomicznych, ale co gorsze — nie reagują na nastroje społeczne. Wydaje się, jakby całkowicie oddzielili sferę polityki od codziennego życia ludzi. Zamiast rozwiązań problemów, zafundowali rodakom telenowelę z milionem odcinków, pokazującą ich wzajemne kłótnie. Nie widzą jednak, że zła sytuacja polityczna i gospodarcza wpływa na zaostrzenie się nastrojów, nie tylko politycznych. Rosnąca nienawiść i wyraźne poparcie dla Rosji są złymi sygnałami już nie jedynie dla Słowacji, ale i całej Europy.

Czas mija, a Słowacja wydaje się pozostawać niezmienna. Wydawało się, że ciąg wydarzeń mogła obrócić reakcja społeczeństwa na zabójstwo Jána Kuciaka, ale zamiast tego pojawiły się wewnętrzne spory, które polaryzowały coraz bardziej. Wiemy przecież z autopsji, że z tego zjawiska nic dobrego nie wynika. Najbardziej martwi jednak to, że wydają się tego nie widzieć politycy. Możliwe także, że powinno paść inne stwierdzenie — widzą to, ale nie chcą zauważyć.

Obecna sytuacja polityczna w Słowacji przypomina labirynt, z którego nie ma wyjścia. Jak jednak pokazują liczne opowieści i legendy — wyjście można znaleźć

¹⁷ M. Dzurinda, *Slovensku chýba formácia typu Európskej ľudovej strany*, <https://www.teraz.sk/slovensko/m-dzurinda-slovensku-chyba-formacia/680232-clanok.html>, dostęp: luty 2023.

¹⁸A. Pyka, *Progresívne Slovensko – ostatnia szansa dla Słowacji?*, <https://krytykapolityczna.pl/swiat/ue/progresivne-slovensko-ostatnia-szansa-na-dla-slowacji/>, dostęp: luty 2023.

Kinga Stanaszek

zawsze. Oby tylko Słowakom udało się znaleźć to, które prowadzi na Zachód. Pozostaje zacytować słowacki hymn i wierzyć, że słowa te mogą po raz kolejny stać się prorocze: *Nad Tatrami błyska się, gromy dziko biją. Wstrzymajmy je bracia, z pewnością przestaną. Słowacy ożyją.*



Natalia Kurpiewska

Energetyczny strach Europy. Jak Stary Kontynent przetrwiał zimę?

Czeka nas największy kryzys energetyczny w Europie – takie jak i podobne nagłówki pojawiały się jesienią na łamach portali i prasy zarówno polskiej, jak i zagranicznej. Kryzys miał być pochodną ogromnych zmian na globalnym rynku energetycznym wywołanymi agresją rosyjską na Ukrainę. Sam dyrektor Międzynarodowej Agencji Energii (IEA) Fatih Birol już w październiku przestrzegał, że w 2023 r. dopadnie nas globalny kryzys energetyczny, a kolejny rok nie przyniesie zmian na lepsze¹. To miał być pierwszy tak wielkoskalowy kryzys w sferze energetycznej, jak pierwszy kryzys naftowy z lat 70., gdy większość krajów uzależnionych od dostaw ropy z Bliskiego Wschodu zderzyła się nagle ze zmniejszoną podażą i gwałtownym wzrostem cen na rynkach. Tym razem bezpośrednie skutki odczuć miała jednak głównie Europa, która od rozpadu Związku Radzieckiego kształtowała swoją politykę energetyczną, opierając ją przez lata na imporcie tanich surowców z kraju Putina. Wydaje się, że najostrejszy okres zimy mamy już za sobą, zatem możemy ocenić, czy w istocie widmo braku dostaw energii elektrycznej, jak i wysokich jej cen, przstraszyło i zaatakowało Europę. Przyjrzyjmy się zatem sytuacji, w jakiej znalazła się Unia Europejska, jej reakcji oraz kryzysowi energetycznemu, który, choć uderzyć miał we wspólnotę od środka z wielką siłą, pozostawił po sobie zaledwie kilka zadrapań. Niektóre jedynie nieco głębsze od pozostałych.

Cały świat wstrzymał oddech, gdy 24 lutego Rosja zaatakowała terytorium Ukrainy. Dla krajów UE, a szczególnie dla byłego bloku wschodniego, zaskoczenie oraz perspektywa zagrożenia ich suwerenności stała się o tyle znacząca, że wojna znajdowała się za ich granicą. Na przestrzeni miesięcy wspólnota, na czele ze Stanami

¹ Wypowiedź Faitha Birola w trakcie Międzynarodowego Tygodnia Energii w Singapurze, październik, 2022 r.

Energetyczny strach Europy. Jak Stary Kontynent przetrwał zimę?

Zjednoczonymi, przeznaczyły ogromne środki zarówno finansowe, jak i militarne na wsparcie Ukrainy w walce przeciwko Rosji. Unia Europejska miała w rękawie jeszcze jednego asa, którego odkryła po 24 lutego. W 2021 r. kraje wspólnoty importowały z Rosji blisko 66% jej całego eksportu gazu ziemnego, czyniąc się tym samym największym odbiorcą surowca od Putina. O podobnej relacji możemy mówić w zależności importu ropy z Rosji – Europa również sprowadzała najwięcej, odpowiadając za około 29% całego eksportu rosyjskiego. Dodatkowo, mimo dążeń co niskoemisyjnej gospodarki, Europa w ostatnich latach pozostawała największym importerem węgla z Rosji, odpowiadając za około 35% całego eksportu z tego kraju². Ocenę budowania przez lata tej zależności, mając na uwadze wydarzenia z 24 lutego, są obszernym zagadnieniem, które warto byłoby skomentować przy okazji osobnej publikacji, jednakże to właśnie te powiązania przez wiele lat umacniały Rosję. Wpływy z ropy naftowej i gazu stanowią około połowę dochodów z rosyjskiego eksportu do budżetu oraz około 20% krajowego PKB³.

Unia Europejska zatem miała “w zanadru” rozwiniętą zależność importową z Federacją Rosyjską (FR), którą z biegiem kolejnych miesięcy wojny decydowała się ucinąć, pozbawiając jednocześnie FR przyływu środków. W piątym pakiecie sankcji, 8 kwietnia, Rada Europejska postanowiła całkowicie zrezygnować z importu rosyjskiego węgla, pozbawiając tym samym Rosję wpływów w wysokości 8 mld euro rocznie. Nie jest to co prawda najdroższy Kremlowi eksportowany węglowodór, jednak nagłe zmiany w strukturze eksportowej eliminujące największego odbiorcę zawsze rodzą pewne zagrożenia, zmuszając jednocześnie eksporterów do przeorganizowania swojej struktury energetycznej i poszukiwań nowych rynków zbytu. W czerwcu Rada podjęła decyzję o nałożeniu częściowych sankcji na rosyjski sektor naftowy, ograniczając dostawy surowca drogą morską. W użyciu pozostawał cały czas import surowca drogą rurociągową.⁴ Około 90% europejskiego zapotrzebowania na ten surowiec dostarczane było jednak drogą morską, z tego powodu większość wpływów z tego tytułu przestało być kierowane na wschód już od 5 grudnia 2022 r., od kiedy obowiązywać miało ograniczenie. Co ciekawe,

² Import w 2021 r. dla gazu wskazany został dla Unii Europejskiej, w przypadku ropy i węgla zależność wskazano dla całej Europy, z racji braku w raporcie dokładniejszych danych. BP Statistical Review of World Energy 2022, 71st Edition, 2022.

³ P. Maciążek, *Sankcje zachodnie ograniczyły wpływy rosyjskiego sektora naftowego o 20 proc.* za Polski Instytut Ekonomiczny, <https://strefainwestorow.pl/w-zielonej-strefie/paliwa-i-surowce/rosja-sankcje-urals> [dostęp 10.12.2015].

⁴ <https://www.consilium.europa.eu/pl/meetings/european-council/2022/05/30-31/> [dostęp 25.02.2023].

Rosja nie czekała na dalsze sankcje europejskie w tym obszarze i uprzedzając decyzje unijnych liderów, w lutym zakręciła kurek z ropą płynącą ropociągiem Przyjaźń. Podobnie z resztą sytuacja wyglądała w przypadku eksportu rosyjskiego gazu. Już w marcu 2022 roku Kreml ogłosił europejskim konsumentom, że wymagać będzie od importerów rozliczenia w rosyjskich rublach. Miała to być reakcja na pogarszającą się sytuację rosyjskiej waluty i sektora bankowego przez inne sankcje nakładane na kraj. Ciężko było wśród unijnych liderów doszukiwać się entuzjazmu na rosyjski warunek, dlatego tym samym Rosja zakręcała po kolei kurki europejskim importerom⁵.

W efekcie swoich działań, jak i uprzedniej reakcji rosyjskiej, UE musiała szybko reagować, aby zapobiec gwałtownym wzrostom cen energii elektrycznej i ciepłownictwa w nadchodzącej zimie. Na podstawie dokumentu *REPower EU* kraje członkowskie zostały zobowiązane do natychmiastowego zapełnienia magazynów gazowych do końca listopada do poziomu 80%. W kolejnych latach zaś analogicznie z końcem miesiąca ma to być poziom 90%. Miało to zapobiec ewentualnym przerwom w dostawach energii elektrycznej w krajach, w których pozyskiwało się ją z elektrowni gazowych, jak i ograniczeniu przerw w dostawie surowca dla konsumentów⁶. Dzięki temu krokowi udało się w pewnym stopniu ograniczyć skutki rosnących cen na rynkach. Inne działania unijne na mocy rozporządzenia zobowiązywały dodatkowo kraje do ograniczania konsumpcji energii elektrycznej (o 10% w całej UE do końca marca 2023 r. i o 5% w każdym z krajów w godzinach największego zużycia energii).

UE dodatkowo dokonała pewnego zwrotu ku swoim podstawom, przypominając o mechanizmie od lat funkcjonującym w jej założeniach. Tzw. *klauzula solidarnościowa*, zawarta w Traktacie Lizbońskim z 2009 r. wzywa państwa członkowskie do wspólnego działania w sytuacji zaburzenia dostaw kluczowych surowców do wspólnoty, a więc i w tym przypadku surowców energetycznych. Działania mają być nakierowane na wspólne usunięcie tych zaburzeń. Odwołując się do tych podwalin Rada Europejska przegłosowała w lipcu projekt, który nakładał na państwa obowiązek zmniejszenia zużycia gazu o 15% do końca marca 2023 r⁷. W praktyce więc kraje, których energetyka i ciepłownictwo były

⁵ Dostawy na surowce z Rosji najczęściej zawierane były na podstawie kontraktów długoterminowych, które w teorii gwarantować miały eksporterowi stabilność na rynku zbytu, a importerowi ciągłość dostaw przy jednoczesnym ograniczeniu wahań cen surowca. Ograniczając, a końcowo całkowicie przerywając przepływ gazu przez rurociągi, Rosja złamała kontrakty zawierane wcześniej z importerami europejskimi.

⁶ https://ec.europa.eu/commission/presscorner/detail/en/ip_22_4080 [dostęp 25.02.2023]

⁷ https://ec.europa.eu/commission/presscorner/detail/en/ip_22_4608 [dostęp 25.02.2023]

Energetyczny strach Europy. Jak Stary Kontynent przetrwał zimę?

oparte na gazie, musiały zakupić gaz od sąsiadów, by przede wszystkim zapobiec jego brakom, a przy zmniejszeniu jego wykorzystania mogły używać innych źródeł. Unijne zmniejszenie konsumpcji gazu było też niejako przyzwoleniem na powrót do spalania węgla, co z kolei kłóci się z celem dekarbonizacji gospodarki wspólnoty. Skręt ku czarnemu złotu miałby być jednak tymczasowy, wywołany wyjątkową sytuacją, aby nie doprowadzić do katastrofy zimą.

Kraje UE, zgodnie ze wskazówkami sugerowanymi przez wspólnotę europejską, wdrażały indywidualnie rozwiązania, które miały ochronić mieszkańców przed podwyżkami za prąd i ogrzewanie. W Niemczech od 1 września do 28 lutego nie można było zostawiać drzwi sklepowych stale otwartych, z kolei w godzinach 22:00-6:00 obowiązywał zakaz podświetlania witryn sklepowych⁸. Dodatkowo ustanowiono zamrożenie cen dla odbiorców końcowych energii elektrycznej, gazu i ogrzewania⁹. Z kolei Francja, zaczynając już od września, podnosiła zakaz pozostawiania otwartych drzwi w sklepach, kiedy włączona jest klimatyzacja bądź działające ogrzewanie. Kraj wprowadził również regulacje na tle cenowym, ograniczając podwyżki za prąd i gaz w styczniu do 15%¹⁰. Grecja wpadła zaś na pomysł gratyfikacji finansowych za oszczędzanie energii. W Polsce użytkownicy kotłów gazowych mogli ubiegać się o zapomogę w wysokości 3 tys. zł, przy założeniu, że źródło ogrzewania zostało wcześniej zgłoszone do Centralnej Ewidencji Emisyjności Budynków¹¹. Co więcej, już przed agresją rosyjską na Ukrainę rozbudowaliśmy infrastrukturę energetyczną, tworząc terminal LNG w Świnoujściu, Baltic Pipe łączący Polskę z Norwegią oraz gazociąg GIPL z Litwą. Dzięki dywersyfikacji, po odcięciu dostaw gazu przez rurociąg Braterstwo, Polska mogła zastąpić zapotrzebowanie krajowe na gaz, sprowadzając go z innych kierunków niż rosyjski. W Holandii zaś już w pierwszej połowie 2022 r. edukowano społeczeństwo o konieczności

⁸ *Europa chce oszczędzać energię. Jednym z rozwiązań 5-minutowa kąpiel*, <https://www.money.pl/gospodarka/europa-chce-oszczedzac-energie-jednym-z-rozwiazan-5-minutowa-kapiel-6806923651976032a.html>, [dostęp: 25.02.2023]

⁹ M. Kędziński, *Niemcy: zamrożenie cen energii, gazu i ciepła*, <https://www.osw.waw.pl/pl/publikacje/analizy/2022-12-23/niemcy-zamrozenie-cen-energii-gazu-i-ciepła>, [dostęp 25.02.2023]

¹⁰ *Francja ograniczy do 15 proc. podwyżki cen gazu i prądu w styczniu 2023 r.*, <https://www.bankier.pl/wiadomosc/Francja-ograniczy-do-15-proc-podwyzki-cen-gazu-i-pradu-w-styczniu-2023-r-8405938.html>, [dostęp 25.02.2023],

¹¹ *Dodatek węglowy. Są sygnały o nadużyciach przy składaniu wniosków. Co zdecyduje rząd?*, <https://www.ap.pl/aktualnosci/news%2C1412241%2Cdotadek-weglowy-sa-sygnały-o-nadużyciach-przy-skladaniu-wnioskow-co>, [dostęp: 25.02.2023].

zmniejszenia konsumpcji gazu. Udało się to osiągnąć redukując zużycie o prawie 33%, jednakże nastąpiło to kosztem zwiększonej konsumpcji węgla¹².

Mogło być gorzej

Zima okazała się w tym roku szczególnie łaskawa dla mieszkańców kontynentu. Chwilowe grudniowe ochłodzenie zwieńczone zostało wyjątkowo wysokimi temperaturami z końcem 2022 r., które nie zadowolily z kolei turystyki narciarskiej. Średnie wyższe niż w ubiegłych latach temperatury zatrzymały przypuszczenia o energetycznym schyłku Europy. Zapotrzebowanie na ogrzewanie i prąd nie spowodowały niedoborów energii elektrycznej, które również wieszczono Staremu Kontynentowi. Ostatecznie ograniczenia wprowadzane przez państwa, jak i ogólnounijną mobilizacja spowodowały, że stan zapełnienia magazynów gazu był tej zimy stosunkowo wysoki w porównaniu z minionymi latami. Szacuje się, że z końcem zimy zapełnienie europejskich magazynów gazu wyniesie 54%, co jest znacznie wyższą wartością niż średnia odnotowana w ostatnich 12 latach wynosząca 35%. Zaangażowanie było ogromne, stąd wspólnocie udało się przetrwać kryzys gazowy. Jak podała w lutym Międzynarodowa Agencja Energii, europejskie zapotrzebowanie na gaz udało się zmniejszyć o 13% jeszcze w 2022 roku. W największym rynku gazu w UE, czyli w Niemczech, konsumpcja surowca w przemyśle spadła w styczniu o 27%, o 25% wśród gospodarstw domowych, a w sektorze energetycznym zmniejszyła się o 12%, porównując dane ze średnią z lat 2019-2021. Dość nierównomiernie rozłożyły się zmiany w konsumpcji surowca w innych krajach - w Finlandii spadła ona o 57%, a np. w Hiszpanii zmniejszyła się o 14%. W ostatnich miesiącach zmniejszały się również ceny gazu, zaś od początku roku wartość kontraktów terminowych na surowiec spadła o około 35%. UE udało się zastąpić dostawy rosyjskie, sprowadzając gaz w znacznym stopniu z Norwegii, Kataru i Stanów Zjednoczonych w postaci LNG. Dodatkowo rekordowe ceny gazu w sierpniu 2022 r. znacznie spadły na przestrzeni pół roku z ceny oko 350 euro za MWh do około 135 euro z końcem roku. Jest to cena wciąż kilka razy wyższa w porównaniu do średniej z ostatnich lat, jednak

¹²B. Sieniawski, *Kryzys energetyczny: Jak kraje Europy szykują się do zimy?*, <https://ww.euractiv.pl/section/energia-i-srodowisko/news/zima-energetyka-europa-rosja-gaz-putin-ukraina-ropa/>, [dostęp 25.02.2023].

Energetyczny strach Europy. Jak Stary Kontynent przetrwał zimę?

zapełnienie magazynów gazu i ograniczenie jego konsumpcji znacznie wpłynęło na spadek kosztów i pozwoliło Europejczykom spać spokojnie.

A jak wypadły ceny za energię elektryczną? Po rekordowych stawkach odnotowanych w sierpniu ceny zaczęły spadać, utrzymując się jednak mimo wszystko na wysokim poziomie w stosunku do lat wcześniejszych. W sierpniu cena za MWh energii elektrycznej w krajach takich jak Włochy, Grecja, Węgry, Niemcy czy Szwajcaria nie spadła poniżej 430 euro. W styczniu sytuacja nieco się ustabilizowała - w analogicznych krajach cena nie przekroczyła 200 euro za MWh¹³. Rok wcześniej w styczniu w tych samych krajach zaś cena za MWh energii była ponad 3 razy niższa. Cały rok 2022 r. był zatem czasem wzrostu cen elektryczności, z apogeum w miesiącach letnich, gdy odnotowywano na kontynencie rekordowo ciepłe temperatury. Z kolei w lutym tylko we Włoszech cena przekroczyła 160 euro za MWh energii. W pozostałych wspomnianych krajach ceny wyhamowały na maksymalnym poziomie 150 euro¹⁴.

“Zjednoczeni” w niepokoju

Czy Unia Europejska uniknęła zatem katastrofy dzięki “sprzyjającym wiatrom”? Wydaje się, że tak. Chociaż dynamika i ogrom działań wdrożonych przez wspólnotę na poziomie centralnym, jak i indywidualnym był bezprecedensowy, podwyżka cen uderzyła w konsumentów energii. Brak typowych dla zimy mrozów i opadów śniegu nie spowodował jednak przerw w dostawie energii elektrycznej. Kryzysowa sytuacja, w której znalazła się Unia Europejska, stwarza jednak ogromną szansę na rozwój unijnej polityki energetycznej w promowanym przez wspólnotę już wcześniej kierunku, ograniczając emisję ze spalania paliw kopalnych, a kładąc nacisk na odnawialne źródła energii. Dotychczasowe działania współpracy na tle energetycznej pozostawiały bowiem wiele do życzenia. Założenia unijnego pakietu klimatycznego 20x20x20 z 2007 r. udało się osiągnąć tylko z powodu pandemii koronawirusa¹⁵. W 2020 r., przerywając obecny w

¹³<https://www.statista.com/statistics/1267500/eu-monthly-wholesale-electricity-price-country/>, [dostęp: 25.02.2023]

¹⁴ S. Klymenko, *Electricity prices rose in most EU countries in February 2023* <https://gmk.center/en/news/electricity-prices-rose-in-most-eu-countries-in-february-2023/> [dostęp 13.03.2023]

¹⁵ Unijny pakiet 20x20x20 zakładał poprawę wskaźnika efektywności energetycznej o 20%, zmniejszenie emisji dwutlenku węgla o 20% oraz w bilansie energetycznym całej UE produkcja energii z OZE miała zwiększyć się do poziomu 20%

latach wcześniejszych rosnący trend, zmniejszyła się globalna emisja gazów cieplarnianych, a przez lockdowny i ograniczenia dla wielu sektorów, zmniejszyła się również konsumpcja energii elektrycznej. Obecna sytuacja może być szansą dla wspólnoty w zwiększeniu produkcji energii elektrycznej z OZE, przy czym nie będzie to ścieżka prosta i bezkonfliktowa. Plan *REPower EU* zaproponowany przez Komisję Europejską oparty jest bowiem nie tylko o solidarność energetyczną, ale i dalszych restrykcjach w osiąganiu celów klimatycznych prowadzących do zmniejszenia szkodliwej działalności przemysłu energetycznego na klimat. Plan zakłada dodatkowo m.in. zwiększenie ogólnego unijnego wykorzystania energii elektrycznej z poziomu 40 do 45% do 2030 r., co miałyby docelowo zastępować energię produkowaną z konwencjonalnych źródeł importowanych np. z Rosji. Stawia również nacisk na zwiększenie efektywności energetycznej oraz oszczędzanie energii, ale i dywersyfikację dostawców surowców energetycznych. Czy gwałtowne odcięcie się od surowców z Rosji będzie zatem szansą na czystą zmianę? Pokusić się można o stwierdzenie, że wspólnota znalazła się w korzystnej dla siebie sytuacji, chcąc sprawnie realizować swoją politykę klimatyczną, rezygnując w ciągu roku z rosyjskich surowców energetycznych.

W samej UE nie brakuje jednak głosów sprzeciwu na tego typu zaostrenie celów unijnej polityki. Zmiany wymagałyby bowiem ogromnego finansowania, które w ostatecznym etapie często przeniesione zostaje na rosnące liczby na rachunkach indywidualnych odbiorców energii. Według wyliczeń KE do 2027 r. wdrożenie planu miałyby wiązać się z dodatkowymi inwestycjami rzędu 210 mld euro. Zwraca uwagę jednak, że sama rezygnacja z rosyjskich surowców wiąże się z oszczędnościami na poziomie 100 mld euro. Ciężko więc rozstrzygać, czy uda się dojść do konsensusu w krajach wspólnoty. To, czego jednak dzisiaj możemy być pewni, to fakt, iż w obecnej sytuacji geopolitycznej powrót do taniego gazu i ropy z Rosji nie jest możliwością rozważaną nawet pod stołem negocjacyjnym. Kłopotliwą kwestią jednak cały czas pozostaje solidarność europejska. Niedaleka historia Starego Kontynentu naznaczona była licznymi kryzysami – od kryzysu walutowego w strefie euro, przez kryzys migracyjny, wyjście Wielkiej Brytanii ze wspólnoty i pandemia koronawirusa. Doświadczenia te pozostawiały Unię bardziej rozerwaną niż spójną, przodując odmiennym celom i interesom państw członkowskich. Kryzys inflacyjny i energetyczny jest kolejną próbą, która tym razem wymagać będzie od wspólnoty zaangażowania w reorganizacji

Energetyczny strach Europy. Jak Stary Kontynent przetrwał zimę?

systemów energetycznych, transformację energetyczną ku odnawialnym źródłom energii oraz poszukiwanie nowych dostawców surowców energetycznych. Kolejna historia zarządzania kryzysowego dzieje się na naszych oczach, a Stary Kontynent ponownie musi uporać się z wewnętrznymi niezgodnościami.



Gospodarka Rosji po roku wojny

Pełnoskalowa agresja Rosji na Ukrainę rozpoczęła zupełnie nową epokę w najnowszej historii Europy. Trwająca od roku wojna na wschodnich rubieżach Starego Kontynentu ostatecznie obnażyła ekspansjonistyczne i rewizjonistyczne aspiracje Moskwy, zaś broniąca się skutecznie Ukraina, okazuje stabilną i trwałą chęć dołączenia do świata Zachodniego. Wielowektorowość zmian w polityce i gospodarkach państw europejskich jest bezsprzeczna. Toczące się za naszą wschodnią granicą działania wojenne przynoszą również nie mniej kluczowe zmiany w państwie agresora. Rosja bowiem w konsekwencji swoich wyborów została postawiona przed piętrzącymi się problemami politycznymi, gospodarczymi czy społecznymi.

Przed wojną

Kreml do wybuchu wojny przygotowywał latami. W tym celu Federacja Rosyjska przez ostatnie lata dość konsekwentnie gromadziła rezerwy złota oraz walut obcych. Według statystyk opublikowanych przez Rosyjski Bank Centralny, wartość zapasów kruszcu i dewiz tylko w latach 2015-2021 wzrosła z nieco ponad 350 mld dolarów do ponad C mld dolarów¹. W kwestii złota może imponować radykalne zwiększenie jego ilości w rosyjskim skarbcu na przestrzeni ostatnich 18 lat. W okresie 2005-2021 nasz północno wschodni sąsiad nabył łącznie 1915 ton kruszcu, zaś obecnie dysponuje 2299 tonami złota². Dzięki temu Rosja stała się 5 największym posiadaczem metalu na świecie, plasując się za USA, Niemcami, Włochami i Francją, co jest niewątpliwie dobrym

¹Statystyki dotyczące rezerw walutowych Rosji dostępne na portalu Trading Economics: <https://pl.tradingeconomics.com/russia/foreign-exchange-reserves> (dostęp: 23.02.2023).

²Jacek Frączyk, *Rezerwy walutowe Polski w dół, a Rosji w górę. Decydowało złoto*, Business Insider <https://businessinsider.com.pl/finanse/rezerwy-walutowe-polski-w-dol-a-rosji-w-gore-decydowalo-zloto/56xy06p> (dostęp: 23.02.2023).

wynikiem³. Moskwa stworzyła również Fundusz Dobrobytu Narodowego. Jest to specjalna rezerwa pochodząca z nadwyżki sprzedaży ropy naftowej i gazu ziemnego⁴. Podstawą do jej obliczenia jest ustawa budżetowa. Zakłada się w niej uśrednioną cenę sprzedaży węglowodorów. Jeżeli kwota pod koniec roku okazywała się wyższa niż uprzednio zakładano - różnica zasilala Fundusz Dobrobytu Narodowego. Według danych z października ubiegłego roku suma zebrana w ramach FDN opiewa na wartość 10,792 bln rubli, czyli około 188 mld dolarów⁵. Działania mające na celu gromadzenie wspomnianych rezerw miały przede wszystkim za zadanie stworzenie pewnego rodzaju poduszki, która miała amortyzować finanse Federacji Rosyjskiej w niesprzyjających warunkach. Dzięki nim planowano stabilizować kurs rubla, a także niwelować w przyszłości deficyt budżetowy.

W kontekście kondycji rosyjskiej gospodarki sprzed 24 lutego 2022 nie sposób pominąć wątku sankcji nakładanych przez państwa Unii Europejskiej, USA, Norwegii, Kanady i Australii począwszy od marca 2014 roku. W następstwie nielegalnego zajęcia, a następnie aneksji Krymu oraz rozpoczęcia wojny w Donbasie i Ługańsku wspomniane państwa podjęły decyzję o objęciu restrykcjami osób fizycznych i prawnych odpowiedzialnych za wspieranie sił prorosyjskich. Z biegiem czasu zawieszono zostało finansowanie przez Europejski Bank Inwestycyjny i Europejski Bank Odbudowy i Rozwoju nowych projektów, realizowanych w Rosji, a także transfer niektórych technologii do państwa agresora, co przyczyniło się do prymitywizacji części rosyjskiego przemysłu⁶. Nie tylko działania Zachodu odbijały się na koniunkturze wschodnioeuropejskiego molocha. Również retorsje Kremla niebagatelnie wpływały na obraz rosyjskiej gospodarki sprzed inwazji na Ukrainę. Najbardziej spektakularnym przykładem wydaje się tutaj wprowadzone w sierpniu embargo nałożone na import określonych towarów i surowców rolno-spożywczych, pochodzących z państw Unii Europejskiej, USA, Australii, Norwegii i Kanady. Decyzja ta oczywiście w pierwszej kolejności uderzyła w państwa UE

³Statystyki dotyczące światowych rezerw złota dostępne na portalu Trading Economics: <https://pl.tradingeconomics.com/country-list/gold-reserves> (dostęp: 23.02.2023).

⁴Centrum Informacji o Rynku Energii, <https://www.cire.pl/artykuly/serwis-informacyjny-cire-24/176395-budzet-rosji-bedzie-mogl-korzystac-z-rezerw-narodowego-funduszu-dobrobytu> (dostęp: 26.02.2023).

⁵ *Fundusz Wojennego Dobrobytu, czyli zamiast nowych dróg – nowe czołgi*, Rzeczpospolita, <https://www.rp.pl/biznes/art37201141-fundusz-wojennego-dobrobytu-czyli-zamiast-nowych-drog-nowe-czolgi> (dostęp: 26.02.2023).

⁶Anna Widzyk, *UE rozszerza sankcje wobec Rosji*, Gazeta Wyborcza, <https://archive.md/2e3fk#selection-2003.1-2003.33> (dostęp: 27.02.2023).

eksportujące na dużą skalę tego typu towary do Rosji, głównie państwa bałtyckie, Finlandię i w nieco mniejszym stopniu Polskę. Jednakże, ponieważ rosyjski rynek wewnętrzny pozbawiony został nagle stałych dostaw produktów, w sklepach zaczęło brakować podstawowych produktów. Ceny żywności wzrosły średnio o 16,7% a w przypadku niektórych artykułów (jak np. kasza gryczana) nawet 50%⁷. Trudna sytuacja przyspieszyła zapoczątkowany w 2012 roku program uniezależniania się od importu (szczególnie pochodzącego z państw Zachodu). W ten sposób już w 2019 roku wartość sprowadzanych dóbr była o 41% niższa niż w 2013 roku⁸. Oczywiście poszczególne kraje Unii Europejskiej obchodziły embargo, wysyłając towary do państw nieobjętych zakazem (często też będących w bardzo bliskich relacjach z Kremlen), a stamtąd do Rosji. Praktyka ta skalą nie dorównywała jednak wcześniejszemu bezpośredniemu eksportowi.

Zmniejszanie zagranicznego importu wymusiło na Federacji Rosyjskiej podjęcie konkretnych działań pomocowych dla rodzimego rolnictwa. W ciągu pierwszych 3 lat obowiązywania embarga, państwowe środki przeznaczone na wsparcie kompleksu rolno-przemysłowego wzrosły o 30%. Dodatkowo rolnicy mogli liczyć na udogodnienia w postaci, chociażby tanich kredytów na rozwój działalności. W konsekwencji produkcja rolna skokowo wzrosła i Rosja z państwa posiadającego zdecydowanie ujemne saldo w handlu żywnością, stała się jego eksporterem, zostając nawet - jak w przypadku rynku zbóż - jednym ze światowych liderów tej dziedziny⁹. Równolegle Rosja próbowała się uniezależnić od importu w innych dziedzinach gospodarki. Próby te nie były jednak zbyt udane. Powodem takiego stanu rzeczy jest przede wszystkim fakt, iż rosyjski przemysł nigdy nie cechował się zbyt dużą innowacyjnością. W związku z tym substytucja importu przez zwiększenie własnej produkcji w przypadku dóbr do wytworzenia, których potrzeba nowoczesnych technologii w kraju nad Wołgą jest utrudniona, a w niektórych przypadkach po prostu niemożliwa. Stąd próby zwiększenia udziału rosyjskich leków na rynku farmaceutycznym, czy w szczególności próba budowy własnych ośrodków specjalizujących się w IT, przynosiły bardzo umiarkowane rezultaty. Wobec tego Rosja

⁷Marek Menkiszak, *Rosja 2014 – kryzys putinizmu*, Rocznik Strategiczny 2014/2015, s. 219–235, https://wnpism.uw.edu.pl/wp-content/uploads/2020/06/12_2015.pdf (dostęp: 1.03.2023).

⁸Iwona Wiśniewska, *Substytucja importu w Rosji: mało, drogo i gorszej jakości*, Ośrodek Studiów Wschodnich, <https://www.osw.waw.pl/pl/publikacje/komentarze-osw/2021-02-03/substytucja-import-u-w-rosji-malo-drogo-i-gorszej-jakosci> (dostęp: 1.03.2023).

⁹Ibidem.

zaczęła wymuszać na zagranicznych koncernach lokowanie swoich siedzib w kraju. Mimo usilnych prób autarkizacji rosyjskiej gospodarki kremlowskim decydom nie udało się uniezależnić przemysłu od krajów Zachodnich, co po 24 lutego 2022 będzie miało niebagatelne znaczenie.

Sankcje nałożone wskutek inwazji na Ukrainę - zasięg i znaczenie

W nocy z 23 na 24 lutego 2022 roku, czołówki kolumn wojska Federacji Rosyjskiej przekroczyły granicę Ukraińsko-Rosyjską i Ukraińsko-Białoruską. Rozpętana przez Moskwę wojna w naturalny sposób pociągnęła za sobą odpowiedź Zachodu - w tym i tą gospodarczą. Jakkolwiek niektóre wcześniejsze sankcje były dla Moskwy bolesne, tak te podyktowane nowymi realiami - musiały być bezprecedensowe. I były - począwszy od pierwszego pakietu restrykcji, wprowadzonego jeszcze w przededniu wojny, kary wymierzone agresorowi były coraz odważniejsze i wprowadzane z większym rozmachem. Na szczególną uwagę zasługuje, również ogłoszony na przełomie lutego i marca, trzeci pakiet sankcji. Obejmował on zakaz lotów rosyjskich przewoźników w przestrzeni powietrznej państw nakładających sankcję i - co najistotniejsze - zakaz transakcji z rosyjskim Bankiem Centralnym, a także wykluczenie siedmiu rosyjskich banków z systemu SWIFT, co właściwie uniemożliwiło tym podmiotom funkcjonowanie na światowych rynkach. Nie wykluczono jednak największego rosyjskiego banku - Sberbanku. Niemniej samo wyłączenie możliwości przeprowadzania operacji finansowych z Rosyjskim Bankiem Centralnym stanowiło mocny cios gospodarczy. W bankach państw nakładających sankcję zdeponowano znaczną część wspomnianych wcześniej rezerw RBC. W ten sposób zamrożono środki warte ok. 300 miliardów dolarów, co stanowi niemalże połowę zgromadzonych zapasów¹⁰. Pieniądze te mogą zostać przejęte i wykorzystane na powojenną odbudowę Ukrainy (jak proponuje UE), konkretnie na razie jednak brak. Zawieszono również działalność stacji Russia Today i agencji Sputnik, będącymi tubami propagandowymi Kremla poza granicami kraju¹¹. Kolejne

¹⁰Sankcje zamroziły około 300 miliardów dolarów rosyjskich rezerw, Business Insider, <https://businessinsider.com.pl/finanse/zamrozenie-rosyjskich-rezerw-sankcje-zamrozily-300-mlrd-dolarow/88wf4ww> (dostęp: 1.03.2023).

¹¹Kalendarium – sankcje UE wobec Rosji w sprawie Ukrainy, strona Komisji Europejskiej, <https://www.consilium.europa.eu/pl/policies/sanctions/restrictive-measures-against-russia-over-ukraine/history-restrictive-measures-against-russia-over-ukraine/> (dostęp: 1.03.2023).

pakiety sankcji rozszerzały zakaz eksportowania zaawansowanych technologii, a także handlu na produkty takie jak drewno, cement, owoce morza czy alkohol. Szczególnie mocne w założeniu autorów miały być, i w dalszym ciągu mają, restrykcje wymierzone w trzon rosyjskiej gospodarki - paliwa kopalne. W ramach czwartego pakietu podjęto decyzję o zakazie importu z Rosji węgla i innych stałych paliw kopalnych. W grudniu 2022 wprowadzono zakaz importu ropy drogą morską do Unii Europejskiej i Wielkiej Brytanii, zaś na transport do krajów trzecich, wprowadzono pułap cenowy na poziomie 60 dolarów za baryłkę. Kwota ta będzie się prawdopodobnie zmieniać wraz z trendami na rynku czarnego surowca, ponieważ w założeniu limit ma być mniejszy od średniej ceny rynkowej rosyjskiej ropy o co najmniej 5%. Podobne ograniczenia wprowadzono w lutym tego roku na produkty ropopochodne. Rola węglowodorów jest w kontekście rosyjskiej gospodarki kluczowa na tyle, że zasługuje na osobne omówienie, które znajduje się w późniejszej części tekstu.

Wprowadzone restrykcje początkowo wstrząsnęły rosyjską gospodarką. W ciągu pierwszego tygodnia wojny rubel osłabił się względem dolara o prawie 30%, natomiast notowania rosyjskich spółek zaczęły drastycznie spadać¹². Deprecjacja waluty wzmocniła inflację, zaś ta windowała w górę ceny i tak coraz trudniej dostępnych importowanych towarów. By ratować koniunkturę, Rosja zmuszona była podjąć szereg działań. Początkowo, chcąc ustabilizować pikujący kurs rubla, RBC podniósł stopy procentowe z poziomu 9,5% do 20%. Dodatkowo postanowiono ograniczyć możliwość sprzedaży rubla przez nałożenie zakazu sprzedaży krajowym bankom walut obcych, a klienci posiadający już oszczędności we wspomnianych walutach zostali w przypadku chęci wybrania środków obłożeni limitem wynoszącym maksymalnie 10 tys. dolarów¹³. Ponadto Kreml zdecydował o wymogu płacenia za rosyjskie węglowodory w rublach. Działania mających na celu wzmocnienie rubla było więcej, a powstała na początku wojny nadwyżka obrotów bieżących czy rekordowo wysokie dochody z eksportu surowców pozwoliły skutecznie wzmocnić walutę. Tak więc uniknięto zapaści systemu finansowego.

¹² Damian Wnukowski, *Wpływ sankcji Zachodu na rosyjską gospodarkę*, Polski Instytut Spraw Międzynarodowych, <https://www.pism.pl/publikacje/wpływ-sankcji-zachodu-na-rosyjska-gospodarke> (dostęp: 1.03.2023)

¹³ *Rosyjski bank centralny uderza w samych Rosjan. Wprowadza limity wypłat*, Money.pl, <https://www.money.pl/gospodarka/rosyjski-bank-centralny-uderza-w-samych-rosjan-wprowadza-limity-wyplat-6745212827089472a.html> (dostęp: 1.03.2023).

Gospodarka Rosji po roku wojny

Nie był to jednak jedyny problem rosyjskiej gospodarki. W przypadku produkcji przemysłowej, po dobrej pierwszej połowie 2022, w drugiej sytuacja się skomplikowała. Wraz z kolejnymi pakietami sankcji, branże dotknięte ograniczeniami zaczęły notować spadki. Przykładowo wydobywanie gazu ziemnego zmniejszyło się w III kwartale o 35% w zestawieniu z rokiem poprzednim, natomiast branża motoryzacyjna się załamała¹⁴. Produkcja przemysłowa również uległa zmniejszeniu, choć relatywnie niewielkiemu. Jak podkreśla w swoim komentarzu dr Iwona Wiśniewska, ekspertka Ośrodka Studiów Wschodnich, stało się tak *przede wszystkim za sprawą bardzo dobrych wyników w pierwszych miesiącach roku, a także zamówień państwowych związanych z obsługą wojny (dotyczy to m.in. branż maszynowej, tekstylnej i spożywczej)*¹⁵. Wzrost odnotowały natomiast takie gałęzie gospodarki jak rolnictwo czy przemysł budowlany. Według oficjalnych danych zdecydowanie lepiej niż prognozowano, wygląda kwestia PKB. W 2022 roku wskaźnik ten zmniejszył się jedynie o 2,1%. Według dr Iwony Wiśniewskiej taki stan rzeczy można wytłumaczyć faktem, iż w ubiegłym roku ze środków budżetowych hojniej niż dotychczas wspierano różne sektory gospodarki. W rezultacie wytworzył się deficyt budżetowy na poziomie 2,3% PKB (około 3,3 bln rubli), który został pokryty w głównej mierze dzięki środkom z Funduszu Dobrobytu Narodowego¹⁶.

Rola węglowodorów w gospodarce Federacji Rosyjskiej

Bez wątplenia rosyjska gospodarka w dalszym ciągu będzie w dużej mierze zależna od federalnych dotacji oraz innych interwencji zapewniających względne bezpieczeństwo jej funkcjonowania (jak np. cła ochronne czy bezpośrednie transfery pieniężne dla poszczególnych sektorów). W tym celu Moskwa musi dysponować odpowiednio silnym budżetem oraz dużymi rezerwami. W tym miejscu pojawia się największy znak zapytania w kwestii oceny obecnej i przyszłej kondycji nadwołżańskiej koniunktury. Rosja bowiem swój budżet opiera w dużej mierze na przychodach ze sprzedaży węglowodorów - gazu ziemnego i ropy naftowej.

¹⁴ Iwona Wiśniewska, *Rosyjska gospodarka w roku 2022. Adaptacja i rosnący deficyt budżetu*, Ośrodek Studiów Wschodnich, https://www.osw.waw.pl/pl/publikacje/komentarze-osw/2023-02-16/rosyjska-gospodarka-w-roku-2022-adaptacja-i-rosnacy-deficyt#_ftn3 (dostęp: 1.03.2023).

¹⁵ Ibidem.

¹⁶ Ibidem.

Gospodarka Rosji po roku wojny

Opierając się na szacunkach Michaiła Krutichina - niezależnego rosyjskiego eksperta w dziedzinie energetyki - można założyć, że udział wpływów z wymienionych paliw oscyluje w granicach 40%. Jednakże to nie wszystko. Uwzględniając również przy tym czynniki powiązane (jak np. dywidendy z państwowych firm surowcowych) liczba ta może wzrosnąć do 60%¹⁷. Nawet jeśli dane te zostały nieco przeszacowane, nie ulega wątpliwości, że rosyjski budżet jest uzależniony od przychodów z ropy naftowej i gazu ziemnego. Stanowi to zarówno zaletę, jak i największą wadę gospodarki naszego północno-wschodniego sąsiada. Taka monostruktura w czasach prosperity pozwala generować astronomiczne wręcz dochody, co w rosyjskich warunkach skutkuje nadwyżką budżetową i możliwością odłożenia dodatkowych środków (jak to miało miejsce, chociażby w przypadku Funduszu Narodowego Dobrobytu). Ponadto z politycznego punktu widzenia, Moskwa dzięki swoim zasobom mogła skutecznie uzależniać od siebie energetycznie Europę. I tak się też działo, czego dowodem był coraz większy udział rosyjskich węglowodorów w miksie energetycznym Starego Kontynentu, jak również prężnie budowana infrastruktura z Gazociągami Nord Stream i South Stream na czele. Z drugiej strony, względnie mała dywersyfikacja wpływów powoduje, iż rosyjskie finanse publiczne (a co za tym idzie cała gospodarka) są bardzo podatne na wahania cen surowców. Te z kolei mogą być kształtowane przez zawirowania polityczne, zmienne zapotrzebowanie czy zdarzenia losowe (jak kataklizmy). W rezultacie nietrudno dojść do konkluzji, że budżet Federacji Rosyjskiej opiera się na dość wrażliwych filarach.

Paradoksalnie początkowo Rosja, rozpoczynając kosztowną wszakże wojnę, stała się beneficjentem własnych działań. Agresja doprowadziła bowiem do paniki na rynkach światowych (co jest zrozumiałe, biorąc pod uwagę, iż Rosja jest czołowym eksporterem węglowodorów) i w konsekwencji do wzrostu ceny surowców. Korzystała na tym cała gospodarka, zaś do budżetu napływały szerokim strumieniem nowe środki. W drugiej połowie ubiegłego roku sytuacja zaczęła się zmieniać - m.in. za sprawą taniejącej ropy naftowej. Cena za baryłkę rosyjskiej ropy *Urals* w grudniu wyniosła około 50 dol., choć jeszcze pod koniec października oscylowała w granicach 70 dol., natomiast wcześniej - w marcu - kosztowała ponad 100 dol¹⁸. W rezultacie w ostatnim kwartale można było

¹⁷ *Rekordowy deficyt zwiastuje upadek rosyjskiej gospodarki*, materiał autorstwa kanału Good Times Bad Times Polska, <https://www.youtube.com/watch?v=KuYdh3pRfD8&t=570s> (dostęp: 1.03.2023).

¹⁸ Notowania cen ropy, https://www.wnp.pl/nafta/notowania/ceny_ropy/?zakres=12

zaobserwować znaczące zmniejszenie wpływów pochodzących z sektora naftowego. Jak podaje ekspert w dziedzinie rosyjskiej energetyki, dr Szymon Kardaś - *Jeszcze w sierpniu dochody państwa z podatku od wydobycia ropy wyniosły 681,3 mld rubli, ale już we wrześniu – 599,2 mld rubli, w październiku – 508,4 mld rubli, a w listopadzie zmalały do 527,8 mld rubli*¹⁹. By zrekompenzować straty w budżecie, rosyjscy decydenci podjęli decyzję o obarczeniu w IV kwartale ubiegłego roku Gazpromu jednorazowym podatkiem. Prawdopodobnie zresztą taka forma uszczelniania finansów państwa nie będzie ograniczać się jedynie do gazowego giganta, ponieważ jak zapowiedział rzecznik Kremla, Dmitrij Pieskow, w planach jest obłożenie podobnymi, „dobrowolnymi” podatkami, innych dużych przedsiębiorstw²⁰.

Źle się również dla budżetu rozpoczął 2023 rok. W styczniu bowiem dochody Rosji z podatków od ropy i gazu spadły o 45%, równolegle wpływy budżetowe zmniejszyły się o 35% przy jednoczesnym wzroście wydatków o niespełna 60%²¹. W rezultacie miesiąc ten został zamknięty z deficytem opiewającym na ponad 1,5 bln rubli, co stanowi 60% całego deficytu zaplanowanego na ten rok. Tak wysoki wzrost nakładów Moskwa tłumaczy faktem, iż zdecydowano się wypłacić awansem ponad 1,4 bln rubli na poczet planowanych w 2023 roku zamówień publicznych. Należy jednak przy tym zaznaczyć, że podpisany 5 grudnia przez Władimira Putina budżet Federacji Rosyjskiej na 2023 rok zakłada, że średnia ceny ropy *Urals* w perspektywie bieżącego roku wyniesie 75 dolarów za baryłkę²². Ta jednak przez pierwsze 2 miesiące wynosiła maksymalnie 52 dolary za baryłkę, co stanowi - jak na razie - dowód, że restrykcje wprowadzone w grudniu i lutym przez państwa UE i G7 do tej pory okazują się skuteczne.

¹⁹ Szymon Kardaś, *Cisza przed burzą. Stan i perspektywy sektora naftowego Rosji*, Ośrodek Studiów Wschodnich, [osw.waw.pl/pl/publikacje/komentarze-osw/2023-01-05/cisza-przed-burza-stan-i-perspektywy-sektora-naftowego-rosji](https://www.osw.waw.pl/pl/publikacje/komentarze-osw/2023-01-05/cisza-przed-burza-stan-i-perspektywy-sektora-naftowego-rosji) (dostęp: 2.03.2023).

²⁰ Rosja potrzebuje pieniędzy. "Dobrowolny" podatek od dużych firm ma łączyć budżet, Money.pl, <https://www.money.pl/gospodarka/rosja-potrzebuje-pieniedzy-dobrowolny-podatek-od-duzych-firm-ma-latac-budzet-6867522942032480a.html> (dostęp: 1.03.2023).

²¹ Iwona Wiśniewska, *Rosyjska gospodarka w roku 2022. Adaptacja i rosnący deficyt budżetu*, Ośrodek Studiów Wschodnich, https://www.osw.waw.pl/pl/publikacje/komentarze-osw/2023-02-16/rosyjska-gospodarka-w-roku-2022-adaptacja-i-rosnacy-deficyt#_ftn3 (dostęp: 2.03.2023).

²² Iwona Wiśniewska, *„Wojenny” budżet Rosji na lata 2023–2025*, Ośrodek Studiów Wschodnich, <https://www.osw.waw.pl/pl/publikacje/analizy/2022-12-12/wojenny-budzet-rosji-na-lata-2023-2025> (dostęp: 2.03.2023).

Prognozy dla gospodarki

Jaka przyszłość czeka rosyjską gospodarkę? Odpowiedź na to pytanie jest obarczona dużym marginesem błędu. Bez wątplenia bieżący rok będzie trudniejszy niż poprzedni. Nie wiadomo jednak w jakim stopniu. Moskwa naturalnie próbuje przeciwdziałać sankcjom i niekorzystnym uwarunkowaniom rynkowym. Takimi działaniami było ograniczenie wydobycia surowca czy groźba zaprzestania przesyłania ropy naftowej do państw stosujących się do wprowadzających limity cenowe sankcji²³. By jednak móc je neutralizować, Rosja musi się liczyć z dużymi nakładami pieniężnymi. Jeśli chce przełamać kryzys węglowodorowy, Moskwa musi zbudować własną flotę tankowców (dotychczasowa była zdecydowanie niewystarczająca - co tłumaczy jak na razie sukces sankcji), jak również infrastrukturę, dzięki której będzie mogła eksportować surowce na wschód - do Chin i Indii. Należy przy tym zaznaczyć, iż otwarcie na rynki azjatyckie wcale nie musi rozwiązywać problemu, ponieważ ciężko zakładać, że wschodni partnerzy nie wykorzystają sytuacji, kupując ropę i gaz z dużym dyskontem w porównaniu do stawek, które płaciły państwa europejskie. Jednocześnie spadająca zależność energetyczna Starego Kontynentu może być czynnikiem skłaniającym kraje UE do dalszych, coraz cięższych sankcji. Należy również poczekać na długofalowe reperkusje ogłoszonej jesienią mobilizacji. W jej ramach zabrano bowiem z rosyjskiego rynku pracy 300 tys. mężczyzn, co szczególnie uderza w sektor rolniczy i budowlany. Co więcej - prawdopodobnie bieg działań wojennych prędzej czy później wymusi na Kremlu ogłoszenie kolejnej branki. Bardziej bolesna może się jednak okazać masowa emigracja Rosjan. Jak zauważa ekonomistka, prof. Uniwersytetu im. Łomonosowa w Moskwie, Natalia Zubarewicz: *Kluczową kwestią nie jest utrata pracowników, ale drenaż mózgow. Ludzie, którzy wyjeżdżają (za granicę) są z reguły zamożniejsi i (lepiej) wykształceni. Nie można uciekać z pustym portfelem*²⁴. Wskutek agresji na Ukrainę i zachodnich sankcji, odnotowano również rekordowy odpływ kapitału - w ciągu ostatnich 12 miesięcy z Rosji wywieziono ponad 250 mld dolarów.

²³ Maria Mazurek, *Rosja zaskakuje decyzją w sprawie ropy naftowej. Gwałtowna reakcja*, <https://next.gazeta.pl/next/7,151003,29451984,rosja-zaskakuje-decyzja-w-sprawie-ropy-naftowej-gwaltowna-reakcja.html> (dostęp: 1.03.2023).

²⁴ *Mobilizacja pogrąży gospodarkę Rosji? Kreml "zaczął zdawać sobie sprawę z powagi sytuacji"*, Forsal.pl, <https://forsal.pl/swiat/rosja/artykuly/8557548,mobilizacja-pograz-y-gospodarke-rosji-kreml-zaczal-zdawac-sobie-sprawę-z-powagi-sytuacji.html> (dostęp: 2.03.2023).

Gospodarka Rosji po roku wojny

Otwarte zostaje pytanie, jak obecne realia osłabią Rosję w dłuższej perspektywie. W tej kwestii kluczowe znaczenie ma kilka zmiennych. Po pierwsze, chcąc osłabić wpływ negatywnych czynników, Rosja musi otwierać się na inne rynki (co oczywiście już robi). Prawdopodobnie otwarcie to nie przyniesie takich korzyści jak, jeszcze nie tak dawne, zażyte więzy handlowe ze Starym Kontynentem, jednak będą w stanie częściowo zrekompensować brak dostępu do bogatych europejskich rynków. Po drugie, istotne będzie to, czy państwa nakładające sankcję nie zaczną w przyszłości łagodzić restrykcji. Obecnie nie widać takich tendencji (nawet można dostrzec wśród niemieckich czy francuskich decydentów zaostrzenie retoryki), jednakże zmieniające się dynamicznie uwarunkowania międzynarodowe czynią taką ewentualność być może odległą, jednak nie niemożliwą. Po trzecie - gospodarka rosyjska nie jest mimo sankcji zupełnie odcięta od europejskich firm, ponieważ te często znajdują sposób na obejście zakazów. Nieoficjalna obecność na rynku wewnętrznym niektórych zachodnich przedsiębiorstw może ograniczać skuteczność sankcji. Czwartą zmienną jest natomiast czynnik ludzki w postaci samych Rosjan. Rosyjskie społeczeństwo doświadczyło w ciągu ostatnich kilku dekad bardzo poważnych kryzysów gospodarczych, zaś sektor prywatny w tym czasie wykształcił w sobie duży potencjał adaptacyjny. Przyszłość ekonomiczna największego terytorialnie kraju na świecie rysuje się w więc pesymistycznych barwach, jednakże niekoniecznie beznadziejnych.



Szwajcarska neutralność. Czy w jest nadal możliwa i czy ma sens

Nowa rzeczywistość na arenie międzynarodowej

Chyba nikt nie przypuszczał, że nad Europę nadciągnie widmo kolejnej wojny. Dekady pokoju utwierdziły Europejczyków w przekonaniu, że ta im nie grozi. Po II Wojnie Światowej powstał ład, który po drobnych zmianach trwa do dziś. Po jednej stronie mamy tzw. świat zachodni z USA i NATO na czele. Drugą stroną natomiast był, do momentu swojego upadku, tzw. blok wschodni z przywództwem Związku Radzieckiego i kierowanego przez niego Układu Warszawskiego. Natomiast jest jedno państwo położone w Alpach, które od kilkuset lat pozostaje neutralne i nie bierze udziału w konfliktach globalnych. Mowa tutaj oczywiście o Szwajcarii, która w swojej historii stoczyła mało walk i od dawna jest kojarzona z pojęciem neutralności. Upadek Związku Radzieckiego w latach 90. zakończył zimną wojnę i zmniejszył ryzyko konfliktu w Europie. Dziś, po 30 latach od tego wydarzenia, Rosja i Władimir Putin pokazują swoje dążenia do odbudowy starego porządku i odnowienia potęgi państwa rosyjskiego. Od lat Rosja stara się przywrócić swoje wpływy w państwach dawnego ZSRR: jednym z nich jest Ukraina, chcąc swoimi przemianami demokratycznymi jasno zadeklarować chęć dołączenia do sojuszy zachodnich, jakimi są NATO czy też Unia Europejska. Od 2014 roku trwa konflikt na terenie wschodniej Ukrainy, w którym prorosyjscy separatyści są wspierani przez Rosję. Od lutego 2022 proceder ten nabrał zupełnie innego znaczenia. Wojska rosyjskie oficjalnie wkroczyły na teren Ukrainy i rozpoczęły wojnę na masową skalę, która zszokowała praktycznie cały świat. Wywołało to niezwykle kryzys w Europie zarówno w wymiarze bezpieczeństwa, ale także w kwestiach gospodarczych, jak i społecznych. Postawiło to wiele nowych pytań w Europie, a to oznacza, że także w Szwajcarii. Co zrobić w sytuacji, gdy agresor jest jawny i dopuszcza się masowych mordów na ludności cywilnej? Zdecydowana większość Europy postanowiła wspierać Ukrainę poprzez

Szwajcarska neutralność. Czy w obliczu obecnego kryzysu światowego jest nadal możliwa i czy ma sens?

zaopatrywanie w sprzęt wojskowy, broń czy też leki. Wiele państw przyjęło rodziny uciekające przed wojną w swoje granice. W teorii Szwajcaria jest neutralna i nie powinna się opowiadać za żadną ze stron. Pozostaje więc zadać pytanie:

czy w obliczu obecnego kryzysu światowego neutralność jest nadal możliwa i czy ma sens?

Historia szwajcarskiej neutralności

Jeszcze kilka lat temu dyskusja na temat neutralności dzisiejszej Szwajcarii byłaby nie do pomyślenia. Uznawany byłby status quo, który utrzymuje się już od dawna. Szwajcarzy w referendum wypowiedzieli się, że nie chcą być członkami Unii Europejskiej. Nie są też w NATO, a szwajcarska armia może bardziej kojarzyć się z historyczną Gwardią Szwajcarską, jaką można spotkać w Watykanie. Narosła wręcz legenda neutralnej Szwajcarii, która jest jednym z niewielu wyjątków na arenie międzynarodowej oraz mieszczą się tam siedziby wielu organów międzynarodowych. Jest to w pełni zrozumiałe, gdy zdamy sobie sprawę, że kraj ten pozostaje bezstronny na arenie międzynarodowej prawie od początku swojego istnienia. Ważnym momentem utrwalenia neutralności nie tylko mentalnej, ale i prawnej, był rok 1815 i Kongres Wiedeński, na którym wstępnie ustalono rolę Szwajcarii jako państwa neutralnego¹. Można przyjąć, że od 200 lat ludność szwajcarska jest wychowywana w duchu bezstronności. Warto dodać, że podczas edukowania Szwajcarów i Szwajczerek stawia się też na element patriotyczny i kulturowy, co znakomicie buduje poczucie niezależności. W okresie wojen XIX wieku pierwszy raz zobaczono, jak dużą zaletą jest stanie na uboczu konfliktu. Stworzyło to warunki do przyjęcia modelu neutralności, jaki znamy do dziś. To wtedy powstaje Międzynarodowy Komitet Czerwonego Krzyża, będący organizacją pomocy humanitarnej, ale także rodzą się pierwsze założenia Konwencji Genewskich, które będą podwaliną pod międzynarodowe prawo humanitarne. W okresie międzywojennym Szwajcaria była państwem-arbitrem, gdzie rozgrywało się wiele zabiegów dyplomatycznych np. utworzenie w Genewie siedziby Ligi Narodów, która miała zapewnić pokój w Europie. Niestety nie uchroniło to Europy przed II Wojną Światową, kiedy to

¹ A. Riklin, Neutralität in: Historisches Lexikon der Schweiz (HLS), 2010, <https://hls-dhs-dss.ch/de/articles/016572/2010-11-09/>.

Szwajcaria pierwszy raz od dawna mogła stać się jednym z celów III Rzeszy. Operacja „Tannenbaum” miała na celu podbicie Szwajcarii i jej złączenie w jedno państwo niemieckie. Plan ten nie udał się z wielu powodów. Przede wszystkim Szwajcaria była idealnym miejscem na przechowywanie swojego majątku w bankach, ze względu na atrakcyjne prawo bankowe. Pozwalało ono na ulokowanie pieniędzy na kontach bankowych, które były anonimowe. Inną kwestią był fakt, że Szwajcarzy zdawali sobie sprawę z zagrożenia i zaczęli się starannie przygotowywać na najgorsze. Podjęto plany zabezpieczenia kraju, budowy umocnień na granicach, ale także wprost informowano Niemcy o swoich zamiarach w przypadku ewentualnego konfliktu. Już wtedy można było zauważyć, że z jednej strony Szwajcarzy byli gotowi się bronić i widzieli w działaniach Adolfa Hitlera ogromne zagrożenie dla swojego państwa, ale z drugiej strony banki przechowywały w depozytach majątki nazistów. Ostatecznie ich kraj nie został zaatakowany. Po wojnie w miejsce Ligi Narodów powstała Organizacja Narodów Zjednoczonych, która w dużej mierze ma podobne założenia co poprzedniczka. W Genewie do dziś mieści się biuro ONZ, pomimo faktu, że Szwajcaria aż do 2002 roku nie była członkiem tej organizacji. Okres powojenny oraz przemiany lat 90. w Europie doprowadziły do pierwszych myśli na temat przyszłości neutralności.

Koniec XX i początek XXI wieku przyniósł wiele zmian w Europie. Doprowadził też do redefinicji polityki zagranicznej Szwajcarii. Z państwa neutralnego, które miało za zadanie stać na straży pokoju, powstało państwo w dużej mierze osamotnione. Niegdyś podzielona i skłócona Europa stała się jednością, czego dowodem jest powstanie Unii Europejskiej. Przyjęła ona nową, wspólną walutę. Swobodny przepływ towarów oraz otwarte granice stały się normą. Już wtedy mijało 50 lat od ostatniego konfliktu zbrojnego. Nie skutkowało to jednak zerwaniem Szwajcarii ze swoją polityką neutralności. Z perspektywy gospodarczej i społecznej nie można było pozwolić na całkowitą izolację kraju przed UE. Zmiana postrzegania pojęcia neutralności stała się nieunikniona. Nowe zdefiniowanie polityki zagranicznej kraju doprowadziło do zmiany myślenia na ten temat. Poparte przez Szwajcarów w referendum wstąpienie do ONZ w 2002 roku było ogromną zmianą, jeśli chodzi o postrzeganie neutralności. Zobowiązano się wówczas do wprowadzania sankcji gospodarczych nakładanych przez ONZ oraz nieutrudnianie nakładania sankcji militarnych. Jest to jedna z pierwszych dużych ingerencji w politykę

Szwajcarska neutralność. Czy w obliczu obecnego kryzysu światowego jest nadal możliwa i czy ma sens?

bezpieczeństwa kraju od dekad². W tym roku mija 21 lat od wstąpienia Szwajcarii do ONZ, natomiast obywatele nie zdecydowali w referendum na przestrzeni lat o przystąpieniu do NATO czy Unii Europejskiej. W świadomości ludzi nadal neutralność ich kraju jest czymś ważnym i identyfikującym ich oraz ich państwo na świecie. Nie zmienia to jednak faktu, że rząd szwajcarski stale współpracuje z UE w ramach wielu wspólnych przedsięwzięć. Jest to niezwykle ważne, bo Szwajcaria jest z każdej strony otoczona przez wspólnotę europejską. Współpraca jest wskazana. Istotnym elementem polityki Szwajcarii jest pojęcie „neutralności”. Jest wiele dokumentów, które je definiują. Najważniejszym w Szwajcarii jest zapis w art. 185 Konstytucji Szwajcarii, a dokładniej punkt pierwszy, który brzmi następująco: *Rada Federalna podejmuje środki dla zapewnienia bezpieczeństwa zewnętrznego, niezawisłości i neutralności Szwajcarii*³. Jest to jednak na tyle ogólny zapis, że może być interpretowany różnie na przestrzeni lat. Co kilka lat rząd szwajcarski wydaje nowe cele polityki zagranicznej, które definiują kierunek działań oraz zakres neutralności.

Działania wobec rosyjskiej inwazji na Ukrainę

Rok 2022 przyniósł jeszcze więcej pytań co do neutralności i jej przyszłości. Wszystko za sprawą rosyjskiej inwazji na Ukrainę. Szwajcaria – z założenia państwo neutralne, ale współpracujące z UE i NATO – stanęła przed pytaniem: co zrobić? Początkowo zdanie rządu na temat sankcji wobec Rosji brzmiało jednoznacznie: nie. Jednak skala działań wojennych, okrucieństwo wojsk Putina oraz napór społeczny spowodowały wycofanie się z takiej postawy. Brak sankcji ze strony Szwajcarii spowoduje, że kraj ten stanie się miejscem, gdzie zamrażany przez UE kapitał rosyjski będzie mógł zostać bezpiecznie ukryty. Ilu rosyjskich bogaczy i oligarchów znalazłoby schronienie w alpejskich kurortach? Potencjalnie bardzo dużo, a Szwajcaria i jej obywatele nie chcieliby być kojarzeni z wydarzeniami z Buczy czy Chersonia. W tym przypadku doprowadziło to do poważnego naruszenia zasady neutralności. W społeczeństwie pojawiła się dyskusja o przyszłości neutralności. Nawet parlamentarzyści zaczęli wzywać do rewizji tego sposobu myślenia. Jednym z takich polityków jest Thierry

² T. S. Tresch i inni, Sicherheit 2021, Militäarakademie (MILAK), ETH Zürich 2021.

³ Konstytucja Szwajcarii, art. 185, 1999.

Burkart – szef liberalnej FDP. Opowiada się on za jeszcze bliższą współpracą z NATO. Mimo że nie popierają go przedstawiciele innych frakcji parlamentarnych, uważają dyskusję na ten temat za słuszną⁴. Koncepcja szwajcarskiej neutralności sprzed 200 lat zmieniła się całkowicie. Blisko 71% pytanym Szwajcarów mówi, że polityka sankcji wobec Rosji jest zgodna ze szwajcarską neutralnością. Czy to oznacza, że Szwajcarzy chcą odejścia od tego sposobu myślenia? Według kolejnego liberalnego polityka René’go Rhinow’a Szwajcarzy zaczynają tworzyć własną definicję neutralności, zamiast wprost powiedzieć, że neutralni już nie są⁵. Szwajcarska minister obrony, finalizując zakup najnowszych myśliwców F-35 od Amerykanów, również pośrednio potwierdza brak neutralności. Coraz częściej mówi się też o potencjalnych wspólnych manewrach podczas ćwiczeń wojsk NATO. Szwajcaria sprawia wrażenie meandrującej między sojuszem a neutralnością. W dalszym ciągu poszukuje ona złotego środka w realizowaniu założeń swojej neutralności. W tym momencie ograniczają się do pomocy humanitarnej Ukrainie na podstawowym poziomie oraz wspólnej z Unią Europejską polityki wobec Rosji. Jednakże, w obliczu zbliżającego się w nieubłagalnym tempie kryzysu energetycznego, Szwajcaria jest zmuszona zacieśnić współpracę z UE w celu zabezpieczenia swoich obywateli.

Neutralność jako część tożsamości Szwajcarii

Tym sposobem dochodzimy do pytania zadanego na początku. Czy neutralność Szwajcarii jest możliwa w obliczu obecnego kryzysu i czy jeszcze ma sens? Moim zdaniem Szwajcaria już dawno zredefiniowała swoją neutralność. Jednakże nie zrobiła tego przez podjęcie jednej decyzji, która zrewolucjonizowałaby stosunki międzynarodowe. Był to bardzo długi, jeszcze trwający, proces. Wojna w Ukrainie tylko pokazała, jak zróżnicowane podejście do rozumienia neutralności mają Szwajcarzy. Myślę, że w najbliższych latach dojdzie do rozszerzenia współpracy z UE i NATO, ale nie tylko - także w ramach ONZ. Szwajcaria będzie brała udział w różnych inicjatywach organizowanych przez te instytucje, natomiast w przypadku UE i NATO będą to niepełnoprawne udziały. Wszystko dlatego, że Szwajcaria będzie chciała się

⁴ T. Gasser, FDP-Präsident lanciert Debatte über Nato und Neutralität, SRF 2022. <https://www.srf.ch/news/schweiz/neutralitaet-der-schweiz-fdp-praesident-lanciert-debatte-ueber-nato-und-neutralitaet>.

⁵G. Poletti, Dass die Schweiz immerwährend neutral bleiben soll, ist verjährt, Tagesanzeiger 2022. <https://www.tagesanzeiger.ch/den-neutralitaetsbegriff-einzuengen-ist-grober-unfug-108888143059>.

Szwajcarska neutralność. Czy w obliczu obecnego kryzysu światowego jest nadal możliwa i czy ma sens?

zabezpieczyć i budować silną współpracę przy jednoczesnym deklarowaniu swojej neutralności. Społeczeństwo w Szwajcarii jest bardzo zróżnicowane politycznie, dlatego na razie nie można mówić o gwałtownych zmianach i dołączaniu do europejskich sojuszy oficjalnie. Czy to się kiedyś zmieni? Myślę, że nie. Poczucie odrębności, kultura i silna tożsamość narodowa nie pozwoli im odejść od tradycji. Jednak ich działania jako państwa odbiegły od normy neutralności. Uważam, że to pojęcie pozostanie w kulturze, historii oraz tradycji i będą starali się ją pielęgnować. Jednak jeśli chcą być solidarni i silni razem z resztą Europy, muszą się na nią otworzyć.

apoteozemisto



BACK
AINS
ES
ER.

NO
Justice
NO PEACE

Justice For George #BLM
Arrest
Cops
who
kill
NO
JUSTICE
NO
PEACE

A RIOT IS
THE LANGUAGE
OF THE UNHEARD
- MARTIN
LUTHER
KING JR

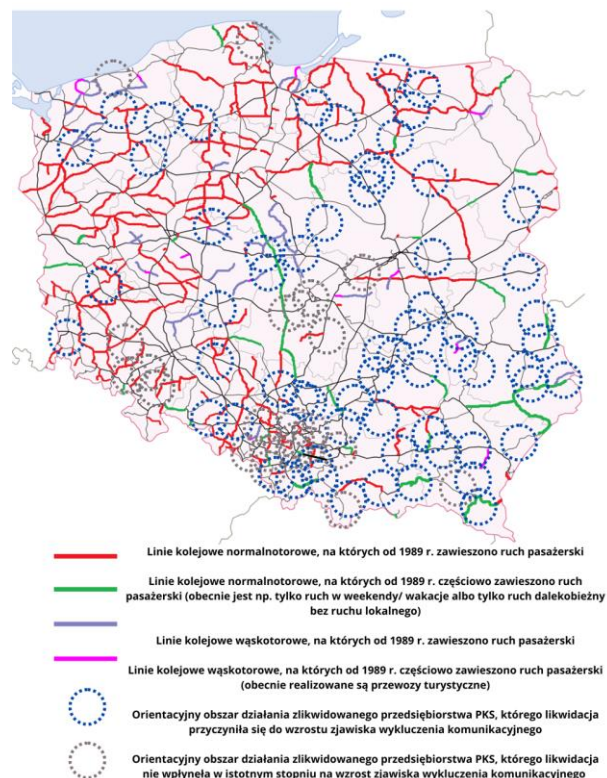
Kacper Koźluk

Za daleko – o wykluczeniu komunikacyjnym



Wykluczeniem komunikacyjnym jest pozbawienie możliwości korzystania z transportu mieszkańców danego obszaru - tak przynajmniej ujmie to definicja z *Wikipedii*¹, do której najchętniej zajrzemy stykając się z nowym tematem.

Wykluczeniem komunikacyjnym jest też to, że do jednej czwartej polskich sołectw



¹ Wikipedia.org, https://pl.wikipedia.org/wiki/Wykluczenie_komunikacyjne_w_Polsce, dostęp: 15.02.2023 r.

hasło:

wykluczenie

komunikacyjne,

Za daleko – o wykluczeniu komunikacyjnym

nie dociera żaden transport publiczny², a w ciągu ostatnich 30 lat zredukowaliśmy długość połączeń kolejowych o 30%³.

W końcu wykluczeniem komunikacyjnym jest przystanek 7 kilometrów od domu, brak podjazdu dla wózka i rezygnacja ze szkoły w sąsiednim mieście, do którego nie jeździ żaden autobus ani pociąg.

Ostre cięcie

Prześledźmy mechanizm problemu - zaczynając oczywiście od przyczyn. Z 21 tysięcy kilometrów linii kolejowych w 1989 r. do 2022 zostało zaledwie 14,5 tysiąca - mapa opracowana przez Stowarzyszenie Ekonomiki dla Transportu⁴ pokazuje zastraszającą skalę problemu. Złośliwi powiedzą, że udało się zasypać przepaść między Polską A i B - większość likwidacji dotknęła właśnie zachodnie regiony, gdzie sieć połączeń była znacznie gęstsza już od czasu zaborów. Problemy, o których mówimy, zaczęły się jednak wraz ze schyłkiem okresu PRL - dobrze finansowana i sprawnie elektryfikowana kolej stopniowo traciła na swojej kluczowej dla gospodarki roli, gubiąc uwagę władz. Przekazana w ręce spółek skarbu państwa wraz z transformacją ustrojową miała spełniać bardzo prostą funkcję - przynosić dochody. Od lat 90. błyskawicznie okazywała się nierentowna na wielu trasach, do czego przyczyniały się nie tylko nieekonomiczne ciężkie składy kolejowe i starzejąca się infrastruktura wymagająca coraz wyższych nakładów na remonty, ale przede wszystkim założenie, że są one w stanie utrzymać się same. Efektem było zamykanie najmniej uczęszczanych tras lokalnych, których większość ulokowana była właśnie na zachodzie kraju, gdzie zauważamy większość skasowanych relacji. Na tym jednak nie koniec - kolej była uznawana za piąte koło u wozu transformowanej - przestawionej na tory kapitalizmu - Polski i nie przykładano do niej szczególnej uwagi. Jeśli nie przyniosła zakładanych przychodów - nie było powodu, żeby ją utrzymywać. Rozpoczęto wygaszanie popytu - zmniejszanie atrakcyjności oferty przewozowej, skutecznie zniechęcające podróżujących od korzystania z kolei. Im mniej pasażerów, tym mniejsze przychody z biletów i tym niższa rentowność - zatem trasę można zamknąć bez obawy o sprzeciw podróżnych i opinii publicznej. Taki los spotkał wiele linii - nie tylko

² Raport *Wykluczenie transportowe w województwie mazowieckim*, <https://mazowsze.miastojestnasze.org/re-sources/Wykluczenie-transportowe-w-województwie-mazowieckim-raport.pdf>

³ Tych połączeń już nie ma, czyli kolejowa mapa wstydu, <https://www.rynek-kolejowy.pl/wiadomosci/tych-linii-juz-nie-ma-czyli-kolejowa-mapa-wstydu-109926.html>

⁴ Mapa wykluczenia transportowego opracowana przez Stowarzyszenie Ekonomiki dla Transportu.

kolejowych, także autobusowych zaznaczonych na mapie okręgami. Do dziś pokutuje przekonanie o brudnych i śmierdzących autobusach PKS, które jeżdżą dwa razy dziennie - wszystko ma swoje korzenie właśnie w tych czasach. Spoglądając na ponure losy komunikacji publicznej, nasuwa się naturalny wniosek, że podróżować czymś trzeba - na pomoc przyszły samochody.

Samochodoza

Jeszcze w 1970 roku mieliśmy zarejestrowanych w Polsce 14,7 samochodu na tysiąc mieszkańców, dekadę później 66,7. U progu transformacji ustrojowej w 1990 było to już 138, na przełomie mileniów 261, zaś dziesięć lat później 447⁵. Dane pokazują lawinowy wzrost liczby aut, czemu trudno się dziwić - samochód był symbolem wolności i przynależności do wyższej warstwy społecznej, atrybutem zastrzeżonym dla nielicznych w krajach realnego socjalizmu. W latach '90 stał się towarem bardziej osiągalnym dla przeciętnego Kowalskiego co pociągnęło za sobą konieczność ogromnych inwestycji w infrastrukturę drogową - to właśnie one dominowały w nakładach budżetowych na infrastrukturę. Transport publiczny znalazł się w cieniu tego indywidualnego - przez lata niedofinansowany, z przestarzałym taborem i niewydajną infrastrukturą nie stanowił żadnej konkurencji dla samochodów, które z czasem zdominowały nie tylko transport pasażerski ale także towarowy. Nawet dużym ośrodkom przemysłowym nie opłacało się już korzystać z coraz droższego transportu szynowego, dla którego tańszą alternatywą okazały się TIRy - one nie musiały zarobić na własne drogi. Budowaliśmy autostrady, szerokie ulice i miejsca parkingowe, znikły przystanki - samochód stawał się więc nie tylko ułatwieniem, ale także koniecznością, bez której trudno dotrzeć gdziekolwiek. W najgorszej sytuacji są oczywiście mieszkańcy regionów wiejskich, gdzie transport publiczny działa najmniej wydajnie oraz najubożsi, młodzież i emeryci - ci którzy z różnych przyczyn nie mogą sobie pozwolić na podróżowanie autem. Idea wolności sprzedawanej nam w pakiecie z wiatrem we włosach i samochodem uległa wypaczeniu - staje się koniecznym ciężarem i kosztem, który musimy jako mieszkańcy, ponosić dla normalnego funkcjonowania. Najgorsze jest jednak to, że uwierzyliśmy, że jest to konieczne.

⁵ Historia Polski w liczbach, tom 5, GUS, s. 265

Walka o przestrzeń

Przestrzeń miejska ma jeden przykry minus - nie jest z gumy. Lawinowy wzrost liczby samochodów niesie za sobą konieczność budowy nie tylko nowych szerokich dróg, ale także miejsc parkingowych i to niemal wszędzie. Toczy się nieustanna walka pomiędzy kierowcami, pieszymi i pasażerami komunikacji publicznej oraz rowerzystami, która sięga frontu ideologicznego i stawiają za poszczególnymi uczestnikami ruchu, poszczególne poglądy polityczne. Dyskusje o to czy przeznaczyć 3 metry ulicy na dodatkowy pas jezdni, chodnik ze szpalerem drzew czy ścieżkę rowerową to nie jedynie kwestia chęci poprawienia bytu jednej z grup, ale także dominacji jednej ideologii nad drugą. Z jednej strony jest to zrozumiałe - osoby żyjące w określony sposób i mierzące się z podobnymi problemami, będą dzielić te same poglądy i definicje wartości. Najważniejszą z nich zdaje się *wolność*, odmieniana przez wszystkie przypadki i przypisywana przeróżnym rzeczom: dla jednych to możliwość zaparkowania w centrum, dla drugich dojechania tam sprawną komunikacją. Niestety polaryzacja znacznie utrudnia prowadzenie wartościowej debaty nad przestrzenią i częściej niż jak kooperacja, przypomina walkę na śmierć i życie. W takich warunkach przeważa myślenie o tu i teraz - zastanawiamy się czego potrzebujemy do przeżycia w obecnej sytuacji, rzadziej o tym co zrobić, aby nam wszystkim żyło się lepiej.

Miejska dżungla

O kształcie wspólnej przestrzeni decydujemy więc często w procesie demokracji rozumianym jako większość dyktującą prawo mniejszości, zamiast wsłuchiwanie się w głos wszystkich zaangażowanych grup. To nie tylko problem wąskich chodników czy nieciąglych ścieżek rowerowych - dotyka on w znacznym stopniu osoby z niepełnosprawnościami czy starsze. Choć pozornie wszyscy zdajemy się popierać zmiany dążące do tworzenia przestrzeni inkluzywnej - czyli przestrzeni dostępnej dla wszystkich - to na porządku dziennym są wysokie schody, nierówne chodniki z lampami ulicznymi na środku czy niedostępne przystanki komunikacji *publicznej*. Nawet gdy uda się przebyć je wszystkie, trafimy na stygmatyzujące głośnymi dźwiękami rampy w autobusach czy niedziałające windy dla wózków w budynkach użyteczności publicznej⁶.

Pomyślmy także o jednej z najbardziej znieawidzonej przez wszystkich grupie

⁶ *Miasto dostępne*, Kamil Kowalski, Polska Polityka Architektoniczna, https://niaiu.pl/2023/01/nawosc-bezpl-atna-publikacja-polska-polityka-architektoniczna/?fbclid=IwAR2PpfW4jyp9UBzjl--GE8ewvXYWAndBSHRZncSGSz48NF_gERBcfp5RXdg

użytkowników przestrzeni, jakimi są rowerzyści. Zabierają chodniki pieszym, ulice kierowcom i bezcenne miejsce w komunikacji zbiorowej - jednak zbyt rzadko zauważamy, że wynika to z niezapewnienia im dostatecznych warunków. Ścieżki rowerowe powstają rzadko, a nawet tam gdzie są trzeba się liczyć z brakiem ich ciągłości: raz po jednej stronie jezdni, raz po drugiej, raz między pasami ruchu aut - starają się wepchnąć w przerwy między kierowcami i pieszymi, co niestety wychodzi różnie. To więc nie paskudny charakter kolarzy decyduje o konfliktach, a ich wykluczenie z możliwości korzystania z przestrzeni.

“Najpierw w lewo, potem w prawo, a następnie znów w lewo” - uczymy się tego jak mantry już od najmłodszych lat. Nic dziwnego: chcemy móc zapewnić sobie bezpieczeństwo w przestrzeni zdominowanej przez samochody: niestety i to często nie wystarcza. W 2022 r. na przejściach dla pieszych zginęło 113 osób, a 1821 zostało rannych⁷. Dzięki niedawnej zmianie przepisów dotyczących pierwszeństwa pieszych - które obecnie otrzymują jeszcze przed wejściem na przejście - liczba wypadków spadła, choć nadal pozostaje wysoka. Nie jest to przestrzeń łaskawa dla dzieci, których zachowanie najbardziej naraża je na wypadek - powoduje to dla nich ograniczanie możliwości wychodzenia na dwór czy samodzielnego podróżowania do szkoły - bezpieczne dziecko uchodzi za dziecko bawiące się na zamkniętym osiedlu. Odcinamy się od świata samochodów, a jednocześnie od świata naszych sąsiadów - ok. 1/3 uczniów dociera na lekcje podwożone autem przez rodziców - najczęściej własnych, rzadko wspieramy się w dowozach⁸. To nie tylko brak alternatyw w postaci komunikacji miejskiej czy autobusów szkolnych oraz długiej odległości - zwyczajnie boimy się naszych ulic, czemu nie można się dziwić spoglądając choćby na nasz wskaźnik śmiertelności wypadków w Europie w raporcie NIK - jeden z najwyższych.⁹

⁷*Pierwszeństwo pieszych to mniej śmierci. Część polityków i mediów nie chce tego przyznać*, Oko.press, Statystyki wypadków z udziałem pieszych. Źródło: KGP, <https://oko.press/pierwszenstwo-piesznych-statystyki>, dostęp: 17.02.2023 r.

⁸*Nie chcą, ale muszą. Rodzice ze strachu wożą dzieci do szkoły samochodem*, Justyna Sobolak Gazeta Wyborcza, <https://wyborcza.biz/biznes/7,156481,23846173,nie-chca-ale-musza-rodzice-ze-strachu-woza-dzi-eci-do-szkoly.html?disableRedirects=true>, dostęp 27.02.2023 r.

⁹ Raport *Bezpieczeństwo uczestników ruchu drogowego*, NIK, <https://www.nik.gov.pl/plik/id,24196,vp,26938.pdf>, dostęp: 17.02.2023 r.

Wiejska pustynia

Jak okiem sięgnąć tylko domy, pola i drogi krajowe przecinające krajobraz - znamy to z większości polskich gmin wiejskich. Dojechać można tam w zasadzie tylko samochodem, komunikacja publiczna nie funkcjonuje po zamknięciu regionalnego PKS jeszcze w latach '90, a kolej po cięciach budżetowych zrezygnowała z obsługi przystanków lokalnych. Ograniczenie prędkości na ulicy prowadzącej przez centrum zabudowań to 50km/h, ale chwilę przed wjazdem do wsi to 90 km/h - nieliczni to respektują, więc strach przejść przez jezdnię. Do lokalnej szkoły podstawowej trzeba przejść przez niebezpieczną drogę, do liceum trzeba łapać autobus - jeśli akurat ten szkolny jeździ w dobrych godzinach - nie ma jak dojechać na dodatkowe zajęcia. Mieszkańcy regionów wiejskich są często zupełnie odcięci od reszty świata, z których komunikuje ich jedynie samochód - oczywiście tych, którzy mogą sobie na niego pozwolić¹⁰.

Łanodeweloperka

Znamy doskonale ten krajobraz polskich przedmieść: ślepa ulica ze szpalerem domów jednorodzinnych, wszystkie jak od linijki: kopiuj, wklej. Podstawowym problemem takich osiedli jest nieergonomiczne wykorzystanie przestrzeni - mamy jedną drogę do której podłączone są drogi zbiorcze z osiedli. Dla kierowców oznacza to wieczne korki przy wyjeździe - dla pieszych i pasażerów komunikacji miejskiej - daleką drogę do przystanku, jeśli taki w ogóle funkcjonuje. Tworząc komunikację miejską trzeba wziąć pod uwagę wydajność - ile osób jest w stanie z niej korzystać w przeliczeniu na koszty bądź zużywaną energię, który to wskaźnik w mało gęstych rejonach jest niski, a zatem trudniej jest organizować wydajny transport zbiorowy przy ograniczonych budżetach gmin. To są koszty domu z ogródkiem na przedmieściach - zawsze jest wszędzie daleko. Deweloperskie osiedla - nie ważne czy na wsi czy w mieście, przyciągają wiele nowych mieszkańców. Często są to rodziny z dziećmi, które zwłaszcza wymagają w okolicy szkół, przedszkoli, sklepów czy innych budynków użyteczności publicznej jak choćby przychodnie lekarskie. O ile na wsi najczęściej mówimy o problemie znacznych odległości, to na gęściej zaludnionych obszarach mamy problem z przeciążeniem infrastruktury. Słynne były problemy szkół, zwłaszcza w okresie likwidacji gimnazjów,

¹⁰Raport *Wykluczenie transportowe w województwie Mazowieckim*, Miasto Jest Nasze, <https://mazowsze.miastojestnasze.org/resources/Wykluczenie-transportowe-w-województwie-mazowieckim-raport.pdf>

które funkcjonowały nawet na trzy zmiany żeby skompensować brak sal i nauczycieli, a nadal zdarzały się lekcje w piwnicach czy wf na korytarzach¹¹.

Trzeba dojeżdżać daleko, zwłaszcza na wsi, gdzie gęstość zaludnienia jest najniższa - dojeżdżać wszędzie. Nie ma sklepów, usług, szkół i szpitali - o kinach i teatrach nie wspominając. Przy braku dobrej komunikacji miejskiej - traktowanej przez samorządy po macoszemu, a sektor prywatny za źródło przychodu - zostają samochody. Tak powstają korki, a połowa mieszkańców jest odcięta od świata - mamy wykluczenie komunikacyjne.

Nic nie widać

Zwiększamy nierówności między mieszkańcami miast i wsi, między najbogatszymi i najbiedniejszymi. Zabieramy części społeczeństwa możliwość swobodnego wyboru pracy i szkoły, utrudniamy dostęp do ochrony zdrowia i kultury, degradujemy relacje międzyludzkie. Zatruwamy środowisko gigantycznymi emisjami gazów cieplarnianych i pyłów z nieefektywnego transportu indywidualnego, przecinamy autostradami naturalne środowiska życia roślin i zwierząt. W końcu stajemy się nieszczęśliwi: chowając się przed samochodami w smogu i hałasie na niebezpiecznych i nieprzyjemnych ulicach. Giniemy w wypadkach drogowych i z powodu chorób związanych z zanieczyszczeniem powietrza. Tak wygląda wykluczenie komunikacyjne.

Pani Joanna straci kontakt z przyjaciółką - mieszkają w sąsiednich miejscowościach, między którymi ostatni PKS przejechał kilkanaście lat temu. Pan Andrzej przyjedzie do lekarza specjalisty 3 godziny przed czasem - tego dnia kursują tylko 4 pociągi - nie ma wyboru, z powrotem przywiezie go syn - szczęśliwie kierowca. Paulina skończy przygodę ze śpiewem - zajęcia w domu kultury kończą się o 19:00, ostatni autobus do jej domu odjeżdża godzinę wcześniej. Pan Zygmunt potrzebuje pomocy brata by zrobić zakupy - droga wiedzie po schodach, rampa jest zbyt stroma dla wózka. Dagmara odwozi córkę do szkoły samochodem, bo boi się kierowców. Tak też wygląda wykluczenie komunikacyjne.

Coś jedzie

Próbując poradzić sobie z tym problemem, powinniśmy zacząć od tła wydarzeń - urbanistyki. Dzięki planowaniu przestrzeni moglibyśmy zapewnić wszystkim

¹¹Lekcje na trzy zmiany, Rzeczpospolita, <https://www.rp.pl/kraj/art12296381-lekcje-na-trzy-zmiany>, dostęp: 17.02.2023 r.

Za daleko – o wykluczeniu komunikacyjnym

mieszkańcom dostęp do usług na odpowiednim poziomie - bez konieczności dalekiego dojazdu i ryzyka przeciążenia placówek. Idea ta nosi nazwę *Miast 15 minutowych*, czyli takich w których między innymi wszystkie niezbędne do życia obiekty znajdują się w odległości właśnie 15 minut przebywanych piechotą bądź rowerem. Koncepcja jest szersza, ale jej głównymi założeniami są planowanie rozmieszczenia stref i obiektów, zagęszczanie zabudowy i tworzenie sprawnych szlaków komunikacyjnych - dzięki którym to elementom powstają spokojne, szczęśliwsze i bardziej zżyte społeczności lokalne¹². Wbrew niedawno pojawiającym się teoriom spiskowym – nie jest to metoda tworzenia zamkniętych gett. Stając w losowo wybranym miejscu w mieście, mamy mieć możliwość dotarcia do najważniejszych punktów usługowych, nie ma tu mowy o tworzeniu izolowanych klastrów, a o zapewnieniu racjonalnej gęstości rozmieszczenia funkcji zabudowy. Od polskich władz wymagałoby to z pewnością zwiększenia nacisku na szczegółowe planowanie przestrzenne, kontroli i wyższych wymagań stawianych deweloperom oraz oczywiście dobrej woli - to wszystko możemy egzekwować jako wyborcy i lokalni aktywiści.

Zaraz będzie

Druga sprawa to przemieszczanie się po naszym urbanistycznym tle. Dobrym sposobem jest zaczęcie od ustalenia priorytetów: czy powinien dominować ruch pieszy, czy samochodowy, może transport zbiorowy? W Polsce możemy spoglądać na zachód czerpiąc inspiracje garściami - to tylko nasza decyzja czy spojrzymy na kilkunastopasmowe, wiecznie zakorkowane arterie w Stanach Zjednoczonych, czy zwrócimy spojrzenie na miasta takie jak Amsterdam, gdzie uspokojony ruch oparty o chodniki i ścieżki rowerowe znakomicie zdaje egzamin¹³. Kiedy zaczniemy wyobrażać sobie lepszą ulicę pod blokiem może okazać się, że dla przywiezienia do domu meblościanki nie potrzebujemy samochodu na stałe, a dziecko do szkoły można dowieść rowerem¹⁴. Jeśli chcemy zapewnić sobie sprawny, efektywny i ekonomiczny transport - powinniśmy zwrócić się ku pojazdom szynowym, które w dobie kryzysu klimatycznego gwarantują nam najniższe emisje CO₂ na pasażera, w porównaniu do innych środków

¹²*Miasto 15 minutowe czyli jakie? Koncepcje i przykłady*, PFR Dla Miast .
<https://pfrdlamiast.pl/aktualnosci/miasto-15-minutowe-czyli-jakie-koncepcja-i-przyklady.html>, dostęp: 18.02.2023 r.

¹³ *Betonoza*, s.160-190, Jan Mencwel, 2020, Wydawnictwo Krytyki Politycznej.

¹⁴ *Wiedeń Samochodem dziecka do szkoły już nie odwieziesz*, Łukasz Malinowski, Transport Publiczny, <https://www.transport-publiczny.pl/wiadomosci/wieden-samochodem-dziecka-do-szkoly-juz-nie-odwieziesz-59137.html>, dostęp: 18.02.2023 r.

transportu¹⁵. Musimy jako kraj nadgonić ostatnie kilka dekad zaniedbań i wrócić do odbudowywania linii, przywracania relacji. Nadal jednak podstawą naszego transportu powinny być nasze własne nogi, po nich pojazdy bezsilnikowe - metody najprostsze i najniżej emisyjne, zapewniające mieszkańcom największą swobodę. Nie wolno zapominać, że główną funkcją transportu publicznego jest zapewnienie wszystkim mieszkańcom dostępu do możliwości sprawnego przemieszczania się. Kapitalizowanie go i likwidacja nierentowych połączeń jest ogromnie szkodliwym procesem i stoi u podstaw większości problemów wykluczenia. Można oszczędzać wprowadzając bardziej dostosowane do obciążenia linii pojazdy, dopasowywać ich rozkłady do godzin pracy mieszkańców czy dbać o ekonomiczność i zachęcającą wysoką jakość infrastruktury - nie można oszczędzać likwidując relacje, które powinny funkcjonować nawet dla pojedynczych osób. Można tworzyć przystanki na żądanie umawiane telefonicznie lub przez aplikację - mamy obecnie możliwości technologiczne tworzenia nowoczesnej, sprawnej i inkluzywnej komunikacji - musimy tylko chcieć, a w zasadzie chcieć muszą nasi rządzący.

Odzyskujemy stopniowo przestrzeń zagarniętą przez samochody, choć odbywa się to zbyt wolno, w dużej mierze przez ogromny sprzeciw kierowców. Zmniejszenie liczby aut zdaje się być jedynym racjonalnym rozwiązaniem, przy założeniu że nasza przestrzeń miejska nie jest z gumy - wiemy już, że na skutek indukowanego popytu, zwiększenie liczby pasów ruchu, wcale nie zmniejsza korków¹⁶. Rozwiązaniem jest transport zbiorowy, który pozwala przemieścić wiele osób, w jednym czasie, konsumując przy tym stosunkowo mało przestrzeni.

Pamiętajmy o inkluzywności przestrzeni i transportu. Ulice o uspokojonym ruchu to bezpieczna przestrzeń dla wszystkich mieszkańców, choć najbardziej zyskają na niej dzieci. Zapewnienie równych i szerokich chodników z podjazdami wesprze osoby starsze i z niepełnosprawnościami oraz matki z dziećmi - podobnie jak łatwo dostępne przystanki i niestygmatyzujące rampy w komunikacji publicznej czy budynkach usługowych. Wiele z tych procesów dzieje się już teraz, lub zaczyna się dziać - z roku na rok jesteśmy coraz bardziej świadomi problemów ekskluzywności infrastruktury transportowej, co widać choćby po rosnącej liczbie dostosowanych autobusów czy obszarów wyciszonego ruchu.

¹⁵ Dane z Community European Railway (CER), <https://www.green-news.pl/1859-podroz-pociagiem-moze-b>

yc-naprawde-ekologiczna-pkp-pozwala-porownac-emisyjnosc-srodkow-transportu, dostęp: 18.02.2023 r.

¹⁶Generated Traffic and Induced Travel Implications for Transport Planning, Todd Litman, Victoria Transport Policy Institute, <https://www.vtpi.org/gentraf.pdf>

Za daleko – o wykluczeniu komunikacyjnym

To może truizm - ale warto pokusić się o stwierdzenie, że wiele rzeczy jest w naszych rękach. Dysponujemy coraz powszechniejszymi projektami budżetów obywatelskich pozwalających każdemu na wprowadzenie konkretnej zmiany w swojej okolicy. Choć wiele decyzji wykracza poza możliwości jednostki - mamy narzędzia kontroli władzy - pisma, petycje, udział w spotkaniach i pikietach, możemy łączyć się w ruchach miejskich jednoczących aktywnych obywateli i co może najważniejsze - świadomie brać udział w wyborach, okazję do czego przyniesie nam nadchodzący rok.

Paulina Kędzierska

Społeczne nierówności edukacyjne



Jeśli urodziłeś się w rodzinie sytuującej się w najniższej 20-procentowej grupie dochodowej, masz zaledwie 5-procentowe szanse na poprawienie swojej sytuacji ekonomicznej, jeżeli nie zdobędziesz po drodze wyższego wykształcenia¹. Tak opisuje sytuację Amerykanów Niall Ferguson w swoim dziele *Wielka degeneracja*. Mogłoby wydawać się, że droga do polepszenia jakości swojego życia nie jest taka trudna. Chodzi przecież o zdobycie wyższego wykształcenia, ale czy na pewno dla każdego z nas jest to tak samo łatwe? Z roku na rok powstaje coraz więcej nowych kierunków, a liczba chętnych znacząco wzrasta. Na samych studiach możemy spotkać różne motywacje rówieśników do studiowania. Od osób pojmujących studia jako swoją pasję i jedyną możliwość zdobycia wymarzonego wykształcenia, po studentów, którzy tak naprawdę nie wiedzieli, co innego mają robić ze swoim życiem. Dochodząc w końcu do jednostek, które studiują w celu przedłużenia dziedzictwa zawodowego swoich rodziców czy dziadków. Ale co z młodymi, którzy na studia się nie dostali, pomimo swoich marzeń? Jakie czynniki są odpowiedzialne za istnienie nierówności, których intensywność zależy od wykształcenia, które zdobędziemy? Społeczne nierówności edukacyjne, są tym większe, im większy mają wpływ czynniki związane z miejscem i środowiskiem, w jakim zostaniemy wychowani. Możemy zaliczyć więc do tego czynniki demograficzne, międzypokoleniowe, ekonomiczne czy te związane z płcią młodych ludzi.

Demografia a wykształcenie

W dobie globalizacji mogłoby wydawać się, że miejsce zamieszkania w Polsce coraz częściej przestaje mieć wpływ na kształtowanie naszej osobowości. Stajemy się

¹ N. Ferguson, *Wielka degeneracja*, Kraków 2017, s. 17.

coraz bardziej kosmopolityczni, mobilni, nie utozsamiamy sie tak jak kiedyś ze swoimi malymi ojczyznami. Mimo to nadal istnieja nierownosci szans ekonomicznych pomiedzy osobami z mniejszych i wiekszych miejscowosci. Mozliwe rozwiazania wyrównania szans obu grup nadal pozostaje zagadka, czymś, co wydaje sie byc niemozliwe do zrealizowania. Jak juz zostalo na wstepie powiedziane, poprawa owych szans ekonomicznych z edukacja ma duzo wspolnego, bo az 95%. Od 60 lat prowadzone sa reformy w celu ksztaltowania systemu oswiatowego opartego na egalitaryzmie szans. Jednak do dnia dzisiejszego badania bezwzględnie pokazuja, ze mieszkancy gmin miejsko-wiejskich legitymizuja sie wyzszy poziomem wyksztalcenia niz mieszkancy gmin wiejskich². Ponadto, nauczyciele tam pracujacy posiadaja wyzsze kwalifikacje w porownaniu do gmin wiejskich. Chociazby z przyczyny znajdowania sie ośrodka szkolacego nauczycieli z reguly w wiekszych miastach, niz ma to miejsce w mniejszych miejscowosciach. Te nierownosci bezposrednio odbija sie na roznicach efektow nauczania, ktore od wielu lat pokazuja duza dysproporcje miedzy dwoma grupami. Wedlug badan Polskiego Instytutu Ekonomicznego roznicza zdawalnosci matury miedzy glownymi ośrodkami w wojewodztwie a rejonami z jedynie mniejszymi miejscowosciami wynosila w 2021 roku ponad 9%³. Biorac pod uwage ograniczenia metodologiczne, ktore moga wynikać z roznej ilosci duzych miast w wojewodztwie, śmiało można stwierdzic, ze dysproporcje moga byc znacznie wieksze. Wynik ten jest potwierdzeniem tezy, iz edukacja w miastach jest na wyzszy poziomie i daje wieksze mozliwosci na przyszlosc. Nic dziwnego wiec w tym, ze uczen z jednego z najwiekszych miast w Polsce jest w stanie stwierdzic, ze matura jest latwym egzaminem. Kazdy z nas powinien odpowiedziec sobie na pytanie, czy stawianie takich tez jest sprawiedliwe, gdy mamy do czynienia z rozleglymi nierownosciami edukacyjnymi.

Kolejna wazna kwestia sa odleglosci. W gminach miejsko-wiejskich wystepuje znacznie wiecej placowek oswiatowych⁴. Dojazd jak i wybor szkól jest znacznie latwiejszy dla mieszkancy wiekszych miast w porownaniu do mieszkancy mniejszych miejscowosci. Stoja oni czesto przed wyborem wysokiego poziomu nauczania w zamian

² J. Lackowski, *Decentralizacja zarzadzania polskim systemem oswiatowym a spoleczne nierownosci edukacyjne*, Kraków 2008, s. 112.

³ Ł. Baszczak, K. Dębkowska, J. Gniadek, M. Klucznik, K. Łukasik, M. Maj, A. Szymańska, *Tygodnik Gospodarczy PIE*, 28/2021, s. 3.

⁴ J. Lackowski, op.cit., s. 111.

za kilka godzin dojazdu w jedną stronę, a niższego poziomu kształcenia w jedynej szkole w okolicy, do której aż tyle dojeżdżać nie muszą. Problemem związanym z tym jest nie tylko zmniejszona ilość snu, którą trzeba poświęcić na transport, ale także koszty dojazdu, na które nie każdego przy dzisiejszych cenach paliwa stać, co skutkuje często wyborem bliższej, słabszej szkoły. Cały ten proces wpływa na to, że uczeń z mniejszej miejscowości ma zdecydowanie trudniejszą drogę zdobycia wyższego wykształcenia w celu poprawy swojej sytuacji ekonomicznej niż ma na to na przykład młody mieszkaniec Warszawy, znajdujący się w podobnej sytuacji materialnej przez ułatwiony dostęp do edukacji. Dzieci z mniejszych miejscowości są wykluczone i mają utrudniony dostęp do edukacji, która dzisiaj jest jedną z nielicznych możliwości poprawy sytuacji ekonomicznej.

Rodzina a edukacja

O tym, czy wykształcenie naszych rodziców, dziadków wpływa na nasze wykształcenie można przekonać się po samodzielnie wykonanej ankiecie w grupie zajęciowej, zadając pytanie ilu z rodziców studentów posiada wykształcenie wyższe. Szybko okaże się, że studenci, których rodzice nie posiadają przynajmniej tytułu magistra, są rzadkością. Według Instytutu Badań Edukacji osoby, których rodzice posiadali wykształcenie podstawowe lub gimnazjalne również osiąga tylko taki poziom wykształcenia, natomiast ponad 3/4 osób, których rodzice ukończyli studia, osiąga wykształcenie wyższe⁵. Oprócz samego zdobycia wykształcenia wyższego naukowcy zauważyli, że zawody wykonywane przez rodziców również mają wpływ na kierunki studiów wybierane przez ich dzieci. H. Werfhorst i R. Luijkx zaobserwowali, że nasilenie owego zjawiska różniło się w zależności od urodzenia się w danej klasie społecznej — było większe w klasie wyższej⁶. Tym samym potwierdzając, że większy dostęp do prestiżowych kierunków studiów takie jak prawo czy medycyna mają osoby pochodzące z rodzin uprzywilejowanych edukacyjnie. Dzieci rodziców nieposiadających wykształcenia wyższego wybierają także na ogół studia mniej wartościowe. Ich edukacja często kończy

⁵ T. Panek, J. Zwierzchowski, *Uwarunkowania decyzji edukacyjnych*, Warszawa 2014, s.200.

⁶ Werfhorst Herman G. Van de, Luijkx Ruud 2006, *Inequality Maintained through Horizontal Educational Choices. A Cohort Comparison for the Netherlands*, referat prezentowany na konferencji ISA.

Spoleczne nierownosci edukacyjne

się na zdobyciu tytułu licencjata, co jest rzadkością wobec studentów, których rodzice posiadają wyższe wykształcenie. Sytuacja jest o wiele gorsza w rodzinach byłej klasy robotniczej, których dzieci nie decydują się nawet na rozpoczęcie studiów pierwszego stopnia. Nie ulega także wątpliwości, iż studenci z rodzin uprzywilejowanych edukacyjnie są w stanie lepiej wykorzystać zdobyty tytuł. Robią to chociażby przez kontakty rodziców z innymi rodzinami wykształconymi, ale także większym doświadczeniem w zakresie rynku pracy. Zjawisko to jedynie potwierdza, że współcześnie społeczeństwo boryka się z tendencją do odtwarzania statusu materialnego rodziny. Do ukończenia studiów wykształcenie wyższe rodziców może nie jest obligatoryjne, natomiast z pewnością pomocne.

Pieniądze a edukacja

W Polsce na ogół mamy do czynienia z powszechną, darmową edukacją. Znajdujemy się w lepszej sytuacji, niż system edukacyjny Wielkiej Brytanii czy USA, gdzie pobieranie opłat za naukę to codzienność i obowiązek, jeżeli rodzicom zależy na odpowiedniej edukacji dziecka. Mimo to, według badań Polacy wydają co roku ponad 1200 zł na edukację jednego dziecka, nie wliczając korepetycji, które w ostatnim czasie weszły do koszyka podstawowych potrzeb⁷. W 2021 roku wydatki za zajęcia doszkalające wzrosły średnio do 2400 zł rocznie za jedno dziecko⁸. I tutaj znowu, dodatkowe lekcje nie są wyznacznikiem dobrze zdanej matury, ale każdy kto chociaż przez chwile miał kontakt z polskim systemem edukacji wie, że stanowią one często jedyną formę zdobycia wiedzy. Same liczby oraz doświadczenie zarówno rodziców jak i uczniów pokazuje, że edukacja w Polsce na pewno nie jest bezpłatna, a koszty mogą nawet stanowić poważny problem, który w rezultacie tworzy następną barierę wobec zdobycia wyższego wykształcenia. Przedstawione kwoty odbijają się w stopniu znaczącym na nierównościach edukacyjnych dzieci pochodzących z mniej zamożnych rodzin.

Następnym wynikiem nierówności edukacyjnych związanych z zamożnością jest różnica przy wyborze studiów. Badania pokazują, że osoby pochodzące z biedniejszych rodzin wybierają na ogół studia, nie kierują się zainteresowaniami, a przede wszystkim

⁷ Por. komunikat CBOS *Wydatki rodziców na edukację dzieci w roku szkolnym 2020/2021*, październik 2020.

⁸ Ibidem.

możliwymi zyskami i stratami, jakie mogą im towarzyszyć w drodze zdobywania wyższego wykształcenia. Podejmują pewnego rodzaju ryzyko finansowe i czasowe, które w sytuacji porażki nie może być w żaden sposób odzyskane. Z obawy przed niepowodzeniem skutkuje to zazwyczaj niepodejmowaniem próby kontynuowania kształcenia po szkole średniej. Jednak, gdy już zdecydują się na studia, są to zazwyczaj kierunki, które w potocznym przekonaniu łatwiej jest ukończyć, a po otrzymaniu dyplomu znajdzie się dla nich praca. Osoby z wyższych warstw mają możliwość podejmowania próby dostania się na studia po kilka razy, bądź nawet rezygnowania z rozpoczętych studiów na rzecz kierunku, który zaczął ich bardziej interesować. Bogatsi będą wybierali kierunki atrakcyjniejsze, na które trudniej się dostać. Po pierwsze ze względu na to, że w sytuacji niepowodzenia mają wystarczające zasoby, aby podjąć drugą próbę, po drugie, skłania ich do tego poprzeczka wyznaczona pochodzeniem społecznym rodziców. Studenci z bogatych rodzin mają ułatwiony dostęp do prestiżowych uczelni publicznych w Polsce, jak i na świecie, które dają im największe szanse na rynku pracy⁹.

Płeć a edukacja

Chociaż w Polsce znajduje się więcej wykształconych kobiet niż mężczyzn, nadal mamy do czynienia z różnicami w zakresie dostępu do edukacji związanymi z płcią. Kobiety zdecydowanie rzadziej kończą studia ścisłe. W porównaniu do mężczyzn jest ich tylko 34%¹⁰. Można zaobserwować tendencję rosnącą, ze względu na to, iż w 2000 roku kobiet po kierunkach inżynierskich było jedynie 2% ogółu studentów, tym samym już na starcie wykluczono zdecydowaną większość kobiet z możliwości awansu społecznego. Kobiety wybierały kierunki humanistyczne również ze względu na inne aspiracje życiowe. Nie były one tak nastawione na zwiększenie korzyści finansowych po otrzymaniu dyplomu ze względu na przywiązanie do macierzyństwa i częstej konieczności uzależnienia finansowego od męża. Sytuacja zaczyna się zmieniać na Zachodzie, czy w krajach wysoko rozwiniętych i demokratycznych. Dzisiaj kobiety coraz bardziej odchodzą od tych aspiracji, mimo to wynik utrzymuje się na niskim poziomie ze względu na strukturę zatrudniania. Nadal istnieją zawody, głównie wymagające znajomości przedmiotów ścisłych, gdzie pracodawcy wykluczają kobiety. Wszystko to sprawiało i nadal sprawia, że

⁹ A. Zawistowska, *Wykształcenie rodziców a kierunki studiów ich dzieci*, Warszawa 2008, s. 22.

¹⁰ M. Łukasik, *Nierówności płci w odniesieniu do edukacji*, Katowice 2021, s. 147.

kobiety decyduja sie na studiowanie kierunkow, po ktorych nie beda mialy problemu ze znalezieniem pracy ze wzgledu na plec.

Zarazem ciekawym jak i budzacym niepokoj spostrzezeniem na temat plci w edukacji jest wynik badan Instytutu Badan Edukacyjnych i Szkoły Głównej Handlowej w Warszawie. Z raportu możemy dowiedziec sie, ze wyzsze wyksztalzenie ojca silniej wplywa na decyzje dziecka o pojsci na studia niz mama magister. *W rodzinach, w ktorych tylko matka ma wyksztalzenie wyzsze, ponad 2/5 badanych poszlo na studia, a jezeli matka ma wyksztalzenie zawodowe — dyplom uczelni wyzszej osiagnal co dziesiaty badany. Jezeli to ojciec mial wyksztalzenie wyzsze, 43 proc. badanych rowniez je ma, natomiast gdy mial on zasadnicze zawodowe, to co osme dziecko poszlo na studia i zdobylo dyplom*¹¹.

Koncepcje zmian nierownosci szans edukacyjnych.

Dzisiejsza polityka oswiatowa bardziej przypomina teorie darwinizmu spolecznego niz egalitaryzm edukacyjny. Reforma szkolnictwa w celu wyrównania szans edukacyjnych jest mozliwa, ale to trudny i dlugotrwały proces. Nierownosci spoleczne determinujace nasze wyksztalzenie zapewne pozostana z nami na zawsze. Można natomiast skutecznie minimalizowac skutki nierownosci edukacyjnych. Jest to mozliwe, co można zaobserwowac na przykladzie Finlandii. Zdecydowanie jednym z najwazniejszych czynnikow, ktory zmniejszylyby nierownosci edukacyjne jest sprawiedliwe rozmieszczenie placowek oswiatowych na terytorium calego kraju. Rozwiazanie to przyjele sie w panstwie Finow ktory od lat notuja najmniejsze zroznicowanie miedzy edukacja dzieci z mniejszych miejscowosci a dziecmi z wiekszych. Zakończyć musialby sie rowniez proces nadal istniejacej selekcji szkolnych na klasy z dziecmi bardziej uzdolnionymi i z uczniami osiagajacymi gorsze wyniki nauczania. W szczegolnosci dlatego, ze jednostce raz przypisanej do nizszej grupy zazwyczaj nie udaje sie awansowac. Uczniowie mniej ambitni nie maja wzoru do nasladowania, co w rezultacie odbija sie na wynikach nauki. Tutaj znowu wypadaloby podac przyklad Finlandii, gdzie takie segregacje po prostu nie maja miejsca. Klasy sa zlozone z uczniow o roznyh potencjale i poziomie uzdolnien.

Chciec to moc, ale na poczatku potrzebni sa wyksztalчени i bogaci rodzice, odpowiednie miejsce zamieszkania i najlepiej posiadanie literki M w dowodzie.

¹¹ Instytut Badan Edukacyjnych, *Uwarunkowania decyzji edukacyjnych*, Warszawa 2014, s.11.

Adrian Thrun

Trzy kawałki polskiego tortu. Ziemie Odzyskane



Los Ziem Odzyskanych, jak po 1945 roku przyjęło się nazywać Śląsk, Pomorze, Ziemię Lubuską oraz Warmię z Mazurami, nie był łatwy i przyjemny. Tereny te musiały przejść głęboką i destrukcyjną dla nich adaptację do powojennych warunków nowego świata. Oznaczać to musiało obok zmian typowo administracyjnych i organizacyjnych, przeobrażenia w samym składzie ludności. Zamieszkałe głównie przez niemieckojęzyczną populację w dobie tępienia hitleryzmu, nie mogły być integralną częścią nowej Polski, dopóki znajdowały się tam germańskie miliony. Częściowo sprawę ich wysiedleń rozwiązali sami zainteresowani – ucieczka przed nadciągającą Armią Czerwoną nigdy nie była złym wyborem. Reszta zaś musiała opuścić swoje domy w przeważającej mierze do końca lat 40. XX wieku, choć uczciwie trzeba przyznać, że aż do czasów Gomułki czy nawet Gierka procent przedwojennej populacji egzystował na owych terenach, głównie Śląsku. Propaganda polska w wykonaniu komunistycznym uwielbiała podkreślać swoje (Stalina) zasługi w wytyczeniu granicy zachodniej na Odrze i Nysie Łużyckiej, przywracając piastowską figurę terytorialną. Istotnie, do Bolesława Krzywoustego należał ostatni rekord posiadania maksymalnych granic zachodnich, którego nie udało się odrobić nawet w największych chwilach minionej chwały I Rzeczypospolitej. Powrót w XX wieku Polski na te ziemie miał być przywróceniem tej słowiańskiej ziemi obiecanej do Macierzy. Ale nie wszystko wyszło pięknie. Dlaczego?

Chyba zgodzimy się, że w świetle idei stworzenia państwa jednonarodowego, jaka zapanowała po 1945 roku, istotnym byłoby skupienie wszystkich możliwych członków tej samej narodowości na terenie jednego kraju. Natomiast w czasach burzliwych i niespokojnych, obawy o lojalność poszczególnych grup społecznych są jeszcze bardziej wyostrome, co nie sprzyja otwartości na odmiennosc. I z takim problemem przyszło się mierzyć polskim osadnikom i administracji. Okazywało się bowiem, że wybyła ludność

niemiecka nie była jedyną grupą zamieszkującą te tereny. Od wieków mieszkała tam wszelaka ludność polskojęzyczna, lub szerzej mówiąc słowiańskojęzyczna, w mniejszym lub większym stopniu identyfikująca się ze swoimi nadwiślańskimi ziomkami. Szkopuł w tym, że wieki oddzielenia od bazy polskiej zrobiły swoje. Można było mówić o wyjątkowych społecznościach takich jak Ślązacy, Kaszubi, Mazurzy, Słowińcy. Te grupy nie miały mieć lekko.

Czasy przedwęglowe na Śląsku

Od XII wieku preferencje gospodarcze piastowskich książąt skupiały się na stymulowaniu wzrostu zamożności księstw za pomocą napływu obcych osadników¹. Nadmiarowych chłopów ściągano z zachodu. Oprócz Francji (Galii), Niderlandów czy Lombardii, głównym rezerwuarem ochotników były Niemcy. Powodów było kilka. Pierwszy najważniejszy to bliskość geograficzna bazy populacyjnej. Odległość miała zasadnicze znaczenie dla ilości kolonistów. Inny powód to polityczne współdziałanie i zależności między polskimi a niemieckimi feudałami. Bliskie relacje pozwalały na zaufanie dla przyszłości akcji osadniczej. Ostatni, najważniejszy – w Niemczech występowało wielkie przeludnienie. Nadmiar ludzi musiał gdzieś odpłynąć, najlepiej na nadające się żyzne ziemie zapewniające wyżywienie. Śląsk, znany ze sporego nasłonecznienia oraz wysokiej liczby dni wegetacyjnych w ciągu roku, dochodzącej do prawie 220 dni, nadawał się do tego celu idealnie. Rozbicie dzielnicowe, powodujące wzrost walk wewnętrznych na terenie dzisiejszej Polski, oznaczało zwiększenie liczby księstw. Każde takie państewko chcąc uzyskać przewagę nad innymi władztwami piastowskimi, musiało umocnić się wewnętrznie. Symbioza oczywista.

Opcję kolonizatorską można datować od lat dziesiątych XIII wieku, gdy Śląskiem rządził książę Henryk Brodaty, niezwykle wizjonerski człowiek, twórca tak zwanej monarchii Henryków Śląskich. Dla niego koloniści niemieccy stanowili źródło przyszłego powodzenia księstwa. I tak też się stało. Pierwsze miasto w Polsce, Złotoryja, otrzymała dokument lokacyjny w 1211 roku. Niemieccy górnicy zajmowali się, co nie powinno ze względu na nazwę ośrodka dziwić, wydobywaniem złota. Ściąganie rzemieślników było celną decyzją, gdyż sprawiło to bujny rozkwit gospodarczej potęgi Śląska, do którego przybywali

¹ N. Davies. *Boże Igrzysko. Historia Polski*. Wydawnictwo Znak, Kraków 1994, s. 92-93.

coraz liczniej kupcy niemieccy oraz czescy. Istotnie w końcu XIII wieku Śląsk był niepodważalnie najbogatszą częścią Polski – jednocześnie będąc najbardziej sfragmentaryzowaną, ze względu na liczne potomstwo kolejnych śląskich książąt. Słabość militarna i polityczna, doprowadziła po śmierci Henryka IV Probusa, do pierwszego poważnego wkroczenia Czeskiej korony, która w osobie Wacława II zhołdowała poszczególne księstwa czeskie. I choć po upadku dynastii Przemyślidów (co dokonało się wraz z zabójstwem ostatniego jej przedstawiciela, Wacława III) w 1306 roku, Śląsk odzyskał swą niezależność, to nie utrzymał jej długo. Jan Luksemburski, zwycięzca zmagania o koronę św. Wacława, korzystając z ekonomicznej siły Pragi, o wiele bardziej wiążącej ziemie nadodrzańskie kontraktami i szlakami handlowymi niż nadwiślański Kraków, doprowadził do ponownego oraz trwałego niestety związania śląskich Piastów z losem Czech. Nie bez znaczenia była także agresywna polityka zagraniczna Władysława Łokietka, i choć jego syn Kazimierz zwany Wielkim, wielokrotnie usiłował przerwać tą dziejową pomyłkę, to ostatecznie nic z tego nie wyszło². Koniec wieku XIV zaczął zdradzać zdecydowane dowody na przeobrażenia etnosu. Język niemiecki stał się głównym narzeczem miejskich rajców i kupiectwa, które miało decydujący wpływ na kształtowanie stosunków społecznych, choć należy pamiętać, że językiem urzędowym pozostawała łacina. Słowiańska ludność coraz rzadziej reprezentowana na szczytach władz, musiała ustępować. Mimo tego język polski był absolutną podstawą w masowej komunikacji, zaś niemieckojęzyczna ludność go znała i nie sprzeciwiała się jego używaniu, gdy zachodziła taka potrzeba. Wraz ze schyłkiem średniowiecza i pojawieniem się druku, następowała dalsza erozja pozycji polskojęzycznej ludności. Z jednej strony wynalazek Gutenberga był z sukcesami stosowany do tworzenia ksiąg liturgicznych w języku polskim, co ułatwiało ocalenie jego wpływów, jednocześnie co światlejsi przedstawiciele dworu praskiego, usiłowali rugować używanie polskiego w urzędach i Kościele na rzecz języka niemieckiego, obchodząc co ciekawe, język czeski. Dowodem chęci blokowania pozycji polskojęzycznych poddanych jest układ kolowratski zawarty w 1504 roku, który ograniczał możliwość obsady kościelnych beneficjów dla ludzi pochodzących tylko z ziem korony Czeskiej, mimo intensywnych kontaktów z Małopolską czy Wielkopolską. Jest to istotne, gdyż do XIX wieku diecezja wrocławska była

² P. Jasienica *Polska Piastów* wyd. ostatnie Prószyński i S-ka 2007.

Trzy kawałki polskiego tortu – Ziemie Odzyskane

podporządkowana metropolii gnieźnieńskiej, co oznacza, iż nie powinien istnieć antagonizm terytorialny między tymi ośrodkami. Układ, choć obalony w ciągu dwóch dekad, był jasnym sygnałem politycznym. Jednak ogólnie mowa naszych braci zza Sudetów wywarła niewielki wpływ na historię Śląska, z wyjątkiem rejonu Opawy i Ostrawy, które do XV wieku miały już zdecydowanie bohemski charakter, co zdecydowanie było zasługą panowania tam bocznej linii Przemyślidów, niepodważalnie powiązanych z Pragą oraz wcześniejszego włączenia tych ziem do Czech.

Sytuacja kulturowa Śląska na przełomie XV i XVI wieku była więc niejednoznaczna. Język niemiecki obcując ze słowiańskimi narzeczami wytworzył dialekt śląski, który był spotykany na zachód od Nysy Łużyckiej, gdzie stykał się z terenami zamieszkiwanymi przez kulturową wyspę Serbołużyczan w germańskim morzu, aż po rejon Oławy i Brzegu. Tutaj bowiem konsolidacja ludności polskojęzycznej była większa, zaś samodzielność ekonomiczna Górnoślązaków oparta na zwiększonych kontaktach z Wielkopolską oraz Małopolską. Nie bez znaczenia była także bezpośrednia styczność z tymi terenami, co gwarantowało jedność. W tamtych terenach kwitły gwary śląskie, czerpiące zasób słownictwa od niemieckiego i w mniejszym stopniu z czeskiego.

Porządek językowy zaczął się zmieniać intensywnie wraz z rozwojem techniki druku oraz, co ważniejsze reformacji. Użycie języka łacińskiego w liturgii zostało zastąpione językami narodowymi, co w niemieckich miastach musiało oznaczać umocnienie się pozycji języka niemieckiego, który coraz częściej był używany w nadodrzańskiej administracji, która od 1526 roku była podporządkowana rządowi dynastii Habsburgów. Dodatkowo księstwa śląskie z każdym kolejnym dziesięcioleciem miały coraz mniej piastowskich książąt, których poszczególne linie wymierały, zaś zamiast ich krewniaków, władzę przejmowali czescy i niemieccy arystokraci lub bezpośrednio korona. To wzmacniało społeczną presję germanizacyjną. Co ciekawe przyjęcie przez polskojęzyczną ludność luteranizmu, dla którego głównym ośrodkiem promieniowania było miasto Wrocław, w pewien sposób ocaliło ich odmienność, jako że polski zaczął być używany w liturgii, istotnym elemencie życia i aktywności populacji nowożytnej³. Mimo tego w końcu XVI wieku ziemie świdnicka, jaworska, legnicka, wrocławska, głogowska, krośnieńska, żagańska były terenami niemieckojęzycznymi. W zasadzie na Dolnym

³ D. Borowicz: *Mapy narodowościowe Górnego Śląska od połowy XIX wieku do II Wojny Światowej*. Wrocław: Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, 2005.

Śląsku granicą etnosów stała się rzeka Odra – co leżało na jej prawym brzegu było polskojęzyczne. Jednocześnie na Górnym Śląsku, bardziej słowiańskim niż germańskim, akcja kontrreformacyjna pozwoliła na rozwinięcie kultury religijnej i ludowej Górnoszlązaków, co było nie bez znaczenia dla późniejszego rozwoju tożsamości oraz świadomości narodowej. Liczne modlitewniki drukowane były bowiem w języku polskim, zaś z niemieckim mieli do czynienia tylko w nielicznych przypadkach kontaktu z władzami. Rzeczpospolita nie było odległa, wpływy kulturalne Krakowa zaś znaczące. Czasowo nawet polscy monarchowie panowali na Śląsku opolsko-raciborskim, w ramach zastawu, który Habsburgowie byli winni Wazom w latach 1645-1666. To wszystko gwarantowało utrzymanie się języka polskiego w tej dzielnicy. Co ważne, mimo czterech stuleci funkcjonowania poza Polską, istniała głęboka świadomość wspólnej historii. W 1675 roku dynastia Piastów ostatecznie wymarła, zaś ostatniego jej męskiego przedstawiciela, księcia legnickiego Jerzego Wilhelma, uroczystie pochowano jako potomka przesławnego rodu, któremu zawdzięcza się dobrobyt i pomyślność Śląska. Co ciekawe młodziutki władca miał się nazywać Piastem, na co nie zgodzili się kalwińscy pastory, nie chcąc słyszeć o pogańskim mianie ich przyszłego pana.

Harmonia zakończyła się w XVIII wieku. Zmienił się właściciel Śląska, którym po dwóch wojnach śląskich zostali Pruscy Hohenzollernowie - luteranie i oświeceni militaryści. W przeciwieństwie do Habsburgów przyzwyczajonych do konglomeratu językowo-etnicznego, nie byli przyjaźnie nastawieni do sporej ludności polskojęzycznej. Mimo tego pierwsze odezwy po przejęciu władzy były drukowane po polsku, a zawierały polskie nazwy miast, najwyraźniej powszechnie uznawane. Niestety, oświecenie w wersji pruskiej oznaczało rugowanie *tego gorszego* polskiego, co odbiło się w strukturze językowej Dolnego Śląska. Do początku XIX wieku tereny wokół Trzebnicy, Milicza, Oleśnicy, Namysłowa czy Niemodlina stały się w przeważającej mierze niemieckojęzyczne⁴.

Nasze wybrzeże, czyli samodzielne Pomorze

Na lekcjach historii dowiedzieliśmy się, że pierwszym historycznym władcą Polski był Mieszko I. Piast ten znacząco rozszerzył granice państwa Polan, prowadząc zacięte

⁴ D. Borowicz: *Mapy narodowościowe Górnego Śląska od połowy XIX wieku do II Wojny Światowej*. Wrocław: Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, 2005.

Trzy kawałki polskiego tortu – Ziemie Odzyskane

kampanie na północ od Noteci, w krainie szczególnie zalesionej. Jeżeli spojrzeć na obecne mapy, dalej można dostrzec wysoki procent lesistości województw zachodniopomorskiego oraz pomorskiego, który pomimo upływu tysiąca lat, nie zmienił się znacząco. Taka przeszkoda terenowa utrudniała łatwe zarządzanie z Wielkopolski i wpływała na separację Pomorza Zachodniego. W okolicach X wieku dzisiejsze tereny polskiego wybrzeża zamieszkiwały plemiona lechickie, do których należeli najliczniejsi Pomorzanie. Językowo niewiele różnili się od Polan i Wiślan, choć różnice były widoczne. Te plemiona które zamieszkiwały na wschód od Łaby i na zachód od Wisły posługiwały się zachodnimi i środkowymi dialektami lechickimi. Zatem możemy mówić o językowej różnicy, która podkreślała oryginalność mieszkańców tych ziem. Na zachodzie Połabianie i Pomorzanie naciskani byli przez niemieckich feudałów, dążących do opanowania słowiańskich ziem, oraz ich chrystianizacji. Ich opór był łamany przez wiele wieków.

Pierwsza faza „germanizacji” czyli zajmowania ziem dzisiejszej Brandenburgii i Meklemburgii przez wschodnich Franków zaczęła się w połowie IX wieku. Trwała aż po rok 983, kiedy to połabscy Słowianie gwałtownie powstali, walcząc tak zacięcie, że skutecznie zniechęcili niemiecką szlachtę do prób powrotu do swoich majątków ziemskich. Odrzucając panowanie niemieckie odsunęli zmiany językowe na prawie 200 lat, co jednak nie zakończyło się wiecznym spokojem. W połowie XII wieku, saski książę Albrecht Niedźwiedź, wchodząc w tymczasowy sojusz z Bolesławem IV Kędzierzawym wtargnął na tereny słowiańskie i po licznych walkach wyszarpał spory kawał ziemi, gdzie założył Marchię Brandenburską, przyszłego awangardzistę w procesie germanizacji ziem zachodniosłowiańskich. Wraz z innymi niemieckimi książętami do roku 1201 podbito wszystkie pogańskie plemiona na zachód od Odry i przywrócono procesy kolonizacyjne. Nie oznaczało to jednak natychmiastowej anihilacji języków zachodniolechickich. To jak na warunki całkowitego zdominowania kulturowego przez bardziej żywiołowe niemieckie społeczeństwo jest bardzo interesujące. Dane historyczne mówią o całkowitym zniemczeniu Meklemburgii do końca XVI wieku. Zachowały się pewne zapisy w języku połabskim, które umożliwiają identyfikację gramatyki języka, zaś zasoby słownictwa są zawarte chociażby w licznej toponimii jezior i rzek Meklemburgii-Pomorza Przedniego. Bardzo odległą, nieliczną i odciętą od słowiańskiego etnosu była grupa Drzewian, zamieszkująca obrzeża Puszczy Luneburskiej. Słowianie Ci będący wyśmiewani za swoją odmienność i zacofanie przez niemieckich sąsiadów, wykazali się zaskakującą chęcią

wytrwania w swoich zwyczajach, co pozwoliło w XVIII wieku na badania etnograficzne, prowadzone przez licznych niemieckich uczonych na czele ze sławnym Leibnizem. Niestety oświecenie i wprowadzenie zaczątków powszechnego systemu edukacji musiało zabić niezorganizowaną grupę Wendów, którzy zgermanizowali się gwałtownie w pierwszej połowie XVIII wieku. Według zapisów, ostatnia Drzewianka (mówiąca językiem połabskim) zmarła w 1756 roku⁵. To tak w ramach ciekawostki, bo mówimy o terenach leżących 400 kilometrów od dzisiejszych granic Polski. Jak było z naszym Pomorzem?

Pomorskie podboje Mieszka I nie okazały się trwałe i już między 1003 a 1007 rokiem, kiedy to Bolesław Chrobry zajęty był walką z Cesarstwem Niemieckim, Pomorzanie podnieśli bunt i wygnali piastowskich zarządców wraz z biskupem kołobrzeskim Reinberem⁶. W rękach Gniezna pozostał jedynie Gdańsk z kilkoma kasztelaniami, który odtąd miał już zawsze być bliższy Polsce. Działania reakcji pogańskiej na Pomorzu, niechęć do płacenia danin przez dość świadomych swej potęgi ludy pomorskie mogła sprawić, że oddzielenie ich w momencie formowania jednej wspólnoty przez plemiona wschodniolechickie miało decydujące znaczenie dla przyszłego powstania i ocalenia języka kaszubskiego. Kiedy Bolesław Krzywousty w XII wieku przywrócił panowanie polskie nad całym Pomorzem, wyraźnie notowano odmienność ludu pomorskiego, co, jak miało się okazać, pozostało trwałe. Po śmierci księcia, Polska uległa w myśl jego testamentu podziałowi terytorialnemu i weszła w okres rozbicia dzielnicowego. Poprzez nietrwałość władzy zwierzchniej w Krakowie i liczne walki domowe, Pomorze Zachodnie rządzone z Szczecina przez dynastię Gryfitów oderwało się z polskiej smyczy i prowadziło, niedługo co prawda, własną politykę zagraniczną. W początkach XIII wieku Gryfici znajdowali się pod mocnymi wpływami Danii, marzącej o stworzeniu z Bałtyku wewnętrznego morza, by ostatecznie trafić w skład silniejszego Cesarstwa Niemieckiego. To otworzyło drogę do bujnego wzrostu kluczowych portów takich jak Szczecin, Kołobrzeg, Wołogoszcz czy Kamień, zasiedlanych przez niemieckie kupiectwo. Wraz z uznaniem pozycji Gryfitów w ramach Świętego Cesarstwa jasnym się stało, że ich władztwo zostało związane z germańskim panowaniem. Książęta pomorscy zaczęli się szybko germanizować i nawet przywrócenie Królestwa Polskiego nie odwróciło

⁵ E. Siatkowska: *Rodzina języków zachodniosłowiańskich: zarys historyczny*. Wyd. pierwsze. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN, 1992.

⁶ Thietmar, *Thietmari merseburgiensis episcopi chronicon*.

tej tendencji. W bitwie pod Grunwaldem, księżę szczeciński Kazimierz V wziął udział w boju wraz ze swoim rycerstwem po stronie Krzyżackiej, za co został w ostrych słowach potępiony przez kronikarza Jana Długosza. Polski uczyony wypominał mu jego pochodzenie, któremu miał się sprzeniewierzyć, choć to polskim związkom Gryfici mieli zawdzięczać pozycję książęcą⁷. To pokazuje, że już w późnym średniowieczu istniała świadomość że Pomorze Zachodnie powinno należeć do Polski.

Tymczasem historia Pomorza Wschodniego, jak już wspominałem, była zupełnie inna. Choć Gdańsk często buntował się przeciwko Piastom, to geograficzne położenie i rzeźba terenu oraz oczywiście bliskość wielkiej rzeki Wisły ułatwiały panowanie z Wielkopolski nad tą krainą. Wielokrotnie Piastowie wyprawiali się nad Morze Bałtyckie dążąc za wszelką cenę do przywrócenia swojego panowania. Ostatecznie Bolesław Krzywousty doprowadził do tego w roku 1113. Mimo zbrojnej rozprawy z konkurencją, zdecydował się pozostawić miejscowego władcy na książęcym stolcu jako namiestnika. Gdy zaś doszło do rozbicia dzielnicowego, Pomorze Gdańskie wchodziło w skład wymiennej Dzielnicy Senioralnej. W połowie XII wieku, mamy poświadczoną informację o rodzimej (albo i nie) dynastii Sobiesławiców/Subisławiców którzy aż do 1227 roku rządili z piastowskiego nadania. Najwybitniejszy z nich, Świętopełk II zwany Wielkim uniezależnił Gdańsk od Polski dokonując skutecznego zamachu na życie księcia zwierzchniego Leszka Białego podczas zjazdu gąsawskiego. Jednocześnie to za jego rządów po raz pierwszy w kościelnych kronikach pojawia się znana nam wszystkim nazwa Kaszuby. Jednak co ciekawe, Świętopełkowi nic do tej nazwy wspólnego. W XIII wieku Kaszubami nazywano zupełnie inne ziemie niż czyni się to dzisiaj. Jaki jest tego powód? Prawdopodobnie większa samoświadomość zachodniopomorskiego ludu niż ich ziomeków znaną z Zatoki Gdańskiej. W 1238 roku papież Grzegorz IX wymienił w dokumencie protekcyjnym książąt Szczecina i Wołogoszczy panami Cassubii⁸. Według badań etnograficznych, ludy pomorskie określające się Kaszubami miały zamieszkiwać przede wszystkim ziemie kołobrzeską aż po granicę rzeki Słupii, która leżała już we władztwie Sobiesławiców. W ciągu wieków XIV i XV z niewiadomych do końca przyczyn, ludność ta zaczęła emigrować na wschód, powodując że w XVI wieku Kaszubami nazywano głównie

⁷ J. Długosz, *Roczniki czyli kroniki sławnego Królestwa Polskiego*.

⁸ J. Borzyszkowski *Historia Kaszubów. W: Historia, geografia, język i piśmiennictwo Kaszubów*. Jan Mordawski (red.). Gdańsk: Wydawnictwo M. Rożak, 1999.

Pomorze Wschodnie. Podejrzenie jest takie, że to szlachta zachodniopomorska, nie dająca się zgermanizować przenosiła się z terenów bliższych Niemiec na tereny będące w orbicie Zakonu Krzyżackiego oraz Polski. Wraz z nimi mieli czynić to ich poddani. Nie bez znaczenia była także kościelna jurysdykcja. Zachodnie Pomorze podległe było biskupstwu w Kamieniu, będące wyłączone z metropolii gnieźnieńskiej, co dawało większe możliwości nominacji niemieckojęzycznych biskupów. Stopień zgermanizowania kleru musiał wpłynąć na charakter ludności. Tak samo było i na Pomorzu – mimo panowania krzyżackiego w kluczowym momencie, to Pomorze Gdańskie było podporządkowane diecezji wrocławskiej, znajdującej się na terenie Królestwa Polskiego. Zatem Kaszubi byli poddawani naturalnej polonizacji na wschodzie, naturalnej germanizacji na zachodzie.

W krainie lasów i jezior

Warmia i Mazury stanowią jedyny przypadek w polskiej bazie terytorialnej, gdzie u zarania państwa polskiego nie było plemion słowiańskich. Tereny te zamieszkiwały ludy pruskie, należące do grupy bałtyjskiej, ta zaś miała bardzo odległe powiązania ze Słowianami, gdy kilka tysięcy wcześniej stanowiła jedną etniczną grupę Bałtosłowiańską. Niemniej w X wieku plemiona lechickie i pruskie były dla siebie kompletnie obce, zaś narzecza, w których się wyrażały - kompletnie niezrozumiałe. Według relacji Jana Kanapariusza o żywocie świętego Wojciecha, praski biskup potrzebował tłumacza, by jasno wyrażać nauki o Chrystusie. Zresztą kwestia wykupu jego ciała stanowi dość ważny moment w historii Polski i należy do jednych z ważniejszych wydarzeń w życiu Bolesława Chrobrego. Ten sam władca toczył agresywne kampanie przeciw licznym plemionom zamieszkujących tereny nadwiślane. Wpływy pruskie sięgały na zachodzie aż za Wisłę. Istnieje teoria, że miano gdańska rzeki, nad którą rozwinął się w średniowieczu potężny port – Motława, jest w istocie spadkiem po Bałtyjskich osadnikach. Prusowie stanowili konglomerat wielu plemion, o których wiemy z relacji niemieckich. Oczywiście lwia większość to zapisy krzyżackie. Niemniej wiadomo, że byli rządzili przez rady starszych w formie wiecu, mieli być wyjątkowo pomocni, ratując zbłąkanych i tonących, uwielbiali koninę, czcili święte gaje i jeziora, trudzili się wojaczką oraz handlem, a najbardziej opierali się próbom chrystianizacyjnym. Wyprawy polskich

Trzy kawałki polskiego tortu – Ziemia Odzyskana

książąt spalały na panewce, zaś w ramach rewanżu z leśnych puszc wypadali pruscy wojownicy łupiąc niemiłosiernie Mazowsze. To dla obrony przed nimi Konrad Mazowiecki w 1226 roku zaprosił Krzyżaków na swe ziemie, ci zaś dokonali skutecznego, choć bardzo trudnego podboju. Nie wchodząc w szczegóły Prusowie opierali się przez całe trzynaste stulecie doprowadzając do wybuchu dwóch wielkich powstań. Rycerze zakonni zdołali jednak przy wyraźnej pomocy zachodnioeuropejskiego rycerstwa podporządkować sobie lokalne plemiona przekupstwem i orężem. Część szlachty pruskiej uzyskała gwarancje poszanowania godności i zachowania ziem, pod warunkiem chrystianizacji oraz posiłkowania Zakonu w wojnach. Spory areal ziem jednakże został spustoszony i w XIV wieku południowe Mazury stanowiły Wielką Puszczę – ziemię niczyją między Zakonem, księstwami mazowieckimi oraz Litwą. Gdy ustały walki polsko-krzyżackie za Kazimierza Wielkiego, dość śmiało zaczęli przybywać tam osadnicy z Mazowsza, którzy względem ocalałych Prusów mogli liczyć na dobre traktowanie. Pozostałych autochtonów, których obliczało się na około 125 tysięcy, rozsiano po terenach Zakonu, głównie do Sambii, należącej dzisiaj do Rosji. Tam też najdłużej można było spotkać ich obecność, bowiem w XVI wieku jeszcze odnotowywano przykłady pogańskiego kultu. W tym samym stuleciu wraz z przyjęciem luteranizmu przez wielkiego mistrza Albrechta Hohenzollerna, nastąpiło zainteresowanie naukowe Prusami, co przełożyło się na tworzenie słowników, psalmów i tekstów literackich w języku pruskim. Niestety po raz kolejny, wpływy języka niemieckiego były zbyt olbrzymie i pruska społeczność rozmyła się w Niemczech (mniej w polskich osadnikach) do początku XVIII wieku. Dzisiaj prowadzone są próby restytucji narzecza pruskiego, jednak poza wielbicielami tematu nie udało się wskrzesić bałtyjskiej mowy.

W miejsce Prusów Krzyżacy osadzali przybyszy z całej Europy. Ze względu na bliskość geograficzną faworytami byli jednak głównie Niemcy i Polacy. Gdy ustały najazdy pogańskich Litwinów w końcu XIV wieku, ziemie te stały się względnie bezpiecznym miejscem, co zachęcało do osiedleń. I tak niemieccy osadnicy wybierali głównie tereny położone wzdłuż rzek, takich jak Wisła, Parsęta, Łyna czy Pręgoła, natomiast Polacy ruszali w głąb mazurskich puszczy i jezior. Stanowili znaczny procent populacji, w XVI wieku bez wątpienia równając się z pozostałymi Prusami⁹. Gdy przyszła reformacja wydarzyła się rzecz bardzo ważna acz i ciekawa. Ziemia należąca do Prus Książęcych

⁹ W. Mikołajczak *Grunwald 1410. Bitwa która przeszła do legendy*. Wyd. Replika, 2010, str. 46.

zostały poddane nowemu wyznaniu luterzańskiemu, co pociągnęło za sobą konwersję większej części ludności. Osadnicy z Mazowsza posługujący się językiem polskim w gwarze mazurskiej będącej pochodną dialektu mazowieckiego stali się protestantami i przybrali miano Mazurów. Ci zaś, którzy znajdowali się na terenie księstwa-biskupstwa warmińskiego, czyli zamieszkiwali rejon Olsztyna, Giętrwałdu, Reszela i Biskupca oraz byli poddanymi króla Polski – zachowali katolicyzm. Z nich wyrosli Warmiacy. Posługując się gwarą warmińską, która najwięcej miała wspólnego z dialektem wielkopolskim różnili się od obecnych Niemców oraz Mazurów, lecz tak jak ci ostatni, uważali się za tutejszych, względnie Prusaków. I rozbiór Rzeczypospolitej nie zmienił tego stanu.

Kulturkampf, czyli walka o swoje ja

Kiedy Hohenzollernowie wraz z upadkiem Polski w 1795 roku objęli w całkowitym wyniku 149 000 km² ziemi zamieszkaanej przez 2,6 mln mieszkańców, można było się spodziewać utworzenia państwa dualistycznego, monarchii niemiecko-polskiej, coś na kształt późniejszych Austro-Węgrów. Polacy w takim państwie pruskim stanowili około 40% populacji, co jak najbardziej dawało szansę realizacji tego projektu. Przybycie wojsk francuskiego cesarza i utworzenie ponapoleońskiego Księstwa Warszawskiego przekreśliło ten zamysł. Chociaż Kongres Wiedeński przywrócił część rozbiorowych ziem Prusom to jednocześnie rozszerzył ich panowanie o cenne i ludne ziemie nadreńskie, co zmniejszyło procent ludności polskiej w państwie rządzonej z Berlina. Aż do 1848 roku istniała namiastka autonomii w postaci Wielkiego Księstwa Poznańskiego, gdzie arystokratyczni polscy magnaci usiłowali ratować samostanowienie Polaków o samych sobie. Powstanie Ludwika Mierosławskiego ostatecznie zakopało ten twór. Nastąpiły ciężkie czasy dla polskojęzycznej ludności, które jeszcze się pogorszyły wraz z nastaniem ery Żelaznego Kanclerza – Ottona von Bismarcka. Ten pruski junkier z Anhaltu, doskonale rozumiał potencjał, jaki tkwił w Polakach, zwłaszcza obserwując nieudane zrywy narodowyzwoleńcze, takie jak powstanie styczniowe¹⁰. Bismarck miał wielu wrogów, zwłaszcza po zjednoczeniu Niemiec. Upatrywał ich sobie w południowoniemieckich katolikach z partii *Zentrum*, a także w socjalistach i

¹⁰ *Briefe Bismarcks an Schwester und Schwager 1843-1897.*

Trzy kawałki polskiego tortu – Ziemie Odzyskane

mniejszościach narodowych. By pognębić papistów i nie-Niemców wydał kulturkampf czyli walkę o kulturę niemiecką. Tak się złożyło, że tym samym zantagonizował Wielkopolan i Pomorzan, zaś Ślązakom, Kaszubom oraz Warmiakom dał okazję do obudzenia swej narodowej duszy. Próby nałożenia ograniczeń na naukę, używania podczas modlitw czy nabożeństw a także komunikacji w języku polskim, spowodował gwałtowne przebudzenie Górnos Ślązaków i Kaszubów z letargu narodowego. Grupy te aktywnie działały na rzecz zachowania swoich tradycji oraz zwyczajów kulturowych, zaś w sferze politycznej organizowały się w koła rolnicze i samopomocowe. Dodatkową formą zabezpieczenia swoich interesów było wystawianie odpowiednich kandydatów do wybieralnego w wyborach powszechnych Reichstagu. W Gietrzwałdzie na Warmii między czerwcem a wrześniem 1877 roku doszło do kilkukrotnego objawienia się Matki Boskiej dwóm warmiackim dziewczynkom. Oprócz duchowych nauk Maryi fakt polityczny stanowiło to, iż miała przemawiać do nich, w sercu niemieckich Prus, w języku polskim, co rozzłościło tamtejsze władze nie życzące sobie aktywizacji polskojęzycznej ludności. Mimo administracyjnych ograniczeń to nie podziało, Gietrzwałd stał się istotnym miejscem pielgrzymkowym dla Polaków ze wszystkich zaborów¹¹.

Polska emigracja zarobkowa z Wielkopolski w dużej mierze emigrowała na Pomorze i Śląsk, co było kluczowe dla przyszłości tych rejonów. Wielkopolanie byli najbardziej zażarcie polscy ze wszystkich tych grup żyjących w zjednoczonych już Niemczech. Ich aktywizm i zachowawczość stały się bronią nie do przecenienia, zaś niemieckie naciski robiły się coraz bardziej paranoiczne i niecelne. Sprawa wozu Drzymały, czy spacyfikowanie strajku dzieci wrzesińskich z 1901 roku ośmieszały niemiecką politykę wewnętrzną na arenie europejskiej¹². Wraz z upadkiem Kulturkampfu napięcie zelżało, czego koronnym przykładem było ponowne zezwolenie by arcybiskupem gnieźnieńskim z powrotem był mianowany Polak. Dymisja Bismarcka, zapewne dała szansę na nowe rozdanie w stosunkach polsko-niemieckich, lecz rządy cesarza-militarysty Wilhelma II wraz z prusko-junkierskim rządem hamowały te nadzieje. Wybuch I wojny światowej załatwił nowy świt sprawie polskiej.

¹¹ Ks. K. Bielawny, *Niepodległość wyszła z Gietrzwałdu*, Warszawa: SPES sp. z o.o., 2018.

¹² Red. S. Sierpowski, *Strajk dzieci wrzesińskich z perspektywy wieku*, Poznań: Bogucki Wydawnictwo Naukowe, 2001.

Rozstrzygnięcie wersalskie

W toku krwawych, idących w wielotysięczne straty walk, na gwałt państwa zaborcze potrzebowały świeżego rekruta, którego mogli zapewnić Polacy. Kwestia odpowiedniej zapłaty za ich ofiarność nie była trudna do odgadnięcia. Oczekiwano przywrócenia Polski. Rosjanie obiecali odnowienie oraz poszerzenie Kongresówki o polskojęzyczne ziemie niemieckie i austro-węgierskie. II Rzesza skontrowała to faktycznym utworzeniem przy wsparciu Habsburgów Królestwa Polskiego z Radą Regencyjną i generałem-gubernatorem Hansem von Besslerem na czele. Jednocześnie Hohenzollernowie nie zamierzali odłączać jakichkolwiek swoich ziem, by przekazać je swoim sojusznikom. Nowa Polska miała być państwem buforowym, eksploatowanym gospodarczo i militarnie. W planach przyszłej Mitteleuropy¹³ zawarto nawet koncepcję oderwania Łodzi i resztek Kujaw od warszawskiego rządu na rzecz wcielenia do Rzeszy. Plany te legły w gruzach, wraz z przegraną Państw Centralnych w I wojnie światowej. Polacy odzyskali upragnioną niepodległość, lecz kwestia tego, gdzie ich ojczyzna będzie się kończyć pozostawała otwarta. Alianci zachodni uznając Józefa Piłsudskiego wraz z opozycyjnym wobec niego Komitetem Narodowym Polskim za oficjalnych przedstawicieli odrodzonej Polski, byli otwarci na propozycje nowych granic. Jednakże dość szybko zderzono się z wygórowanymi żądaniami Polski. O ile na odcinku rosyjskim, wobec wojny polsko-bolszewickiej decydentem były strony bezpośrednio walczące, zaś w sprawie granicy litewskiej i galicyjskiej Zachód miał mało do powiedzenia, to żywo interesująca ich strefa niemiecka leżała w ich mocy. Francuzi popierali jak największy zasięg roszczeń polskich, chcąc znacząco osłabić Niemcy weimarskie. Dmowski w swej propozycji sugerował zachodni zasięg Polski zawierający całość Kaszub aż po Słupsk, znaczną większość Wielkopolski, wraz z przynależną większością Górnego Śląska. Na północy zaś II Rzeczpospolita miała zawierać Gdańsk, Żuławy Wiślane, Elbląg, Warmię i Mazury poniżej Rastemborka (Kętrzyn) oraz Węgoborka (Wegorzewo). Na podparcie swych żądań Dmowski przedstawiał mapy etnograficzne profesora Eugeniusza Romera, uznanego światowego specjalisty od geografii i kartografii. Realizacja tych postulatów byłaby solidną stratą dla Niemców, znacznie osłabiającą ich potencjał ekonomiczny i ludnościowy, co akurat nie podobało się Brytyjczykom, nie chcącym hegemonii

¹³ Imanuel Geiss: „*Tzw. polski pas graniczny 1914-1918*”. Warszawa 1964.

Trzy kawałki polskiego tortu – Ziemie Odzyskane

niemieckiej podmieniać na francuską. Dodatkowym punktem niechęci Rządu Jego Królewskiej Mości było uznawanie wdzięcznych sojuszników do których zaliczano Polskę, Królestwo SHS (Jugosławię) oraz Rumunię za popleczników bardziej Paryża niż Londynu. To wszystko sprawiało, że Brytyjczycy byli mocno sceptyczni wobec marzeń Warszawy o wielkiej Polsce¹⁴. Trzeci gracz czyli Amerykanie z Woodrowem Wilsonem na czele, Polakom kibicował, ale w ramach zasady samostanowienia narodów. Niepodległość po 123 latach była przez nich gorąco popierana, ale nagradzanie Warszawy kosztem innych nacji już niekoniecznie. Czwarty główny gracz przy wersalskim stole jakim były Włochy, był złamany ograniczeniami terytorialnymi w swojej własnej sprawie i nie liczył się w dyskusji na temat przyszłości Europy Środkowej. Przechodząc do konkluzji - Piłsudski oraz Dmowski mogli liczyć na odzyskanie części ziem zaboru pruskiego, ale nie na całość. Tam, gdzie jednak było oczywistym, że tereny są polskie duszą i mową, tak czy siak należało walczyć. Powstanie Wielkopolskie zwycięskie dla strony polskiej, przywracało do macierzy niezwykle świadomą narodowo dzielnicę, co było raczej dla Niemców do przełknięcia. Kwestia Pomorza, także była dla nich przegrana, wobec intensywnej agitacji kaszubskiej w sprawie znalezienia się w odrodzonej Rzeczpospolitej. Niemieckim zyskiem była redukcja polskich żądań dokonana przez Brytyjczyków, która zaowocowała powstaniem II Wolnego Miasta Gdańska (co jest chichotem historii, zważając na napoleońskiego pomysłodawcę tego tworu) oraz zostawieniem po weimarskiej stronie granicy Łęborka, Bytowa czy Łeby. Sprawa Górnego Śląska najbardziej antagonizowała Niemców i Polaków, którzy stoczyli ze sobą intensywne walki w ramach trzech powstań Śląskich o panowanie nad tym węglowym El Dorado. Rozstrzygnięcie w formie decyzji Komisji Międzysojuszniczej Rady Ambasadorów nie było w pełni satysfakcjonujące dla nikogo¹⁵. Polska ugrała lepiej zabudowane i obfite w huty i fabryki tereny, lecz zawierające 1/3 tego, czego maksymalnie oczekiwała. Wieleset tysięcy Ślązaków pozostało poza Ojczyzną i musiało dostosować się do życia w nowej Republice Weimarskiej. Aż do wybuchu II wojny światowej żywo działały organizacje zrzeszające Górnślązaków postulujące wprowadzenie autonomii oraz zagwarantowanie praw do swobodnego rozwoju narodowego. Co do Warmii i Mazur, zaproponowano tam plebiscyt, co do którego

¹⁴ N. Davies, *Mała Europa. Szkice polskie*, wydanie I, Znak 2022, str. 97-98.

¹⁵ Red. Z. Budzyński i J. Kamińska-Kwak, *Dwa pogranicza Galicja Wschodnia i Górny Śląsk*. Wydawnictwo Uniwersytetu Rzeszowskiego, Rzeszów 2003.

można było być spokojnym o wyniki. Polska powinna zdobyć tam z łatwością znaczące poparcie. Niestety stało się inaczej. Głosowanie odbyło się tuż przed bitwą warszawską, kiedy nastroje na ocalenie Rzeczypospolitej były katastrofalnie niskie. Bojąc się nadciągającej w bliskiej perspektywie sowieckiej władzy, Mazurzy i Warmiacy zdecydowali się pozostać w bezpiecznych Niemczech. Wynik był dla sprawy polskiej katastrofalny i przyniósł zysk w postaci ledwie kilku gmin. Gdyby opóźnić plebiscyt o kilka miesięcy z pewnością granica byłaby położona o wiele bardziej na północ. Polskojęzyczna ludność Warmii i Mazur lojalnie weszła w życie codzienne państwa Weimarskiego.

Narodowosocjalistyczna apokalipsa

Jeżeli ktoś z Was miał przyjemność obejrzeć *Kamerdynera*, to być może doznał zaskoczenia w postaci postawy Kaszubów dotyczącej stosunków polsko-niemieckich. Choć z całego serca marzyli, by znaleźć się w odrodzonym państwie polskim, to nie izolowali się od Niemców, chcąc zachować pozytywne relacje z mieszkającymi tam od dziesięcioleci przedstawicielami narodu Bacha czy Beethovena. Tak zachowywali się w większości ci, których los pozostawił po niewłaściwej stronie granicy. I choć relacje polsko-niemieckie na poziomie rządów przeważnie były złe, to nasi rodacy potrafili się dostosować do staro-nowej rzeczywistości. Objęcie władzy przez partię NSDAP, do której wyboru Polacy niemieccy się nie przyczynili, bo głosowali na katolickie *Zentrum*, o dziwo nie zaostrzyło natychmiast wrogich nastrojów wobec Polaków. Hitler, jak wiadomo, usiłował dojść do porozumienia z Sanacją, chcąc współpracy w budowie nowego porządku świata, w którym Rzeczpospolita byłaby cennym sprzymierzeńcem przeciw Związkowi Sowieckiemu. By uzyskać ten sukces, hitlerowcy nie wciągali Polaków w budowę faszystowskiego społeczeństwa i dozwolali na funkcjonowanie Związku Polaków w Niemczech, choć wraz z pogarszaniem się stosunków z Warszawą i oddaleniem wizji sojuszu, coraz mocniej szykanowano polską mniejszość. Nie bez podstaw uważano, że w przypadku wojny, mogłaby to być piąta kolumna, co dla hitlerowców było rzeczą oczywistą, bo takie samo zadanie przeznaczono niemieckiej mniejszości w Rzeczypospolitej. Toteż wraz z nastaniem pierwszego września 1939 roku, a nawet kilka dni przed oficjalnym rozpoczęciem konfliktu, rozpoczęto masowe aresztowania polskich działaczy. Wielu z nich zginęło w obozach koncentracyjnych. Olbrzymia populacja

Trzy kawałki polskiego tortu – Ziemia Odzyskana

polskojęzyczna w III Rzeszy stanowiąca prawie 1,5 miliona obywateli, była pod nieustającą kontrolą aparatu policyjnego. Oczywistym było gorsze traktowanie ludności polskiej, którą eksploatowano poprzez pracę. Niemniej wprowadzenie volkslisty pozwoliło na częściowe zelżenie obciążeń, pod warunkiem wskazania w niej odpowiedniej przynależności. Dla większości patriotów chcących jednak jakoś żyć, najlepszym wyborem było wskazanie III grupy, którą naziści określali jako *Wasserpolen* czyli rozwodnieni Polacy. Do nich zaliczali się Kaszubi, Górnolazacy, Warmiacy i Mazurzy. Pozwalało to na podkreślenie swojej polskości, jednocześnie dając Gestapo argument, że są miejscowymi autochtonami, od lat żyjącymi w państwie niemieckim lub w obrębie jego kultury. Zamierzenie było takie, że te grupy będą nadawać się do zniemczenia. Kategorię trzecią wybierało około 70% populacji polskojęzycznej na terenie III Rzeszy. I choć odblokowywało to możliwość w miarę spokojnego funkcjonowania w zbrodniczym reżimie, to nie oznaczało zmniejszenia nieufności wobec nich. Ponadto odtąd podlegali pełnemu obowiązkowi mobilizacyjnemu, z czego Wehrmacht korzystał do oporów. Ocenia się, że około 150 000 obywateli III Rzeszy pochodzenia polskiego znalazło się w jego szeregach¹⁶. Nie byli równo traktowani i z góry założono brak możliwości ich awansowania na stopnie podoficerskie. Przy najmniejszej próbie niesubordynacji byli karani o wiele surowiej, niż przewidywały to regularnie regulaminy wojskowe. Wielu z nich gdy miało taką możliwość dezertowało. Stało się to powszechną praktyką na froncie zachodnim, gdzie zdziwione oddziały polskie w armiach alianckich rozbrajały Polaków w mundurach niemieckich, zaś nierzadko wcielano ich potem w poczet Polskich Sił Zbrojnych.

Po wybuchu wojny władze nazistowskie histerycznie usuwały symbole polskości z ziem należących do III Rzeszy rozwiązały wszystkie organizacje polonijne i aresztowały ich członków. W ramach zniemczania ziem, na siłę zmieniano nazwy miejscowości brzmiące słowiańsko, mimo tego, że istniała już niemiecka historyczna nazwa w danym miejscu. Zabraniano posługiwania się językiem polskim w sferze publicznej, w kościele czy też nawet w domach prywatnych. Kwitło donosicielstwo na polskich sąsiadów. Mimo tego działała polska konspiracja cywilna, zwłaszcza wśród osób zesłanych na roboty w głąb Rzeszy, siatki szpiegowskie rządu polskiego na uchodźstwie korzystały z obywateli

¹⁶ *Wcielenia Polaków w liczbach*, https://www.wehrmacht-polacy.pl/wcielenia_w_liczbach.html [dostęp 2023-03-11].

niemieckich polskiej narodowości jako informatorów i agentów, zaś na Pomorzu działała kaszubska partyzantka organizacji Gryfa Pomorskiego¹⁷. Polacy walczyli o swoją polskość.

Destrukcja

III Rzesza wojnę zaczęła przegrywać w 1943 roku. Wtedy zaczynano rozumieć, że to wojska sowieckie wejdą na tereny polskie i od nich należy oczekiwać „wyzwolenia”. Gdy zaś w trzecim kwartale 1944 roku Armia Czerwona weszła na ziemie rdzennie niemieckie i rozpoczęła w Prusach Wschodnich festiwal zemsty, gwałtów oraz mordów, spanikowani Niemcy w pośpiechu i panice uciekali na zachód. Wraz z nimi ziemie Warmii oraz Mazur opuścił niemal cały procent Warmiaków i Mazurów widząc w nadejściu Rosjan zagładę swojego świata. Gdy front przesunął się w styczniu 1945 roku aż nad Odrę i pod Wał Pomorski, Sowietów stanęli oko w oko z Kaszubami, Ślązakami czy Słowińcami z Łębska i jeziora Gardno. O ile na ziemiach przed wojną należących do Rzeczypospolitej zachowywano minimalny (i tak często łamany) poziom przyzwoitości, to wobec ziem oraz populacji z obywatelstwem niemieckim nie miano litości. Zagłada tych miejscowych społeczności dokonała się najpierw za sprawą Armii Czerwonej, Liczne morderstwa i grabieże zaznaczone są do dzisiaj w pomorskich lasach, gdzie w rozgrabionych obecnie grobach leżą kości tych, którzy mogli chociaż raz krzywo spojrzeć na plądrującego ich mienie żołdaka i oberwali za to kulę w łeb. Kulturowe DNA tych ziem zostało przerwane po raz pierwszy masowym exodusem wojennym Niemców i ludności polskojęzycznej z Niemcami powiązaną. Zakończenie wojny nie obróciło sprawy na lepsze. Niemieckojęzyczni mieszkańcy musieli opuścić swe domostwa wraz z postanowieniem konferencji poczdamskiej, mówiącej o przesiedleniu Niemców za Odrę i Nysę Łużycką. Bardzo często do jednego wora wrzucono z nimi autochtonów wyznania luterańskiego, kalwińskiego bądź metodystycznego co w głównej mierze dotyczyło Mazurów. Nowej władzy komunistycznej nie na rękę bowiem była różnorodność. Chciano jednolitej Polski, w której o wiele łatwiej można było dokonać przeobrażenia społeczno-politycznego. Ci, którzy podpisali volkslistę byli poddawani kontroli sądowej, zaś tylko pozytywna

¹⁷ P. Bejrowski „Tajna Organizacja Wojskowa „Gryf Kaszubski”, Pomorskie. Magazyn samorządu województwa pomorskiego nr 1 (97) styczeń-luty 2013.

Trzy kawałki polskiego tortu – Ziemie Odzyskane

weryfikacja pozwalała na otrzymanie obywatelstwa polskiego. Mimo uznania posiadaczy III kategorii za oczyszczonych z zarzutu kolaboracji, wielu nie uniknęło szykan i prześladowań z rąk nowoprzybyłej polskiej populacji z Mazowsza, Kujaw czy Małopolski, lub nawet Kresowiaków. Ślązacy będący w zainteresowaniu Polskiej Partii Robotniczej ze względu na ich bazę do pomocy w rozwoju przemysłu ciężkiego, często mieli podkreślać, że lepiej im się żyło za Hitlera niż Stalina¹⁸. Za takie publiczne oświadczenie błyskawicznie leciało się do ubeckiego więzienia. O formie autonomii, jaką mieli w międzywojniu, w postaci Sejmu Śląskiego i ograniczonego samodecydowania w centralizowanym państwie totalitarnym można było zapomnieć. Kaszubi zostali wzięci pod but i bardzo szybko dano im do zrozumienia, że Polska nie będzie pielęgnować kaszubskich tradycji i języka. Wskutek tego, język kaszubski zniknął z ulic Gdańska, Sopotu czy Gdyni chowając się w ostępy Szwajcarii Kaszubskiej. Słowińcy, niewielka populacja pokrewna Kaszubom wyznająca protestantyzm, wskutek problemów z Milicją Obywatelską, masowo wyemigrowali do Niemiec, wskutek czego społeczność ta oprócz skansenu w Klukach praktycznie zniknęła.

W taki oto sposób zaorano autochtoniczne ogniwa wzmacniające wyjątkowość Śląska, Pomorza czy Warmii z Mazurami. Wszechwładza PZPR-u była zdecydowana nie nadawać żadnych autonomicznych praw tym społecznościom, wobec czego wielu ich przedstawicieli w poszukiwaniu lepszego życia emigrowało do RFN. Zwłaszcza za Gierka, wielu mieszkańców Śląska decydowała się ten krok z pobudek ekonomicznych. Zawsze była to strata dla Polski. Co do Niemców zaś, to mimo gorących zachęt Warszawy, część zdecydowała się pozostać. Stąd Śląsk Opolski jest do dzisiaj bazą mniejszości niemieckiej w Polsce, z prawem do posiadania własnego przedstawiciela w parlamencie. Lista niemiecka jest zwolniona z progu wyborczego¹⁹ i jest jedyną mniejszością w III Rzeczypospolitej, która korzysta czynnie z tego prawa. Od lat niemieckim posłem z dwudziestego pierwszego okręgu wyborczego jest wrocławianin Ryszard Galla.

Mimo usilnej chęci komunistów, to nie udało się całkowicie ujednoczyć etnicznie Polski. Choć obecnie mamy absolutną dominację polskiego języka literackiego, to przetrwał język kaszubski, dzięki żywej tradycjonalności Kaszubów. Prawo polskie pozwala na

¹⁸ Red. A. Paczkowski. *Stalinizm po polsku*. Polityka, 2012.

¹⁹ *Kodeks Wyborczy*, art. 197, Dz.U.2022.1277 t.j.

stosowanie języka kaszubskiego w urzędach jako pomocniczy, gdy poziom języczności gminy wyniesie co najmniej 30% populacji. Dzisiaj takich gmin na Pomorzu jest dziesięć i możliwym jest zwiększenie tej liczby. Odradza się także język/dialekt śląski, co jest rzadkim przykładem na istotność miast a nie wsi w takim procesie. Według spisu powszechnego z 2011 roku mamy w naszym kraju 846 000 Ślązaków i 232 000 Kaszubów²⁰. Te dane dają gwarancję, że mimo smutnej historii powojennej jeszcze żywa jest autochtoniczna różnorodność Ziemi Odzyskanych. Oby kwitła dalej. Co do Niemców zaś, w Polsce jest ich niespełna 150 000. Kwota to niska, jeśli porównamy ją do prawie 7 milionów z roku 1938 tylko na terenach Ziemi Odzyskanych.

Podsumowanie

Niemieccy mieszkańcy, choć zapewne nie byłoby łatwą sprawą dla integralności nowych województw przyłączonych w wyniku konferencji poczdamskiej, to stanowiliby wartość dodaną. Ich wysiedlenie, dzisiaj zapewne niedopuszczalne, wówczas było koniecznością dziejową, którą rozumiemy, bo takie były wtedy realia. Niemniej spora część autochtonicznych grup, stanowiąca sól ziem obejmowanych, nie dostała prawa opcji. I to jest największa strata jaką polska różnorodność poniosła. Wiele powiatów i gmin mających wspaniały potencjał kulturowy i turystyczny utraciło go w imię monolitu oraz partyjnego doktrynerstwa. Wielka szkoda, gdyż Ziemia Odzyskana często reprezentują wiele problemów powiązanych z brakiem starszej identyfikacji czy korzeni, jak to ma miejsce w Wielkopolsce, Kujawach, Mazowszu czy Małopolsce. Czas leczy rany na szczęście, zaś mijające dziesięciolecia pozwolą z pewnością wytworzyć niesamowite społeczności lokalne, które będą wspierać zdecentralizowany i samorządny obraz Rzeczypospolitej Polskiej.

²⁰ *Ludność. Stan i struktura demograficzno-społeczna*. Narodowy Spis Powszechny Ludności i Mieszkań 2011.

Młodzi, którzy tworzą



Adam August Michalik

Pomysłodawca, redaktor naczelny



Alicja Dąbkowska

Koordynatorka działu korekty



Zuzanna Jacewicz

Ilustracje



Hanna Janasik

Koordynatorka działu "Kobiety"



Natalia Kurpiewska

Koordynatorka działu „Polska”



Remigiusz Skierski

Koordynator działu „Świat”



Justyna Okrucińska

Koordynatorka działu „Społeczeństwo”

Dział korekty

Jakub Bukala | Helena Gauza | Katarzyna Georgiev
Jan Głowacki | Mikołaj Gniadzik | Maria Lipińska
Justyna Okrucińska



Jakub Bieniek

Student II roku politologii na Uniwersytecie Warszawskim. Aktywny działacz Samorządu Studenckiego na Wydziale Nauk Politycznych i Studiów Międzynarodowych UW. Członek Rady Wydziału. Interesuje się polityką oraz historią Europy. Swoją uwagę w większości poświęca krajom niemieckojęzycznym. W 2022 roku odbył trzymiesięczny staż/wolontariat w Ambasadzie RP w Bernie gdzie pomagał przy organizacji II Polskiego Forum Gospodarczo-Technologicznego w Szwajcarii. W wolnym czasie zajmuje się fotografią podczas długich spacerów po Warszawie. Wielki miłośnik lotnictwa.



Jakub Bukała

Absolwent stosunków międzynarodowych oraz student prawa na Uniwersytecie Warszawskim. Do jego zainteresowań badawczych zalicza się obszar poradziecki, polityczna historia Polski, kultura PRL a także socjologia sportu. Miłośnik piłki nożnej, boksu oraz wszelkich rodzajów gitar i instrumentów klawiszowych.



Jan Głowacki

Student prawa i absolwent stosunków międzynarodowych na UW. Na łamach kwartalnika podejmuje tematy ze zróżnicowanych dziedzin, które postawił sobie za cel ukazywać możliwie szczerze i niekonkunkturalnie.



Mikołaj Gniadzik

Student I roku amerykanistyki. W jego kręgu zainteresowań, poza Stanami Zjednoczonymi, znajduje się polska polityka parlamentarna oraz problematyka judykatury. W wolnym czasie sięga po thrillery psychologiczne i uczy się języków obcych. Uwielbia komedię w szerokim tego słowa znaczeniu.



Agnieszka Homańska

Kobieta, Polka, Europejka. Visegrad Insight Executive Assistant, researcherka na Uniwersytecie Warszawskim, na którym studiuje stosunki międzynarodowe (II stopnia). Stypendystka programu Konrad Adenauer Stiftung sur-place. Członkini Polskiego Forum Młodych Dyplomatów i Club Alpbach Polska. Poliglotka, Na co dzień czyta artykuły w sześciu językach, najchętniej na temat obronności oraz spraw europejskich. Jej naturalnym środowiskiem są lotniska, więc zazwyczaj trudno się połączyć, na jakiej znajduje się szerokości geograficznej. Lubi sport i czarną kawę, bez cukru. Współlokatorka żółwia Henryka.



Hanna Janasik

Absolwentka polityki społecznej na Uniwersytecie Warszawskim oraz antropologii społecznej i kulturowej na Vrije Universiteit Amsterdam. Jej zainteresowania naukowo-polityczno-społeczne krążą wokół migracji zewnętrznych, praw kobiet, a także kwestii przynależności i tożsamości kulturowej. Od ponad dwóch lat mieszka poza Polską - aktualnie w Holandii. Aktualnie pracuje jako etnografka dla Publicis Groupe.



Ewa Kaczorowska

Studentka III roku stosunków międzynarodowych i II roku prawa na Uniwersytecie Warszawskim. Do jej zainteresowań badawczych należą przede wszystkim Stany Zjednoczone, ich polityka wewnętrzna jak i zewnętrzna, kwestie obronności i wywiadu. Ponadto interesuje się historią i kulturą państw Europy Zachodniej. W wolnym czasie pobija swój ustawiony cel czytelniczy na dany rok przynajmniej już w czerwcu i nie można zostawić jej samej w żadnej księgarni.



Paulina Kędzierska

Studentka I roku europeistyki – integracji europejskiej. Interesuje się polityką od strony socjologicznej. Przyczyn dzisiejszych wydarzeń lubi szukać w historii i psychologii społeczeństwa. Specjalizuje się w tematach kryzysu klimatycznego, co zaczęło się od wolontariatu na Młodzieżowym Strajku Klimatycznym. Lubi czytać i rozmawiać na temat nierówności społecznych. W wolnym czasie relaksuje się przy poezji i dobrej muzyce.



Kacper Koźluk

Student kolegów MISMaP i MISH na UW szukający połączenia między biotechnologią i dziennikarstwem. Poszukuje miejsca człowieka w relacji z szeroko pojętą naturą i lepszych regulujących ją polityk - w tym miejskich. W wolnym czasie fotograf - portretuje zarówno ludzi i zjawiska społeczne, jak i te przyrodnicze.



Natalia Kurpiewska

Studentka II roku studiów magisterskich na kierunku stosunki międzynarodowe. Ukończyła dziennikarstwo i medioznawstwo na studiach pierwszego stopnia. Przez kilka lat angażowała się w działalność studencką na Uniwersytecie Warszawskim. Spędziła rok pracując jako redaktorka portalu internetowego o tematyce biznesowo-politycznej. Prywatnie wielka fanka gier planszowych oraz wierna czytelniczka klasyków literatury z XIX i XX wieku.



Maria Lipińska

Studentka socjologii cyfrowej i MISH UW. Absolwentka dziennikarstwa na Wydziale Dziennikarstwa, Informacji i Bibliologii na Uniwersytecie Warszawskim. Jej teksty były publikowane w Dzienniku Gazecie Prawnej, magazynie Nowy Folder, gazeta.pl, polityka.pl, uniwerek.tv. Laureatka m.in.: stypendium NCN, stypendium im. Leopolda Ungera, stypendium INMA, stypendium Google News Initiative i nagrody Union is Strength.



Alicja Matusiak

Studentka stosunków międzynarodowych na Uniwersytecie Warszawskim. Zainteresowana sprawami międzynarodowymi w regionie Afryki, szczególnie bezpieczeństwem, problematyką praw kobiet, prowadzeniem pracy warsztatowej. Od kilku lat udziela się w młodzieżowych organizacjach, a także kołach naukowych. Wrocławianka, miłośniczka gotowania i wszelkiego rodzaju robótek ręcznych, która nade wszystko ceni znalezienie w ciągu dnia czasu na chwilę nicnierobienia.



Anna Maziarska

Polsko-białoruska feministka, queerowa aktywistka i najmłodsza członkini Warszawskiej Rady Kobiet. Zasiada w Radzie Stowarzyszenia Kongres Kobiet. Zaangażowana w działania na rzecz edukacji i redukcji nierówności płci na wszelkich frontach. Jest jedną z założycielek programu „Wpisz do kalendarza”, który pomaga młodym kobietom wejść do polityki – zorganizowała już trzy ogólnopolskie edycje dla dziewczyn. Poza tym jest również członkinią Rady Konsultacyjnej ds. Edukacji w Ogólnopolskim Strajku Kobiet, dla którego w 2022 roku koordynowała kampanię „Zorientowani na rodzinę” na rzecz praw rodzin tęczy i równości małżeńskiej dla osób LGBTQ+.



Adam August Michalik

Pomysłodawca inicjatywy i redaktor naczelny kwartalnika "Młodzi o Polityce". Kieruje pracami zespołu. Zawodowo związany z Fundacją Szkoła Liderów, gdzie od 2020 r. koordynuje program polityczny. Kończy politologię na Wydziale Nauk Politycznych i Studiów Międzynarodowych Uniwersytetu Warszawskiego. Jest jednym z twórców oraz prowadzącym "Aktu Kultury". Prezes Fundacji Młodzieży Activis.



Michał Piedziuk

Student III roku socjologii stosowanej i antropologii społecznej na Uniwersytecie Warszawskim. Interesuje się przede wszystkim polską sceną polityczną po 1989 roku i teoriami partii politycznych. Dodatkowo zajmuje go polityka miejska i urbanistyka. Prywatnie pływak i kinoman amator.



Szymon Rogaczewski

Student studiów licencjackich ze stosunków międzynarodowych na Uniwersytecie Warszawskim. Uzależniony od bycia na bieżąco z informacjami. Szczególnie zainteresowany polityką państw Europy Zachodniej. W każdej szkole od podstawówki współtworzył radiowęzły i gazetki szkolne. Lubi pomagać ludziom, jest wolontariuszem Szlachetnej Paczki, Caritasu, Fundacji DKMS, DOZ Maratonu. Od dzieciństwa zafascynowany transportem publicznym, kolekcjonuje bilety i schematy połączeń komunikacyjnych od Warszawy, przez rodzinną Łódź po daleki Nowy Jork.



Julia Smogorzewska

Studentka II roku studiów magisterskich z politologii na Uniwersytecie Warszawskim. Miłośniczka historii filozofii, teatru i feministka. Propagatorka przekuwania myśli w działanie; zaangażowana społecznie zwłaszcza w dziedzinie walki o prawa kobiet i mniejszości. Prywatnie zajmuje się dmuchaniem w skrzydła innych kobiet.



Antonina Sołtysiak

Studentka stosunków międzynarodowych na Uniwersytecie Warszawskim. Jej zainteresowania to region Indo-Pacyfiku, filozofia polityki oraz historia monarchii brytyjskiej. Często podróżuje po Włoszech, w czym pomaga jej znajomość tego języka. Uwielbia czytać książki biograficzne oraz literaturę klasyczną.



Kinga Stanaszek

Studentka Uniwersytetu Warszawskiego na kierunkach politologia oraz slawistyka (specjalizacja - bohemistyka). Szczególnie zainteresowana obszarem psychologii i socjologii polityki oraz tematyką populizmu. Specjalizuje się w polityce, społeczeństwie i kulturze Czech. Prywatnie pasjonatka skoków narciarskich.



Adrian Thrun

Gdańszczanin studiujący prawo na Uniwersytecie Warszawskim. Miłośnik historii, zwłaszcza okresu późnoantycznego, bizantyjskiego oraz dziejów Kościoła. Entuzjasta obcych kultur i tradycji, co implikuje zainteresowanie podróżami, podejściem dyplomatycznym oraz eksploracją nowych miejsc. W hobby politologicznym w geografii nie ma granic, choć przyznaje, że jego ulubionym polem działania jest cała Europa oraz Basen Morza Śródziemnego. Uwielbia również zgłębiać problematykę ustroju państw oraz ich zróżnicowanie społeczno-kulturalne. W wolnym czasie fan żużla, teatru oraz pływania.



Czytaj gdziekolwiek chcesz!
Znajdź nas:



mlodziopolityce.pl



facebook.com/mlodziopolityce



twitter.com/mlodziopolityce



instagram.com/mlodzi_o_polityce/



redakcja@mlodziopolityce.pl